

Piotr Paweł Maciejewski

Powrót do Edenu

„Przygotuj się, by stanąć przed twoim Bogiem!”
(Amos 4:12, BWP)

Filadelfia
-2010-

Projekt okładki: Krzysztof Maciejewski
Fotografia na okładce: Piotr Kęsy

Książka dostępna jest również w wersji elektronicznej w formacie PDF na stronie www.filadelfiamedia.com w dziale „książki”. Kopiowanie jak i drukowanie tej książki jest dozwolone i zalecane. Wszystkie książki z wydawnictwa Filadelfia są bezpłatne.

ISBN 978-83-931738-1-5

W sprawach zamówień prosimy zwracać się do:

Wydawnictwo Filadelfia

Piotr Paweł Maciejewski
Glinik Zaborowski 166
38-100 Strzyżów

Tel. kom.: 609-981-808
e-mail: filadelfiamedia@gmail.com

www.filadelfiamedia.com

Spis treści

RELIGIA CZY CHODZENIE Z BOGIEM?	5
EWANGELIA	14
ODRODZENIE	27
PRZYGOTOWANIE	54
POSELSTWO TRZECIEGO ELIASZA	75
Eliasz Tiszbita	79
Jan Chrzciciel	82
144000	83
Małżeństwo	94
Rodzina	124
Wychowanie i edukacja	138
PÓŻNY DESZCZ	179
UCISK, CIERPIENIE, UDRĘKA	215
EDEN	219
WEZWANIE DO LUDU BOŻEGO	226

„Prawdziwa miłość dąży przede wszystkim do uwielbienia Boga i zbawienia dusz. Ci, którzy posiadają taką miłość, nie będą omijać Prawdy w celu wybawienia siebie od przykrych rezultatów wyraźnego wypowiedania się” (PP 86).

„Prawdę musi się przedstawiać zdecydowanie oraz podkreślać konieczność podjęcia decyzji” (2SG 285).

„Pan Bóg powołuje takich mężów jak Eliasza, Natan i Jan Chrzciciel – mężów, którzy pragną wiernie i bez względu na konsekwencje nieść Jego poselstwo; mężów odważnych w mówieniu Prawdy, choćby trzeba było przy tym poświęcić wszystko, co posiadają” (PP 87).

„W tym strasznym czasie, tuż przed powtórным przyjściem Chrystusa, wierni, Boży kaznodzieje będą musieli złożyć **jeszcze ostrzejsze świadectwo niż to, które było podawane przez Jana Chrzciciela**. Odpowiedzialne i ważne dzieło jest przed nimi, a tych, którzy wygłaszają łagodne (uspakajające) tematy, Pan Bóg nie uzna za swoich pasterzy. Czeka ich straszne biada” (1T 321).

„**Niechaj prawda tnie**” (2SG 285).

RELIGIA CZY CHODZENIE Z BOGIEM?

Wszystkie znaki na niebie i ziemi wskazują nam, że nastał CZAS powrotu do Edenu. Nastał CZAS powrotu Jezusa Chrystusa po Jego lud.

Świadomość tego CZASU udziela się wielu ludziom wierzącym na obliczu całej ziemi. W wielu kościołach mówi się o powracającym Jezusie. Powstają różne charyzmatyczne ruchy, które nawołują do odnowy duchowej, a ich działalność ma silny wpływ na ludzkie serca. Wielu ludzi poddaje się tym emocjom przyjmując je za duchowe odrodzenie. Powstają również przeróżne grupy ostro krytykujące przywództwa kościelne. Bez pardonu obnażają wiele wysoko postawionych osobistości kościelnych. Nierzadko przypisują sobie rolę, jaką miał Eliasza w czasie odstępstwa w Izraelu. Uważają, że jeżeli odważnie i głośno krytykują przywódców religijnych, to oznacza, że czynią to w mocy i duchu Eliasza.

Czy faktycznie te wszystkie przejawy duchowego ożywienia są przygotowywaniem się na powrót do Edenu? Czy to, czego słuchamy z ambon różnych kościołów ma moc przygotować nas na powrót Jezusa Chrystusa?

Kiedy nastał CZAS wyzwolenia Izraelitów z niewoli Egipskiej, to Mojżesz również myślał, że skoro nadszedł ten CZAS, to trzeba zacząć działać. Skończyło się to rozczarowaniem, ucieczką i dopiero 40-sto letnim właściwym przygotowywaniem Mojżesza do określonego zadania.

Trend fałszywego ożywienia religijnego widać na całym świecie. Wielokrotnie w historii ludu Bożego miało to miejsce i to samo nastąpi teraz... Faktem jest, że ten CZAS nastał, żyjemy w czasie końca, ale dla Boga 1000 lat jest jak dzień wczorajszy, tak samo określenie CZASU z punktu widzenia Nieba jest zupełnie inne niż nasze, ziemskie. „Bo tysiąc lat to dla Ciebie dzień, który wczoraj minął, lub jak zaledwie jedno nocne czuwanie... Naucz nas liczyć dni nasze, a **wtedy osiągniemy także mądrość serca**” (Ps. 90:4, BWP).

Jeżeli myślimy, że do dzieła przygotowania się na wydarzenie, jakiego świat jeszcze nie widział, wystarczą chwilowe emocje i wzniosłe uczucia z powodu usłyszenia, że Jezus powraca, to bardzo

się mylimy i jesteśmy zwiedzeni. Potem nastąpi bolesne rozczarowanie, a jeśli się w porę nie opamiętamy to w konsekwencji przyjmimy fałszywego Chrystusa za prawdziwego. W czasie końca miliardy ludzi uświadomi sobie, że zostali zgubieni, a ich wściekłość obróci się przeciwko duchownym, którzy mamili ich bajkami, głosząc o pokoju, miłości i bezpieczeństwie.

„Pan przychodzi na sąd przeciwko **starszym swojego ludu i jego książętom**: To wy zniszczyliście winnicę, mienie zagrabione ubogiemu jest w waszych domach!” (Izaj. 3:14, BW).

„Osłepili wszyscy nasi strażnicy, niczego już nie pojmują [są nierozumni, BW]. Są jak psy, które zamilkły i wcale szczekać nie mogą. Marzą sobie tylko i ciągle leżą, i śpią bez przerwy z wielką przyjemnością. Są to psy żarłoczne, wciąż nienasycone, i pasterze nie rozumiejący niczego. Wszyscy chodzą własnymi drogami i każdy szuka tylko własnych zysków [własnej korzyści, BW]” (Izaj. 56:10-11, BWP).

„Przeście więc całą ufność pokładać w człowieku, który ma zaledwie dech w swoich nozdrzach. Jakże więc można liczyć na niego?” (Izaj. 2:22, BWP).

„**Rzeczy odrażające i przykre** dzieją się w tym kraju. Prorocy kłamstw się dopuszczają a kapłani uczą, jak im się podoba, lud zaś mój lubuje się tym wszystkim. I cóż będziecie czynić, gdy nadejdzie koniec? [**Obrzydliwość i zgroza** dzieją się w kraju. Prorocy przepowiadają kłamliwie, kapłani nauczają na własną rękę, a lud mój to lubi. I cóż uczynicie, gdy kres tego nadejdzie? BT]” (Jer. 5:30-31, BWP).

„Gdyż od najmłodszego do najstarszego wszyscy oni myślą o wyzysku; zarówno prorok jak i kapłan - wszyscy popełniają oszustwo. **I leczą rany swojego ludu powierzchownie, mówiąc: Pokój, pokój!** - **choć nie ma pokoju**. Czy się wstydzą, że popełnili obrzydliwość? Oni nie potrafią się wstydzić, nie umieją także się rumienić. Dlatego padną wśród poległych, runą, gdy ich nawiedzę - mówi Pan” (Jer. 6:13-15, BW).

Obecnie świadomie lub podświadomie, wszyscy przywódcy i ludzie w tym świecie, wyczekują kogoś, kto przyniósłby pokój, sprawiedliwość i dobrobyt na całym świecie.

- Żydzi oczekują Mesjasza – Jego pierwszego przyjścia.
- Chrześcijanie oczekują Jezusa Chrystusa – Jego drugiego przyjścia.
- Buddyści oczekują Buddy – i jego piątej inkarnacji.
- Hindusi oczekują – Kriszny.
- Muzułmanie oczekują – Imma Mahdi.
- Ruch Nowego Wieku (New Age) oczekuje – Maitreya – Kosmicznego Chrystusa.

Gdy szatan podrobi drugie przyjście Jezusa, wówczas wszyscy powyżej wymienieni będą witać go jako ich „zbawiciela,” a wtedy szatan w postaci Jezusa razem z papieżem i przywódcami wszystkich kościołów obiecają: pokój, sprawiedliwość i dobrobyt dla ludzi całego świata.

W tym samym czasie mała grupa ludu Bożego powie: „To jest fałszywy Chrystus, który zwiedzie cały świat.” Wówczas ci, którzy zaakceptują fałszywego Chrystusa, oskarżą lud Boży, mówiąc: „Oni są przeciwko pokojowi, sprawiedliwości i dobrobytowi!”

„Szatan ukaże się jako Chrystus i swoje pełne nieprawości zwodzące dzieło **dokona przez tych, którzy jednoczą się w tajnych stowarzyszeniach. Ci, którzy z całym oddaniem dążą do takiego zjednoczenia się, realizują zamiary szatana.** Taka przyczyna wywoła określony skutek. Miara przestępstwa już się niemal przebrała. Świat cały wypełniły zepsucie i zamieszki. **Wkrótce wielki ucisk spadnie na ludzkość.** Koniec jest już bardzo bliski. My, którzy znamy prawdę, **powinniśmy przygotować się** na to, co już wkrótce przyjdzie na świat i będzie zaskoczeniem dla ludzi” (Testimonies tom VIII, str. 27, 28, rok 1904).

Cóż zatem mamy począć? Czy należymy do tych, co znają Prawdę? Czy wiemy, w jaki sposób się przygotować? „Spośród tych, którzy poddają się kierownictwu ludzkich autorytetów, nikt nie dostąpi zbawionego poznania prawdy” (ŻJ, str. 96).

„Religijne formy i ceremonie nigdy nie przywiodą dusz do Chrystusa, bowiem są to samolubne antychrystusowe religie. Post i modlitwa praktykowane z myślą o samousprawiedliwieniu stanowią odrazę w oczach Boga. Uroczyste zebrania na modlitwy, religijne ceremonie, skrucha na pokaz, imponujące ofiary [imprezy religijne], wszystko to ma wskazywać, że czyniący to uważają siebie za sprawiedliwych i przeznaczonych do osiągnięcia nieba, lecz wszystko

jest tylko zwiedzeniem. Nigdy, bowiem nie kupimy zbawienia za nasze własne uczynki.

Jak było za dni Chrystusa, tak jest i dziś; faryzeusze [duchowani, przywódcy religijni] nie zdają sobie sprawy ze swej duchowej pustki. **Do nich odnoszą się słowa:** ‘Chlubisz się tym, że jesteś bogaty, że nadal się wzbogacasz, że nie brak ci niczego, a nigdy nie pomyślałeś o tym, że w rzeczywistości jesteś nieszczęśliwy, godny politowania, biedny, ślepy i nagi. Radziłbym ci kupić sobie u Mnie złota oczyszczonego w ogniu, byś mógł stać się naprawdę bogatym; radzę ci nabyć sobie białe szaty, byś mógł okryć nimi hańbę swojej nagości; kup sobie również balsamu do namaszczenia twoich oczu, abyś mógł widzieć’ Obj. 3:17-18. Wiara i miłość jest złotem wypróbowanym w ogniu. Lecz u wielu złoto utraciło swój blask i bogaty skarb został roztrwoniony. Sprawiedliwość Chrystusa jest dla tych ludzi szatą nienoszoną lub studnią nieczynną. Bo o nich jest powiedziane: ‘Mam ci jednak do zarzucenia to, że nie miłujesz Mnie już tak jak dawniej. Pamiętając więc o tym, skąd spadłeś, odwróć się od twoich grzechów i postępuj tak jak ongiś. Jeśli zaś się nie nawrócisz, zjawię się u ciebie i usunę twój świecznik z miejsca, na którym się znajduje’ Obj. 2:4-5.

‘Niech moją ofiarą będzie duch skruszony, bo Ty, Boże, sercem skruszonym i bolejącym nie gardzisz’ Ps. 51:19. Człowiek zanim się stanie wyznawcą Chrystusa w pełnym tego słowa znaczeniu, **powinien być całkowicie wyzwolony z własnej osobowości. Gdy się jej pozbędzie wówczas Pan może uczynić z niego nowe stworzenie.** Tylko nowe naczynia mogą przyjąć nowe wino. Miłość Chrystusa ożywi wierzącego nowym życiem. Kto patrzy na Twórcę i Dokończyciela naszej wiary – **pojawia się w nim charakter Chrystusa**” (ŻJ, str. 209).

„Religia faryzeuszy pomija duszę. Jego serce zamknięte jest na miłość i współczucie, bo **nie pragnie zdobyć podobieństwa charakteru Bożego.** Wystarczy mu religia mająca na względzie jedynie cechy zewnętrzne. Sprawiedliwość, jaką posiada, jest jego własną sprawiedliwością, określoną normami ludzkimi – owocem własnych uczynków. Kto uważa siebie za sprawiedliwego – zaczyna pogardzać innymi... Jest rzeczą niemożliwą, aby w takim duchu nawiązał łączność z Bogiem” (PCh, str. 93-94).

Któż jednak z nas nie pragnie powrotu do Edenu? Któż z nas nie chciałby żyć wiecznie w szczęściu, miłości, w życiu wolnym od chorób, cierpienia i śmierci, w otoczeniu ludzi sprawiedliwych, a przede wszystkim w obecności naszego Stwórcy i Jego Syna Jezusa Chrystusa?

Zapewne jest wielu ludzi, którzy chcieliby takiego życia. Ale nie ma prawie nikogo, kto przyjąłby Boże warunki zbawienia – powrotu do utraconego raju i podobieństwa Bożego.

„Wszyscy powinniśmy z całą powagą przyjąć stawiane nam przez Boga warunki zbawienia” (PP, str. 119).

Ludzie chcieliby żyć, ale jednocześnie nie chcą porzucić grzechu. Nie chcą podporządkować się warunkom, które Bóg ustanowił dla zbawienia człowieka, stąd na całym świecie jest mnóstwo przeróżnych wersji ewangelii głoszonych przez fałszywych pasterzy i religijnych wilków w owczym przebraniu. Mnożą się kościoły i związki wyznaniowe, ludzie przechodzą z jednych do drugich dopasowując treść ewangelii do swoich pragnień i oczekiwań. Ale niezależnie od tych wszystkich działań jest tylko jedna prawdziwa Ewangelia, w wyniku której życie Jezusa Chrystusa objawia się w prawdziwie wierzącym człowieku.

„Ci, którzy szukają błogosławieństwa Bożego, ale nie wyrzekli się grzechów, nie otrzymają go” (PP, str. 149).

Dzisiejsze chrześcijaństwo to splendor, powodzenie, władza, panowanie, pieniądze, emocje, sentymentalne uczucia, zabawa oraz przeróżne przedstawienia (czyt. kazania), które wywołują wrażenie na ludziach jakoby Bóg jeszcze działał poprzez dzisiejsze kościoły. Co to wszystko ma wspólnego z pokornym życiem Jezusa i z Jego naukami?

Świat zmierza ku samozagładzie. A o tych nielicznych, którzy jednak oczekują powrotu Jezusa Chrystusa napisane jest:

„**Biada oczekującym dnia Pańskiego** [Biada tym, którzy **żądadają dnia Pańskiego**, BG; Biada wam, którzy z **u tęsknieniem oczekujecie** dnia Pana, BW]. Cóż wam po dniu Pańskim? On jest ciemnością a nie światłem. Jakby uciekał człowiek przed lwem, a trafił na niedźwiedzia; jakby skrył się do domu i oparł się ręką o ścianę, a ukąsił go wąż. Przecież dzień Pański jest ciemnością, a nie światłem, mrokiem, a nie ma w nim jasności? Nienawidzę, brzydzę się waszymi świętami. Nie będę miał upodobania w waszych uroczystych

zebraniach... Idź precz ode Mnie ze zgiełkiem pieśni twoich, i dźwięku twoich harf nie chcę słyszeć. **Niech sprawiedliwość wystąpi jak woda z brzegów i prawość jak potok nie wysychający wyleje!**” (Amos 5:18-25, BT).

Duch tego świata (duch szatana) stoi na czele dzisiejszego chrześcijaństwa. Ludzie przyjmują wszelkie nawrócenia, jako autentycznie pochodzące od Boga. Jest w nich moc, światło, poznanie, ale wszystko opiera się na złudnej nadziei, gdyż tym wszystkim nawróceniom towarzyszą emocje, zwodząca uczuciowość, sentymentalizm i owszem miłość, ale tylko ludzka, która jest zmienna i ulotna jak powiew wiatru.

Ci pozornie wierzący ludzie, poza zewnętrznymi zmianami w swoim życiu, w zasadzie niczym nie różnią się od ludzi niewierzących. Ich doświadczenie religijne polega jedynie na przybieraniu masek, na stwarzaniu pozorów religijności. Tak zwani ludzie wierzący tak samo grzeszą jak ludzie tego świata. Nierzadko denerwują się, irytują, pałają niechęcią wobec bliźnich, zazdroszczą, mszczą się, walczą o swoje prawa, kochają interesownie, czynią dobro, ale po to, aby inni ich podziwiali, są obłudni i fałszywi. Czym zatem różnią się tak zwani ludzie wierzący od niewierzących? Tym, że ci pierwsi stwarzają pozory pobożności, natomiast ci drudzy są bardziej szczerzy i uczciwsi w swym życiu bez Boga, gdyż niczego nie udają.

Boża miłość tym różni się od ludzkiej, że jest bezwarunkowa i bezinteresowna. Zawsze towarzyszy jej również bezwarunkowe posłuszeństwo Bogu. Człowiek, który posiadał taką miłość, jest najpokorniejszym z żyjących. Służy Bogu i ludziom nie dla nagrody, nie dla zbawienia, nie dla zysku czy poklasku. Służy, gdyż Jego serce jest sercem Jezusa, który tak umiłował ciebie i mnie, że przyjął na Siebie wszystkie nasze grzechy, a następnie poniósł je na krzyż i doświadczył za nas wszystkich śmierci wiecznej, zapłacił za nasze odstępstwo i oddalenie się od oblicza Bożego.

Dzisiaj era wszelkich organizacji religijnych jest już przedawniona. Zresztą nigdy nie było wolą Bożą, aby Jego lud był prowadzony inaczej niż w systemie teokratycznym. Od zawsze to Pan Bóg przez Swych proroków prowadził Swój lud. Ale grzeszny człowiek z tych rządów nie był zadowolony, gdyż w swojej bucie i

chęci niezależności ciągle odstępował od tego systemu, a to pragnąc króla, jak inne narody, albo innym razem pragnąc organizacji religijnej budowanej według systemu babilońskiego, który polega na utworzeniu hierarchicznej struktury w organizacji kościelnej.

Wszystkie dzisiejsze kościoły są zbudowane według tego systemu. Dzisiaj nikt nie znajdzie pełnej Prawdy w jakimkolwiek kościele. W żadnym z nich nie jest głoszona prawdziwa Ewangelia Mocy Bożej. Zatem żaden z tych kościołów nie może być dla nas pośrednikiem do Prawdy. Każda ewangelia, która nie uwalnia nas od grzechu i w skutek czego nie możemy prowadzić zwycięskiego życia jest fałszywą ewangelią.

Wobec zaistniałego faktu, jedynym naszym celem i bezpieczeństwem powinno być teraz pragnienie nawiązania przez nas takiego kontaktu z Niebem, aby osobiście słyszeć głos Boży i podążać za Nim bezwarunkowo i bezinteresownie. Uczyc się chodzić z Nim każdego dnia, uczyc się rozpoznawać Jego głos, gdyż bez doskonałej znajomości głosu Bożego zbłądzimy lub nie dochowamy wierności naszemu Stwórcy. Nie rozpoznamy również zwiedzenia, jakie przyjdzie na cały świat, a także i na wybranych.

„Strzeżcie się, żebyście nie odtrącili **Przemawiającego do was**. Jeśli bowiem oni nie uszli kary, odtrąciwszy tego, który mówił do nich na ziemi, to tym bardziej my nie ujdziemy kary, wzgardziwszy **Przemawiającym do nas z nieba**” (Hebr. 12:25, BP).

„Są trzy sposoby za pomocą, których Pan objawia nam swoją wolę, aby nas prowadzić i uczyć nas prowadzenia innych. Jak możemy odróżnić Jego głos od innego obcego głosu? Jak możemy rozróżnić Jego głos od głosu fałszywego pasterza? **Bóg objawia nam Swoją wolę w swoim Słowie, w Świętym Piśmie**. Jego głos jest również objawiony w dziełach Jego opatrności; i **będzie przez nas rozpoznany, jeśli nie oddzielimy naszych dusz od Niego, przez chodzenie własnymi drogami**, czy też czynienie naszej własnej woli, i podążanie za namowami i zachętami nieuświęconego serca, tak długo aż nasze zmysły staną się tak zagubione, że rzeczy wieczne nie będą rozróżniane, a głos szatana stanie się tak zamaskowany, że zaakceptowany i uznany będzie jako głos Boga.

Następnym sposobem, w jakim słyszalny jest głos Boga to apele i prośby Jego Świętego Ducha, odciskanie wrażenia na sercu, które

zostanie wyryte w charakterze. Jeśli masz wątpliwości w jakimkolwiek temacie musisz najpierw skonsultować się z Pismami. Jeśli prawdziwie rozpocząłeś życie wiary, to znaczy, że oddałeś siebie Panu, aby być w pełni Jego, i On wziął cię, aby cię ukształtował i wymodelował dla swoich celów. Abyś mógł być naczyniem dla celów zaszczytnych, powinieneś mieć żarliwe pragnienie bycia plastycznym w Jego dłoniach i poddawać Mu się, i podążać za Nim dokądkolwiek cię poprowadzi... **Powinieneś potrafić rozróżnić Jego głos**” (5T 512).

A więc są trzy sposoby komunikowania się Boga z człowiekiem:

- Poprzez Słowo Boże
- Poprzez dzieła Jego opatrności (natura i doświadczenia)
- Poprzez wpływ Bożego Ducha na nasze serca, umysły i sumienia.

Każdy impuls, myśl, głos, wpływ, poselstwo, plan, na pierwszym miejscu powinniśmy skonfrontować ze Słowem Bożym i Świadczeniami. Jeżeli żaden grzech nie stoi pomiędzy nami a Bogiem, wówczas możemy usłyszeć Przemawiającego do nas z Nieba. Tylko wtedy może On stać się naszym Przewodnikiem i objawiać nam Swoje zamysły, co do naszej przyszłości, co do naszego życia, a przede wszystkim objawiać się nam jako nasz Stwórca, Przewodnik i Zbawiciel, kształtując nas na Swoją obraz.

„...Daj mi poznać **zamysły** twoje, **abym cię poznał i wiedział**, że znalazłem łaskę w oczach twoich” (2Mojż. 33:13, BW).

„On bowiem jest tym, który kształtuje góry i stwarza wiatr, i **objawia człowiekowi swoje zamysły**” (Amos 4:13, BW)

„**Każdy powinien osiąść własne doświadczenie w pojmowaniu woli Bożej. Każdy z nas powinien indywidualnie wsluchiwać się w to, co Bóg do nas mówi.** Gdy wszystkie inne głosy są przytłumione i stoimy przed Nim w ciszy, milczenie duszy czyni głos Boga bardziej wyraźnym. Pan mówi: „Uspokójcie się, a wiedźcie, że Ja Bóg” (Ps. 46:11, BG). Tu tylko możliwe jest znalezienie prawdziwego odpoczynku, i tu znajduje się źródło przygotowania dla wszystkich pracujących ku chwale Bożej. Wśród spieszącego tłumu i naprężenia intensywnej pracy, dusza, która w ten sposób doznała odnowienia, zostanie otoczona atmosferą światłości i pokoju. Życie takie będzie

tchnąć wonnością i objawi światu Boską moc, która dosięgnie ludzkich serc” (ŻJ, str. 278).

„Syn Boży był zdany na wolę Ojca i uzależniony od Jego mocy. **Chrystus tak dalece wyzył się własnego „ja”, że nie miał żadnych planów dotyczących swojej osoby. Akceptował objawiane dzień po dniu plany Ojca i według nich działał. W taki sam sposób powinniśmy i my uzależnić się od Boga, aby nasze życie stanowiło proste wypełnienie Jego woli” (ŻJ, str. 150,151).**

„W obliczu wszechświata stwierdził [Jezus], że cokolwiek złego by się zdarzyło, będzie to zawsze mniejszym nieszczęściem, niż gdyby człowiek w jakikolwiek sposób odstąpił od poddania się woli Bożej” (ŻJ, str. 81).

Jakże istotną jest znajomość woli Bożej odnośnie naszego życia. Nie ma gorszego nieszczęścia na tym świecie niż rozminięcie się z wolą Bożą. Skutki tego odstępstwa sięgają wieczności.

„**Bóg nie łamie niczyjej woli; dlatego też nie może prowadzić tych, którzy są zbyt dumni, aby być pouczeni, którzy upierają się by iść własną drogą.** O człowieku o rozdwojonym umyśle, o tym, który szuka jak tu wykonać swoją wolę, podczas gdy rzekomo wykonuje wolę Bożą napisano: ‘Człowiek ten niech nie myśli, że otrzyma cokolwiek od Pana’ Jak. 1:7” (PP, str. 384).

Aby Chrystus stał się naszym osobistym Zbawicielem powinniśmy sami szukać prawd ewangelicznych i osobiście przyjść do Niego, aby poznać i doświadczyć prawdziwej Mocy Ewangelii, która uczyni nas wolnymi.

EWANGELIA

Czym jest Prawdziwa Ewangelia? Podstawowym założeniem prawdziwej Ewangelii jest kwestia **wolnego wyboru**. Całe sedno niebiańskiego boju pomiędzy Bogiem a szatanem obraca się właśnie wokół tej sprawy.

Szatan oskarżył Boga o niesprawiedliwość i żądzę władzy, i cały Wszechświat musi na podstawie wielu doświadczeń odbywających się na Ziemi, w których udział bierze człowiek, nabrać własnego przekonania i rozsądzić czy szatan w swoich oskarżeniach odmalował prawdziwy obraz Boga czy Go znieważył. Poważnym oskarżeniem szatana wobec Boga było stwierdzenie, że nie ma czegoś takiego jak **wolny wybór**. A Bóg z kolei pozwolił rozpanoszyć się złu i nie uciął kwestii grzechu jednym cięciem. On przyjął na siebie ogromne ryzyko bycia potępionym przez cały Wszechświat, po to, aby ochronić daną przez Siebie stworzonym istotom **wolność wyboru**. Bóg przyzwolił na ekspansję ohydy grzechu, by pokazać jak bezwartościowym jest wymuszone posłuszeństwo.

Kiedy Adam zgrzeszył, Jezus „Baranek zabity od założenia świata” (Obj. 13:8), dobrowolnie ofiarował się przyjść na Ziemię, aby wyjaśnić te sprawy i dać ludziom drugą szansę. Agonia grzechu nie skończy się tak długo, aż szatan dobrowolnie nie odda pokłonu Bogu i nie wyzna, że Jezus jest Panem. Znaczy to, że największą tragedią Uniwersum jest zjadliwość szatana względem Boga. Jest to tragedia dużo gorsza niż jakikolwiek grzech. Tak więc problem jaki musi być rozwiązany w wielkim boju **dotyczy wyboru** jakiego dokonają upadłe i nieupadłe istoty w swej całkowitej wolności, czy chcą służyć Bogu czy szatanowi.

Ewangelia nigdy nie może być bazowana na jakiegokolwiek predestynacji, która z założenia omija prawo wolności wyboru człowieka, czy jest za czy przeciw Bogu. Prawdziwa Ewangelia budowana jest głównie na solidnym fundamencie **wolnego wyboru**, dwóch bardzo ważnych wyrazach w wielkim boju pomiędzy Chrystusem a szatanem.

Grzech nie jest w swojej podstawie tym kim człowiek **JEST**, ale tym co człowiek **WYBIERA**. Grzech pojawia się wtedy, kiedy umysł

daje pozwolenie temu co wydaje się być pożądliwe i w ten sposób łamiemy, zrywamy związek z Bogiem. Mówiąc o czyjejs **winie** w znaczeniu dziedziczności jest pomijaniem bardzo ważnej kategorii **odpowiedzialności**. Dopóki nie przyłączymy naszej woli do ludzkiej rebelii przeciwko Bogu, dopóki aktywnie nie sprzeciwiamy się woli Bożej, dopóty **wina** nie będzie naszym udziałem. Grzech jest związany z ludzkim życiem, jego buntem, rebelią przeciwko Bogu, jego dobrowolnym nieposłuszeństwem i jego zniekształconym współżyciem z Bogiem wpływającym z tejsze rebelii - buntu.

Grzech bardziej jest związany z ludzką wolą niż z ludzką grzeszną naturą. Odpowiedzialność za grzech ma ogromne znaczenie, i nie można zakładać, że upadła ludzka natura czyni człowieka od razu grzesznym. Nieuchronność i odpowiedzialność są tutaj wzajemnie wykluczającymi się koncepcjami w sferze moralnej. Tak więc grzech w prawidłowy sposób powinien być definiowany jako **dobrowolne wybieranie rebelii przeciwko Bogu w myśli, słowie czy uczynku**. „Kto więc umie dobrze czynić, a nie czyni, dopuszcza się grzechu” (Jak. 4:17, BW).

W prawdziwej Ewangelii grzech wynika z naszego dobrowolnego wyboru ulegania wpływom naszej upadłej grzesznej natury w opozycji przeciwko Bożej woli.

Budując na tej podstawie możemy przejść teraz do natury Chrystusa, którą odziedziczył od swoich poprzedników w czasie kiedy stał się człowiekiem. Jeśli grzech nie jest NATURĄ, ale WYBOREM, to Chrystus mógł odziedziczyć naszą ludzką naturę, czyli grzeszną naturę bez stawania się w ten sposób grzesznikiem. On pozostawał na zawsze bezgrzesznym, ponieważ Jego świadomy wybór zawsze był posłuszny woli Bożej. Nigdy nie pozwolił jego odziedziczonej naturze, aby kontrolowała jego decyzje. Jego dziedziczność była taką samą, jaką jest nasza dziedziczność. „Ponieważ zaś dzieci uczestniczą we krwi i ciele, dlatego i On (Jezus) także **bez żadnej różnicy** stał się ich uczestnikiem... dlatego musiał się upodobnić **pod każdym względem** do braci” (Hebr. 2:14-17, BT).

Chrystus dobrowolnie zaakceptował poniżenie nie tylko do poziomu nieupadłego człowieka, ale do poziomu, do którego człowiek upadł od czasu, gdy Adam zgrzeszył. Kiedy Jezus był tutaj (na ziemi) człowiek oczywiście nie był w takim stanie, w jakim Adam był przed

upadkiem, tak więc potrzeba było czegoś bardziej drastycznego, aby zwyciężyć i pokonać upadek Adama. Chrystus musiał zstąpić do głębokości, do której ludzkość upadła i w swojej własnej osobie podnieść ją z jej dna i podźwignąć do nowego poziomu życia – życia, do którego mężczyzna i kobieta byli stworzeni. Jezus zstąpił z największej wysokości do najniższej głębokości, aby nas podnieść. Jeśli przyjmiemy, że Jezus przyjął doskonałą ludzką naturę nie dotkniętą upadkiem to nie mógłby pomóc ludzkości w jej potrzebach, gdyż nie rozumiałby, z czym człowiek się zмага. Nie mógłby być również naszym Wzorem. Istniałaby również ogromna przepaść pomiędzy Nim, a grzesznym stworzeniem. Upadła ludzka natura była tą, którą miał reprezentować przed Bogiem. On stanął w miejsce grzesznej ludzkości, aby wstawiać się pomiędzy grzesznym człowiekiem, a Świętym Bogiem. Natomiast przyjmując, że Jezus miał doskonałą ludzką naturę, wówczas mógłby jedynie wypełnić lukę pomiędzy Bogiem, a bezgrzesznym Adamem i wtedy przestrzeń między Bogiem, a upadłą ludzkością wciąż potrzebowałaby połączenia. Jeśli jednak Chrystus miał udział w naszej upadłej grzesznej naturze, to Jego wstawiennicza służba połączyła i wypełniła tę przestrzeń pomiędzy upadłym człowiekiem, a Bogiem. Jedynie poprzez wejście w naszą sytuację w najgłębszym i pełnym tego sensie identyfikując siebie całkowicie z nami mógł być naszym Zbawicielem. Każda inna opcja byłaby od razu zaatakowana przez wroga i miałyby wpływ na negatywne myślenie całego Wszechświata.

Tak rozumiane człowieczeństwo Jezusa jest dopiero sednem mocy poselstwa o usprawiedliwieniu z łaski przez wiarę: **Syn Boży - Jezus Chrystus – lojalny względem Swego Ojca w grzesznym ciele.**

W tym rozumieniu Ewangelia staje się naszym osobistym doświadczeniem, którego nie da się wyjaśnić, czy wytłumaczyć. Ewangelia jest dobrą nowiną o Bożym charakterze, o tym, że Bóg zarówno przebaca jak i odnawia, usprawiedliwia nas darmo z łaski i **czyni nas zdolnymi do życia w obliczu Jego świętości, innymi słowy przysposabia nas do życia w świętym Niebie.**

Ewangelia jest Bożą deklaracją, że znajdujemy się przed Nim sprawiedliwi w zasługach Chrystusa jak również Bożą obietnicą odnowienia naszego grzesznego życia w święte życie.

Ewangelia obejmuje zarówno werdykt, akt prawny jak i przemieniającą moc. Pojednanie w Chrystusie jest kluczem do wiary, poprzez które musi nastąpić usprawiedliwienie. Ewangelia obejmuje po pierwsze: usprawiedliwienie, czyli zjednoczenie z Chrystusem przez wiarę, w wyniku wyznania i porzucenia grzechów, co czyni nas sprawiedliwymi przed Bogiem, a po drugie uświęcenie, czyli wzrastanie w podobieństwo Chrystusa poprzez uzdalniającą moc Ducha Bożego, na bazie której jesteśmy uczynieni **w rzeczywistości** sprawiedliwymi, a więc prawymi, w naszym codziennym praktycznym życiu w myślach, słowie i czynie.

Taka Ewangelia może mówić ze swobodą o chrześcijańskiej doskonałości, która jest po prostu pozwoleniem Bogu na czynienie w pełni swojej woli w nas, w czasie kiedy my jak nigdy przedtem **w pełni** uzależniamy się od Niego poprzez wiarę. To nie jest ekstremizm doskonałości. Nie jest to próba starania się bycia wystarczająco dobrym, aby zadowolić Boga lub staraniem się uzyskania zbawienia czy próbą pozbycia się grzesznej natury. Biblijna doskonałość jest totalnym zwycięstwem nad grzechem w czasie, kiedy w całkowitym poddaniu się Chrystusowej mocy, grzech staje się tak wstrętnym, że przestajemy mieć pragnienie łamania woli Bożej. Jeśli grzech jest naszym dobrowolnym wyborem rebelii przeciwko Bogu w myśli, słowie czy uczynku, zatem bezgrzeszność jest naszym dobrowolnym wyborem, aby nie występować w rebelii przeciwko Bogu w myśli, słowie i uczynku. **Celem biblijnej doskonałości nie tyle jest zbawienie, ale uhonorowanie i wywyższenie Chrystusa.** Nie jest celem wykorzenianie naszej grzesznej natury, lecz panowanie nad tą naturą poprzez relacje z Chrystusem, poprzez „bogactwo tej tajemnicy, którą jest Chrystus w was nadzieja chwały” (Kol. 1:27, BW). Jest to nieustający wzrost i uczniostwo. Nie jest to świadomość naszej wewnętrznej świętości, lecz radość w poleganiu na Chrystusie w Jego miłosierdziu i mocy. Nie jest to bycie wolnym od pokus, lecz odmawianiem poddawaniu się im. To nie jest autonomiczna dobroć, lecz totalna zależność od Boga we wszystkim tak, że przestajemy być w rebelii przeciwko Bogu. Ta Ewangelia potwierdza, że jest możliwością posiadanie bezgrzesznego charakteru w grzesznej naturze. **Celem tej Ewangelii jest pokonanie grzechu.**

Tak więc stanie się moralnie doskonałymi jest **celem**, podczas gdy stałe zamieszkanie w Chrystusie jest **metodą**.

Naszą codzienną troską powinno być budowanie i trwanie w relacji, współzyciu i ufności w Chrystusie, a nie skupianie się na doczesności i walce z grzechem. Tylko w ten sposób rozumiana chrześcijańska doskonałość charakteru w poselstwie o powtórny przyjsciu Jezusa, może nieść w sobie motywującą siłę. Takie zrozumienie często wymaga agonii z Bogiem w modlitwie. Czy wiemy, czym jest Jakubowe zmaganie się z Bogiem? Czy nasze dusze łakną i pociągane są do Boga z taką intensywnością pragnienia, aż każdy nerw w nas jest napięty? Czy opieraliśmy się już grzechowi aż do krwi? Czy staliśmy się już uczestnikami boskiej natury? „Przez które darowane nam zostały drogie i największe obietnice, abyście przez nie stali się uczestnikami boskiej natury, uniknąwszy skażenia, jakie na tym świecie pociąga za sobą pożądlivość” (2Piotra 1:4, BW).

Niech dobra nowina będzie Bożą Dobrą Nowiną, a nie ludzką inwencją i podróbką tego, co święte i doskonałe. Wielu szczerych chrześcijan wierzy, że w przyszłości w ich życie wkroczy pewien nadprzyrodzony element, aby wynieść ich na wyższy poziom niż ich własne „ja”. Mówią, że pokonywanie grzechu będzie wtedy stosunkowo proste – żadnego krzyżowania siebie. W rzeczywistości twierdzą, że walka przeciwko sobie i siłom niższym to legalizm. Ale to jest właśnie poleganiem na złudnej nadziei zwycięstwa nad grzechem. Oczywiście, gdybyśmy mieli walczyć z grzechem o własnych siłach, mieliby rację. Nasza walka byłaby bezużyteczna i z góry skazana na niepowodzenie. Mamy jednak Boga, który oferuje nam Swoją nieograniczoną moc i zbawienie, nie tylko kiedyś w niebie, ale już teraz. Jeżeli pozostaniemy na terytorium szatana, czekając na zwycięstwo w przyszłości, zostaniemy zniszczeni razem z innymi, którzy czynią nieprawość. Grzech nie wypuści nas z objęć w wyniku naszej silnej woli, ale naszej woli poddanej Bogu poprzez Jezusa Chrystusa. Bez poddania naszej woli Chrystusowi nie będziemy zbawieni ani teraz, ani w przyszłości.

„Nie lódź się, że Pan Bóg uczyni cud, by zbawić te słabe dusze, które pielęgnują zło i grzech; lub że jakiś **nadnaturalny element wkroczy w ich życie** i podniesie ponad własne „ja” w jakąś sferę, gdzie będą mogły stosunkowo **łatwiej postępować**, bez szczególnych

zmagania, bez ukrzyżowania własnego „ja”. Dlatego też ci wszyscy, którzy igrają z niebezpieczeństwem przebywając na terytorium szatana, zginą wraz ze złoczyńcami. Zginą nieoczekiwanie i nie będzie można temu zaradzić” (TM, str. 453).

Sprawiedliwość przez wiarę jest najbardziej doniosłym tematem Biblijnym z wszystkich innych i leży u podstaw wszelkich dyskusji dotyczących tego jak ludzie są zbawieni. Czymże więc jest Sprawiedliwość przez wiarę i w jaki sposób odnosi się ona do Ewangelii?

Znamiennym faktem jest to, że w poważnych debatach nad tymi kwestiami zawsze jesteśmy sprowadzeni z powrotem do jednego tematu, u którego wydaje się leżeć podstawa wszystkich innych zagadnień, a mianowicie – jaka jest definicja grzechu. Co to jest grzech? Dlaczego interesujemy się tym tematem, który wydaje się być tak negatywny? Odpowiedź jest prosta, ponieważ wnioski każdego człowieka wierzącego, co do usprawiedliwienia z wiary zależeć będą od definicji, jaką damy dla grzechu. Dlaczego człowiek jest winny? Dla jakiej przyczyny Bóg potępia człowieka? Dlaczego Bóg mówi, że człowiek musi zginąć w ogniu wiecznym? Tak więc, to co ustalimy odnośnie grzechu, dotknie każdą inną decyzję, którą ustalimy w odniesieniu do natury usprawiedliwienia przez wiarę. Być może założyliśmy, że wiemy, czym jest grzech. Byłoby jednak pomocnym, ażeby jeszcze raz przyjrzeć się naszym założeniom i zadecydować dla nas samych, co w rzeczywistości mamy na myśli, gdy używamy słowa – grzech.

Wszyscy wiemy, że zgrzeszyliśmy, ale jak? Jeśli idziemy do lekarza to on musi najpierw ustalić, co jest złego zanim wypisze prawidłową receptę. W ten sam sposób musimy dokładnie wiedzieć, co jest złego w naszym życiu zanim Jezus Chrystus może nas uratować od naszych problemów – naszego grzechu. Musimy znać naturę choroby, do której lekarstwo ma być zastosowane. Pójdźmy, więc z powrotem i spójrzmy raz jeszcze na grzech, który rozpoczął wszystkie nasze nieszczęścia, które mamy w świecie.

Adam wybrał grzech dobrowolnie i to pomimo posiadania doskonałej natury. Wiemy, że stał się winnym z powodu swojego wyboru. Lecz co z nami? Czy jesteśmy winni, dlatego że Adam zgrzeszył? Czy może dlatego, że rodzimy się, jako jego potomkowie?

A może jesteśmy winni, dlatego że dziedziczymy upadłą naturę po nim? Czy dlatego, że wyberamy, aby powtarzać grzech Adama? Tak, więc jeszcze raz jesteśmy przy pytaniu o naturę grzechu. Co Ewangelia musi wybaczyć i uzdrowić? Podstawowe pytanie, jakie musimy sobie zadać i znaleźć na nie odpowiedź to: co jest naturą grzechu, za którą osoba jest uznawana za winną, tak winną, że musi zginąć w ogniu piekielnym – no chyba, że Bóg mu przebaczy i go odnowi? Co jest naturą tego grzechu?

Wiele definicji natury grzechu przedstawiono poprzez wieki i wiele tych definicji jest nauczanych przez kościoły. Jedna hipoteza uczy, że nasza wina jest bezpośrednim rezultatem tego, co się ogólnie określa jako „**grzech pierworodny**”. Zgodnie z tą linią myślenia grzech pierworodny nie oznacza wyboru Adama, czy jego decyzji zgrzeszenia. Określa on raczej STAN, w jakim się rodzimy z powodu grzechu Adama. Jako wynik grzechu Adama, rodzimy się grzesznikami. Jakkolwiek zwrot „grzech pierworodny” jest używany przez wielu teologów to jednak powinniśmy omówić nieco więcej, co kryje się za tym terminem. Czasami zwroty teologiczne mają tendencje bardziej do zaciemniania obrazu niż wyjaśniania. Co ten zwrot naprawdę znaczy? Grzech pierworodny może być zdefiniowany na kilka sposobów. Niektórzy mówią, że jesteśmy winni, ponieważ **odziedziczyliśmy** grzech od Adama. Inni uczą, że jesteśmy winni, ponieważ **urodziliśmy się** jako synowie i córki Adama i w ten sposób mamy **przypisaną** winę. Jeszcze inni mówią, że nie jesteśmy winni ani dlatego że odziedziczyliśmy grzech czy z powodu przypisania jej nam, lecz dlatego, że urodziliśmy się w stanie separacji od Boga. Jesteśmy urodzeni z dala od Boga i ta **separacja** jest naszą winą. Niektórzy nawet uczą, że nie jesteśmy osobiście winni, lecz jesteśmy potępieni jako część upadłej ludzkości. Jednak jednym wspólnym mianownikiem tych wszystkich punktów widzenia jest to, że jesteśmy winni lub potępieni, ponieważ urodziliśmy się i jesteśmy częścią ludzkiej rodziny. Tak więc wyjaśniając te różne punkty widzenia, musielibyśmy uznać, że wina lub potępienie jest naszą dziedziczną naturą. Podsumowując, wszystkie wyżej wymienione teorie zakładają, że nasza UPADŁA NATURA JEST NASZĄ WINĄ.

Te powyższe hipotezy są główną myślą zwrotu „grzech pierworodny”. Pomimo tego, że są dwa aspekty dla grzechu, a

mianowicie: **nasze urodzenie w upadłej ludzkości i nasze buntownicze wybory**, to i tak jesteśmy już potępieni z przyczyny naszego urodzenia, zanim dokonamy jakiegokolwiek wyboru. Jesteśmy winni albo potępieni w momencie naszego urodzenia - z przyczyny grzechu Adama. Implikacje tych wierzeń są określane w poniższych stwierdzeniach: „Oznajmia się, że grzech istnieje zanim mamy jego świadomość”. „Wina jest już w złych pożądlivościach, nawet jeśli są one odpierane przez wolę, którą poddajemy Panu”. „Grzech jest naszą dziedziczną złą naturą i wszystkie jej owoce”. Widzimy więc, zgodnie z tą definicją, że grzech egzystuje w nas **przed** naszym wyborem czy nawet przed naszym świadomym zrozumieniem. Grzech egzystuje w nas zanim podejmiemy decyzję czy to dobrą czy złą. Grzech zamieszkuje w nas z racji naszego urodzenia w upadłej ludzkości.

Jan Kalwin jeden z największych teologów systematycznej teologii powiedział takie słowa o grzechu i winie: „Wszyscy z nas... przyszli na ten świat dotknięci skażeniem grzechu... Jesteśmy w Bożych oczach skalani i skażeni... Nieczystość rodziców jest przekazana na ich dzieci... wszyscy jesteśmy dziedzicznie pozbawieni... wina pochodzi z natury”. Kalwin powiedział, że dziedziczne zepsucie i skażenie naszej natury jest określeniem grzechu tak właśnie rozumianym przez apostoła Pawła. „Nawet niemowlęta cierpią i otrzymują swoje potępienie od poczęcia w łonach swoich matek... I oczywiście to jest grzeszne w oczach Bożych, ponieważ Bóg nie potępia bez winy. „Cały człowiek... jest tak utopiony... że żadna jego część nie pozostaje bez grzechu i dlatego cokolwiek pochodzi od człowieka uznaje się jako grzech... człowiek jest urodzony występny, złośliwym, wadliwym... wszyscy jesteśmy grzesznikami z natury” (Jan Kalwin „Institutes of the Christian Religion, bk2 rozdz. 1,5,10,27).

Jak już widać takie zrozumienie grzechu wyjaśnia, dlaczego Kościół Rzymsko Katolicki, Marcin Luter czy Jan Kalwin uznawali ważność i konieczność chrztu niemowląt.

Jeśli ktoś jest winnym poprzez naturę to jest niezmiernie ważnym, aby ten ktoś został natychmiast ochrzczony zaraz po urodzeniu, aby zmyć ten grzech i być oczyszczonym od winy wypływającej z racji urodzenia w grzechu Adama. Chrzt niemowląt jest ogromnie ważny

dla tych, którzy wierzą w „grzech pierworodny”!!! Tak więc zarówno Marcin Luter jak i Jan Kalwin argumentowali bardzo zawzięcie za jego koniecznością. Zaraz po urodzeniu dzieci muszą być natychmiast ochrzczone i oczyszczone w ten sposób od grzechu, który dziedziczą. Zarówno Marcin Luter jak i Jan Kalwin byli w tym zgodni, a otrzymali takie zrozumienie grzechu pierworodnego od Augustyna. Luter i Kalwin również podtrzymywali doktrynę o predestynacji, którą również otrzymali od Augustyna. Augustyn wierzył w to, że Bóg przeznaczył jednych do zbawienia, a drugich na zatracenie. Marcin Luter i Jan Kalwin podtrzymywali ten kierunek i budowali swoją doktrynę usprawiedliwienia przez wiarę na założeniach o predestynacji, a grzech pierworodny pasuje do niej wyraźnie.

Jest jeszcze inny wymiar wierzenia, że grzech jest dziedziczony przez naturę, który szczególnie jest niebezpieczny, a który uczy, że w momencie kiedy Adam zgrzeszył, stracił możliwość niegrzeszenia tak więc wszystko co pozostało Adamowi to zdolność do grzeszenia. Jakikolwiek decyzje, które podejmował były to decyzje grzeszne. Tak więc Adam po grzechu był w stanie tylko grzeszyć, a my jako członkowie upadłego ludzkiego rodzaju jesteśmy również w tym samym stanie i umiemy tylko grzeszyć. W rzeczy samej jedna rzecz jaką umiemy robić to tylko grzeszyć, a Bóg może TYLKO wybaczyć nam nasze grzechy i nic więcej. To co pragnę tu pokazać jest uwiadomieniem nam, że doktryna ta ma wiele różnych odcieni i sposobów wyrażania się. Jednak u podstaw tych koncepcji pomimo jej różnych definicji jest to, że urodziliśmy się grzesznikami. Urodziliśmy się winni i potępieni, a to dlatego, że jesteśmy częścią rodziny Adama. Warto by tu zacytować ciekawe spostrzeżenie jednego z wybitnych teologów Szwajcara E. Brunnera co do tej doktryny: „Ta kościelna doktryna, która całkowicie bazowana jest na idei upadku Adama i transferu jego grzechu kolejnym generacjom adoptuje metodę, która w żadnym wypadku nie jest biblijna. Nawet werset z Rzym. 5:12, który wygląda na wyjątek i uznawany jest jako Locus classicus chrześcijańskiej teologii od czasów Augustyna nie może być uznawany za wspierający ten Augustyński pogląd, który był naśladowany i adoptowany przez następne generacje. Apostoł Paweł nie próbuje tutaj wyjaśnić, co to jest grzech i doprawdy nie ma nic w Rzym. 5 co definiowałoby naturę grzechu. Teoria ‘grzechu

pierworodnego', która jest standardem nr 1 dla chrześcijańskiej doktryny o człowieku od czasu św. Augustyna, jest kompletnie obca dla myśli biblijnej. Grzech w pierwszej kolejności rozumiany ma być jako akt, czyli odstąpienie i zerwanie Boskiego porządku... grzech jest aktem, czynem – jest pierwszą rzeczą, którą powinniśmy podkreślać mówiąc o grzechu. Dopiero w drugiej kolejności możemy powiedzieć: ten czyn jest zawsze i w tym samym czasie STANEM egzystowaniem w czynie, stanem, w którym ktoś nie może czynić inaczej, stanem niewoli” (Brunner, „The Christian Doctrine of Creation and Redemption”, str. 98-109).

Chciałbym tu zasugerować, że definicja doktryny grzechu pierworodnego, obojętnie jak wyjaśniana - czy to przez dziedziczenie, czy przez przypisanie, albo przez oddzielenie - nie jest nauką biblijną, tak jak niektórzy myślą.

Skupmy się teraz na prawidłowej definicji grzechu, a mianowicie na grzechu jako wyborze. W tej definicji uznajemy wiele podobnych rzeczy jak w poprzednich definicjach o grzechu pierworodnym. Wierzymy, że w oryginalnej pierworodnej naturze Adama nie było wbudowane nic co mogłoby go prowadzić do rebelii przeciwko Bogu. Żadna wewnętrzna pożądlivość nie prowadziła go przeciwko Bożej woli. Dla Adama naturalnym było czynienie dobra i bardzo nienaturalnym czynienie zła. Niestety, gdy Adam zbuntował się przeciwko Bogu, w tym samym momencie Duch Boży opuścił go, a jego życie ogarnęła ciemność. W jego naturze, w tej jego najgłębszej części bytu nastąpiły zmiany. **Upadek spowodował w Adamie skłonności do zła.** Jego natura stała się teraz wypaczona i pozbawiona bezpośredniego kontaktu z Bogiem, czego rezultatem było w Adamie chcenie i pragnienie czynienia tego, czego kiedyś nienawidził czynić, a mianowicie występowania w buncie przeciwko Bogu. **Teraz dla Adama grzeszenie stało się rzeczą naturalną, a nienaturalną czynienie dobra.** Tak więc jeśli mowa jest o dziedziczeniu upadłej natury od Adama musimy zrozumieć tu jego pełne znaczenie. My dziedziczymy grzeszność, zło, słabości i zepsucie od Adama. Mamy takie same skłonności, jakie Adam miał w swoim grzesznym stanie. Mamy pragnienie czynienia zła i rebelii przeciwko Bogu. Jest nam ciężko czynić dobrze. Bardziej naturalnym jest nam czynienie zła. Myślę, że jeśli jesteśmy uczciwi sami z sobą to zgodzimy się z tym, że

sami kusimy się bardzo często. Tak naprawdę to nawet nie potrzebujemy szatana, aby nas wiódł na pokuszenie ze swoimi różnymi ideami, ponieważ jesteśmy w stanie kusić się sami. Nasza własna zdegenerowana natura prowadzi nas do tego. Egoizm jest jak gdyby korzeniem naszego życia. Tak więc dziedziczymy negatywne tendencje od Adama, które wiodą nas do złego. Jest jednak jedna różnica w tej definicji grzechu od poprzednich, a jest nią to, że my **nie dziedziczymy winy**. Dziedziczymy wszystkie skłonności, wszystkie pożądliwości i rodzimy się w sposób, w który Bóg nie zamierzał abyśmy się rodzili. Jednak ta definicja uczy, że **osobisty grzech przechodzi poprzez wybór**.

Grzech sam w sobie nie jest dziedziczony. **Wina zatem nie jest poprzez naturę, ale wtedy kiedy dokonujemy świadomego wyboru przeciwko światłu i znanym nam obowiązkom**. Musimy sami dokonać wyboru jakiego dokonał Adam i podjąć decyzję sprzeciwienia się Bogu i wtedy dopiero stajemy się winni. Musimy przyznać, że nasza grzeszna natura powoduje, że jest nam łatwiej grzeszyć – (dokonywać grzesznych decyzji i czynów). Głównym punktem, jaki należy tu podkreślić jest to, że my jesteśmy winni dopiero wtedy kiedy sami podejmujemy decyzję do zła - nie przed nimi, (ani gdy ktoś je podejmuje za nas). „Nie poniosą śmierci ojcowie za synów ani synowie nie poniosą śmierci za ojców; **każdy za swój grzech poniesie śmierć**” (5Moj. 24:16).

W V wieku Augustyn zinterpretował list do Rzym. 5:12 w ten sposób, że w momencie kiedy Adam zgrzeszył to wszyscy ludzie zgrzeszyli tak więc wszyscy ludzie rodzą się w grzechu Adama. Przeciwnieństwem tego będzie to, że gdy Chrystus umarł to cała ludzkość została usprawiedliwiona na krzyżu. Taka interpretacja jest jednak wadliwa z uwagi na fakt, że cała ludzkość nie jest odpowiedzialna za upadek Adama. Nas tam wtedy ani nie było ani nie braliśmy w tym udziału. Nawet niedoskonałe ludzkie sądy nikogo nie obarczają winą za coś czego nie uczynili. **Cała ludzkość cierpi skutki upadku Adama**. Każda ludzka istota rodzi się z upadłą naturą, ze skłonnościami, tendencjami, dyspozycjami do grzechu (Ps. 51:5; Ps. 58:3). Nie urodziliśmy się z winą Adama na swoich barkach pomimo Augustyńskiej argumentacji. Urodziliśmy się cierpiąc konsekwencje grzechu Adama. W tym sensie cała ludzkość

zgrzeszyła, kiedy Adam zgrzeszył. My nie popełniliśmy czynu, ale cierpimy rezultaty Adamowego grzechu. W takim też razie nie jest Prawdą, że wszyscy umarliśmy, kiedy umarł Chrystus (uniwersalizm), ale Prawdą jest to, że śmierć Chrystusa dała całej ludzkości dostęp do usprawiedliwienia i życia na bazie dobrowolnego wyboru. Cała ludzkość nie była usprawiedliwiona na krzyżu. Krzyż czyni usprawiedliwienie możliwym i dostępnym dla każdego człowieka, ale usprawiedliwienie to musi być zaakceptowane i przyjęte.

„I nie tak ma się sprawa z darem jak ze skutkiem grzechu jednego człowieka... ..**Ci**, którzy otrzymują obfitość łaski i daru usprawiedliwienia, królować będą w życiu przez jednego, Jezusa Chrystusa” (Rzym. 5:16-17, BW). W Biblii, usprawiedliwienie zawsze jest przez wiarę! Nie było nas w czasie kiedy Jezus umarł. My wtedy nie umarliśmy, Chrystus umarł dla nas, a rezultat jest taki, że mamy możliwość wyzwolenia z pożądliwości naszych grzesznych natur, wyzwolenia od grzechu i wiecznej śmierci. Jeżeli chcemy możemy otrzymać dar usprawiedliwienia i życia wiecznego. „Prawdziwa to mowa: **Jeśli** bowiem z nim umarliśmy, z nim też żyć będziemy” (2Tym. 2:11, BW).

Nasza dziedziczność od Adama może być zilustrowana poprzez historię prostytutki, która na skutek niemoralnych czynów zaraziła się AIDS. Z czasem wyszła za mąż i po jakimś czasie urodziła dziecko, u którego stwierdzono, że odziedziczyło po matce tą samą chorobę. Dziecko teraz było pod przekleństwem tej choroby, ale w żadnym wypadku nie można obwiniać dziecka za winę matki. W taki sam sposób rodzi się z chorobą, z upadłą naturą, lecz w żadnym wypadku nie z winą popełnionego przez Adama grzechu.

„Ja tedy tak biegnę, nie jakby na ośle, tak walczę na pięści, nie jakbym w próżnię uderzał; ale **umartwiam ciało moje i ujarzmiam**, bym przypadkiem, będąc zwiastunem dla innych, sam nie był odrzucony” (1Kor. 9:27, BW).

„Według Ducha postępujcie, a nie będziecie pobłażali żądzy cielesnej. Gdyż ciało pożąda przeciwko Duchowi, a Duch przeciwko ciału, a te są sobie przeciwne, abyście nie czynili tego, co chcecie [dlatego nie możecie czynić czegoś jedynie dlatego, że odczuwacie ku temu pociąg, BWP]” (Gal. 5:16-18, BW).

„Życie chrześcijanina to nie bułka z masłem. Musi on toczyć ciężkie boje, zewsząd osaczany przez potężne pokusy: „Gdyż ciało pożąda przeciwko Duchowi, a Duch przeciwko ciału” (6BC 1111).

„Co dzień w każdej godzinie trzeba umierać samolubstwu i pysze” (4BC 1165).

Wynikiem (konsekwencją) grzechu Adama jest śmierć (sen) a nie wieczne odłączenie od Boga. Natomiast wynikiem naszego osobistego odrzucenia łaski Bożej jest wieczne potępienie (druga śmierć), gdyż zapłatą za grzech jest śmierć (nie sen, ale druga śmierć-wieczna). Gdyż każdy z ludzi odpowie przed Bogiem nie za grzech Adama, ale za własne grzechy i **dla nikogo nie będzie usprawiedliwieniem posiadanie grzesznej natury**, gdyż ona nie jest przeszkodą w prowadzeniu świętego życia, tak jak nie była przeszkodą w życiu Jezusa, który zawsze dokonywał właściwego wyboru w poddawaniu się mocy i woli Swego Ojca. Gdyby człowiek nie miał wolnej woli, a więc wolności w dokonaniu wyboru, to szatan miałby rację oskarżając Boga o niesprawiedliwość. Bóg może dokonać cudu przekształcając grzesznego człowieka w świętego, ale tylko na mocy jego dobrowolnego wyboru, dobrowolnego poddawania się i całkowitej zależności od swego Stwórcy.

„**Bóg dał nam moc do dokonywania wyborów, ta moc stała się naszą, abyśmy ją wyżywali. Nie możemy zmienić naszych serc, nie możemy kontrolować naszych myśli, impulsów, czy uczuć; Nie możemy uczynić siebie czystymi czy sami wyposażyć się do służby dla Niego.** Ale możemy wybrać służenie Bogu, możemy oddać Mu swoją wolę; wtedy on będzie czynił w nas chcenie i wykonanie zgodne z Jego upodobaniem. I w ten sposób cała nasza natura będzie poddana pod kontrolę Chrystusowi” (MH 176).

ODRODZENIE

Zatem jakiego dzieła dokonuje Ewangelia dla tych, którzy z całego serca pragną podążać za Jezusem bezwarunkowo i bezinteresownie? Zanim to nastąpi Jezus osobiście puka do każdego zbolełego serca z powodu grzechu, czyni to indywidualnie dla każdego człowieka świadomego swego stanu i potrzeby Zbawiciela.

„Oto stoję u drzwi i stukam. Jeżeli kto zechce usłyszeć mój głos i otworzy drzwi, wejdę do niego i spożyję wieczerzę, Ja z nim, a on ze Mną. Temu, **kto zwycięży wszystko, pozwolę zasiąść na moim tronie, tak jak Ja, odniósłszy zwycięstwo, zasiadłem razem z mym Ojcem na Jego tronie**” (Obj. 3:20, BWP).

O tych ludziach, którzy otworzą Chrystusowi drzwi swoich serc i pozwolą Mu w nich zamieszkać Słowo Boże mówi, że „Są to ci, którzy się nie skalali [nie splamili, BT] z kobietami; są bowiem **czysti** [bo są **dziewicami**, BT; bo **pannami** są, BG]. **Podążają** oni za Barankiem [którzy Barankowi **towarzyszą**, BT; którzy **naśladują** Baranka, BG; cię **idą** za Barankiem **gdziekolwiek szedł**, BB], dokądkolwiek idzie. Zostali oni wykupieni spomiędzy ludzi jako pierwociny dla Boga i dla Baranka [cię są z ludzi kupieni, **pierworództwo Bogu i Barankowi**, BB]. I w ustach ich nie znaleziono kłamstwa [w ustach ich **nie znalazła się zdrada**, BG]; są **bez skazy** [są **nienaganni**, BT; są **bez zmazy**, BG]” (Obj. 14:4-5, BW).

Są to przede wszystkim ci, którzy nie są związani z jakimkolwiek kościołem. Kobieta w Objawieniu Jana symbolizuje kościół. Pierwociny (144000) nie kalają się z żadną organizacją religijną, gdyż wszystkie kościoły odstąpiły od Prawdy i są kościołami odstępczymi (Izaj. 4:1).

Jezus więc przechadzając się po siedmiu kościołach puka do każdego indywidualnie i prosi, aby Go wpuścić. Obietnica zwycięstwa na miarę zwycięstwa Chrystusa i dzielenie z Nim tronu wraz z niebiańskim Ojcem jest niepojęta ludzkim umysłem. Jedynie wiarą możemy uchwycić się tych słów i z wielką nabożnością zaprosić Jezusa do swego serca i życia.

„Poselstwo na dzień dzisiejszy brzmi: ‘Upadł, upadł Wielki Babilon... Wyjdźcie z niego, ludu mój, abyście nie byli uczestnikami jego grzechów i aby was nie dotknęły plagi na niego spadające, gdyż aż do nieba dosięgły grzechy jego i wspomniał Bóg na jego nieprawości’ Obj. 18:2,4,5” (PK, str. 105).

Widzimy również, że pierwociny są tymi, którzy podążają za Jezusem tam, dokąd ich prowadzi, tam dokąd On sam zawsze szedł, oni towarzyszą Mu i naśladują Go. Wcześniej czytamy, że 144000 mają wypisane imię Jezusa i Jego Ojca na czole (Obj. 14:1) A więc mają Ich charakter, są bez skazy, bez nagany, bez zmazy. Są pierworodnymi Boga i Baranka, a tylko pierworodny syn stawał się dziedzicem.

„Człowiek musi chodzić po tej samej drodze, którą przeszedł Jezus...” (List 5, 1900).

„**Na dowód tego**, że jesteście synami, Bóg wysłał do serc naszych **Ducha Syna swego** [sprawił Bóg, że **w naszych sercach zamieszkał Duch Jego Syna**, BWP], który woła: Abba, Ojcze! A zatem nie jesteś już niewolnikiem, lecz synem. Jeżeli zaś synem, to i **dziedzicem** z woli Bożej [jeśli jesteś synem, to i **spadkobiercą** - z łaski Boga, BP]” (Gal. 4:6-7, BT).

„Jeżeli zaś jesteśmy dziećmi, to i dziedzicami: dziedzicami Boga, a współdziedzicami Chrystusa, skoro wspólnie z Nim cierpimy po to, by też wspólnie mieć udział w chwale [razem też z Nim otrzymamy chwałę, BP]” (Rzym. 8:17, BT).

Nikt nie jest w stanie pojąć, czym jest prawdziwe synostwo Boże i Jego miłość, kto wierzy w diabelski dogmat trójcy. Szatan całkowicie zaciemnił prawdziwy obraz rodziny Bożej, zaciemnił obraz rzeczywistego synostwa Bożego i miłości. W jaki sposób człowiek ma stać się synem Bożym, jeżeli nie wierzy, że Jezus jest rzeczywistym zrodzonym Synem Swego Ojca? Wówczas sam przyjmuje jedynie rolę syna, ale nigdy nie staje się nim faktycznie, a nie będąc faktycznym synem Bożym zrodzonym na nowo z Jego Ducha nie może również i dziedziczyć Jego Królestwa wraz z Jezusem Chrystusem.

„On był zrodzony z Ducha Bożego. Innymi słowy Jezus Chrystus był nowonarodzony. Przyszedł z nieba, pierworodny Boga, na ziemię, **gdzie został ponownie zrodzony**. Wszystko jednak w życiu

Chrystusa przebiegało przez przeciwieństwo do nas samych: On, bezgrzeszny, stał się grzechem, abyśmy mogli w Nim stać się Bożą sprawiedliwością. On, żyjący, księżę i twórca życia, umarł, abyśmy my mogli żyć. On, którego istnienie od dni wieczności, pierworodny Boga, został na nowo zrodzony, abyśmy my mogli być na nowo zrodzeni.

Gdyby Jezus Chrystus nigdy nie był na nowo zrodzony, czy ty i ja moglibyśmy być kiedykolwiek na nowo zrodzeni? Nie. Lecz On był na nowo zrodzony ze świata sprawiedliwości do świata grzechu, abyśmy my mogli być nowonarodzeni i uczynieni uczestnikami boskiej natury. On był na nowo zrodzony na ziemi, w grzechu i dla człowieka, abyśmy my mogli być nowonarodzeni dla nieba, dla sprawiedliwości i dla Boga” (01.09.1899; A.T.Jones, „Lessons on Faith”, str. 154).

„Na świecie było /Słowo/, a świat stał się przez Nie, lecz świat Go nie poznał. Przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli. Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli, dało **moc** [dał im tę **godność**, BB; dał **prawo**, BW], aby się stali dziećmi Bożymi [Lecz którzykolwiek go przyjęli, **dał im tę moc**, aby się stali **synami Bożymi**, BG], tym, którzy wierzą w imię Jego - którzy ani z krwi, ani z żądz ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili [**Oni nie narodzili się z ludzi**, BP; ani z pożądania cielesnego, BWP; z cielesnej woli, BW; ale z **Boga narodzeni są**, BG]” (Jan 1:10-13, BT).

„**Czego pragnie ten Jeden? Potomstwa Bożego** [A czemuż jednym? **aby szukali nasienia Bożego**, BG]. Bo stworzenie z **tęsknotą** [z **upragnieniem**, BT; **troskliwe wygląkanie** stworzenia oczekuje, BG; **Niecierpliwym wypatrywaniem**, BWP] **oczekuje objawienia synów Bożych**... wiemy bowiem, że całe stworzenie wespół **wzdycha** i wespół **boleje** aż dotąd [aż dotąd **jęczy** i wzdycha w bólach rodzenia, BT; **cierpi straszne udreki** aż do tej pory]...” (Mal. 2.10-16; Rzym. 8.18-23, BW).

Dlatego, że do tej pory nie pojawili się jeszcze synowie Boży (144000, pierworodni, pierwociny) świat cierpi, a grzech panoszy się i szatan triumfuje.

Całe Niebo pragnie zakończenia istnienia grzechu i połączenia się z rodziną ludzką. Ale czy są tacy ludzie na ziemi, którzy również tego

pragną ponad wszystko co ziemskie i cielesne? Którzy autentycznie wzdychają do Boga i gotowi są na każde poświęcenie, cierpienie i ból, udrękę i trudy, aby tylko przynieść Bogu chwałę i umiłować Go bez względu na nagrodę? Czy są tacy, którzy szukają tylko tego, co jest Jezusa Chrystusa? (Filip. 2:21)

Jakie zatem muszą zostać stworzone warunki i okoliczności, aby nastąpiło objawienie się potomstwa Bożego, synów, którzy zostali zrodzeni z Boga? Pierworodnych, którzy odtworzą na ziemi swoim życiem życie Syna Bożego? Jedynie przez nich Bóg będzie w stanie zakończyć Swoje dzieło na tej ziemi.

W Rzym. 5:10 czytamy, że jedynie przez życie Jezusa możemy dostąpić zbawienia. Powszechnie uważa się, że przez Jego śmierć i zmartwychwstanie, i owszem jest to prawda, ale nie jest ona pełna. Poprzez śmierć Jezus zapłacił karę za nasz grzech, zadośćuczynił zakonowi Bożemu, który mówi, że za grzech jest śmierć (śmierć druga - wieczna). Poprzez zmartwychwstanie Jezus pokonał śmierć i umożliwił w samym sobie nasze zmartwychwstanie do nowego życia, które już tutaj na ziemi zaczyna się życiem wiecznym, gdyż nawet, jeżeli ktoś umrze w Panu, to i tak zmartwychwstanie.

Ale jedynie poprzez Swoje życie umożliwił nam ostateczne zwycięstwo nad grzechem. Umożliwił nam prowadzenie takiego życia, jakie On sam prowadził. Jako pierwszy przeszedł ziemską drogę w doskonałym posłuszeństwie prawu Bożemu, pokazał nam, że i dla nas również jest to możliwe w Jego mocy, ale pod jednym warunkiem, że narodzimy się z Ducha, że zostaniemy poczęci z Ducha (nowonarodzeni), że będziemy w takim samym stopniu poddani woli Bożej i Jego mocy, jak On był.

„Jezus nie uzewnętrzniał żadnych cech, ani mocy, **które nie mogą stać się własnością prawdziwie weń wierzącego człowieka**. Jego doskonałe ludzkie przymioty mogą być udziałem wszystkich Jego naśladowców, **gdy poddadzą się woli Bożej w takim stopniu jak On to uczynił**” (ŻJ, str. 527, wyd. III, w jęz. ang. str. 664).

„On [Jezus] sprzeciwił się pokuszeniom za pomocą tej samej mocy, która także jest **do dyspozycji** każdego człowieka. On

uchwycił się tronu Bożego, a **przez wiarę w Boga każdy mężczyzna i każda niewiasta może mieć dostęp do tej samej pomocy**. Człowiek może stać się uczestnikiem Boskiej natury i każda żyjąca dusza podczas kuszenia i próby może wołać o pomoc do nieba. Chrystus przyszedł, aby objawić nam źródło swojej siły, żebyśmy nie musieli polegać na własnych ludzkich możliwościach” (SM T1, str. 409).

„Na skutek **ciąglej** łączności z Bogiem służyło na Niego życie, którym obdzielał świat. Jego doświadczenie powinno służyć nam za przykład” (ŻJ, str. 278).

„Bóg zamierza, aby naśladowcy Jezusa postępowali tak samo jak Jezus, będący w ludzkiej naturze. **W Jego mocy mamy żyć tak jak Zbawiciel – życiem czystości i szlachetności**” (8T 289).

„Wszyscy, którzy przyjęliby Chrystusa przez wiarę, zostaliby połączeni z Nim węzłem mocniejszym niż ludzkie pokrewieństwo. **Staliby się jedno z Nim, tak jak On był jedno z Ojcem**” (DA 325).

„Ci, którzy przyjmują Zbawiciela, stają się synami Boga. Są jego duchowymi dziećmi, nowonarodzonymi, odrodzonymi w sprawiedliwości i świętości prawdy” (ST 12.17.1902).

„**Będąc uczestnikami boskiej natury, możemy być czystymi, świętymi i nieskalanymi**” (3SM 131).

„**Jest On [Jezus] doskonałym wzorem dzieciństwa, młodości i dorosłości**” (FL 219).

I tutaj następuje początek doświadczenia 144000. Aby mogli mieć udział w każdej fazie życia Jezusa, tj. w okresie przygotowania, w okresie publicznej działalności i w czasie cierpienia (udręki), to muszą rozpocząć to życie od poczęcia z Ducha (nowonarodzenia). Dotyczy to również dzieci. One również mogą żyć i wzrastać w ten sam sposób, w jaki czynił to Jezus, jeżeli od najwcześniejszych chwil swego życia będą napełnione Duchem Bożym.

Powszechnie uważa się, że jeżeli przyjmujemy intelektualnie prawidłowe doktryny i prawdy Słowa Bożego, jeżeli porzucamy wiele zewnętrznych grzechów, jak picie alkoholu, palenie papierosów, jedzenie mięsa, oglądanie telewizora, rezygnowanie z wielu przyjemności i uciech tego świata, to jest to jednoznaczne z odrodzeniem. Faktem jest, że te doświadczenia są udziałem ludzi

odrodzonych, ale prawdą jest również to, że ludzie nieodrodzeni również potrafią tak żyć, co potocznie nazywa się legalizmem.

Prawdziwe odrodzenie obejmuje przede wszystkim zmianę serca i umysłu (ducha). Jeżeli Jezus jest dla nas wzorem we wszystkim, to również i w poczęciu z Ducha, jako nasze nowonarodzenie, którego On był uczestnikiem już od samego początku Swojego życia.

„Wielu próbuje reform poprzez poprawianie tego czy tamtego złego nawyku, i w ten sposób mają nadzieję na stanie się Chrześcijanami, ale zaczynają od złego punktu. **Nasze pierwsze dzieło odbywa się w sercu**” (COL 97).

„Chrześcijańskie życie to nie modyfikacja czy ulepszenie starego, ale przemiana natury. **Musi nastąpić śmierć dla własnego ja i grzechu, i narodzić się nowe życie**” (DA 172).

Nie pozwólmy sobie na wpajanie nam fałszu w tym temacie, gdyż ostrzeżono nas, abyśmy nie przyjmowali błędnych poglądów odnośnie natury Jezusa Chrystusa i Jego zwycięstwa nad grzechem.

„Zwycięstwo i posłuszeństwo Jezusa były zwycięstwem i posłuszeństwem prawdziwego człowieka. W naszych konkluzjach popelniamy wiele omyłek z powodu naszych błędnych poglądów na ludzką naturę naszego Pana. Jeżeli Jego ludzkiej naturze przypisujemy jakąś moc, która nie jest dostępna dla człowieka w jego walce z szatanem, wówczas burzymy pełnię Jego człowieczeństwa... **Posłuszeństwo Chrystusa wobec Swego Ojca było tym samym posłuszeństwem, które jest wymagane od człowieka...** On nie przyszedł na nasz świat, aby jako „pomniejszony” Bóg słuchać większego Boga, lecz jako człowiek, który jest posłuszny Bożemu, świętemu Zakonowi i w ten sposób stać się naszym przykładem. Pan Jezus nie przyszedł na nasz świat, aby objawić to, czego może dokonać Bóg, lecz to, czego może dokonać człowiek przez wiarę w moc Bożą, która pomagać mu będzie w każdej krytycznej potrzebie. To człowiek przez wiarę staje się uczestnikiem boskiej natury, aby pokonać każdą pokusę, która go osacza.

Gdyby Jezus posiadał jakąś szczególną moc, która nie byłaby dostępna człowiekowi, wówczas szatan wykorzystałby ten fakt dla siebie. Dziełem Jezusa było pozbawienie szatana mocy panowania nad człowiekiem, a mógł tego dokonać wyłącznie na drodze przyjsia

tu jako człowiek, być kuszonym tak jak człowiek i dowieść posłuszeństwa jako człowiek” (Ms. 1, 1892).

Zauważmy, że ktokolwiek zaprzecza temu świadectwu staje się narzędziem szatana i współpracuje z nim w zgubieniu człowieka. Jeżeli zaprzeczamy temu faktowi, że każdy z nas może posiadać tę samą moc do życia w świętości jaką posiadał Jezus, to w efekcie przekreślamy dzieło Jezusa, Jego ofiarę i Jego zwycięskie życie staje się dla nas jedynie farsą, która w ostateczności nic nam nie daje, poza wzniosłymi uczuciami i emocjami.

Musimy jedynie pamiętać, że każdy z nas może zwyciężać i żyć tak samo jak Jezus, jeżeli doświadczy prawdziwego narodzenia z Ducha (nowonarodzenia). Jeżeli próbujemy jednak bez tego doświadczenia żyć zwycięskim życiem i starać się ze wszystkich sił sprostać wymaganiom prawa Bożego, to w najlepszym wypadku stajemy się legalistami, ludźmi przekonanymi o własnej sprawiedliwości. Dostyc często jednak taki człowiek na dłuższą metę nie wytrzymuje tego ciśnienia i folguje sobie w wielu zasadach, kiedy nikt tego nie widzi. Nierzadko kończy się to powrotem do świata. Aczkolwiek największym dla nas zagrożeniem jest letni stan (laodycejski), gdyż taki człowiek nawet nie wie i nie widzi, że jest zgubiony.

„A Jezus mu odpowiedział: - Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci: **Kto nie narodzi się na nowo [ponownie, BWP], nie może ujrzeć królestwa Bożego.** Mówi do Niego Nikodem: - Jak może narodzić się człowiek będąc starcem? Czy może wejść po raz drugi do łona matki i narodzić się? Jezus odrzekł: - Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci: **Kto nie narodzi się z wody i z Ducha, nie może wejść do królestwa Bożego. Co rodzi się z ciała, jest ciałem, a co z Ducha, jest Duchem**” (Jan 3:3-5, BP).

A więc ten, który nie doświadczy ponownych narodzin z Ducha nie tylko nie wejdzie do królestwa Bożego, ale nawet go nie ujrzy, czyli nie będzie nawet świadomy standardu sprawiedliwości i miłości jakie panują w Niebie i do jakiego Bóg musi nas przysposobić, abyśmy mogli się tam znaleźć.

W rozmowie Jezusa z Żydami, którzy uwierzyli w Niego, Jezus powiedział takie słowa: „Mówił więc Jezus do Żydów, **którzy uwierzyli w Niego: Jeżeli wytrwacie w słowie moim, prawdziwie**

uczniami moimi będziecie i poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi [uczyni wolnymi, SK]... Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, **każdy, kto grzeszy, jest niewolnikiem grzechu**... Jeśli więc Syn was wyswobodzi, prawdziwie wolnymi będziecie [Jeżeli więc Syn **obdarzy was wolnością**, wówczas będziecie **rzeczywiście** wolni, BWP]" (Jan. 8:32-36, BW).

Dzisiaj niemalże każdy religijny człowiek wierzy w Jezusa, ale ta wiara nie przeszkadza mu w tym, aby stale grzeszyć. Wystarczy, że zdenerwuje się na żonę, lub zirytuje się na dzieci i już popełnił grzech, nie mówiąc jeszcze o innych rzeczach.

Natomiast w tych słowach Jezus mówi o wolności od całkowitego grzeszenia, mówi o wolności od grzechu, od jego mocy, która nas zniewala. O takiej wolności, jaka była i Jego udziałem.

„Już nie będę z wami wiele mówił, nadchodzi bowiem władca tego świata. **Nie ma on jednak nic swego we Mnie**" (Jan 14:30, BT).

„Nasz Zbawiciel nie poddawał się pokusie nawet w myślach... Szatan nie mógł znaleźć w Synu Bożym nic, co pomogłoby mu w odniesieniu nad Nim zwycięstwa, Chrystus zachował przykazania Ojca i nie było w nim grzechu, który szatan mógłby wykorzystać. **Tacy właśnie muszą być wszyscy, którzy chcą przetrwać w czasie ucisku**" (WB, str. 504).

„Mający nadejść czas ucisku i trwogi wymaga wiary, która zniesie **trudy, zwłokę i głód** – wiary, która się nie zachwieje nawet w najgorszych pokusach" (WB, str. 503).

Aby doświadczyć takiego wyzwolenia i być przygotowanym na nadchodzący czas, w pierwszym rzędzie należy uwierzyć w Jezusa jako tego, który jest dla nas jedynym ratunkiem i wybawieniem od naszych grzechów. Należy uwierzyć, że ta sama moc, która towarzyszyła Mu przy stwarzaniu świata, jest również do naszej dyspozycji, aby stworzyć w nas nowego człowieka.

A urodzi syna i nadasz mu imię Jezus; albowiem On **zbawi [uwolni, BG; wybawi, BB] lud swój od grzechów jego**" (Mat. 1:21, BW).

Następnie, aby stać się Jego uczniem musimy wytrwać w Jego Słowie, a więc być posłusznymi Jego Słowu, być wykonawcami tego słowa, a nie jedynie słuchaczami. Chodząc w ten sposób z Jezusem zostaniemy doprowadzeni do śmierci własnemu „ja”. Będziemy

wzrastali w poznaniu i doświadczaniu Jego miłości, Jego charakteru i w pewnym momencie naszego życia zatracimy się zupełnie w niepojętej dla nas miłości do naszego Stwórcy. Umrze stary człowiek, a narodzi się nowy i to doświadczenie będzie ponawiane każdego dnia w jego pielgrzymce do niebiańskiego Kanaanu.

„Człowiek codziennie potrzebuje ponownego nawrócenia. Własne „ja” ma umierać dzień w dzień” (1T, str. 699).

Tego samego doświadczyli uczniowie Pana Jezusa. Kiedy ich powoływał nie byli oni odrodzonymi ludźmi, ale pragnęli Boga, tęsknili za duchową odnową. Mamy jednak wiele przykładów ich zazdrości, buty, ich pewności siebie, wywyższania się, braku wiary i wierności, tchórzostwa itp. Każdy z nich (oprócz Judasza) tylko dzięki temu, że wytrwał przy Jezusie, wytrwał w Jego Słowie, w pewnym momencie swego życia doświadczył nowonarodzenia.

O Piotrze jest napisane: „Ja zaś prosiłem za tobą, aby nie ustała wiara twoja, a ty, gdy się kiedyś **nawrócisz**, utwierdzaj braci swoich” (Łuk 22:32, BW).

„I wspomniał Piotr na słowo, które mu powiedział Jezus: Zanim kur dwa razy zapieje, trzykroć się mnie zaprzesz. Wtedy **załamał się** i wybuchnął płaczem” (Mar. 14:72, BW).

„Zaparł się swego Pana przysięganiem i zaklinaniem. Jednak owo spojrzenie Jezusa **stopiło serce** Piotra i ocaliło go. Gorzko płacząc, żałując swojego wielkiego grzechu, **został nawrócony** i przygotowany do wzmacniania swych braci” (DW, str. 123).

Dopiero kiedy Piotr pozwolił Jezusowi na stopienie swego serca, kiedy zobaczył siebie w pełnym świetle chwały Bożej, załamał się i umarł dla własnego „ja”.

„Nawet Jan, umiłowany uczeń, ten który najpełniej odzwierciedlał podobieństwo Zbawiciela, nie posiadał z natury owej urody charakteru. Był on nie tylko pewny siebie oraz żądny chwały, lecz również porywczy i urażony doznając krzywdę. Jednak gdy ukazano mu charakter Boży, ujrzał swój własny niedostatek i przez to poznanie został upokorzony. Siła i cierpliwość, moc i łagodność, majestat i cichość, które widział w codziennym życiu Syna Boga, nappełniły jego duszę zachwytem oraz miłością. Dzień po dniu jego serce było prowadzone ku Chrystusowi, aż w miłości do swojego Mistrza **stracił z oczu własne „ja”**. Jego skłonne do uraz, ambitne usposobienie

zostało poddane nadającej kształt mocy Chrystusa. **Odradzający wpływ Ducha Świętego odnowił jego serce. Moc miłości Chrystusa dokonała przemiany charakteru**” (DChr, str. 81, wg oryg.).

Nie załamujemy się, kiedy w naszym życiu i doświadczeniu duchowym nie widzimy owoców życia Jezusa. Chodźmy z Nim wytrwale każdego dnia, patrzmy na Niego, na Jego praktyczne życie, na Jego cudowny charakter. Spędzajmy z Nim każdą chwilę dnia, rozkoszujmy się Jego Słowem, rozmyślajmy o Jego miłości i ofierze, uczmy się od Niego, że był cichy i pokornego serca. Podążajmy z Nim w ufności i bezwarunkowym posłuszeństwie tam, dokąd zechce nas poprowadzić... a doświadczymy narodzin z Góry. Otrzymamy od Ojca Ducha Jego Syna, i dostąpimy usynowienia.

Człowiek musi wyrzec się siebie. Gdy miejsce jest opróżnione, wtedy Pan może uczynić człowieka **nowym stworzeniem**. Wtedy te nowe pojemniki mogą objąć i zawierać nowe wino – Ewangelię Chrystusa. Stara szata nie ma być łątana albo jak mówią – przykryta, lecz zdjęta i dopiero wtedy nałożona biała szata, darowana przez Jezusa Chrystusa (Zach. 3:4; Łuk. 11:39; Efez. 4:22-24). Jest to nowonarodzenie, na wzór Jezusa Chrystusa (Jan 3:5).

A jaki jest ten wzór?

„Jezus był poddany woli Bożej w tak zupełny sposób, że jedynie tylko Ojciec ukazany był w Jego życiu” (DA, str. 279).

Tak samo i my mamy być poddani woli Bożej, aby w naszym życiu ukazany był jedynie Chrystus. Abyśmy tak samo objawili pełen miłości i sprawiedliwości charakter naszego Ojca, jak uczynił to Jego Syn.

„Czyż nie wiecie, że my wszyscy, którzyśmy zostali ochrzczeni w Chrystusie Jezusie, w Jego śmierci zostaliśmy ochrzczeni? Tak więc przyjmując chrzest, jesteśmy wspólnie z Nim składani do grobu w Jego śmierci, abyśmy potem mogli chodzić w nowości życia, tak jak i Chrystus zmartwychwstał dzięki chwale Ojca [Zatem przez chrzest zanurzający nas w śmierć zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, **abyśmy i my wkroczyli w nowe życie - jak Chrystus** powstał z martwych dzięki chwale Ojca, BT; dlatego abyśmy - **wzorem Chrystusa** zmartwychwstałego dzięki chwale Ojca - **i my postępowali według zasad nowego życia**, BP]... To zaś, abyście wiedzieli, że nasz stary człowiek wspólnie z Nim został ukrzyżowany

po to, aby uległa zniszczeniu grzeszność ciała [aby grzeszne ciało zostało unicestwione, BW; aby zniszczyć ciało, **które było własnością grzechu**, BP] i żebyśmy już nie byli w niewoli grzechu. Ten bowiem, kto umarł, **jest już wolny od grzechu**” (Rzym. 6:1-7, BWP).

To jest pierwsze miejsce, do którego Jezus pragnie nas przyprowadzić – do śmierci naszego własnego „ja”, do śmierci naszego egoizmu i samolubstwa, do śmierci starego człowieka.

„Dusza powinna być oczyszczona z próżności i pychy, powinna być uwolniona od wszystkiego, co miało nad nią władzę, i w ten sposób przygotowana na panowanie w niej Chrystusa” (ŻJ, str. 386).

„Kto miłuje życie swoje, utraci je, a kto nienawidzi życia swego na tym świecie, zachowa je ku żywotowi wiecznemu” (Jan. 12:25, BW).

„Teraz zaś, po wyzwoleniu z grzechu i oddaniu się na służbę Bogu, **jako owoc zbieracie uświęcenie**. A końcem tego - życie wieczne [lecz teraz wolni od grzechu, **staliście się sługami Boga. Jako owoc zbieracie świętość**, jako cel **macie życie wieczne**, SK].” (Rzym. 6:22, BT).

„**I tak uwolnieni od grzechu, staliście się sługami sprawiedliwości**” (Rzym. 6:18, BWP).

Tylko taki człowiek może być sługą Boga Najwyższego, gdyż przebywa w cieniu Wszechmocnego i mieszka pod Jego osłoną. „Kto przebywa pod opieką Najwyższego i w cieniu Wszechmocnego **odpoczywa**” (Ps. 91:1, BWP).

Pan Bóg takiego człowieka wprowadza w Swoje odpocznienie. Nowonarodzony człowiek pełen pokory i cichości staje się nosicielem pokoju i światła Bożego.

„Tak więc lud Boży cieszy się posiadaniem odpoczynku szabatniego [na wzór owego pierwotnego odpocznienia Boga]. I tak kto wejdzie tam, gdzie odpoczywa się z Bogiem, **znajdzie wytchnienie po trudach swego życia**, tak jak Bóg odpoczął po swoich dziełach. Starajmy się przeto wejść do owego odpocznienia; zabiegajmy o to, żeby nikt nie poszedł za przykładem tych, którzy zbuntowali się na pustyni [**Pospieszmy się więc** z wejściem do owego odpoczynku, **żeby ktoś nie zginął przez niewiarę**, jak to zostało pokazane na przykładzie nieposłuszeństwa, BP]” (Hebr. 4:9-11, BWP).

„Dlatego w **miejsce** Chrystusa **poselstwo sprawujemy**, jak gdyby przez nas Bóg upominał; w **miejsce** Chrystusa prosimy: Pojednajcie się z Bogiem. On tego, który nie znał grzechu, za nas grzechem uczynił, abyśmy w nim stali się sprawiedliwością Bożą. A jako współpracownicy napominamy was, abyście nadaremnie łaski Bożej nie przyjmowali” (2Kor. 5:20-21, BW).

„Tak więc w imieniu Chrystusa **spełniamy posłannictwo** jakby Boga samego, który przez nas udziela napomnień. W imię Chrystusa prosimy: pojednajcie się z Bogiem. On to **dla nas grzechem uczynił Tego, który nie znał grzechu, abyśmy się stali w Nim sprawiedliwością Bożą**” (2Kor. 5:20-21, BWP).

To jest jedyna i prawdziwa służba Ewangelii. Wszystko, co nie niesie z sobą tego niebiańskiego namaszczenia jest tylko pozorem pobożności, formalizmem i próbą ludzkiego działania w miejsce Bożego.

Człowiek żyjący w odpocznieniu Bożym odpoczywa od swoich dzieł, od swojego zabiegania o cokolwiek. „**Umarliście bowiem**, a życie wasze jest **ukryte** wraz z Chrystusem w Bogu” (Kol. 3:3, BW).

Nie ma dla niego znaczenia czy jest biedny czy bogaty, zdrowy czy chory, gdzie mieszka i jak żyje. Czy jego życie upływa w samotności czy wśród wielu ludzi. Nie zabiega o byt, o posiadanie czegokolwiek, o to wszystko troszczy się Jego Ojciec i prowadzi Go doskonałą drogą. Jego życie zatopione jest w bezwarunkowej miłości do Boga i bliźniego, upływa w pokoju niezależnie od jakichkolwiek okoliczności czy sytuacji. W jego sercu zawsze panuje pokój Chrystusowy. Nie szuka własnej korzyści w czymkolwiek i u kogokolwiek, zawsze gotowy na każde poświęcenie, trud, poddanie i służbę.

„Nauczyłem się przestawać na tym, co mam. Umieć się ograniczyć [umieć i uniażać się, BG], umieć też żyć w obfitości; wszędzie i we wszystkim jestem wyćwiczony; umieć być nasycony, jak i głód cierpieć, obfitować i znosić niedostatek. Wszystko mogę w tym, który mnie wzmacnia, w Chrystusie” (Filip. 4:11-13, BW).

Zatem cóż takiego dokonuje się w człowieku narodzonym na nowo, że posiada on niebiańską moc do stałego zwyciężania, że jego codzienne życie objawia życie samego Syna Bożego?

Pan Bóg poprzez poczęcie z Ducha stwarza nową istotę ludzką. Człowiek taki staje się synem Bożym w Jezusie Chrystusie. W jego życiu wszystko staje się NOWE (2Kor. 5:17). Nie zmodyfikowane, lecz NOWE. Otrzymuje on nowe serce i Ducha Bożego do swego wnętrza (Ezech. 36:25-31). Staje się jedno w Duchu (w umyśle) z Jezusem (1Kor. 6:17). W głębę jego nowego serca zostaje zasiane nasienie życia Jezusa Chrystusa.

Kiedy zasadzimy w ziemi nasienie jabłoni, to na drzewie nie wyrosną owoce śliwki, czy gruszki, ale owoce jabłka. Tak samo będąc zrodzeni z nasienia nieskazitelnego (1Piotra 1:23), z nasienia Chrystusowego nasze życie od samego początku staje się nieskazitelne - Chrystusowe. Na każdym etapie jego rozwoju jest ono nieskazitelne. „Tak jest z Królestwem Bożym, jak z nasieniem, które człowiek rzuca w ziemię. A czy on śpi, czy wstaje w nocy i we dnie, **nasienie kiełkuje i wzrasta; on zaś nie wie jak**. Bo ziemia sama z siebie owoc wydaje, **najpierw trawę, potem kłos, potem pełne zboże w kłosie**. A gdy owoc dojrzeje, wnet się zapuszcza sierp, bo nadeszło żniwo” (Mar. 4:26-29, BW).

W naszym nowonarodzeniu; uświęceniu i doskonałości, jedynie Jezus jest doskonałym wzorcem. Bóg zna ten Wzorzec i tylko On może spowodować, abyśmy w doskonałości, stosownie do tego Wzorca wzrastali, gdyż w tym wzrastaniu jest ta sama moc, to samo czyste i bezgrzeszne życie, które było we wroście Jezusa Chrystusa.

Zauważmy, że człowiek zostaje zrodzony z nasienia nieskazitelnego (1Piotra 1:23), i dlatego też odpowiednio do jego rozwoju jest on w tym stadium tak doskonały jakim będzie kiedy jego rozwój zostanie zakończony – kiedy dojrzeje. Jest dlatego doskonałe, bo takim je zrodził Bóg. Wszystko co wychodzi z rąk Bożych jest doskonałe, nie pozwólmy sobie na wmawianie przez duchownych, że jesteśmy odrodzeni pomimo tego, że popełniamy grzechy i trwamy w nich – nie tak było w życiu Jezusa (naszego Wzoru) i nie tak jest z każdym człowiekiem, który z Boga zostaje zrodzony (Jan. 1:13).

Jeżeli jesteśmy nowonarodzeni z dobrego ziarna Słowa Bożego – zrodzeni przez Słowo Boga, zrodzeni z doskonałego nasienia, to kiedy to ziarno poczyna kiełkować i wzrastać, i poczyna pojawiać się wśród ludzi, **ludzie poczynają dostrzegać znamienne rysy Jezusa**. A jakim jest Jezus? Doskonałym Synem Bożym! Więc w tej sytuacji, jakim jest prawdziwy uczeń Jezusa? Doskonałym synem Bożym!

„**On był zrodzony z Ducha Bożego. Innymi słowy Jezus Chrystus był nowonarodzony**. Przyszedł z nieba, pierworodny Boga, na ziemię, **gdzie został ponownie zrodzony**. Wszystko jednak w życiu Chrystusa przebiegało przez przeciwieństwo do nas samych: On, bezgrzeszny, stał się grzechem, abyśmy mogli w Nim stać się Bożą sprawiedliwością. On, żyjący, książe i twórca życia, umarł, abyśmy my mogli żyć. On, którego istnienie od dni wieczności, pierworodny Boga, **został na nowo zrodzony**, abyśmy my mogli być na nowo zrodzeni. Gdyby Jezus Chrystus nigdy nie był na nowo zrodzony, czy ty i ja moglibyśmy być kiedykolwiek na nowo zrodzeni? Nie. Lecz On był na nowo zrodzony ze świata sprawiedliwości do świata grzechu, abyśmy my mogli być nowonarodzeni i uczynieni uczestnikami boskiej natury. On był na nowo zrodzony na ziemi, w grzechu i dla człowieka, abyśmy my mogli być nowonarodzeni dla nieba, dla sprawiedliwości i dla Boga” (A.J.Jones, 01.09.1899; ‘Lessons on Faith’, str. 154).

Nie żyjemy już wówczas my, ale żyje w nas nasienie Jezusa Chrystusa, żyjemy Jego życiem. I dopiero wtedy pojawia się owoc Jego sprawiedliwości, owoc Jego miłości, dobroci... wszystkie owoce naraz, nie może braknąć ani jednego, gdyż owocem tym jest po prostu życie Chrystusa.

Niepojętą dla nas Prawdą jest fakt, że z powodu upadku człowieka, Bóg wyniesie ludzkość ponad wszystkie stworzenia w całym Uniwersum. Jak to możliwe? **Poprzez zrodzenie na nowo!**

„Wiemy też, że Bóg z tymi, którzy Go miłują, **współdziała we wszystkim dla ich dobra**, z tymi, którzy są powołani według Jego zamiaru [**według postanowienia Bożego - są wezwani, BP**]” (Rzym. 8:28, BT).

Pomimo upadku Lucyfera, a później skuszenia człowieka do takiego samego nieposłuszeństwa i niezależności od Jedyne go Źródła życia, jakie było udziałem przeciwnika Bożego, Pan Bóg przewidując

pojawienie się grzechu przedsięwziął doskonały plan, dzięki któremu już przez całą wieczność, nigdy nie pojawi się odstępstwo, grzech i śmierć. W tym sensie, Lucyfer myśląc, że czyni swoją własną wolę i krzyżuje Boże plany, w zasadzie spowodował wyrugowanie możliwości pojawienia się kiedykolwiek grzechu w wieczności do samego zera. Tym samym spowodował, że człowiek, którego tak upodlił poprzez skuszenie go do grzechu i zejścia z Bożych dróg, dzięki niepojętej miłości naszego Stwórcy i Jego Syna zostanie wywyższony ponad całe Uniwersum, ponad wszystkie stworzone do tej pory istoty. Człowiek będąc istotą stworzoną, a nie zrodzoną tak jak Syn Boży, to jednak dzięki Chrystusowi może doświadczyć zrodzenia na nowo z nasienia Chrystusowego, może zostać poczęty z Ducha i dostąpić usynowienia. A poprzez ofiarę Syna Bożego i przyjęcie przez Niego ludzkiej natury zostanie na wieki włączony w poczet rodziny Bożej – Ojciec, Syn, ludzkość (mężczyzna-kobieta), aniołowie, reszta istot stworzonych zamieszkujących Uniwersum, którzy nigdy nie zgrzeszyli.

To jest niesamowite, że w zasadzie poprzez grzech Bóg w taki sposób odwróci dzieło Lucyfera (szatana), że tym samym spowoduje wyniesienie człowieka na sam szczyt Nieba. **To jest miłość!** 144000 (pierworodni Boży) zasiądą wraz z Chrystusem na tronie Ojca (Obj. 3:21), na którym Lucyfer nigdy nie mógł zasiąść.

„W Chrystusie dostępujemy ściślejszego zespolenia z Bogiem, niż gdybyśmy w ogóle nigdy nie upadli. Przyjmując na siebie ludzką naturę, Zbawiciel związał się z ludzkością więzami nie do zerwania. **Związał się z nami na wieczne czasy.** „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna jednorodzonego wydał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, lecz miał życie wieczne” (Jan. 3:16, BWP). Nie było jedynym celem Boga, aby zesłany między upadłą rasę Syn wziął na swoje ramiona nasze grzechy i zmarł w poświęceniu dla nas. Aby zapewnić nas o Swej nieodmiennej radzie pokoju Bóg dał, Swego jednorodzonego Syna, aby stał się jednym z członków rodziny ludzkiej, **aby na zawsze zachował ludzką naturę...** Bóg zaakceptował naturę ludzką w osobie Syna Swego i **przyjął tę naturę do szczytu niebios...** W Chrystusie rodzina ziemską i rodzina niebieską są połączone jedną więzią. **Uwielbiony Chrystus jest naszym bratem...** Wywyższenie zbawionych będzie wiecznym

świadcstwem Bożego miłosierdzia... Poznano, że **Wszchemogący jest Bogiem miłości**. Oskarżenia szatana zostały odrzucone, a jego charakter zdemaskowany. Bunt nie może się już nigdy zrodzić. Grzech nigdy już nie przeniknie wszechświata. Wszyscy na wieczne czasy zabezpieczeni są przed odstępstwem. Dzięki temu, iż miłość złożyła z siebie ofiarę, mieszkańcy ziemi i nieba zostali związani ze swym Stwórcą, więzami nierozzerwalnej unii” (ŻJ, str. 14, 15).

„Wszyscy, którzy przyjęliby Chrystusa przez wiarę, **zostaliby połączeni z Nim węzłem mocniejszym niż ludzkie pokrewieństwo.** Staliby się jedno z Nim, tak jak On był jedno z Ojcem” (DA 325).

„**Człowiek musi chodzić po tej samej drodze, którą przeszedł Jezus** i tak powinien zwyciężać, jak i Jezus zwyciężał każdą pokusę, którą szatan wytoczył przeciwko Niemu. **Ci, którzy gorliwie dążą do zwycięstwa, zostaną wprowadzeni do takiej jedności z Chrystusem, że nie będą jej mogli pojąć nawet aniołowie w niebie**” (List 5, 1900).

Musimy być świadomi tego, że to wyniesienie zbawionych na sam szczyt nieba nie jest i nigdy nie będzie jakkolwiek naszą zasługą. To Syn Boży poprzez Swoje życie, służbę, uniżenie, cierpienie i udrękę, upokorzenie, śmierć i zmartwychwstanie wynosi nas w sobie samym na szczyty Niebios, na tron Swego Ojca (Obj. 3:21). To Ojciec w Swoim Synu przyjmuje nas, jako Swoje dzieci. „Otóż, jeżeli umarliśmy razem z Chrystusem, wierzymy, że z Nim również żyć będziemy” (Rzym. 6:8, BT).

Jedynie poprzez naszą śmierć i narodzenie się na nowo z nasienia nieskazitelnego jest to możliwe.

Ale „możemy otrzymać światło z nieba tylko wówczas, gdy się wyrzekniemy własnej osobowości. Sama wiara nie umożliwia nam jeszcze zrozumienia istoty Boga i połączenia się z Chrystusem. Dla osiągnięcia tych celów konieczne jest **utrzymywanie w ryzach każdej naszej myśli** i czynienie jej posłuszną Chrystusowi” (ŻJ, str. 128).

[Jezus] nawet w myśli nie poddał się pokusie. **Tak samo powinno być z nami**” (ŻJ, str. 83).

„Każda nieczysta myśl kała duszę, osłabia poczucie moralności i ułatwia przekreślenie wpływu Ducha Świętego... **Człowiek, który pragnie pozyskać zdolność właściwego rozpoznania prawdy**

duchowej, powinien wyzbyć się wszelkich nieczystych słów i myśli” (ŻJ, str. 228).

Szatan wiedząc, że zwycięstwo każdego człowieka leży w wierze w to, że Jezus jest rzeczywistym zrodzonym Synem Bożym (1Jana 5:5), wprowadził do powszechnego religijnego kultu dogmat trójcy, poprzez który zaprzecza, że Jezus jest rzeczywistym Synem Bożym zrodzonym z Ojca. Zatem powszechnie uważa się, że trzech równorzędnych Bogów umówiło się i obmyśliło plan, w jaki sposób pomóc człowiekowi i w skutek tego planu przyjęli określone role. Według tego wierzenia cały plan zbawienia człowieka jawi się jako teatralna farsa. Nic więc dziwnego, że mało kto potrafi na bazie tej teatralnej miłości znienawidzić grzech i całym sercem umiłować Boga z wdzięczności za niepojętą ofiarę Jego Syna, który umierał śmiercią drugą, czyli wieczną.

„Pisma stwierdzają, że Chrystus jest „jednorodnym Synem Boga”. Jest zrodzony a nie stworzony. A jak i kiedy został zrodzony - nie jest naszą sprawą badać, a nasze umysły nie objęłyby tego, gdyby nam powiedziano. Prorok Micheasz mówi nam, że wszystko co możemy wiedzieć o tym, to słowa: „Ale ty, Betlejem Efrata, mimo, że najmniejsze pośród tysięcy Judy, jednak z ciebie wyjdzie dla mnie ten, który ma być władcą Izraela; którego wyjścia od starożytności, od dni wieczności” (Mich. 5:1). Był czas, kiedy Chrystus wyszedł i przyszedł od Boga, z łona Ojca (Jan 8:42, 1:18), ale ten czas był tak odległy w dniach wieczności, że dla skończonego pojmowania jest praktycznie bez początku. Lecz istotne jest to, że **Chrystus jest zrodzonym Synem** a nie stworzonym poddanym. Ma „przez dziedziczenie” doskonalsze Imię niż aniołowie (Hebr. 1:4, 3:6). A ponieważ jest Jednorodnym Synem Boga, jest z prawdziwej substancji i natury Boga, **posiada przez urodzenie wszystkie atrybuty Boga**; gdyż Ojcu upodobało się, by Jego Syn był wyraźnym odbiciem Jego Osoby, jasnością Jego chwały i napełniony całą pełnią Bóstwa” (E.J. Waggoner, fragment książki „Chrystus i Jego Sprawiedliwość”).

Jezus w wieczności wyszedł z łona Ojca i stał się pośrednikiem wobec wszystkich stworzeń Bożych, gdyż „Boga nikt nigdy nie widział: on jednorodzony Syn, który jest w łonie ojcowskim, ten nam opowiedział [objawił Go, BW]” (Jan. 1:18, BG). „**Nikt nigdy Boga nie oglądał.** Jeżeli miłujemy się wzajemnie, Bóg trwa w nas i miłość ku Niemu jest w nas doskonała” (1Jana 4:12, BT).

Lucyfer, jako istota stworzona, a nie zrodzona tak jak Syn Boży, od samego początku był o Syna Bożego zazdrosny i nienawidził Go, gdyż chciał zająć Jego miejsce i zrównać się z Najwyższym. W efekcie został zrzucony z nieba. Jego nienawiść do Syna Bożego została najpełniej obnażona na krzyżu Golgoty. Wiedząc również, że człowiek ma zostać wyniesiony do miejsca, które on zawsze pragnął uzyskać, tą samą nienawiścią pała do rodzaju ludzkiego. Przez całe wieki historii ziemi, zawsze tylko resztką zdołała się uchronić przed jego zwiedzeniem i odstępstwem. Tak samo jest i dzisiaj, tylko resztką (144000) wytrwa w nadchodzącym czasie końca i zwycięży tak jak zwyciężył Chrystus.

„Chrystus, umiłowany Syn Boży, był zaniejszy od wszystkich hufców anielskich. Stanowił jedność z Ojcem zanim stworzeni zostali aniołowie. Lucyfer zazdrościł Jezusowi. Stopniowo przywłaszczał sobie stanowisko, jakie należało się wyłącznie Chrystusowi... Syn miał wykonywać wolę i zamiary Ojca, Sam z siebie nic nie mógł czynić. Wola Ojca miała być wypełniona w Synu. **Lucyfer był zazdrosny o stanowisko Jezusa Chrystusa.** Gdy wszyscy aniołowie skłonili się przed Chrystusem uznając Jego zwierzchność, Jego wysoki autorytet i Jego prawomocne rządy, on też skłonił się wraz z nimi, lecz w sercu miał złość i nienawiść. **Ojciec i Syn odbyli specjalną naradę na temat planów, z którymi Lucyfer nie był zaznajomiony.** Nie rozumiał ich, nie był też dopuszczony do poznania zamiarów Bożych” (HZ, str. 5, 6).

Niezadowolenie, szemranie, zawiść, zazdrość, bunt, złość, nienawiść, buta, pycha, wyniosłość – czyż te cechy nie są nam znane? Czyż nasza grzeszna natura nie emanuje tych samych skłonności? Jeżeli poprzez nowonarodzenie stajemy się uczestnikami boskiej natury (2Piotra 1:4), a zarazem jesteśmy z Chrystusem jednym duchem (1Kor. 6:17), to tym samym rodząc się z ziemskiej matki i ojca posiadamy naturę i ducha szatana, przeciwnika Bożego. Stąd

potrzebne są nowe narodziny z nasienia Bożego, poprzez Jego Ducha, aby otrzymać nowe serce, nowego Ducha i stać się uczestnikiem Boskiej natury. Ale jest to możliwe dopiero wówczas, kiedy stary człowiek umrze. Istnieje również możliwość nowonarodzenia już w łonie matki, w chwili poczęcia, ale tę jakże ważną prawdę dla ostatniego pokolenia będziemy rozważali w dalszej części niniejszej książki.

Jeśli zatem zapieramy się prawdy o Ojcu i Synu, jesteśmy wtedy kłamcami i antychrystem. „Któż jest kłamcą, jeżeli nie ten, który przeczy, że Jezus jest Chrystusem? Ten jest antychrystem, **któ poddaje w wątpliwość Ojca i Syna**” (1Jana 2:22, BW).

Kolejną niebezpieczną schedą po naukach samego księcia kłamstw jest wiara w to, że Duch Święty jest bogiem – tym trzecim obok Ojca i Syna.

„O, jakże spadłeś z nieba, ty, gwiazdo jasna, synu jutrzeńki! Powalony jesteś na ziemię, pogromco narodów! A przecież to ty mawiałeś w swoim sercu: Wstąpię na niebiosa, swój tron wyniosę ponad gwiazdy Boże i **zasiadę na górze narad**, na najdalszej północy. Wstąpię na szczyty obłoków, **zrównam się z Najwyższym**. [Wstąpię na szczyty obłoków, **podobny będę do Najwyższego**, BT]. A oto strącony jesteś do krainy umarłych, na samo dno przepaści” (Izaj. 14:12-15, BW).

Dlaczego Lucyfer chciał wejść do rady i uczestniczyć w naradzie (planach) Ojca i Syna? Jediną rzeczą, której Lucyfer pragnął była chęć wywyższenia jego istoty. Dałoby to wyobrażenie, że był równy Ojcu i Jego Synowi; a nawet, że osobiście był godzien czci. Chciał być uwielbiany, chciał otrzymywać cześć jak Bóg. Tak jak wspominaliśmy wcześniej, Lucyfer z powodu swej arogancji został wyrzucony z nieba. Co było jego głównym pragnieniem odkąd przyszedł na ten świat? Czy jego ambicje uległy zmianie odkąd przyszedł pośród ludzi? Nie, jego cele pozostały te same. Dzisiaj prowadzi tą samą kampanię o cześć w tym świecie. Zgodnie z Biblią będzie miał swój kult na tej planecie ziemi ponieważ Objawienie 13:4 mówi: „I oddali cześć smokowi, który dał moc bestii”. Powinniśmy wiedzieć, że kiedy oddaje się cześć smokowi to nie pada się na twarz i nie mówi się: „bądź pozdrowiony szatanie”, aczkolwiek i takie grupy są na świecie, lecz czyni się to będąc zwiedzionym.

Tu na ziemi, szatan pracuje ostrożniej i subtelniej by osiągnąć ten sam cel poprzez wprowadzenie swych poglądów do ludzkiego umysłu. W religiach pogańskich szatan jawniej i pełniej się objawia. Na przykład babilońska trójca była ukryta pod postacią trójkąta równoramiennego, co oznacza równorzędność trzech bogów. Symbol ten jest używany przez Kościół Rzymsko-Katolicki oraz religie wschodnie. Czyż nie jest to znamienne powiązanie pogaństwa z odstępczym chrześcijaństwem?

Nauka o Trójcy jest zakorzeniona niemal we wszystkich systemach religijnych przeszłości:

Indie: Brahma, Wisznu, Sziwa

Chaldea: Anu, Enlil, Ea

Fenycja: Uhomus, Ulomos, Elina

Egipt: Horus, Izyda, Ozyrys

Rzym: Jupiter, Neptun, Pluton

Irlandia: Kriosan, Biosena, Siva

Skandynawia: Thor, Wodan, Frilda

Germania: Odyn, Thor, Frija

Indianie: Tangalonga (jeden w trzech i trzech w jednym)

Koncepcja Trójcy rozprzestrzeniła się z Babilonu na cały świat. Paganie oddawali cześć różnym bóstwom, ale najczęściej wielbili dominującą trójcę. Co ciekawe w Hinduizmie, pogańskiej religii gdzie szatan objawia się bardzo otwarcie, trzecia osoba bóstwa to bóg śmierci i zniszczenia.

Jednakże w Chrześcijaństwie szatan nie ośmiela się objawiać tak otwarcie. Aby zwieść cały chrześcijański świat narzuca się przebieglej. Gdyby tu objawił się w swej całej istocie, zostałby odrzucony i unikany ze zgrozą. Zamiast tego, wymyślił trzecią osobę bóstwa, której nie ma, gdyż istnieje tylko Ojciec i Syn mający Swego Ducha, i w ten sposób stworzył możliwość oddawania mu czci.

Tę samą cześć przyjmują dzisiaj niemalże wszyscy przywódcy religijni i duchowni, mający tego samego ducha i aspiracje co szatan, którym trzeba kłaniać się w pas, całować ich po rękach, szanować, liczyć się z ich zdaniem, a nierzadko być bezwarunkowo posłusznym, gdyż w innym przypadku dosięga nas ekskomunika lub wykluczenie ze społeczności danego kościoła.

„Wpływy, władza, wykształcenie były środkami służącymi

przywódcom do ujarzmiania mas. Do wyższych klas należało obmyślanie, używanie i rządzienie, do niższych – posłuszeństwo i służba. Religia, podobnie, jak wszystkie inne przejawy życia społecznego, miała służyć podbudowie autorytetów. Lud miał wierzyć i stosować w praktyce nakazy zwierzchności. **Nikt nie uznawał prawa człowieka do samodzielnego myślenia i działania**” (ŻJ, str. 426-427).

Tak jest w istocie rzeczy do dnia dzisiejszego w każdej zorganizowanej instytucji religijnej. Która hołduje przede wszystkim fałszywej koncepcji Bóstwa, aby ludzie nie poznali, kim naprawdę jest Bóg, ich Ojciec i Jego Syn. Szatan wie, że poprzez poznanie Ojca i Syna człowiek jako jego zdobycz wymyka mu się spod kontroli i zniewolenia.

Co się zatem dzieje, gdy modlimy się z fałszywą koncepcją Boga?

„Przed tronem widziałam lud adwentowy, zbór i świat. Widziałam grupę pochyloną przed tronem, głęboko zainteresowaną, podczas gdy większość z nich stała bez zainteresowania i bez troski. Ci pochyleni przed tronem ofiarowali swe modlitwy i patrzyli na Jezusa, potem popatrzyli na jego Ojca i wyglądało jakby prosili go o światło. **Światło przyszło od Ojca do Syna i od Syna do modlącej się grupy.** Potem widziałam ogromnie jasne światło pochodzące od Ojca i Syna, a od Syna falowało nad ludem przed tronem. Niewielu jednak przyjęło to wielkie światło, wielu wyszło spod niego i natychmiast się sprzeciwiło, inni byli bez troski i nie pielęgowali światła i ono odchodziło od nich. Niektórzy pielęgowali je i pochylali się z modlącą grupą. Ta grupa cała przyjęła światło i cieszyła się nim, a ich oblicza świeciły chwałą. Widziałam jak Ojciec powstał z tronu i w płomiennym rydwanie udał się do Najświętszego, za zasłonę i usiadł tam. Wtedy widziałam trony, jakich nie widziałam wcześniej. Jezus powstał z tronu i większość pochylona przed nim powstała także. Nie widziałam jednego promienia światła pochodzącego od Jezusa na tych bez troskich, gdy powstał i pozostawiono ich w doskonałej ciemności. **Ci, którzy powstałi z Jezusem, mieli swe oczy skierowane na Niego,** gdy opuszczał tron i **prowadził ich wąską drogą.** Potem podniósł swą prawicę i usłyszeliśmy jego miły głos mówiący: „Czekajcie, idę do mojego Ojca by przyjąć królestwo, zachowajcie wasze szaty nieskalanymi, a wkrótce powrócę z wesela i wezmę was

do siebie.' Zobaczyłam rydwan z obłoków, z płomienistymi kołami, a aniołowie byli, wokół gdy przybył do Jezusa. Wsiadł do rydwanu i został zawieszony do Najświętszego, gdzie siedział Ojciec. Potem zobaczyłam Jezusa, jak stał przed Ojcem, jako wielki Arcykapłan. Na krawędzi szaty miał dzwoneczek i granat. Potem Jezus pokazał mi różnicę pomiędzy wiarą i uczuciem.

Widziałam jak ci, którzy powstali z Jezusem, posyłali swoją wiarę do Niego, do Najświętszego i modlili się - Ojcze daj nam twego Ducha. Wtedy Jezus tchnął na nich Ducha Świętego. W tchnieniu tym było światło, moc i dużo miłości, radości, pokoju. Potem odwróciłam się by popatrzeć na tych, którzy wciąż stali przed tronem, nie wiedzieli, że Jezus ich opuścił. Szatan wydawał się być przy tronie, próbując prowadzić dzieło Boga; widziałam ich patrzących na tron i modlących się, Ojcze daj nam swego Ducha; wtedy szatan tchnął na nich swój nieświęty wpływ; było w nim światło i dużo mocy, ale nie było słodkiej miłości, radości, pokoju. Celem szatana było zachować ich zwiedzionymi, przyciągać i zwodzić dzieci Boga. Widziałam jak jeden po drugim opuszczał grupę modlącą się do Jezusa w Najświętszym i zaczął dołączać się do tych przed tronem, a oni od razu przyjmowali nieświęty wpływ szatana." (To The Little Remnant Scattered Abroad, 1846,7)

W tej wizji widzimy dwie różne osoby, które tchnęły dwa różne duchy na lud. Jezus tchnął Ducha Świętego, opisanego jako mającego światło, moc i dużo miłości. Nieświęty wpływ (duch) szatana, nie miał miłości, radości, pokoju. Tragedia akceptacji trójcy leży nie tylko w zaprzeczeniu Ojca i Syna, którzy jedynie mają być wywyższeni. **Ale dajemy się złapać w spirytyzm szatana.**

Ci, którzy pozostali w miejscu, które Bóg opuścił modlili się do Niego, wzywali Jego imienia; kierowali swe modlitwy do góry, a co się stało? Szatan zaczął osobiście odpowiadać na ich modlitwy i otoczył ich ciemnością. Dlaczego? Ponieważ ich kult nie był zgodny ze światłem, które Bóg objawił. Próbowali oddawać cześć Bogu, ale w przeciwieństwie do objawionej prawdy. Z tego powodu szatan osobiście odpowiadał na ich modlitwy i przyjął ich uwielbienie.

Dlatego to szatan dzisiaj kieruje tak zwanym dziełem Bożym poprzez przyjmowanie go w charakterze boga ducha.

Powszechna chrześcijańska wiara odnośnie Boga, jest doskonale przedstawiona w opisie Babilonu z Objawienia, gdyż nawet w ramach trynitarnego ekumenizmu trynitarianie mają różne definicje swego trynitarnego Boga! Jest tak jak Jezus powiedział kobiecie: „Wierzycie, lecz nie wiecie w co”. Nie pochwalił kobiety za jej ignorancję. Powiedział: „Bóg jest Duchem i należy oddawać Mu cześć w duchu i **w prawdzie!** Musimy wiedzieć, komu i jak oddajemy cześć, ponieważ Biblia wyraźnie objawia kim jest Bóg. Żyjemy w przerażającym czasie, szatan wykonuje swe plany, gdy ludzie śpią, w bardzo subtelny sposób, ale zarazem w bardzo skuteczny. Większość ludzi myśli, że oddaje cześć Bogu, kiedy faktycznie nie wiedzą komu tę cześć oddają. Szatan wykorzystuje ich ignorancję i przyjmuje tę cześć.

W ostatnich dniach Bóg powołuje swój lud i pragnie, aby stali się reformatorami. Ze słowem reforma kojarzy nam się głównie zmiana sposobu ubierania i jedzenia. Ale to nieprawda gdyż Prawdziwa reformacja rozpoczyna się w naszych umysłach zmianą myślenia.

Poselstwo trójjanielskie daje wezwanie do reformy kultu. Ta reforma oznacza pozostawienie kultu i praktyk Babilonu, aby czcić Stwórcę. „...Bójcie się Boga i oddajcie mu chwałę, gdyż nadeszła godzina sądu jego, i oddajcie pokłon temu, który stworzył niebo i ziemię, i morze, i źródła wód” (Obj. 14:7, BW).

Aby człowiek mógł oddać cześć jednemu prawdziwemu Bogu (Jan. 17:3), musi wyjść z Babilonu. „A drugi anioł szedł za nim i mówił: Upadł, upadł wielki Babilon, który napoił wszystkie narody winem szaleńczej rozpusty” (Obj. 14:8, BW). Wyjść z niego nie oznacza jedynie zmiany kościołów lub ich opuszczenie. Lecz pociąga to za sobą zmianę całego systemu myśli. Oznacza posiadanie umysłu i charakteru Boga – „Bądźcie takiego umysłu, jaki był w Chrystusie Jezusie” (Filip. 2:5, KJV). Ten umysł i charakter jest w całkowitej opozycji do umysłu i charakteru Babilonu, objawionego w Izaj. 14:12-14, gdzie szatan pragnął wywyżżyć się do pozycji Boga. Faktycznie trójca to plan szatana, aby znaleźć dla siebie miejsce w radzie Boga.

„I usłyszałem inny głos z nieba mówiący: Wyjdźcie z niego ludu mój, abyście nie byli uczestnikami jego grzechów i aby was nie dotknęły plagi na niego spadające” (Obj. 18:4, BW). Jeśli nie posłuchamy wezwania Chrystusa, będziemy na wieki straceni.

Nauka o trójcy jest centralnym filarem bestii z Obj.13 i centralnym filarem obrazu także. Obj. 17:5, BG nazywa wielką ladacnicę: „Tajemnica, Babilon Wielki, matka ladacnic i obrzydliwości ziemi.” Ta fałszywa religia jest matką ladacnic i w Bożych oczach córki (kościół protestancki) przyjmują to samo imię (Babilon) gdyż mają taki sam umysł, ducha i charakter (system wiary i nauk).

Boże potrójne poselstwo ostrzeżenia nie mówi by wyjść z jednego kościoła do drugiego, z jednego ruchu do drugiego, gdyż wszystkie główne kościoły zbudowane są na tym samym fundamencie fałszu i zwiedzenia. Bóg wzbudził ruch adwentowy w tym celu, aby dał Jego poselstwo o reformie kultu. Ruch adwentowy w XIX wieku odrzucił wszystkie fałszywe obrzydliwości kultu, jakie kościół katolicki wprowadził do Protestantyzmu.

„Największą wadę, jaką możemy znaleźć w Reformacji, jest to, że Reformatorzy zatrzymali reformy. Gdyby poszli dalej i wyżej, odrzucając ostatnie wpływy papieżstwa, takie jak naturalna nieśmiertelność, pokropienie, **trójca**, zachowywanie niedzieli, zbór byłby wolny teraz od swych niebiblijnych błędów” (James White, R&H 07.02.1856).

W XIX wieku Bóg wzbudził lud, który był wolny od pogańsko-papieskich błędów wspomnianych przez starszego Jamesa White’a. Lecz dzisiaj, co smutne, znajduje się również w sytuacji odstępstwa od prawdy, jaką Bóg dał Swemu ludowi.

Nie ma zwycięstwa nad grzechem dla tych, którzy wierzą w fałszywą koncepcję Bóstwa, dlatego też prawdziwa nauka o usprawiedliwieniu przez wiarę jest nie tylko przez nich niezrozumiała i nieprzyjmowana, ale i zwalczana.

Natomiast w kontekście zrodzenia człowieka na nowo z nieskazitelnego nasienia Chrystusowego, jakże zrozumiała wówczas staje się dla nas tekst z 1Jana 3:19, BT: „Každy, kto narodził się z Boga, nie grzeszy, **gdź trwa w nim nasienie Boże [trwa w nim moc życia Bożego, BWP]**, taki nie może grzeszyć, bo się narodził z Boga. **Dzięki temu można rozpoznać dzieci Boga i dzieci diabła: każdy, kto postępuje niesprawiedliwie, nie jest z Boga, jak i ten, kto nie miłuje swego brata.**”

„Každy, kto **trwa w Nim**, nie grzeszy, żaden zaś z tych, którzy grzeszą, nie widział Go ani Go nie poznał. **Dzieci, nie dajcie się**

zwodzić nikomu; kto postępuje sprawiedliwie, jest sprawiedliwy, tak jak On jest sprawiedliwy (1Jana 3:6, BT).

Nikt nie może żyć życiem zwycięstwa, kto nie zna Boga i Jego mocy, dlatego napisane jest: „A to jest żywot wieczny, aby poznali ciebie, jedynego prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, którego posłałeś” (Jan. 17:3, BW).

W tym poznaniu, kim jest Bóg i Jego Syn leży nasze zwycięstwo i życie wieczne. Lecz poznanie Bożego charakteru może wpływać jedynie z poznania Jego miłości w ofiarowaniu nam Jego Syna na śmierć. Nie był to żaden teatr, ani gra ról, ale faktyczny wielki bój stoczony z mocami ciemności, było to rzeczywiste ofiarowanie Syna Bożego i narażenie Go na porażkę, gdyż przyszedł na tą ziemię w takim samym ciele jak nasze i w naszej upadłej naturze.

„Chrystus przyjął na Siebie ułomności zdegenerowanej ludzkości, gdyż **tylko w ten sposób mógł wyratować ludzi od najgłębszego upadku**... Chrystus przyjął człowieczeństwo ze wszystkimi jego ułomnościami, nie wyłączając możliwości ulegania pokusom.

Jezus przyjął ludzką postać dopiero wówczas, gdy na rodzaju ludzkim zaciążyło cztery tysiące lat grzechu. Jak każde dziecko Adama, przyjął na Siebie skutki wielkiego prawa dziedziczności... Przyszedł na świat z takim samym dziedzictwem troski i pokusy, aby dać nam **przykład bezgrzesznego życia**.

Szatan nienawidził Chrystusa w niebie za Jego miejsce w królestwie Bożym. Znienawidził Go jeszcze bardziej, gdy sam strącony został z nieba. Nienawidził Go za to, że oddał Siebie Samego dla odkupienia grzesznego rodzaju ludzkiego. **I oto Bóg zezwolił**, aby na ten świat, do którego władania porwał się szatan, przyszedł Jego Syn, jako nieporadne dziecko, podległe wszelkim ułomnościom ludzkim. Zezwolił na to, aby stanął wobec wszelkiego niebezpieczeństwa, na jaki jest wystawiona każda dusza ludzka, aby stoczył bitwę jaką musi stoczyć każdy syn człowieczy, **wystawił Go na niebezpieczeństwo upadku i wiecznego zatracenia**.

Serce ludzkiego ojca boleje nad przyszłością syna. Spogląda na dzieciątko i drży na myśl o niebezpieczeństwie, jakie niesie życie. Chciałby tę najdroższą istotę obronić przed mocą szatana, chciałby ją utrzymać z dala od pokus i konfliktów. A Bóg przeznaczył **Swego jedynego Syna** do walki z wielkimi przeciwnościami i groźnym

niebezpieczeństwem po to, aby dla nas, małych, uczynić drogę pewną i bezpieczną. ‘Oto jest miłość!’ – Podziwajcie, o niebiosy i dziwi się, ziemio!” (ŻJ, str. 28).

Jedynie pod wpływem takiego poznania miłości i ofiary jaka została złożona dla naszego ratunku możemy przyjąć Boże życie, które zrodzi w nas naturalny owoc Jego sprawiedliwości i miłości, gdyż stajemy się wówczas uczestnikami Boskiej natury (2Piotra 1:4). Taki człowiek, tak samo jak Pan Jezus znienawidzi grzech, a umiłuje sprawiedliwość (Hebr. 1:9).

Dlatego też, „Kto mówi, że Go zna, a nie zachowuje Jego przykazań, ten jest [zwykłym] kłamcą i nie ma w nim prawdy. Natomiast kto **ślucha** Jego nauki, ten w sposób naprawę doskonały miłuje Boga. I po tym poznajemy, że stanowimy jedno z Nim. Tak więc, kto twierdzi, że w Nim trwa, **powinien postępować tak, jak On postępował**” (1Jana 2:6, BWP).

„Każdy, kto pokłada w Nim taką nadzieję, **staje się świętym, podobnie jak On jest święty**” (1Jana 3:3, BWP).

Doskonała miłość zawsze zrodzi doskonałe posłuszeństwo!

„Zbawiciel wziął na Siebie ułomności człowieczeństwa i żył bezgrzesznym życiem, aby ludzie nie musieli się obawiać, że z powodu słabości natury ludzkiej nie mogą zwyciężyć. Chrystus przyszedł, aby uczynić nas ‘uczestnikami boskiej natury’, a Jego życie świadczy o tym, że **człowieczeństwo połączone z boskością nie ma udziału w grzechu.**” (MH 180)

Życie jest tylko w Chrystusie, a rozpoczyna się poprzez narodziny z Jego duchowego nasienia.

Dlatego czytamy również, że „Ten, kto posiada Syna, posiada także życie, a kto nie ma Syna Bożego, **w tym nie ma również życia**” (1Jana 5:12, BWP).

„Jeżeli zaś kto nie ma Ducha Chrystusowego, ten do Niego nie należy [nie jest Jego własnością, BP]” (Rzym. 8:9, BT).

„Bo którykolwiek Duchem Bożym prowadzeni bywają, **ci są synami Bożymi** [Ci wreszcie, którymi Duch Boży kieruje, **są synami Boga, BP]**” (Rzym. 8:14, BG).

Prosta zasada narodzin. Ludzie, którzy nie doświadczyli nowonarodzenia już za życia są martwi.

„My wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do życia, bo miłujemy braci, kto zaś nie miłuje, trwa w śmierci” (1Jana 3:14, BT).

W naszym praktycznym codziennym życiu musi objawić się praktyczne i codzienne życie Pana Jezusa. Tylko wówczas jesteśmy synami Bożymi i wraz z Chrystusem współdziedzicami Królestwa Bożego. Natomiast synostwo jest czymś więcej niż tylko nowonarodzeniem. Synostwo to wzrost w pełni!

Jakże wielkim nieporozumieniem jest branie udziału w tak zwanych ewangelizacjach, które są niczym innym jak agitowaniem ludzi do przeróżnych kościołów i grup wyznaniowych.

Nawet sam Pan Jezus dopiero w określonym czasie rozpoczął publiczną służbę, będąc wcześniej do niej przygotowanym. A ludzie tak zwani wierzący idą ze swoją wiedzą teologiczną, z przeróżnymi sposobami i pomysłami na pozyskiwanie nowego wyznawcy do swojego kościoła, będąc nie tylko nieprzygotowanymi, ale i nieodrodzonymi. Idą we własnej mocy uważając, że ich przygotowanie teologiczne, krasomówczość, mądrość i przebiegłość przyniesie im powodzenie. Ci, którzy dają się nabierać na te sztuczki i wstępują do kościołów, lub zmieniają jedno na drugie, stają się po pewnym czasie takimi samymi religijnymi ludźmi, ale nieodrodzonymi, którzy zamieniają jedno doktryny na drugie myśląc, że w ten sposób znając prawdę teologiczną stają się ludźmi zbawionymi. Cóż za nieporozumienie, które niesie za sobą wieczne skutki. Tego rodzaju działalności są jedynie zwykłą agitacją kościelną. Aczkolwiek wielu ludzi w szczerości serca bierze w nich udział z myślą o bliźnich i zwiastowaniu im zbawienia.

Po doświadczeniu prawdziwego odrodzenia następuje czas przygotowania do publicznej służby. Jedyńm wzorem dla nas w tym doświadczeniu jest Jezus Chrystus.

144000 idąc więc za Barankiem tam, gdzie on szedł, i gdzie teraz zechce ich poprowadzić, towarzyszą Mu w przygotowaniu się na okres publicznej służby w mocy Bożej.

„Człowiek musi chodzić po tej samej drodze, którą przeszedł Jezus...” (List 5, 1900).

PRZYGOTOWANIE

„...Jeżeli się nawrócicie i zachowacie spokój, będziecie zbawieni, **w ciszy i zaufaniu będzie wasza moc...**” (Izaj. 30:15, BW).

„Dobrze jest **czekać w milczeniu** na zbawienie Pana” (Treny 3:26, BW).

Kiedy umysł jest wyciszony, można zobaczyć Boga i wówczas umiera własne „ja”. Człowiek zostanie uzdrowiony i uwolniony, kiedy doświadczy, zobaczy, że jego „ja” znajdujące się dotąd ciągle w centrum jest tylko iluzją.

„Kiedy wkroczysz w ciszę, doświadczysz tego, że cię nie ma. Nie jesteś już w centrum, Bóg jest w centrum, a ty jesteś tylko obrzeżem. Człowiek, który tego doświadczy, staje się przebudzony, zrodzony na nowo. Staje się nikim, pustką, wcieleniem, przez które prześwieca i działa Bóg. Wówczas człowiek staje się kanałem, a nie źródłem.

Kiedy cisza doprowadza do śmierci własne „ja”, rodzi się miłość. Odrodzony człowiek doświadcza siebie jako kogoś innego, ale nie oddzielnego od pozostałych ludzi i reszty stworzenia. Kocha zatem wszystkich ludzi tak jak siebie samego. Niekoniecznie musi służyć. Wie, że wszyscy chcący służyć innym narażają się na to, że staną się podobni do „dobroczyńców”, którzy nie są wcale pobożni, ale po prostu czują się winni; są to „dobro czyniący”, którzy bezustannie mieszają się do spraw innych. Niestety, wówczas jest wielce prawdopodobne, że nawet gdy oddasz wszystkie swoje dobra, aby nakarmić biednych, i wystawisz ciało na spalenie, nadal nie będziesz miał miłości. **Najlepiej przysłużysz się światu, gdy po prostu znikniesz. Dopiero wtedy staniesz się narzędziem Boga.** Wtedy służba sama się pojawi, ale tylko pod warunkiem, że Bóg będzie tego chciał. Równie dobrze może zażądać od ciebie, abyś śpiewał pieśni lub osiadł na pustyni, a cały świat wzbogaci się dzięki twoim pieśniom lub **dzięki twojemu milczeniu**, zamiast narażać się na twoją służbę.

Działalność chrześcijaństwa w obecnych czasach wpływa raczej z mówienia czy myślenia, aniżeli z ciszy. Chrześcijaństwo stało się religią mówienia (gadaniną na tematy religijne).

By żyć naprawdę, trzeba najpierw umrzeć. Nie żyjecie tak naprawdę, dopóki nie będzie wam obojętne, czy jesteście żywi czy umarli. Dopiero wtedy żyjecie. Kiedy jesteście gotowi utracić życie – zaczniecie żyć. Ale jeśli zaczniecie chronić swe życie, jesteście martwi. Wyobraź sobie, że umarłeś i leżysz martwy. A teraz spójrz na swoje problemy z tej perspektywy. Czyż wszystko nie ulega zmianie?

Wolność i pokój nie leżą w okolicznościach zewnętrznych. Wolność i pokój nosi się w sercu. Nie proś świata, aby się zmieniał – to ty zmień się pierwszy. Wówczas zobaczysz świat wystarczająco wnikliwie, by móc zmienić wszystko, cokolwiek uznasz za stosowne. Pozbądź się zaćmy na własnych oczach. Jeśli tego nie uczynisz, tracisz prawo do zmieniania czegokolwiek lub kogokolwiek. Póki nie jesteś świadom samego siebie, nie masz żadnego prawa poprawiać innych lub świata. **Wszystko stanie się piękne, kiedy ty się zmienisz**” (Anthony de Mello, fragmenty książki „Przebudzenie”).

Niech te słowa posłużą nam jako motto do rozważań na temat przygotowania się do publicznej służby w dziele Ewangelii, do ogłoszenia światu ostatniego ostrzeżenia przed jego zagładą.

„Kto miłuje życie swoje, utraci je, a **kto nienawidzi życia swego na tym świecie, zachowa je ku żywotowi wiecznemu.** Jeśli kto chce mi służyć, niech idzie za mną, a **gdzie Ja jestem, tam i sługa mój będzie...**” (Jan. 12:25-26, BW).

Zatem gdzie Jezus Chrystus był w czasie swego przygotowania do publicznej służby?

Czytając historię mężów Bożych widzimy, że każdy z nich zanim zaczął dzieło swego życia, został wpierv do niego przygotowany.

144000 (synowie Boży), którzy pragną podążać za Jezusem tam dokąd i On szedł, po swoim przebudzeniu i odrodzeniu uświadomią sobie dopiero, że są nikim, że są niezdolni do jakiegokolwiek służby czy działania. Staną się najpokorniejszymi i uniżonymi z ludzi.

Prawdziwy chrześcijanin to ten, który widział, słyszał, czuł i przeżył Chrystusa. Apostoł jest „świadkiem zmartwychwstania”. Czy i my tacy właśnie jesteśmy? Jeśli nie, to nie mamy prawa otwierać ust. Jeżeli nasze życie jest zaprzeczeniem mocy Bożej, to czy nie wstyd nam mówić o Bogu? Tylko osoba, która widziała Boga, może o Nim mówić.

„Usta **sprawiedliwego** głoszą mądrość i **język jego mówi to, co słuszne. Prawo jego Boga jest w jego sercu**, a jego kroki się nie zachwieją” (Ps. 37:30-31, BT).

Jedynie w ciszy i w milczeniu usłyszysz Boga, jedynie w śmierci własnego „ja” doświadczysz i ujrzysz Go.

„Dlaczego mowy mojej nie pojmujecie? Dlatego, że **nie potraficie słuchać słowa mojego [nie jesteście zdolni słuchać słów moich, SK]**” (Jan. 8:43, BW).

Dzisiejszy chrześcijanin nie jest w stanie usłyszeć Boga, gdyż w swojej gorliwej religijności, działaniu i teologizowaniu jest tak zagłuszony, że słyszy jedynie siebie.

„Błogosławieni **cisi**, albowiem oni na własność posiadają ziemię... Błogosławieni czystego serca, albowiem **oni Boga oglądać będą**. Błogosławieni, **którzy wprowadzają pokój**, albowiem **oni będą nazwani synami Bożymi**” (Mat. 5:5-9, BT).

Jeżeli twoim jedynym pragnieniem jest Bóg i Niebo, poznawanie twego Ojca i Jego Syna oraz zatracenie się w Ich miłości, to musisz iść na swoją życiową pustynię. Musisz porzucić wszystko, co do tej pory stało na przeszkodzie twojemu przebudzeniu, gdyż jeżeli nie wyrzekniesz się wszystkiego co masz, nie możesz zostać uczniem Chrystusa, a On twoim Mistrzem (Łuk. 14:26-33).

Odłącz się od grzeszników, od światowego zgiełku, od swojego kościelnictwa, od wszelkich powiązań i związków, które wiążą cię linami niewoli. Stań przed Bogiem nagi, bez przeszłości i przyszłości, i jako nowe stworzenie zrodzone na Jego podobieństwo oddaj się Mu bezwarunkowo. Dopiero teraz rozpocznie się twoje prawdziwe życie – życie wieczne, życie syna Bożego poddane swemu Ojcu we wszystkim i realizujące Jego plan dla twojego powołania i wybrania.

„To jest post, którym obrał: **Rozwiąż związki niepobożności, rozwiąż brzemiona ciężkie, i wolno puść skruszonych, a tak wszelakie jarzmo rozerwij**” (Izaj. 58:6, BG)

„O Panie... Rozwiązałeś pęta moje [rozwiązałeś związki moje BG; rozerwałeś moje kajdany, BT]” (Ps. 116:16, BW). Chwała Tobie Ojcze!

Nie ma znaczenia przez co jesteś związany, czy to przez grzech, czy przez mamonę, czy przez niezbożne związki, czy przez jakiegokolwiek panowanie nad tobą drugiego człowieka, czy przez swój

własny kościół, czy to przez pracę, która cię zniewala, a nie jest błogosławieństwem tak dla ciebie jak i dla innych – musisz wydostać się na wolność, musisz odetchnąć atmosferą Nieba. Musisz porzucić wszystko co stoi na drodze pomiędzy tobą, a twym Bogiem.

„Jedynie przez oddzielenie się od grzeszników można ocalić życie...” (PP, str. 121).

„Szczere dzieci Boże zrywają wszelkie zniewalające je pęta. Powiązania rodzinne czy też przynależność kościelna nie mogą ich powstrzymać. **Prawda staje się dla nich kosztowniejsza niż wszystko inne na świecie**” (WB, str. 496).

Uczniowie Pana Jezusa porzucili wszystko i poszli za Nim. Nie inaczej jest i dzisiaj.

Do służby na rzecz zgubionego człowieka musimy wyjść nie z domu czy z kościoła, ale ze Świątyni, z wewnątrz, z ośrodka żywienia i odrodzenia, z serca, w którym panuje Chrystus – jedyne Źródło prawdziwej miłości. Jakość naszej służby zależy od natury naszego odpocznienia. Odpocznienie zaś nasze ma być jak Jego odpocznienie, dzięki Niemu poznane i z Nim dzielone. Jeśli nasze wnętrze jest niespokojne, to nie ma mowy, aby nasza służba wносиła odpocznienie, choćbyśmy się o to bardzo starali.

Dzieło Boże jest z natury dziełem duchowym, dlatego jego realizacja wymaga ludzi duchowych, a ich wartość w oczach Bożych określa miara ich duchowości. Jeśli prawdziwie chcemy być narzędziem w Jego rękach i dla Jego celów, wówczas Jego postępowanie względem nas w naszym przygotowaniu do służby zmierzać będzie do ciąglego podnoszenia naszej duchowej wartości. Nie nasze zainteresowania kościelną działalnością, nie nasza energia, entuzjazm, ambicje czy zdolności; nie nasze wykształcenie czy cokolwiek innego w nas, ale po prostu duchowe życie jest podstawą, do rozpoczęcia naszej służby dla Boga. To duchowe życie jest dla nas dostępne wyłącznie w życiu Jezusa Chrystusa. Musimy pozwolić Bogu na uśmiercenie w nas starego człowieka. Aby nieść odrodzenie w mocy Ewangelii musimy pozwolić Mu na udoskonalenie nas, aby udoskonalać innych.

„Jezus przyszedł w biedzie i poniżeniu, **aby służyć nam przykładem** w podjętym odkupicielskim dziele. Gdyby się pojawił w królewskim przepychu, nie mógłby nauczać pokory” (ŻJ, str. 93).

Ubóstwo jest konieczne do naśladowania Jezusa. Wyzbyć się wszelkich przywiązań, wyrzec się mocy tego świata i w ten sposób do naszego pielgrzymowania zaprosić moc Bożą. Ubóstwo konieczne jest do utożsamienia się z biednym, do walki z konsumpcjonizmem i aby osiągnąć prawdziwą zdolność do służby ludziom. Żyć, jeść, ubierać się i mieszkać skromnie.

„I rzeczywiście, pobożność jest wielkim zyskiem, **jeżeli jest połączona z poprzestawaniem na małym**. Albowiem niczego na świat nie przynieśliśmy, dlatego też niczego wynieść nie możemy. **Jeżeli zatem mamy wyżywienie i odzież, poprzestawajmy na tym**” (1Tym. 6:6-8, BW).

Jest to jeden z pierwszych warunków uczniostwa w szkole Mistrza. Nigdy całym sercem nie zapragniesz Boga, jeżeli będziesz związany przez cokolwiek lub kogokolwiek na tej ziemi.

„**Nie kochajcie świata ani tego, co jest na świecie**. Jeżeli ktoś kocha świat, **nie ma w nim miłości Ojca**, bo **wszystko** co jest na świecie: pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha żywota – **nie pochodzi od Ojca, lecz ze świata**. A świat przemija tak jak pożądliwość jego; lecz kto pełni wolę Bożą, trwa na wieki” (1Jana 2:15-17, SK).

Otwórz zatem swoje serce na Prawdę bez względu na konsekwencje, bez względu na to, dokąd ona cię poprowadzi. Ona uczyni cię wolnym. To jest wiara! Nie tyle zbiór dogmatów i doktryn, co zawierzenie i zaufanie Słowu Bożemu.

Wszystko, czego do tej pory nauczyłeś się w swoim kościelnym życiu uznaj za śmieci. Wyjdź poza obóz na pohańbienie Chrystusowe, a osiągniesz spełnienie, o jakim jeszcze nawet nie śniłeś.

„Dlatego i Jezus, aby krwią swoją uświęcić lud, poniósł mękę poza miastem. **Również i my wyjdźmy do Niego poza obóz, dzieląc z Nim Jego urągania** [znosząc pohańbienie jego, BW]. Nie mamy tutaj trwałego miasta, ale szukamy tego, które ma przyjść” (Hebr. 13:12-14, BT).

„Ale to, co mi było zyskiem, tom poczytał dla Chrystusa za szkodę. Owszem i wszystko poczytam sobie za szkodę dla zacności znajomości Chrystusa Jezusa, Pana mego, dla którego **wszystko utracił i mam to sobie za gnój** [wszystko uznaję za śmieci, BW], abym Chrystusa zyskał, I był znaleziony w nim, **nie mając sprawiedliwości mojej**, tej która jest z zakonu, **ale tę, która jest przez wiarę Chrystusową**, to jest sprawiedliwość z Boga, która jest przez wiarę” (Filip. 3:7-9, BG).

Postanowienia, decyzje i wybory są zaledwie początkiem. Gdy człowiek podejmie już decyzje i dokona właściwego wyboru, to tak jakby skoczył w wartki strumień, który porywa go w kierunku, o jakim mu się nawet nie śniło. Każdy dzień wówczas staje się niesamowitym pięknem, coraz to nowszym i wspanialszym, a tych dni przed nami jest cała wieczność – nieskończoność. Czy zatem nie warto dla tej Miłości porzucić wszystko, nasze dotychczasowe życie uznać za gnój lub śmieci i zatopić się w śmierci Syna Bożego, aby następnie zmartwychwstać do nowego życia? Ludzki język nie jest w stanie wyrazić cudu narodzin z Ducha Boga, można je jedynie doświadczyć, a potem żyć Jego życiem – wiecznym życiem.

Jakie motywy tobą kierują, kiedy idziesz ewangelizować, czyli mówić innym o Jezusie, sprzedawać książki, Biblię, zaznajamiać innych z doktrynami twojego kościoła, przeprowadzać ankietę religijną czy mnóstwo jeszcze innych i dziwnych działań, które nazywa się ewangelizacją?

Wszystko co robimy, przynosi nam jakieś korzyści. Czy chcesz tego czy nie. Kiedy robisz coś, by zyskać miłość Chrystusa jest to samolubstwo. Gdy podejmujesz zabiegi, by zdobyć czyjąkolwiek miłość, zabiegasz o własne korzyści. Gdy czynisz dobrze innym to po to, aby dobrze się o tobie wypowiadali, żeby stawiali ciebie za przykład gorliwości i poświęcenia się innym ludziom. Kiedy działasz w swoim kościele, to jedynie realizujesz własne „ja” w religii. Ogromnie pozytywny wpływ ma na ciebie pochlebstwo, przyjemność, zysk, korzyść. Natomiast negatywny wpływ ma na ciebie krytyka, nagana, oskarżenie, krzywdą, niechęć innych ludzi. Jesteś więc w

niewoli tych wszystkich zewnętrznych okoliczności, działań i wpływów. To one ciebie kształtują, a tak naprawdę to inni ludzie, gdyż starasz się być takim, jakim oni chcą cię widzieć, robić to, czego oni od ciebie oczekują, aby otrzymać pochwałę, aplauz i nie zostać przestawionym na boczny tor.

„Serce jest zdradliwsze [podstępne, BW] niż wszystko inne i niepoprawne [zepsute, BW - któż je zgłębi? (Jer. 17:9, BT).

Nasze własne serca nas zwodzą, dlatego musimy posiadać nowe. Nasze motywy kamuflują się do tego stopnia, że sami się oszukujemy i zabiegamy ciągle o coś, co w swej naiwności mniemamy, że uczyni nas szczęśliwymi ludźmi, zamiast odpocząć, po prostu odpocząć od jakichkolwiek już zabiegów o cokolwiek. Aby spojrzeć w górę i zapytać się swego Ojca: „Ojcze, a czego Ty ode mnie oczekujesz?”

„A zatem teraz: **czy zabiegam o względy ludzi, czy raczej Boga? Czy ludziom staram się przypodobać?** Gdybym jeszcze teraz ludziom chciał się przypodobać, nie byłbym sługą Chrystusa” (Gal. 1:10, BT).

„Bo nauczanie nasze nie pochodzi z błędów ani z **nieczystych pobudek** i nie posługuje się podstępem. Nie; ponieważ Bóg uznał nas za godnych, by powierzyć nam swą Ewangelię, mówimy tak jak trzeba: nie po to, aby podobać się ludziom, lecz aby Bogu się podobać, który bada serca nasze. Nigdy też, jak to wiecie, nie posługiwaliśmy się pochlebstwem; nigdy nie mieliśmy ukrytej chęci zysku; na to jest mi Bóg świadkiem. Nie szukaliśmy też chwały ludzkiej, tak u was, jak u innych” (1Tes. 2:3-6, SK).

Jeżeli chodzimy do kościoła, modlimy się, czytamy Biblię, angażujemy się w działania ewangelizacyjne tylko po to, aby otrzymać życie wieczne, to nasze motywy wypływają z samolubnych serc. Czynimy to wszystko dla nagrody.

Ucniowie Pana Jezusa również poszli za Nim z egoistycznych pobudek. Fakt, że porzucili wszystko i wytrwali przy Nim, pozwolił im na poznanie siebie samych z całą ohydą ludzkiej natury i w udręce swych dusz zdali się zupełnie na Niego, jako Jedyne, który mógł przynieść im przebaczenie i wyzwolenie, co poskutkowało pokojem, jakiego nigdy wcześniej nie doświadczyli.

Ale po drodze przeżyli wiele rozczarowań, byli gotowi nawet na porzucenie Jezusa. Zresztą jeden Go zdradził, inny się Go zaparł, a

reszta po prostu uciekła. Wszystko z powodu złych motywów, które kierowały nimi w podążaniu za swym Mistrzem. Mieli własne wyobrażenia o Królestwie Bożym, o wielkości i chwale, o ewangelii i charakterze Bożym.

Podobnie jest i dzisiaj. Gdyby Jezus pojawił się obecnie w kościołach chrześcijańskich zostałby tak samo potraktowany jak wówczas. Tak też się stanie, gdyż Chrystus w pełni objawi się w grupie 144000, która doświadczy dokładnie tego samego, czego doświadczył Jezus.

Przyjrzyjmy się teraz właściwym motywom w poddaniu się Bogu, w szukaniu Go całym sercem, w podążaniu za Nim, w poddawaniu Mu naszych serc i życia w sposób bezwarunkowy i bezinteresowny na przykładzie Mojżesza, apostoła Pawła i Jezusa.

Czy Mojżesz służył Bogu dla nagrody? Gdyby tak było, to nie prosiłby Boga wstawiając się za Izraelem, aby wymazał go z księgi życia.

„I poszedł Mojżesz do Pana, i powiedział: Oto niestety lud ten dopuścił się wielkiego grzechu, gdyż uczynił sobie boga ze złota. Przebacz jednak im ten grzech! A jeśli nie, to wymaż mnie natychmiast z Twojej księgi, którą napisałeś” (2Mojż. 32:31-32, BT).

O jaką księgę tutaj chodzi?

„Zwycięzca zostanie przyobleczony w szaty białe, i **nie wymażę imienia jego z księgi żywota**, i wyznam imię jego przed moim Ojcem i przed jego aniołami” (Obj. 3:5, BW).

A zatem Mojżesz wstawiając się za Izraelem rezygnował z życia wiecznego. To jest usposobienie Chrystusowe, Boży charakter, to jest miłość Boża. Tylko taki człowiek może być narzędziem w rękach Boga, który nie służy Mu dla nagrody, ale z miłości. Cierpi, gdy ci, których kocha grzeszą i zrobi wszystko, aby ich uratować, włącznie z oddaniem swego życia wiecznego. Takim było doświadczenie Jezusa i będzie każdego Jego naśladowcy.

Czy Bóg wymazał imię Mojżesza ze Swej księgi? Nie, gdyż tylko ten, kto grzeszy będzie wymazany z księgi życia (Ezech. 18:4; 33:12).

„Pan powiedział do Mojżesza: Tylko tego, który zgrzeszył przeciw Mnie, wymażę z mojej księgi” (2Mojż. 32:33, BT).

Mojżesz okazał się zwycięzcą, a poprzez to doświadczenie miał udział w miłości Jezusa Chrystusa, w Jego poświęceniu i oddaniu.

Tego samego ducha i miłości był apostoł Paweł.

„Prawdę mówię w Chrystusie, nie kłamię, potwierdza mi to moje sumienie w Duchu Świętym, że w sercu swoim odczuwam wielki smutek i nieprzerwany ból. **Wolałbym bowiem sam być pod klątwą odłączony od Chrystusa dla zbawienia braci moich**, którzy według ciała są moimi rodakami” (Rzym. 9:1-3, BT).

Czy kiedykolwiek prosiłeś Boga, aby wymazał cię z księgi żywota na rzecz tych, za którymi się modliłeś?

Niech te przykłady objawią nam skalę i zakres miłości Bożej oraz cechy charakteru Bożego, które w pełni objawił Jego Syn i które ponownie w pełni objawią pierwociny (144000). Niech również uzmysłowią nam, czym jest prawdziwa służba i poświęcenie się na rzecz zgubionych. Niech pozwolą nam w naszej samotni rozważać i kontemplować, kim powinien być ten, kogo Bóg powołuje i posyła ze Słowem pojednania i ratunku.

Przechodząc teraz do przykładu samego Syna Bożego zastanówmy się nad potęgą miłości Bożej.

„Bądźcie przejęci **tym samym duchem**, który ożywił Chrystusa Jezusa. On to, bytując w postaci Bożej, nie obstawał nieugięcie [**nie upierał się zachłannie**, BW] przy tym, by trwać w równości z Bogiem, a raczej **wyniszczył siebie [ogolocił samego siebie**, BT; **uniżył**, BW] i przyjął **postać slugi [przyjąwszy kształt niewolnika**, BG], stając się podobnym do człowieka. A gdy zjawił się w ludzkiej postaci, **upokorzył się i stał się posłusznym** aż do śmierci, do śmierci na krzyżu” (Filip. 2:5-8, SK).

Jakże inny duch, inne usposobienie kieruje dzisiaj wszystkimi przywódcami religijnymi, ale nie tylko, również i nami, którzy chcą coś znaczyć w tym świecie. Czy nie jest to duch tego, który chciał się zrównać z Najwyższym? A Chrystus pomimo tego, że był zrodzonym Synem Bożym nie upierał się zachłannie, aby być Bogu równym, ale przyjął pokornie plan zbawienia ludzkości, na zawsze przyjmując jego naturę (człowieczeństwo) i poddał się drugiej śmierci, umierając w przeświadczeniu wiecznej rozłąki ze swym Ojcem.

„Moralne cierpienie Chrystusa było tak wielkie, że zaledwie mógł odczuwać fizyczny ból. Gwałtowne kuszenie przez szatana nękało serce Jezusa. Zbawiciel nie mógł przebić się wzrokiem poza pokrywę grobu. Nie podtrzymała Go nadzieja, że wyjdzie z grobu, jako zwycięzca i że Jego ofiara przyjęta będzie przez Ojca. **Obawiał się, że grzech był tak wielką obrazą Boga, iż spowoduje Jego rozdzielenie z Ojcem na wieki... W tej strasznej godzinie Chrystusowi nie było dane doświadczyć pokrzepienia przez obecność Ojca.** Cały ciężar tego zadania spadł na Niego i nie było przy Nim nikogo z ludzi” (ŻJ, str. 598).

Jezus Chrystus umierał w beznadziei, nigdy wcześniej nie doświadczył rozłąki z Ojcem, dlatego teraz przeżywał coś, czego nie był wcześniej świadomy, kiedy wypowiadał te słowa: „A ten, który mię posłał, **ze mną jest; nie zostawił mię samego Ojciec**; bo co mu się podoba, to ja zawsze czynię” (Jan. 8:29, BG).

Pomimo tego, że Jezus wiedział o całym planie zbawienia, o swoim zmartwychwstaniu, znał prorocтва, to jednak kiedy przyjął na siebie grzechy całego świata, które oddzieliły Go od Ojca „począł się niepokoić i trwożyć” (Mar. 14:33). „I w śmiertelnym boju jeszcze gorliwiej się modlił [**rozgorzała w nim walka śmiertelna**, SK]; i był pot jego jak krople krwi, spływające na ziemię” (Łuk. 22:44, BW)

Pogrążony w udręce wołał do Ojca: „Ojcze, jeśli chcesz, oddal ten kielich ode mnie...” (Łuk. 22:42, BW).

Czy widzimy ten wielki wewnętrzny bój, jaki Jezus toczył z samym sobą?

„Nikt nie mógł zgłębić cierpienia, które wypełniło duszę Chrystusa” (ŻJ, str. 599).

„Grzech zdał się Chrystusowi straszny, a ciężar branej na swoje barki winy tak wielki, iż **ułąkł się przed utraceniem miłości Ojca** z tego powodu... **Jęczał głośno**... przeczuwał bowiem, że **grzech rozdzielił Go z Ojcem**, a rozdzielająca przepaść była tak szeroka, ciemna i głęboka, że **wzdrażał się przed nią**... Jako człowiek musiał ponosić konsekwencje ludzkiego grzechu i jako taki **musiał nieść gniew Boży za nasze przewinienia**... Chrystus poczuł, że Jego łączność z Ojcem jest zerwana... **odczuwał strach z powodu braku łączności z Bogiem**... Grzechy ludzkie nieznośnie zaciążyły na losach Chrystusa, bowiem gniew Boży przeciwko grzechowi miał

zmiażdżyć Jego życie... **przechodził nadludzkie cierpienia... męka zmieniła Jego twarz... Jezus padł na ziemię ogarnięty przerażeniem** z powodu otaczającej Go ciemności... losy ludzkości ważyły się w tym momencie” (ŻJ, str. 542-546).

Trzykrotnie powtórzył Jezus to błaganie: „Ojczy mój, jeśli można, oddal ten kielich ode mnie” ale pomimo ciemności i niepojętego cierpienia, jednak ze względu na nas dodał: „wszakże nie moja wola, lecz twoja niech się stanie” (Łuk. 22:42).

„Przed oczami Odkupiciela przesunęła się historia ludzkiego gatunku. Zobaczył wówczas, iż ci, którzy złamali zakon pozostawieni sami sobie, skazani są na zagładę, ponieważ poznał już bezradność człowieka i ciężar popełnionego przez niego grzechu... **Zdecydował wtedy, iż zbawi człowieka, niezależnie od osobistych kosztów tego działania.** Zgodził się na przyjęcie chrztu krwi, dzięki któremu miliony ludzi osiągnie wieczne życie” (ŻJ, str. 547).

Szatan i ci co mu służą dokonują swego dzieła kosztem innych, natomiast Syn Boży i ci co Jemu służą dokonują dzieła ratowania zgubionych swoim własnym kosztem.

„Postępujcie tak jak ja: **staram się dogodzić każdemu we wszystkim, nie szukając własnej korzyści, lecz korzyści wielu, aby osiągnęli zbawienie. Idźcie za moim przykładem, tak jak i ja idę za przykładem Chrystusa**” (1Kor. 10:33-11:1, SK).

Zatem „Niech nikt nie szuka własnej korzyści, lecz korzyści bliźniego” (1Kor. 10:24, BW). Gdyż miłość Boża nie szuka swego (1Kor. 13:5).

Jeżeli gorzko nie zapłaczymy z powodu tego, że sami poprzez nasz grzech wbijaliśmy gwoździe w dłonie i stopy Jezusa, oraz że wystawiliśmy Go na pohańbienie i niepojęte cierpienia, i w objawieniu tej miłości nie znieawidzimy grzechu, to nie ma dla nas już ratunku.

„Na dom Dawida i na mieszkańców Jeruzalem wyleję Ducha pobożności. **Będą patrzeć na tego, którego przebili, i boleć będą nad nim, jak się boleje nad jedynakiem, i płakać będą nad nim, jak się płacze nad pierworodnym**” (Zach. 12:10, BT).

Człowiek pochłonięty bez reszty dziełem odkupienia i miłością Bożą nigdy nie będzie świadom czynienia dobra, dlatego jego motywy będą tak czyste jak były czyste Syna Bożego.

„Byłem głodny, a daliście mi jeść; byłem spragniony, a daliście mi pić...” (Mat. 25:35, SK). Kiedy? Kiedy to uczyniliśmy? Nie wiemy. „Wówczas zapytają go sprawiedliwi: Panie, kiedyż to widzieliśmy cię głodnego, a nakarmiliśmy cię; lub spragnionego, a daliśmy ci pić?” (Mat. 25:37, SK). Oni nie byli tego świadomi. Dobro ma znaczenie tylko wówczas, gdy czynione jest bezwiednie. Jeden z mędrców powiedział kiedyś, że „Świętym jest się tak długo, dopóki się o tym nie wie.”

To jest to dzieło, do którego Bóg pragnie przysposobić pierworodnych (pierwociny, 144000).

„Owoc Jego Ducha, czystość i świętość Jego charakteru muszą objawiać się w tych, którzy świadczą o Bogu” (WB, str. 384).

Czy dostrzegamy teraz różnicę pomiędzy naszymi działaniami ewangelizacyjnymi, a dziełem Bożym? Czy dostrzegamy skalę i zakres naszego przygotowania do publicznej służby w mocy Późnego Deszczu? Powszechnie uważa się, że kiedy przyjdzie moc Ducha, to wówczas staniemy się takimi, jakimi mamy być. Takie myślenie jest strasznym zwiedzeniem! Nie będziemy mieli udziału w mocy Ducha, jeżeli dzisiaj nasze życie nie będzie życiem Jezusa z okresu Jego przygotowania.

Jeżeli więc jeszcze nie dostrzegliśmy różnicy pomiędzy dziełem Bożym, a naszymi działaniami, to teraz przyjrzyjmy się bliżej okresowi z życia Jezusa w czasie Jego przygotowania do publicznej służby.

„Jedyną wielkość stanowi pokora, a jedyną drogą wyróżnienia jest służenie bliźnim” (ŻJ, str. 514).

„Jezus wzrastał w mądrości i w latach oraz w łasce u Boga i u ludzi” (Łuk. 2:52, SK).

Przytoczymy teraz fragmenty z książki „Życie Jezusa” autorstwa E. White, aby dostrzec różnicę pomiędzy naszym życiem, a codziennym życiem Jezusa, jako dziecka, młodzieńca, syna, brata, pracownika. Zwróćmy szczególną uwagę na fakt, że tylko takie życie, jakie prowadził w czasie Swego przygotowania do publicznej służby jest jedynym wzorem dla naszego życia. Jeżeli zatem chcemy mieć

udział w wylaniu Późnego Deszczu i w mocy Bożej ogłosić ostatnie ostrzeżenie dla tego świata, to Jego życie musi stać się naszym. Nikt, w kim nie objawi się teraz to samo życie, nie ma żadnych szans na uczestniczenie w głośnym wołaniu, a tym samym na zbawienie, gdyż dla ludu Bożego czas łaski kończy się wcześniej niż dla całego świata. Nieprzygotowani okażą się głupimi pannami, które swoją bez troskę i samozadowolenie przypłacą życiem wiecznym.

Życie Jezusa w czasie przygotowania równa się życiu 144000 w czasie ich przygotowania.

„Dzieciństwo i młodość Jezusa przebiegały w małej górskiej wiosce.

Piękny był Jego charakter. Duch i ciało rozwijały się stopniowo.

Wykazywał cierpliwość, której nic nie było w stanie zakłócić oraz bezkompromisową prawdowość.

Unikał zewnętrznego blichtru.

Przy zasadach trwałych jak skała, życie Jego nacechowane było wdziękiem uprzejmości, pozbawionej wszelkiego egoizmu.

Jego dokładna znajomość Pisma wskazuje na to, z jaką pilnością poświęcał się od najwcześniejszych lat studiowaniu Słowa Bożego, a księgi napisane pod natchnieniem Boga nie zawierały dla Niego tajemnic.

[Każde dziecko jest w stanie zdobyć taką samą wiedzę jak Jezus].

Od najwcześniejszych lat jedynym celem Jego życia było dawanie błogosławieństw.

Życie Jezusa przebiegało w pełnej harmonii z życzeniami Boga.

Żaden ślad grzechu nie zaciemniał w Nim obrazu Boga. Nie był On jednakże wolny od pokus.

Zasoby wiedzy duchowej czerpał z codziennych zjawisk.

Jezus umiejscowiony został w warunkach sprzyjających wypróbowaniu Jego charakteru. Musiał stale mieć się na baczności. Był wystawiony na wszystkie konflikty, wobec których i my stajemy, aby służył nam przykładem w okresie dzieciństwa, młodości i wieku dojrzałego.

Jego życie było stałym zmaganiem się z siłami ciemności.

Rodzice Jezusa byli biedni i uzależnieni od swej codziennej pracy. Toteż żył się On z biedą, wyrzeczeniem i niedostatkiem.

Pracowite życie stanowiło jednocześnie Jego obronę, gdyż nie dozwolił, aby w wolnym czasie przybliżyły się do Niego pokusy. Godziny nie wypełnione pracą nie otwierały drogi ku niemoralności.

Jezus był zamknięty dla pokus. Nic nie było w stanie skłonić Jezusa do złego postępuku, ani zysk, ani przyjemność, ani pochlebstwo, ani krytyka.

Był obdarzony mądrością, która Mu pozwalała rozpoznać zło i dawała Mu siłę do przeciwstawienia się.

[Pokusy, niedostatek, przeciwności losu – oto decydujące czynniki określające rozwój charakterologicznych cech czystości i niezłomności].

Jezus mieszkał w wiejskiej zagrodzie i z całą ochotą uczestniczył w ciężarach utrzymania domu.

Stał się pokornym sługą, kochającym i posłusznym synem.

Nauczył się rzemiosła i własnymi rękami wykonywał roboty ciesielskie w warsztacie Józefa. W biednym ubraniu zwykłego robotnika przechodził ulicami małego miasta udając się do swej skromnej pracy, a potem wracając do domu.

Zatrudnienie sprawiało, że rozwój duchowy postępował w harmonii z cielesnym.

Nie nadużywał swych sił fizycznych, lecz gospodarował nimi tak, by nie utracić zdrowia i móc wykonać każdą pracę jak najlepiej. Nawet w obchodzeniu się z narzędziami nie chciał dopuścić się żadnego niedbalstwa.

Był doskonałym pracownikiem, stosownie do doskonałości Swojej istoty.

Na własnym przykładzie chciał pokazać, że do obowiązków człowieka należy pracowitość pozwalająca wykonywać zadania dokładnie i należycie, oraz że tylko tak wykonywana praca przynosi zaszczyt.

[Każdy musi znaleźć jakąś pracę pożyteczną dla siebie i pomocną dla bliźnich. Bóg uznał pracę za błogosławieństwo, lecz tylko pilnemu pracownikowi dane jest odnajdywanie prawdziwego zadowolenia i radości życia].

Podczas Swego życia na ziemi Jezus był poważnym i wytrwałym pracownikiem. Oczekiwał wiele i dlatego na wiele się poważył.

Nie unikał obowiązków i odpowiedzialności. [Jak to czyni wielu z tych, którzy uważają się za Jego naśladowców. Dlatego właśnie, że usiłują obejść ten ład, są tak słabi i tak nieskuteczni. Mogą nawet posiadać cenne i przyjemne cechy charakteru, lecz gdy stają wobec trudności lub konieczności zwalczania przeszkód, są apatyczni i prawie bezużyteczni. Pozytywność i energia, solidność i siła charakteru, które przejawiał Chrystus, powinny się rozwijać również w nas samych, przy poddaniu się takiej dyscyplinie jakiej On się poddał. A łaska którą pozyskał, jest dostępna również dla nas.]

Przez cały okres życia wśród ludzi Zbawiciel dzielił los biednych. Z własnego doświadczenia znał kłopoty i znoje, toteż mógł pocieszać i dodawać otuchy skromnym pracownikom.

Jezus wkładał w Swą pracę dużo dobrych chęci i taktu.

[Potrzeba dużo cierpliwości i uduchowienia, aby wprowadzić zasady Pisma Świętego pod nasze dachy i w miejsca naszej pracy po to, aby nieść ciężar świeckich spraw, a jednocześnie mieć oczy zwrócone ku chwale Bożej].

W tym właśnie okazywał pomoc Chrystus, który nigdy nie był w takim stopniu pochłonięty sprawami świeckimi, aby nie mieć czasu na rozmyślanie o sprawach niebieskich. Często dawał wyraz radości Swego serca śpiewając psalmy lub pobożne pieśni.

Często mieszkańcy Nazaretu słyszeli Jego głos rozbrzmiewający modlitwą i dziękczynieniem. Przez śpiew utrzymywał łączność z Niebem i gdy Jego towarzysze narzekali na zmęczenie pracą, dodawał im otuchy słodką pieśnią z własnych ust.

Jezus był uzdrawiającym źródłem miłosierdzia dla świata i wszystkie lata, spędzone w odosobnieniu w Nazarecie, przebiegały w atmosferze sympatii i życzliwości. Starzy, ludzie strapieni i grzesznicy, dzieci podczas niewinnych zabaw, małe zwierzątka leśne i cierpliwe zwierzęta pociągowe – wszystko to było szczęśliwe w obliczu Jego obecności.

W miarę rozwoju umysłowego i fizycznego Jezusa, wzrastała względem Niego łaska Boga i przychyłność ludzi.

Zjednywał wszystkie serca, gdyż sam wykazywał zdolność identyfikowania się z każdą boleścią serca.

Atmosfera nadziei i odwagi, która Go otaczała, była błogosławieństwem dla każdego domu.

Często w synagodze, w dniu sobotnim, wzywano Go do czytania pism proroków, a serca słuchaczy drżały z radości, gdy nowe światło promieniowało ze znanych słów Pisma Świętego.

Jezus unikał wszelkiego rozgłosu i podczas całego okresu Swego pobytu w Nazarecie nie ujawniał swej cudotwórczej władzy.

Nie dążył do wysokiego stanowiska i nie przybierał żadnych tytułów.

Jego ciche i proste życie, a nawet milczenie, jakie zachowuje Pismo Święte o latach dzieciństwa, stanowią wielką naukę.

[Im spokojniejsze i prostsze jest życie dziecka, tym jest ono bardziej uwolnione od sztucznych podnieć, bliższe natury, a to wywiera dobroczynny wpływ na rozwój duchowej i fizycznej sprawności. Jego życie domowe stanowi wzór dla wszystkich dzieci i młodzieży].

Zbawiciel zstąpił w ubóstwo, aby pouczyć nas, jak blisko jesteśmy Boga w naszej niedoli.

W zwykłych sprawach Swego życia dążył do tego, aby zadowolić, czcić i chwalić Ojca.

Przy ciesielskim stole pełnił taką samą służbę Bożą jak wtedy, gdy czynił cuda.

Z największą uprzejmością i pokorą starał się Jezus pozyskiwać ludzi, z którymi się stykał.

Już w bardzo wczesnym wieku Jezus zaczął sam kształtować Swoj charakter.

Wpływ rabinów uczynił Jego życie gorzkim. Już w młodym wieku musiał się nauczyć milczenia i cierpliwości.

Chrystus nie wywyższał się ponad innymi. W swoich stosunkach z ludźmi nie pytał o wyznanie i przynależność kościelną. Okazywał pomoc wszystkim, którzy jej potrzebowali.

Uczył, że czysta i nieskażona religia nie jest przeznaczona jedynie na nadzwyczajne okazje.

Gdziekolwiek i kiedykolwiek był, na każdym miejscu wykazywał pełne miłości zainteresowanie ludźmi i rozświecał wokół nich promienie pogodnej pobożności.

Jezus czynił wszystko, aby nieść ulgę w każdym znanym Mu ludzkim cierpieniu.

Miał mało pieniędzy do rozdania, lecz często odmawiał Sobie posiłku, by pomóc tym, którzy jak Mu się zdawało, byli w większej potrzebie niż On.

Był obdarzony taktem, którego oni nie posiadali, ani też nie chcieli posiadać (jego bracia). Gdy surowo przemawiali do różnej wykołejonej biedoty, Jezus zbliżał się do tych ludzi w słowach otuchy.

Tym, którzy byli w potrzebie, podawał kubek orzeźwiającej wody i chętnie oddawał im Swój własny posiłek.

Ponieważ łagodził ich cierpienia – prawdy, które [później] głosił, kojarzyły się w umysłach tych ludzi z Jego miłosiernymi czynami i w ten sposób utrwały się w ich pamięci.

Jego godność i indywidualność nie odpowiadały całkowicie ziemskiej dumie i zadufaniu. Zaszczyty tego świata były Mu obce, a z racji przynależności do najniższego stanu, czuł się zadowolony.

Jezus nie znosił jednej rzeczy, a mianowicie grzechu. Nie mógł nigdy ukryć Swojej boleści, odczuwanej przy okazji każdego złego postępku ludzi.

Całe życie Chrystusa było potępieniem zła, musiał się On pogodzić z rolą opozycjonisty.

Jego poświęcenie się dla dobra innych i uczciwość stały się przedmiotem ironicznych komentarzy. Jego cierpliwość i łagodność napiętnowano, jako tchórzostwo.

Musiał znosić lekceważące uśmiechy i złośliwe szepty. [Gdyby odpowiedział na to chociażby niecierpliwym głosem lub spojrzeniem, gdyby ustępując Swym braciom dopuścił się choćby jednego złego uczynku, przestałby być przykładem doskonałości i nie byłby w stanie przeprowadzić dzieła naszego odkupienia. Gdyby nawet dopuścił przypuszczenie, że może być wytłumaczenie dla grzechu, szatan zatriumfowałby i świat byłby stracony].

Jezus na każdą pokusę miał odpowiedź: „Jest napisane”.

Często zarzucali Mu bracia tchórzostwo, gdy odmawiał wzięcia udziału w jakimkolwiek zakazanym czynie, lecz odpowiedź Jego była stale ta sama: „Jest napisane: Oto bojaźń Pańska jest mądrością, a warować się złego jest rozumem” (Hiob. 28:28).

Jezus miał żywy umysł i był wesoły, toteż lubili Jego towarzystwo i chętnie przyjmowali Jego trafne propozycje, niecierpliwiły ich jednak skrupuły, które uważali za dowód ciasnoty poglądów i brak tolerancji.

Nie brał udziału w zabawach.

Jezus nigdy nie walczył o Swoje prawa.

Często obarczano Go zbyt ciężką pracą, gdyż był zawsze chętny i nie skarżył się na jej uciążliwość.

Również i Jemu nie obce było uczucie zniechęcenia; żył poza obrębem ziemskich przykrości, żył też tak jakby Mu bliskie było oblicze Boga.

Gdy postępowano z Nim brutalnie, nie odpłacał brutalnością, lecz znosił cierpliwie wszelkie obelgi.

Nie chciał wdawać się w dyskusje, ale jednocześnie Jego przykład był stałą lekcją dla bliźnich.

Jednocześnie musiał odczuwać to, że pogłębiało się Jego osamotnienie.

Uczucie szczęścia nawiedzało Go podczas obcowania z naturą i Bogiem.

Gdy pozwalały na to okoliczności, chętnie opuszczał miejsce swojego zatrudnienia, aby udać się w otoczenie naturalnego środowiska, gdzie wśród bogatych w zieleń dolin mógł oddawać się rozmyśleniom o Bogu i nawiązywać z Nim duchową łączność.

Wczesny ranek często zastawał Go w jakimś ustronnym miejscu na rozważaniu nauk Pisma Świętego lub pogrążonego w rozmyśleniach i modlitwie.

Jego obecność wnosila do domu czystsza atmosferę, a Jego życie wprowadzało ożywczy ferment w stosunkach ze społeczeństwem.

Odsunął od życia wszelką próżność.

Jezus był zarówno lekarzem dla ciała, jak i dla duszy. Interesowała Go każda faza cierpienia, z którym się zetknął, a każdemu cierpiącemu przynosił ulgę, gdyż Jego łagodne słowa działały jak kojący balsam. Nikt nie mógł powiedzieć, że uczynił cud, lecz dobroć – kojąca siła miłości – promieniowała od Niego na chorych i pozostających w rozterce” (fragmenty z książki „Życie Jezusa”, E. White).

Nie mamy żadnego sprawozdania o tym, aby Jezus głosił Ewangelię lub uczynił jakiś cud w czasie okresu, w którym mieszkał w Nazarecie, jeszcze przed Jego chrztem w Jordanie, podczas którego został dopiero namaszczoney do publicznej służby.

W tym okresie Jezus nie musiał głosić Ewangelii i dokonywać cudów, aby ludzie mogli widzieć Boga, gdyż sam był EWANGELIĄ. **Jego codzienne życie było Ewangelią.**

W dzisiejszym chrześcijaństwie wszystko jest na odwrot. Naszym życiem zapieramy się mocy Bożej. Naszym charakterem, działaniami i sposobem życia objawiamy raczej charakter przeciwnika Bożego, aniżeli charakter i życie Jezusa Chrystusa. Ale to nam nie przeszkadza w tym, aby iść od domu do domu i udając świętych mieć ludzi swoimi religijnymi teoriami, nazywając to ewangelizacją. Wymyślamy tysiące sposobów, aby przekonać innych, że u nas jest prawda, że my mamy prawdę. Zapominamy przy tym, że Prawdą jest Jezus Chrystus. Prawdą jest objawienie Jego życia w naszym życiu, w naszych myślach, słowach i czynach.

„Odpowiedział mu Jezus: Ja jestem **drogą i prawdą, i życiem**. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie” (Jan. 14:6, BT).

Naszym jedynym atutem, czy argumentem na rzecz Prawdy może być wyłącznie życie Jezusa Chrystusa objawione w naszym codziennym, praktycznym życiu. Wszystko inne jest pozorem pobożności i religijnym szwinizmem. Jezus jest drogą do naszego Ojca, jest życiem i Prawdą. Żyjąc tak jak On żył, krocząc tą drogą, którą On szedł, wyznając Prawdę, którą On wyznawał dojdziemy do tronu Ojca, dojdziemy do Edenu.

W okresie przygotowania, to nasze życie ma stanowić Ewangelię. Gdy wiara odpowiada na miłość, cała nasza istota staje się świątynią, która mówi o obecności w nas Umiłowanego – Jezusa Chrystusa. Błogosławieni jesteśmy, gdy objawiamy Boga w cierpieniu, w trudzie codziennego dnia, w mozołach, w pracy, w codziennych zajęciach, zawsze pogodni, szczęśliwi, cierpliwi, pełni miłości i pokoju.

Do Ojca nie przychodzi się przez jakikolwiek kościół czy doktryny, lecz wyłącznie poprzez Chrystusa – żyjąc tak jak On żył, mając ten sam charakter, mając Jego sprawiedliwość i miłość.

Wówczas jesteśmy synami Bożymi mającymi dostęp do tronu w Niebie, do miejsca Najświętszego.

„Najbliżej Chrystusa będzie stać ten, który na ziemi najgłębiej czerpał z ducha Jego ofiarnej miłości... Miłość ta poruszała zarówno uczniów, jak i naszego Pana, nakazywała im oddać wszystko, aby żyć, pracować i ofiarowywać siebie nawet na śmierć, w imię zbawienia ludzkości... **Fundamentem zbawienia jest miłość**” (ŻJ, str. 426, 427).

Jakże się lękamy utracić to, co już posiadamy – nasze życie, domy, samochody, pracę, rodziny. Jednak ta obawa zniknie, gdy zaczniemy pojmować, że nasze losy, tak jak i losy świata, spisane są ręką Wszchemogącego Boga. To jest wolność, to jest pokój, niezależne od stanu posiadania, życia czy śmierci. To jest Miłość!

W tej miłości jest prawdziwa wolność od grzechu, w tej miłości jest prawdziwa wolność od własnego „ja”, od naszego egocentryzmu i samolubstwa. Jedynie w tej miłości możesz być naczyniem Bożym przeznaczonym do zaszczytnych celów (2Tym. 3:21).

„**Pan Bóg działa przez tych, którzy śluchają Jego głosu i są Mu posłuszni**, którzy gdy zajdzie potrzeba, przedstawią ludziom nieschlebiające im prawdy, którzy nie boją się karcić powszechnych grzechów... **Tylko ci, którzy są w stałej łączności ze Źródłem Mądrości, mogą zrozumieć i wyklądać nauki Pisma Świętego.** Do zwiastowania Prawdy często powołani bywają ludzie posiadający niewielką wiedzę, ale nie dlatego, że są niewykształceni, lecz dlatego, że nie są zarozumiali i dają się prowadzić przez Pana. Uczą się w szkole Chrystusa, a pokora i posłuszeństwo czynią ich wielkimi. Powierając im znajomość swojej Prawdy, **Bóg obdarza ich przywilejem, wobec którego zaszczyty ziemskie i ludzka wielkość są niczym**” (WB, str. 368).

Jeżeli chcemy mieć udział w Późnym Deszczu, w wylaniu Ducha Bożego bez miary, to musimy już dzisiaj, od tej chwili dokonać właściwych wyborów w naszym życiu i zrozumieć, na czym polega przygotowanie się na nadchodzący czas ciemności, jaki ogarnie cały świat.

„Kto zwleka z przygotowaniem się na dzień Pański, nie będzie mógł się przygotować w czasie ucisku lub w jakimkolwiek

późniejszym czasie. **Jego los jest przesądzony już teraz**” (WB, str. 502).

Jest to ostrzegające wezwanie, jeżeli w dalszym ciągu będziesz zwlekał z przygotowaniem się, już dzisiaj twój los został przesądzony.

„**Wejrzyjcie w się, wejrzyjcie w się, mówię, o narody przemierźle! Pierwej, niżeli wyjdzie dekret, i niż dzień jako plewa przeminie; pierwej niż przyjdzie na was gniew zapalczywości Pańskiej, pierwej niż przyjdzie na was dzień gniewu Pańskiego. Szukajcie Pana wszyscy pokorni na ziemi, którzy sąd jego czynicie; szukajcie sprawiedliwości, szukajcie pokory, snać się ukryjecie w dzień zapalczywości Pańskiej” (Sof. 2:1-3, BG).**

Kiedy wyjdą Dekrety Niedzielne dla nas będzie już za późno. Pan Bóg w odpowiedzi na ohydę spustoszenia i bezprawia, jakie zapanują na całym świecie ześle potęgę Swego Ducha na swój lud. To szczególne namaszczenie otrzymają mądre panny, które będą miały oporządzone lampy i naczynia, natomiast głupie, które zwlekały z przygotowaniem żyjąc beztrosko i w samozadowoleniu uświadomią sobie straszny koniec ich życia na tej ziemi.

Ale zanim nastąpią te wydarzenia Bóg pošle proroka Eliasza ze szczególnym poselstwem, poprzez przyjęcie którego Jego lud zostanie przygotowany i uczyniony gotowym na przyjęcie Późnego Deszczu – ochłody od oblicza Bożego (Dz.Ap. 3:20).

„Swoich naśladowców Chrystus zapragnął obdarzyć mocą przeciwstawiania się złu, a więc **mocą, której nie przewycięży doczesność, śmierć, ani piekło. Pragnął nadać im siłę, która pozwoli im odnieść takie zwycięstwo, jakie było Jego udziałem**” (ZJ, str. 540).

POSELSTWO TRZECIEGO ELIASZA

„Wyjdź i stań na górze przed Panem. A oto Pan przechodził, a wicher potężny i silny, wstrząsający górami i kruszący skały szedł przed Panem; lecz w tym wichrze nie było Pana. A po wichrze było trzęsienie ziemi, lecz w tym trzęsieniu ziemi nie było Pana. Po trzęsieniu ziemi był ogień, lecz w tym ogniu nie było Pana. A po ogniu **cichy łagodny powiew [szmer łagodnego powiewu, BT; za ogniem był głos cichy i wolny BG]**” (1Król. 19:11-12, BW).

Wyjdźmy więc i stańmy na górze przed Panem. Wyjdźmy poza obóz, poza zgiełk tego świata. Jako nowonarodzeni synowie Boży wejźmy do Jego świętości. Rozkoszujmy się blaskiem Jego chwały, cudownością Jego charakteru i wsłuchajmy się w tej ciszy w Jego delikatny głos niczym szmer łagodnego powiewu.

Każdego poranka udaj się na górę, aby spotkać swego Stwórcę. Tam wśród pól i łąk, lasów i gór otwieraj swą duszę przed Bogiem. Za każdym razem, kiedy okalać cię będzie łagodny powiew wiatru wiedz, że zbliża się Ten, który chce ci oznajmić Swoją wolę. Wiele czasu musi upłynąć zanim wkroczysz w ciszę, w ciszę swej duszy, serca i umysłu, aby usłyszeć delikatny głos Wszepochężnego Boga. Ale wytrwaj w oczekiwaniu, a będą to najcudowniejsze chwile twego życia.

„Boże, **Twoja droga jest święta**” (Ps. 77:14, BT).

Boża droga, którą pragnie On nas poprowadzić jest święta. Czy zatem może po niej kroczyć człowiek niesprawiedliwy, nieświęty? Aby wejść na Boże drogi i podążać Jego ścieżkami, musimy pozwolić Mu na uczynienie nas świętymi.

„Gdyż jest napisane: Świętymi bądźcie, bo Ja jestem święty” (1Piotra 1:16, BT).

Wszystko, czego doświadczamy do tej pory w swym życiu duchowym jest tylko życiem religijnym. Owszem, Bóg nas prowadzi, na tyle na ile Mu pozwalamy, troszczy się o nas, wpływ Ducha Bożego emanuje na nas, ale to wszystko jedynie służy nam w doprowadzeniu nas do śmierci, do śmierci starego człowieka, do śmierci własnego „ja”. Jedynie w śmierci może narodzić się nowy

człowiek, na którego Duch Boży już nie będzie wpływał od zewnątrz, ale będzie w nim. Życie Boże się w nim objawi.

„Na dowód tego, że jesteście synami, Bóg wysłał do serc naszych Ducha Syna swego [sprawił Bóg, że **w naszych sercach zamieszkał Duch Jego Syna**, BWP], który woła: Abba, Ojczel!” (Gal. 4:6, BT).

Duchem Syna jest Jego życie, osobowość, charakter, umysł, tak jak i nasz duch to nasze życie.

„Już nie **ja** żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Gal. 2:20, SK).

„Bo któż z ludzi wie, kim jest człowiek, prócz ducha ludzkiego, który w nim jest? **Tak samo** kim jest Bóg, nikt nie poznał, tylko Duch Boży. A myśmy otrzymali nie ducha świata, lecz **Ducha, który jest z Boga**, abyśmy wiedzieli, czym nas Bóg łaskawie obdarzył” (1Kor. 2:11-12, BW).

Wówczas Bóg ma możliwość objawiać nam Swoje zamysły (Amos 4:13). Nigdy nie wystudiujemy z Pism prawd Bożych. Na nic nam nasze wykształcenie, nasza mądrość, inteligencja, elokwencja, gdyż jedynie Jego Duch wprowadza nas we wszelką prawdę.

Dzieło Boże nie zostanie zakończone poprzez ludzkie działania, przeróżne ewangelizacje, zaprzęgające do tego TV, DVD, charyzmatycznych kaznodziejów, czy na wielką skalę czynione akcje charytatywne. Człowiek potrafi wymyśleć przeróżne sposoby, aby tylko nie przyjąć Bożego sposobu. Te wszystkie działania mogą jedynie podać różne informacje i to bez jakiegokolwiek mocy poza ewentualnie ludzką, ale nie objawią mocy Bożej zademonstrowanej w świętym człowieku. Światu potrzebna jest demonstracja tego, czego Bóg może dokonać w człowieku, który bezwarunkowo podda Mu się z miłości swego odrodzonego serca.

Duch prawdziwej miłości Bożej jest w Jego Duchu, dlatego „Nie siła, nie moc, ale **Duch mój dokończy dzieła** - mówi Pan Zastępów” (Zach. 4:6, BT).

Ducha Bożego otrzymują tylko ci, którzy są Bogu bezwarunkowo posłuszni (Dz.Ap. 5:32). W innym przypadku Bóg nie może nikogo obdarzyć tym wspaniałym darem Siebie Samego.

„Jeśli kto mnie miłuje, słowa mojego przestrzegać będzie, i Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy i u niego zamieszkamy” (Jan. 14:23, BW).

Ojciec i Syn poprzez Swego Ducha zamieszkają w człowieku, który ponad wszystko, co jest na tej ziemi umiłował swego Stwórcę i który jest posłuszny każdemu Jego Słowu, który rozmiłował się w pełnieniu Jego woli bez względu na cenę.

„Niech serca wasze goreją pragnieniem żywej łączności z Bogiem. **Życie Jezusa pokazało, co ludzkość może uczynić, jeśli stanie się uczestnikiem natury Bożej. Wszystko, co Chrystus otrzymywał od Boga, my także możemy otrzymać.** Dlatego proście, a będziecie otrzymywać. Z wiarą Jakuba, **z wytrwalością Eliasza**, który nie pozwolił, by mu odmówiono, domagajcie się tego wszystkiego, co Bóg obiecał” (PCh, str. 92).

Taki człowiek jest gotowy na przygotowanie drogi powracającemu Królowi – Jezusowi Chrystusowi.

Ten sam tekst z Psalmu 77:14 w angielskim przekładzie Króla Jakuba brzmi tak: „**Twoja droga o Boże jest w świątyni**” (Ps. 77:13, JKV).

Ta droga, którą Bóg pragnie poprowadzić 144000 jest nie tylko święta, ale jest świętością samego Boga Wszzechmogącego. Lud ten na wzór Jana Chrzciciela od samego poczęcia ma być świętością i przejść tą samą drogę, którą przeszedł Syn Boży. To samo dzieło, jakie Bóg dokonał w swoim Synu, teraz pragnie dokonać w człowieku wynosząc go do rangi syna Bożego. Tak samo jak Jezus jest pierworodnym Synem Bożym, tak i 144000 mają być Jego pierworodnymi (pierwocinami). Dopóki to się nie dokona, żniwo się nie rozpocznie, a powrót Jezusa i zmartwychwstanie sprawiedliwych będzie się odwlekało.

Droga ta jest w świątyni. Cały Boży plan zbawienia i zakończenia dzieła Bożego na tej ziemi objawiony został w świątyni, która za czasów Izraela została zbudowana wedle wzoru z góry, a dzisiaj jest nam objawiona w Jego świętości, w Jego charakterze, w miejscu Najświętszym, gdzie między innymi umieszczone są tablice z dziesięciorgiem przykazań (Hebr. 9:4). Drogę tą przeszedł doskonale Jezus, pokazał nam i objawił w jaki sposób i my możemy po niej

przejsć. Przez to On sam stał się drogą do naszego Ojca, do Jego świętości. Stał się również dla nas życiem i Prawdą.

„...Ten zaś czyni to... abyśmy mogli stać się **uczestnikami jego świętości**” (Hebr. 12:10, SK).

Kiedy Biblia opisuje nam nowe niebo i nową ziemię, to czytamy, że „Świątyni w nim nie widziałem; bo Pan Bóg, Wszechmogący oraz Baranek jest świątynią jego” (Obj. 21:22, SK).

„**Zwycięzca odziedziczy to wszystko, i będę mu Bogiem, a on będzie mi synem**” (Obj. 21:7, BW).

Jeżeli zwyciężymy tak jak zwyciężył Syn Boży to zasiądziemy wraz z Nim na Ojca tronie (Obj. 3:21). Ale aby mogło się to urzeczywistnić, lud Boży potrzebuje szczególnego poselstwa, które go do tego przygotowuje.

„Nim jednak nadejdzie dzień Pański, dzień ów wielki i straszny bardzo, **poślę do was przedtem proroka Eliasza**. Skieruje on znowu serca ojców ku synom i synów ku ojcom, żebym Ja nie musiał przychodzić, aby wydać całą tę ziemię na zgubę” (Mal. 3:23,24, BWP).

Dlaczego Bóg musi posłać proroka Eliasza zanim Jezus powróci na ziemię? Jeżeli tego nie uczyni, to musiałby przyjść jedynie po to, aby zgubić tę ziemię i nikogo nie zabrać.

To poselstwo jest wielce doniosłe i chwalebne, gdyż przez nie Bóg pragnie przygotować sobie lud, który nie zazna śmierci i który żywo doczeka powrotu Jezusa. Lud, który przeżyje w świętości bez Pośrednika w niebiańskiej świątyni, lud który przetrzyma ucisk jakiego jeszcze nie było na tym świecie, lud który wyjdzie z niego zwycięsko i który odtworzy życie Syna Bożego od początku do końca, będąc również gotowym na wieczne odłączenie od swego Ojca, na wieczną śmierć, aby tylko mogło dokonać się zmartwychwstanie sprawiedliwych. Będzie to lud, który nie będzie służył Bogu dla nagrody, zbawienia, czy dla jakiegokolwiek wywyższenia, ale z bezwarunkowej miłości do swego Stwórcy.

Kim był Eliasz w czasie odstępstwa Izraela i jakie miał poselstwo? Kim był drugi Eliasz (Jan Chrzciciel) i jakie miał poselstwo?

Zanim przejdziemy do poselstwa trzeciego Eliasza musimy wpierym odpowiedzieć sobie na te pytania.

Eliasz Tiszbita

Poselstwo, które Bóg przez Eliasza skierował do ówczesnego Izraela brzmiało: „Dopókiż będziecie chwiać się na obie strony? Jeżeli Jahwe jest **prawdziwym Bogiem**, to Jemu służcie, a jeżeli Baal, to służcie jemu!” (1Król. 18:21, BT).

Co jakiś czas w dzisiejszych kościołach również słyhać głośne nawoływania do reformy i czystki wśród przywódców i duchownych. Ale ci wszyscy krzykacze są zwykłymi populistami, w tym przypadku populistami religijnymi, którzy na fundamencie bezowocnej krytyki wszystkiego i wszystkich chcą zbudować własny obraz reformatorów.

W swoich działaniach zapominają, że Bóg przez Eliasza objawił Swoją moc na górze Karmel. Gdzie zatem dzisiaj widzimy podobne doświadczenie, gdzie jest ta sama moc wśród tych, którzy mienią się być reformatorami czasu końca? Kiedy na górze Karmel ogień spadł z nieba Bóg przyznał się do Eliasza, że jest z nim, że jest on Jego sługą, że to Jego słowa są na ustach tego proroka. Czy dzisiaj Bóg przyznaje się do kogokolwiek w tak spektakularny sposób?

„Panie, Boże Abrahama, Izaaka i Izraela! Niech się dziś okaże, że Ty jesteś Bogiem w Izraelu, a ja twoim sługą i że według twego słowa uczyniłem to wszystko. Odezwij się, Panie, odpowiedz mi, a **niech ten lud pozna, że Ty, Panie, jesteś Bogiem prawdziwym i że Ty odmienisz ich serca**” (1Król. 18:36-37, BW).

Eliasz doskonale wiedział, że na nic tu jego moc, jego elokwencja czy mądrość. Bez objawienia się mocy Bożej zginąłby na miejscu.

Gdzie dzisiaj widać tą samą moc, która towarzyszyła Eliaszowi? Gdzie ludzie mogą dzisiaj zobaczyć i poznać Boga Prawdziwego, który ma moc odmienić ludzkie serca?

Kolejną lekcją dla tych, którzy usurpują sobie miano bycia reformatorami jest stosunek Eliasza do przywództwa.

„Eliasz, który upokorzył go [króla Achaba] tego dnia na oczach jego sług i który zabił wszystkich jego pogańskich kapłanów, w dalszym ciągu uznawał Achaba za władcę Izraela. Dlatego **poniżył się dobrowolnie** i szedł przed jego rydwanem, wiodąc go do bram miasta. Tym aktem pokory wysłannik Boga dał występnemu królowi lekcję posłuszeństwa wobec tych wszystkich, którzy uważali się za

sługi Boga, ale czcili samych siebie. Ludzie uchylający się od obowiązków, które uważają za poniżające, obawiają się być sługami. A mogliby się wiele nauczyć od Eliasza. Dzięki słowom proroka dary Niebios przez trzy lata nie spływały na ziemię. Potem Bóg uhonorował go, odpowiadając na jego modlitwę na górze Karmel zesłaniem ognia na ofiarę całopalną. Ręka Boża dopomogła prorokowi wygubić bałwochwalczych kapłanów. **Spełniła się też żarliwa modlitwa Eliasza o deszcz.** Po oznakach triumfu, którymi Bóg wywyższył jego publiczną służbę, **dobrowolnie zgodził się na upokorzenie**” (PK, str. 89-90).

Zwróćmy uwagę na fakt, że tylko przez takiego męża Bóg wysłucha modlitwy o deszcz. Wszyscy czekamy na Późny Deszcz, nie zdając sobie sprawy z tego, że najpierw musimy rozpoznać porę deszczową i przyjąć warunki, jakie są konieczne, aby ten Deszcz spadł. A warunkiem jest nasze przebudzenie, odrodzenie, uświęcenie i całkowite zatracenie się w miłości do naszego Stwórcy oraz bezwarunkowe czynienie Jego woli w Jezusie Chrystusie.

„Sługa pilnie obserwował Eliasza w czasie modlitwy. Sześć razy wracał z posterunku, mówiąc: 'Nie ma nic, ani jednej chmurki, ani oznaki, że będzie deszcz', ale mimo tego prorok nie poddał się zniechęceniu. **W międzyczasie dokonał przeglądu swego życia, aby dostrzec swoje zaniedbania w uszanowaniu Boga. Ponadto wyznał wszystkie swoje grzechy i kontynuował ukorzenie swej duszy przed Bogiem, jednocześnie oczekując na znak, że jego modlitwa została wysłuchana. Badając swoje serce, stawał się coraz mniejszym, zarówno w swej własnej ocenie, jak i w oczach Bożych. Wydawało mu się, iż jest niczym i że jedynie Bóg jest wszystkim, ale kiedy w swoich rozmyślaniach osiągnął punkt, w którym nie było już własnego "ja" oraz gdy przywarł do Zbawiciela, jako do swej jedynej siły i sprawiedliwości, wtedy dopiero nadeszła upragniona odpowiedź. Sługa wrócił i oznajmił: 'Pojawił się od strony morza mały obłok - jak dłoń człowieka'” (RH 26.05.1891).**

Każdy z nas musi dokonać takiego samego przeglądu swego życia, jeszcze raz zweryfikować swoje całe doświadczenie religijne (duchowe), wejrzeć głęboko w swoje serce, prosić Boga, aby je zbadał, aby poznał nasze myśli i orzekł czy nie kroczymy drogą

zagłady. „Badaj mnie, Boże, i poznaj serce moje [przeniknij mnie, Boże, i przejrzyj moje serce, BWP]. Doświadcz mnie i poznaj myśli moje! I zobacz, czy nie krocę drogą zagłady [drogą nieprawości, BWP], A prowadź mnie drogą odwieczną!” (Ps. 139:23, BW). Z całego serca prosź Boga, aby uczynił cię takim, przez którego będzie mógł przygotować drogę powracającemu Jezusowi, niezależnie od miejsca, w którym cię postawi i zadania jakie ci przydzieli, niezależnie od tego czy doczekasz żywo powrotu Jezusa, czy jedynie będziesz ojcem synów, którzy to dzieło zakończą, a sam może skończysz podobnie jak Jan Chrzciciel. Jest to bezwarunkowa służba i oddanie. Jedynie przez takich ludzi Pan Bóg może działać i realizować Swoje zamiary, gdyż wie, że zawsze może na nich liczyć, bo miłują Go ponad wszystko i służą Mu nie dla nagrody i nie dla zbawienia, tylko dla Jego chwały.

Tylko tacy ludzie mogą z wiarą prosić Boga o Jego Ducha, gdyż są świadomi swojej niemocy i bezsilności w realizowaniu zamierzeń Bożych. I tylko tacy zostaną wysłuchani.

„Proście Pana o deszcz późnej pory deszczowej [w porze wiosennej, BT]! Pan stwarza chmury burzowe i zsyła deszcz...” (Zach. 10:1, BW).

Trzeci Eliasz musi rozpoznać porę (czas) Późnego Deszczu i poznać warunki, jakie muszą zostać spełnione dla otrzymania ochłody od oblicza Bożego. Musi zatem wiedzieć, kiedy prosić o Późny Deszcz, kiedy się o niego modlić i jak być przygotowanym, aby zostać tak samo wysłuchanym jak Eliasz Tiszbita.

Bo to Bóg przez niego przygotowuje Sobie lud **prawy** BW, **doskonały** BT, **gotowy** BG (Łuk. 1:17).

A nie tyle przez niego, co przez poselstwo zawarte w Słowie Bożym, a które jeżeli tylko zostanie przyjęte spowoduje przygotowanie ludu Bożego na otrzymanie pieczęci, na zapieczętowanie go pełnią Ducha Bożego.

Zatem Eliasz nawoływał lud do powrotu wiary w Boga Prawdziwego. Nie tego w trójcy jedyne, ale tego, który jest Źródłem wszechrzeczy, który ma moc ożywiać umarłych i to, czego nie ma powoływać do bytu (Rzym. 4:17). Jego poselstwo doprowadzało ludzi do podjęcia decyzji, do dokonania wyboru komu chcą służyć. Albo całkowicie mieli oddać się Bogu Prawdziwemu,

albo pozostać wiernymi Baalowi, systemowi wierzeń i kultów Babilońskich. Pod wpływem takiego poselstwa nikt nie pozostanie dłużej letnim w swojej hipokryzji, lecz albo stanie się gorącym, albo zimnym.

„I dziś, tak jak w dniach Eliasza, jasno została wytyczona linia dzieląca ludzi na tych, którzy przestrzegają przykazań Bożych i na tych, **którzy czczą bogów fałszywych**... Poselstwo na dzień dzisiejszy brzmi: ‘Upadł, upadł Wielki Babilon... **Wyjdźcie z niego, ludu mój**, abyście nie byli uczestnikami jego grzechów i aby was nie dotknęły plagi na niego spadające, gdyż aż do nieba dosięgły grzechy jego i wspominał Bóg na jego nieprawości’ Obj. 18:2,4,5” (PK, str. 105).

Kiedy lud Boży powróci do czystości wiary i podejmie się reform w swoim życiu, Bóg wskaże im drogę świętości, po której pragnie ich poprowadzić. Na tej drodze objawi im czas wylania Późnego Deszczu oraz nieodzowne przygotowania, jakie muszą poczynić, aby zostać przygotowanymi na to nadchodzące błogosławieństwo i zakończenie dzieła na ziemi.

Jan Chrzciciel

„[Jan] przecierając szlaki dla pierwszego przyjścia Chrystusa, **reprezentował również i tych wszystkich, którzy mają przygotować ludzkość do powtórnego przyjścia naszego Pana**” (ŻJ, str. 64).

A zatem jeżeli Jan reprezentuje lud końca, to musimy bardzo uważnie przyjrzeć się jego życiu i posłannictwu. W jaki sposób się narodził, w jaki sposób żył i co głosił.

Poselstwem Jana Chrzciciela były słowa: „**Upamiętajcie się [pokutujcie, BG; nawróćcie się, BT; zmieńcie swoje myślenie, PI]**, albowiem przybliżyło się Królestwo Boże” (Mat. 3:2, BW).

Zatem Bóg wzywa nas dzisiaj do upamiętania, pokuty i nawrócenia się (odrodzenia), zmiany swojego myślenia, abyśmy mogli przygotować Bogu lud doskonały.

„On to poprzedzać go będzie w duchu i mocy Eliasza i sprawi, że serca ojców nakłonią się ku synom, a zbuntowani powrócą do

prawego usposobienia; w ten sposób przygotowuje Panu lud **uległy [gotowy, BG; prawy, BW; doskonały, BT]**” (Łuk. 1:17, SK).

Pan Jezus potwierdził, że rzeczywiście Jan był drugim Eliaszem. „**Jeżeli chcecie to dobrze zrozumieć**, to tym Eliaszem, który ma przyjść, jest właśnie on [Jan]” (Mat. 11:14, SK).

Całe Niebo czeka teraz na pojawienie się trzeciego Eliasza, którym Bóg posłuży się w dziele zakończenia ery grzechu. Bóg już dzisiaj przygotowuje sobie ludzi, którzy w posłuszeństwie Jego Słowu podążają za Nim, rozpoznając czas, w jakim im przyszło żyć i swoją powinność, jako Jego ludu.

Muszą zostać spełnione określone warunki ku temu, aby mógł pojawić się lud, który w mocy Późnego Deszczu ostrzeże świat przed zagładą, wywoła resztkę Bożą z upadłych kościołów i w pełni objawi charakter Boży i Jego miłość.

144000

Teraz dokładnie przyjrzymy się tym warunkom na przykładzie Jana Chrzciciela i innych mężów Bożych, którzy są pierwowzorem lub symbolizują grupę 144000. Zatem rozważając ich życie, jednocześnie będziemy rozważać życie tych, którzy przygotowują powrotną drogę Jezusowi Chrystusowi.

Symbolicznym trzecim Eliaszem (144000) jest poselstwo, jakie Bóg skierował do swego ludu. Przyjmując je i doświadczając go staną się oni w tym świecie głosem wołającym: „**Nadeszło Królestwo Boże**”! Będą jednocześnie Eliaszem Tiszbitą, Janem Chrzcicielem i pierwocinami (144000). Pójdą w mocy i Duchu tych mężów Bożych, a zarazem w Duchu i mocy samego Syna Bożego – Jezusa Chrystusa.

Każdy sam dla siebie powinien teraz rozpoznać to poselstwo i wprowadzić je do swego życia, domu i rodziny. Studiując Słowo Boże i poddając się Bogu we wszystkim bezwarunkowo ludzie ci zostaną przygotowani na chrzest Duchem i ogniem (Łuk. 3:16).

Jakie zatem muszą zostać stworzone warunki ku temu, aby taki lud się pojawił w tych ostatnich oddechach naszego globu?

„Pojawił się ten, który **miał prawo** obwieszczać Jego przyjście” (ŻJ, str. 61).

Żeby mieć prawo do obwieszczenia powrotu Jezusa muszą zostać spełnione warunki ku temu.

Pan Bóg wybierając do szczególnego dzieła mężów Bożych, o których czytamy w Biblii powoływał ich już w łonie matki, a nawet wcześniej poprzez przygotowanie ich rodziców na to, aby z tych dwojga mógł urodzić się Jego sługa.

„**Pan powołał mnie od poczęcia**, od łona matki nazwał mnie po imieniu” (Izaj. 49:1, BW).

„Wybrałem cię sobie, zanim cię utworzyłem w łonie matki, **zanim się urodziłeś, poświęciłem cię**, na proroka narodów przeznaczyłem Cię” (Jer. 1:5, BW).

„Gdy jednak spodobało się Temu, który **wybrał mnie jeszcze w łonie matki mojej** i powołał łaską swoją, **aby objawić Syna swego we mnie**, bym Ewangelię o Nim głosił poganom, natychmiast, nie radząc się ciała i krwi... skierowałem się do Arabii” (Gal. 1:15, BT).

Zanim urodził się Samson, Pan Bóg również skierował do jego rodziców szczególne poselstwo przygotowania się na poczęcie syna, przez którego Bóg miał rozpocząć dzieło wyzwania Izraela. Nie bez przyczyny Bóg wybrał akurat to małżeństwo.

„Na granicy górzystego kraju... leżało miasto Sorea. Mieszkała tam rodzina Manoacha, z pokolenia Dana, jednego z pokoleń, które wśród powszechnego upadku **pozostało wierne Jahwe**... Ze względu na **szczególne posłannictwo tego dziecka w przyszłości**, anioł udzielił matce wskazówek co do postępowania z synem i traktowania go” (PP, str. 429).

Widzimy więc, że zanim przyszedł na świat mąż, który przez Boga miał być wybrany do określonego dzieła, pierwsi rodzice musieli zostać przygotowani do tego dzieła. Rodzice Samsona zostali wybrani do tego, gdyż pozostali Bogu wierni wśród powszechnego odstępstwa.

Nie inaczej było w przypadku narodzin Jana Chrzciciela i nie inaczej będzie w przypadku narodzin pierwocin, pierworodnych Bożych (144000). O ile dzieło, do jakiego Bóg wybierał wierny sobie lud było znaczące w historii świata, to jednak dzieło zakończenia ery grzechu nie miało i nie ma sobie równych. Tym bardziej w powołaniu pierwocin Bożych (144000) muszą zaistnieć nie tylko te same

warunki, co jeszcze przewyższające te, które były znamienne w czasach Biblijnych.

Pan Bóg w ostatnim pokoleniu, najbardziej zdegenerowanym i obciążonym istnieniem grzechu przez 6000 lat, powoła i wybierze sobie lud, który od samego poczęcia będzie objawiał chwałę Najwyższego tak jak miało to miejsce w życiu i służbie Jana Chrzciciela i Syna Bożego.

Zatem dzisiejsze poselstwo skierowane jest raczej do rodziców tych, którzy zakończą dzieło Boże na tej ziemi.

„**Ojcowie i matki ponoszą odpowiedzialność za charakter swego dziecka.** Oboje rodzice przekazują dzieciom swoje własne cechy charakteru i umysłu, skłonności oraz właściwości fizyczne. Brak wstrzemięźliwości u rodziców odbija się w ich dzieciach i wyraża się **słabością fizyczną, umysłową i moralną...** Niepohamowana zmysłowość i złe pragnienia, powodują często groźne schorzenia, pozostawione w spuściźnie swemu potomstwu. Dzieci takich rodziców mają mniejszą odporność na pokusy, które ośwładnęły ich rodzicami, i **w każdym następnym pokoleniu zwiększa się skłonność do coraz głębszego upadku...** Wielu z lekceważeniem traktuje wpływy, jakie jeszcze przed narodzeniem dziecka wywierają na nie nawyki rodziców” (PP, str. 430).

„Szatan usiłuje poniżyć umysły tych, którzy wchodzą w związki małżeńskie, aby móc wycisnąć swoje własne złe piętno na ich dzieciach... Może on kształtować ich potomstwo łatwiej niż rodziców, bowiem może kontrolować umysły rodziców, aby przez nich wycisnąć piętno **swojego charakteru** na dzieciach. W ten sposób wiele dzieci rodzi się ze zwierzęcymi namiętnościami otrzymanymi w spadku, podczas gdy moralność jest rozwinięta w niewielkim stopniu” (2T 480).

Widzimy zatem, że szatan również prowadzi swe dzieło kształtowania ludzi na swój obraz rozwijając w nich swój charakter. Aby mieć w niewoli pokolenie młodych, zniewala już ich rodziców.

W jaki sposób Bóg chce przerwać teraz tę degrengoladę upadku rodzaju ludzkiego? Poprzez zrodzenie nowego człowieka, poczętego z Jego Ducha, czyli poprzez nowonarodzenie z Ducha. Taki człowiek pomimo posiadania grzesznej natury i grzesznego ciała, na wzór Jezusa Chrystusa potępi grzech w śmiertelnym ciele swoim (Rzym.

8:3). Korzystając z tej samej mocy co Chrystus korzystał, zapoczątkuje ostatnie pokolenie ludu Bożego, które zakończy dzieło na tej ziemi.

„Ideal Boga dotyczący Jego dzieci znacznie przewyższa granice, jakie jest w stanie objąć najpotężniejszy ludzki umysł... Bogobojne życie wzorowane na Chrystusie dostępne jest dla każdego skruszonego i wierzącego dziecka Bożego. Idealem Chrześcijanina jest podobieństwo do Chrystusa. Ale jak doskonale było życie Syna Bożego, tak samo doskonale winno być życie Jego naśladowców... Jego charakter powinien stać się również naszym charakterem... Musimy być doskonałymi jak ‘doskonały jest Ojciec w niebie’” (ŻJ, str. 234-235).

O rodzicach Jana Chrzciciela czytamy takie słowa: **„Oboje byli sprawiedliwi wobec Boga i postępowali nienagannie** według wszystkich przykazań i przepisów Pańskich” (Łuk. 1:6, BT).

„W ich **spokojnym i świętobliwym** życiu światło wiary jak gwiazda rozświetlało ciemności ponurych dni. To **pobożne małżeństwo** otrzymało obietnicę darowania im syna, który ‘będzie szedł przed obliczem Pana i gotował drogi Jego’. Zachariasz mieszkał ‘w górzystej krainie Judzkiej’... Od wielu lat zanosił modły o przyście Odkupiciela; dziś niebo wysłało swego zwiastuna, aby oznajmił, że zbliża się CZAS wysłuchania tych modlitw” (ŻJ, str. 61).

Dzisiaj powinnością wszystkich tych rodziców i młodych ludzi, którzy jeszcze nie wstąpili w związki małżeńskie, a są świadomi powagi czasu i modlą się o nadejście końca i powrotu Jezusa jest studiowanie, zrozumienie i przyjęcie poselstwa do ostatniego pokolenia, jakie Bóg już dzisiaj kieruje do swego ludu.

Aby dziecko mogło narodzić się już napełnione Duchem w łonie matki, potrzebne jest doświadczenie prawdziwego odrodzenia jego rodziców, zanim jeszcze dziecko to zostanie poczęte.

„Już w łonie matki swej napełniony będzie Duchem Świętym” (Łuk. 1:15, SK).

Tylko takiego dziecka dotyczy obietnica z Przep. Salom. 22:6: „Wychowuj chłopca odpowiednio do drogi, którą ma iść, a **nie zejdziesz z niej nawet w starości”**

Jakże odmienne jest doświadczenie wielu wierzących rodziców, których dzieci schodzą z dróg Bożych i idą w świat. Jakże starali się

oni wychować te dzieci według prawideł wiary, ale niestety nie byli świadomi tego, że tylko będąc samemu odrodzonymi, mogą to samo doświadczenie zapewnić swym dzieciom już od chwili poczęcia. Wówczas dziecko otrzymuje Ducha posłuszeństwa i będąc uczestnikiem Boskiej natury, w naturalny sposób zawsze wybiera dobro, stroniąc od zła. Jego całe serce pała miłością do swego Stwórcy i rodziców. Wówczas wychowywanie takiego dziecka jest rozkoszą i wielkim błogosławieństwem dla rodziców.

Człowiek taki nie staje się automatem przez to, że otrzymuje nowe serce i Ducha Bożego, przez co staje się uczestnikiem Boskiej natury, gdyż grzech nie jest kwestią natury, lecz wyboru. Każde stworzenie Boże jak i ci, którzy dostępują zrodzenia z Ducha są istotami w pełni wolnymi. Gdyby grzech był kwestią natury, to Lucyfer, Adam i Ewa mający boską naturę, nigdy by nie zgrzeszyli. A jednak sprzeniewierzyli się Bogu, gdyż takiego dokonali wyboru.

Dziecko, które już od samego początku napełnione jest Duchem Bożym może rozwijać się tak jak Pan Jezus i tak jak On wzrastać w łasce i poznaniu. Jest wolne w dokonywaniu własnych wyborów i podejmowaniu decyzji. Natomiast dziecko, czy dorosły człowiek, który nie doświadczył narodzenia z Góry jest w niewoli szatana i chcąc nie chcąc zawsze będzie jemu poddany. Dlatego dopiero wówczas, kiedy zostajemy uwolnieni z niewoli szatana (zamysłu ciała) możemy w pełnej wolności służyć Bogu (Rzym. 7:14-23).

Przykro jest patrzeć na rodziców, którzy zmagają się ze swoimi dziećmi chcąc je wychować na ludzi wierzących, nie zabezpieczając im jednak nowonarodzenia. W najlepszym wypadku będą to dobrze wychowani ludzie, ale bez wolności od egocentryzmu i własnego „ja”. Najczęściej jednak dzieci porzucają wiarę swych ojców i idą do świata. Przez jakiś czas swoje pragnienia niezależności kamuflują pozorem pobożności, ale przychodzi taki moment w ich życiu, kiedy już bez żadnych hamulców wybierają to życie, które z natury znają najlepiej – życie wrogości wobec Boga i Jego świętości. Faktem jest, że wielu młodych ludzi pozostaje wiernymi wierze swych ojców, ale nie sięgają wyżej niż ich rodzice, przez co stają się wyłącznie ludźmi religijnymi z nieodrodzonymi sercami.

Natomiast dzięki takiemu narodzeniu, jakiego doświadczył Jan już w łonie swej matki, mógł on zostać szczególnym narzędziem w

rękach Bożych w tamtym czasie. To samo doświadczenie konieczne jest dla ostatniego pokolenia, przez które Bóg zakończy swe dzieło.

„Doświadczenie (...) Jana Chrzciciela reprezentuje doświadczenie, które powinno być naszym udziałem” (8T, str. 329).

„A ono dzieciątko rosło, i **umacniało się w duchu**, i było na pustyniach aż do onego dnia, którego się okazało przed Izraelem” (Łuk. 1:80, BG).

I tak samo jak Pan Jezus, również i Jan dopiero w określonym czasie został oddzielony do publicznej służby. Do tego czasu „umacniało się w duchu”.

Dzięki takiemu przygotowaniu „mógł pozostawać pośród ludzi niewzruszony i nie zwracać uwagi na okoliczności tak jakby **był skałą** wznoszącą się wśród pustyni.

Wstrzeźliwość jaką stosował w swym życiu i prosty sposób ubierania miały okazać się **potępieniem wszelkiej niepowściągliwości** panującej wśród ludzi tamtych czasów. **Stąd też wskazówki dane rodzicom Jana przez anioła stanowiły lekcję umiarkowania.**

Za sprawą Boga **nie zetknął się z nauczycielami teologii, którzy mieliby uczyć go interpretowania Pisma Świętego**, lecz zamiast tego Bóg wysłał go na pustynię, aby się uczył z natury i poznawał jej Stwórcę od tej strony.

Z własnego wyboru **zapomniał o uciechach i luksusie życia**, wybierając dla siebie warunki surowego otoczenia pustyni. Otoczenie to sprzyjało nabytej prostocie obyczajów i samowyrzeczeniu... mógł w tych warunkach studiować naturę, a także zrozumieć sens Objawienia Pańskiego i Opatrzności.

Od czasów dzieciństwa był stale zapoznawany z istotą swojego posłannictwa, a wiążący się z tym trud chętnie przyjmował. Przyjmował samotność na pustyni jako upragnioną ucieczkę od społeczeństwa przenikniętego podejrzliwością, brakiem wiary i nieczystością. **Nie liczył na swoje siły dla przeciwstawienia się pokusom, przy czym ograniczył wszelką własną styczeńność z grzechem**, ponieważ obawiał się, że zatraci uczulenie na szkodliwe skutki ulegania grzechowi... Poświęcony Bogu od urodzenia, sam na siebie nałożył obowiązek służenia Mu przez całe życie.

Z przenikliwością zesłaną przez Ducha Bożego studiował charaktery ludzi, chcąc poznać w jaki sposób można pozyskać ich serca dla spraw niebiańskich... **staral się odciąć szatanowi drogi dostępu do siebie...** Jego duchowe postrzeganie było jasne; rozwinął w sobie siłę i stanowczość charakteru a z pomocą Ducha Świętego potrafił wykrywać zamysły szatana i przeciwstawiać się jego mocy.

Na pustyni znalazł Jan swoją szkołę i swoje uświęcone miejsce... Szukał Króla w Jego krasie, **zapominając w tym czasie o sobie**. Spoglądał na majestat świętości, **sam siebie uważając za niegodnego i pozbawionego wartości**. Był gotów iść w świat, ponieważ obcowanie z Bogiem **pozbawiło go uczucia lęku przed ludźmi**. Mógł stawać śmiało i bez strachu przed ziemskimi monarchami, ponieważ nisko się pokłonił Królowi królów. Przemawiał słowami prostymi, ostrymi i przekonywującymi.

Jan oznajmił przyjście Chrystusa i wzywał ludzi do pokuty” (E. White, fragmenty książki „Życie Jezusa”).

Tego samego dokonają 144000 oznajmiając drugie przyjście Chrystusa.

Czy znamy takie życie i doświadczenie wśród dzisiejszej młodzieży? Wielką arogancją jest głoszenie dzisiaj powrotu Jezusa, gdy tymczasem życie tych, którzy poczuwają się do tego, aby ogłaszać powrót Jezusa znacznie odbiega od życia i głoszenia Jana Chrzciciela.

„Abyśmy przekazali poselstwo, jakie miał Jan, **musimy posiadać doświadczenie duchowe, które on posiadał**. Musimy widzieć Boga, a widząc Go, przestać widzieć własne ja” (8T, str. 333).

„Jan oświadczył, że ci, którzy uważają się za wybrany naród Boży, są przeżarci grzechem i że bez oczyszczenia swych serc i swego życia nigdy nie staną się obywatelami Królestwa Mesjasza.

Łaska Boska splywa tylko na tych ludzi, w których sercach zapisano się prawo Boże i którzy stanowią z Nim jedność... Wartość drzewa określana jest nie według nazwy, lecz według jego owoców. Jeżeli owoc jest zły, **nazwa nie uchroni drzewa przed zniszczeniem**. Samo wyznawanie wiary pozostaje bez znaczenia. **Nie może nikt zaliczyć się do narodu Boga, jeżeli jego życie i charakter nie pozostają w harmonii z prawem Boga**.

Za czasów Jana Chrzciciela Chrystus miał się właśnie objawić i przynieść prawdę o istocie Boga. **Sama Jego obecność miała ukazać ludzkim oczom grzech i jedynie ci, którzy zapragnęli oczyszczenia z grzechu mogli zyskać miano Jego naśladowców**. Jedynie ludziom czystego serca było sądzone przebywanie w Jego obecności... Wielu usłuchało Jego wskazań i poświęciło wszystko, aby nie zwlekać ze swoją gotowością i okazać posłuszeństwo” (ŻJ, str.69-70).

Nie zwlekaj więc w rozpoczęciu tej świętej drogi, na której twój Mistrz pragnie uczynić cię światłością świata.

Na uwagę zasługuje również istota umiarkowanego życia Jana Chrzciciela, bez którego niemożliwe jest udoskonalenie się w świętości.

„Wszyscy, którzy w poczuciu bojaźni Bożej pragną doskonalenia w świętości, powinni uczyć się umiarkowania i samoopanowania. Pragnienia i namiętności powinny zostać podporządkowane sile woli. Samodyscyplina stanowi ważny warunek dla uzyskania tej siły umysłu i duchowego poznania, które pozwalają zrozumieć i zastosować w praktyce święte prawdy Słowa Bożego. **Umiarkowanie przeto jest jednym z elementów przygotowania drogi dla powtórnego przyjścia Chrystusa**” (ŻJ, str. 64).

Apeluję zatem do rodziców, aby uświadomili sobie jak wielka odpowiedzialność na nich ciąży wobec ich dzieci, również tych, które się jeszcze nie narodziły. Dzieci najczęściej są takie jakimi je uczyniliśmy - my rodzicie. Jakże wielu rodziców, którzy w swoim własnym życiu nie stronią od uciech i spraw tego świata oraz przejawiają złe cechy charakteru, biadolą nad swoimi dziećmi, które są nieposłuszne, butne i niezależne, a które w konsekwencji również wybierają świat. Dzieci w tej desperacji są przynajmniej bardziej uczciwsze, gdyż nie udają tych, kim nie są.

„W latach dziecięcych i młodzieńczych charakter człowieka wykazuje największą wrażliwość. Jest to okres, w którym należy osiągnąć umiejętność samoopanowania. **W atmosferze domowego ogniska kształtowane są cechy, które są tak trwale jak wieczność**. Zwyczaje nabyte w najwcześniejszych latach życia, mają większy wpływ na powodzenia albo niepowodzenia życiowe niż wszelkie naturalne uzdolnienia człowieka” (ŻJ, str. 64).

„Szlachetny charakter nie jest dziełem przypadku... Jest rezultatem samodyscypliny, podporządkowania niższych sfer natury ludzkiej – wyższym, rezultatem poddania samego siebie wymogom służby dla Boga i człowieka... **Ciało jest najważniejszym pośrednikiem, za pomocą którego umysł i dusza rozwijają się w dziele budowy charakteru...** Dążności natury fizycznej, jeżeli nie zostaną podporządkowane wyższym mocom, z pewnością pracować będą na rzecz upadku i śmierci. Ciało powinno być poddane władzy wyższych sfer istoty ludzkiej. Żądze poddać należy kontroli umysłu, która z kolei ma być poddana kontroli Boga... **Poprzez posłuszeństwo okazane tym prawom, człowiek może stać się zwycięzcą samego siebie, panem swych skłonności, zwycięzcą władców tego świata ciemności** i walczyć ‘ze złymi duchami w okręgach niebiańskich’ (Efez. 6:12).

Według starożytnego obrzędu, który jest symbolem Ewangelii, żadna skażona ofiara nie mogła być przyniesiona na ołtarz Boży. Ofiara, która miała wyobrażać Chrystusa, musiała być bez wady. Słowo Boże wskazuje na to, jako na ilustrację tego, czym mają być Jego dzieci: żywą ofiarą, świętą i bez skazy. Rzym. 12:1; Efez. 5:27” (PK, str. 270).

Poza życiem Jezusa, Biblia daje nam przykłady ludzi, którzy nigdy nie zgięli swoich kolan przed Baalem, którzy zawsze zwyciężali i nigdy nie zhańbili Bożego imienia. Do tych ludzi między innymi zaliczał się Daniel i jego towarzysze.

„Daniel i jego towarzysze mieli wyrobiony w sobie **przez rodziców** nawyk ściślej samokontroli. Nauczono ich, że Bóg obdarzył ich odpowiedzialnością za utrzymanie w dobrym stanie wszystkich ich uzdolnień i że nie wolno im osłabiać posiadanej mocy... Żadna moc, żaden wpływ nie mógł zawrócić ich z drogi przestrzegania zasad, których nauczyli się we wczesnym okresie swego życia, studiując Słowo i dzieła Boże... Dochowali ściśle posłuszeństwa wobec Boga, poddając Mu się całkowicie i zależąc zawsze od Jego potęgi. Z umiejętnością samowyrzeczenia połączyli oni żarliwość w dążeniu do celu, czujność i wytrwałość... W pełni wiary modlili się o mądrość i żyli modlitwami... **Unikali wszystkiego, co mogło osłabić ich siły umysłowe...** Stwierdzili, że dla reprezentowania prawdziwej religii wśród fałszywych muszą osiąść **bystrość rozumu i**

doskonałość charakteru... Stale modląc się, sumiennie studiując, pozostawali w bliskim kontakcie z Niewidzialnym, **chodzili z Bogiem, jak to czynił Enoch...** W przeżyciach młodzieńców, w ich doświadczeniach widzimy przykład triumfu zasady nad pokusą, czystości nad zdeprawowaniem, pobożności i posłuszeństwa nad bałwochwalstwem i ateizmem. **Duch, którego posiadał Daniel, może stać się udziałem również dzisiejszej młodzieży.** Może ona czerpać z tego samego źródła siły i osiąść tę samą moc samokontroli i dać wyraz w swym życiu tej samej łasce, **nawet w najbardziej niesprzyjających okolicznościach...** **W drodze silnego postanowienia i czujności mogą oddalić od siebie każdą pokusę.** Zwycięstwo będzie jednak osiągnięte tylko przez tego, **kto zdecyduje się postępować w sposób słuszny i prawy**" (PK, str. 266-271).

Cóż, czy dzieło zakończenia ery grzechu na tym świecie jest pomniejsze od dzieła, które było dziełem Daniela i jego towarzyszy? Oczywiście, że nie. Koniec będzie uwieńczeniem potęgi Ewangelii i tego, czego może ona dokonać w tych, którzy idą w posłuszeństwie za Barankiem tam, dokąd ich prowadzi. Którzy Mu towarzyszą i naśladują Go.

Przejdźmy teraz do kolejnego męża Bożego, którego życie jest symbolem pierwocin (144000).

„Od najwcześniejszych lat Enoch żył w bojaźni i miłości Bożej, zachowując Jego przykazania” (PP, str. 58).

„Życie Enocha pozostawało w tak ścisłej łączności z Bogiem, że nie pozwolono mu ulec mocy śmierci. Pobożny charakter tego proroka reprezentuje stan świętości, jaki musi być osiągnięty przez wykupionych z ziemi (Obj. 14:3) w czasie drugiego przyjścia Chrystusa... Jak Enoch, który przed zrujnowaniem ziemi wodą, został zabrany do nieba, tak też żywi sprawiedliwi będą z niej zabrani, zanim zostanie zniszczona ogniem” (PP, str. 84-89).

„Życie i charakter Enocha, które były tak uświęcone, że nie oglądawszy śmierci, zabrany został do niebios, przedstawiają życie i charakter, jakie posiadać muszą wszyscy, jeśli podobnie jak on, mają być zabrani, kiedy pojawi się Chrystus. Jego życie było tym, czym może stać się życie każdego, jeśli ściśle połączy się z Bogiem” (OHC, str. 278)

„Nieskończona i nieograniczona miłość Boża w Chrystusie była tematem jego rozmyślań **we dnie i w nocy**. Z całym zapalem duszy chciał pokazać ową miłość ludziom, pośród których żył” (8T, str. 329).

„**Powinniśmy wiedzieć, co musimy czynić, aby być zbawionymi... Nasze obecne dzieło, to wyjście ze świata i odłączenie się. Jest to jedyny sposób, abyśmy mogli chodzić z Bogiem jak czynił to Enoch. Boży wpływ nieustannie towarzyszył jego ludzkim wysiłkom... Musimy spełnić warunki postawione w Słowie Bożym, albo umrzeć w naszych grzechach**” (5T, str. 535)

„**Odlączając się od świata i spędzając wiele czasu na modlitwie i łączności z Bogiem, Enoch symbolizuje wierny Bogu lud ostatnich dni, który będzie odłączony od świata**. niesprawiedliwość rozpowszechniła się na ziemi do strasznych rozmiarów. Ludzie oddadzą się spełnianiu każdego zamysłu swoich skażonych serc i przeprowadzą swoją zwodniczą filozofię oraz powstaną przeciw autorytetowi niebios. Lud Boży odłączy się od grzesznych zwyczajów tych, którzy są wokół nich i będzie szukał czystości myśli oraz świętego dostosowania się do Jego woli, aż odzwierciedlać będą Jego Boski obraz” (3SP, str. 58-59).

„**Nakazano nam odłączyć się od świata, gdyż nie możemy być wolni od jego zepsucia, jeśli nie pójdziemy za przykładem wiernego Enocha**. Wielu jednak stało się niewolnikami pożądliwości ciała i pożądliwości oczu, i pychy życia. Nie są uczestnikami Boskiej natury, i dlatego nie potrafią uniknąć skażenia, jakie na tym świecie pociąga za sobą pożądliwość... Mówicie o krzyżu Chrystusa i wyznajecie wiarę; a nie macie żadnego doświadczenia w wywyższaniu tego krzyża i noszeniu go, jak wasz Pan. Gdybyście byli uczestnikami Boskiej natury, to Duch, który mieszkał w Chrystusie, mieszkałby i w was. Jego czułość, miłość, litość i współczucie pojawiłyby się w waszym życiu” (RH 01.09.1900).

„Enoch był świętym mężem. Służył Bogu w szczerości serca. Uświadomił sobie zepsucie rodziny ludzkiej i **odłączył się od potomków Kaina**, ganiąc ich z powodu wielkiej bezbożności” (3SG, str. 54).

Przedstawione nam zostały proste i jakże wzniosłe warunki, które musimy spełnić, aby zaliczać się do ostatniego pokolenia, które nie zazna śmierci.

„Lud Boży, **ród Enocha**, będzie poszukiwał czystości serca i zgodności z wolą Bożą, dopóki nie stanie się podobny Chrystusowi” (PP, str. 62).

„Jeżeli będziemy mieć stale przed sobą Pana i ku Niemu wznosić serca pełne dziękczynienia i chwały, nasze życie religijne będzie żywe i mocne. **Modlitwy przyjmą formę rozmowy z Bogiem, jak z zaufanym przyjacielem, osobiście objawiającym nam swoje tajemnice.** Zdobędziemy radosną świadomość obecności Jezusa. Serca będą w nas gorzały, gdy **On będzie się zbliżać, aby obcować z nami tak, jak kiedyś z Enochem. Chrześcijanin, który ma udział w takim doświadczeniu, okaże w życiu prostotę, łagodność, pokorę, świadczące o tym, że był u Jezusa i uczył się od Niego**” (PCh, str. 80).

„**Doświadczenie Enocha i Jana Chrzciciela obrazują, jak wyglądać powinno nasze doświadczenie. Bardziej niż do tej pory powinniśmy studiować życie tych ludzi** – tego, który został wzięty do nieba, nie doświadczając śmierci, i tego, który przed pierwszym adwentem został wezwany do przygotowania Panu drogi” (8T, str. 329).

Małżeństwo

Aby spełnić kryteria resztki Bożej i powołać do życia ostatnie pokolenie świętych synów Bożych, konieczne jest zrozumienie kwestii małżeństw, z których te dzieci mają się narodzić. Tak jak Enoch odłączył się od rodu Kaina tak też i my dzisiaj musimy odłączyć się od tych, którzy są narzędziami szatana, aby zniszczyć wybranych Bożych i nie dopuścić do pojawienia się potomstwa Bożego.

Dzisiejszy obraz małżeństw w pełni obrazuje sukces szatana, jaki odniósł on w pokrzyżowaniu zamiarów Bożych.

Jego dzieło rozpoczęło się już w Edenie, kiedy zwiódł Ewę, a przez nią Adama, co spowodowało rozdział pomiędzy żoną a mężem, a ich obojga oddzieliło od Boga i Jego świętości. Następnie jego celem było mieszanie swego rodu (Kaina) z rodem Bożym i do tego celu ponownie użył kobiety.

Ujrzeni synowie Boży, że córki ludzkie były piękne. Wzięli więc sobie za żony te wszystkie, które sobie **upatrzyli**” (1Mojż. 6:2, BW).

„Jakże często zawierane są małżeństwa pomiędzy wiernymi a niewiernymi. **Ludźmi tymi kierują tylko instynkty w wyborze... Szatan ustawicznie potęguje swą władzę nad ludem Bożym i prowadzi go do zawierania sojuszów i związków z osobami jemu podwładnymi**” (PP, str. 431).

Zanim prześledzimy skutki, jakie wywołały i wywołują mieszane małżeństwa, które zawierane są nie z woli Boga, ale z ludzkiego wyboru, poznajmy zamiar Boży wobec człowieka (mężczyzny i kobiety) zaczynając od miejsca gdzie instytucja małżeńska ma swój początek.

Poniższym rozważaniem podzieli się z nami moja żona Beata.

Instytucję małżeńską Pan Bóg powołał już w Edenie. Małżeństwo było święte i nieskalane. Kolejną instytucją był Sabat – Odpocznienie Boże – Odpocznienie z Nim i w Nim.

Na początku był Bóg, potem w jakimś momencie zrodził Syna, a potem poprzez Syna stwarzał świat. W raju uwieńczeniem stworzenia był człowiek. Ostatnim cudownym machnięciem pędzla wieńczącym dzieło stworzenia była ukształtowana z żebra Adama, Ewa. A potem nastąpił Odpoczynek – Sabat, dzień siódmy. Cudowny czas wspólnie spędzany ze swym Stwórcą, który wychnął (radował się, rozkoszował), kiedy ujrzał jak doskonałego dzieła dokonał oraz widząc radość i szczęście Adama i Ewy, ciesząc się również ich miłością i oddaniem. Następnie mieli się rozmnażać i czynić sobie ziemię poddaną, otrzymali też wskazówki, co do tego jakim pokarmem mają się odżywiać.

Bóg w raju ustanowił dwie instytucje: Małżeństwo i Sabat. Tylko w doskonałym Małżeństwie, a więc w Jedności pomiędzy Bogiem a Człowiekiem może nastąpić Odpoczynek - Sabat. Żona symbolizuje

człowieka, a mąż Chrystusa. To on w rodzinie stoi na pozycji Zbawiciela rodziny.

„Mąż powinien być niejako zbawicielem w rodzinie” (ChD, str. 71).

Żyjemy w szóstym tysiącleciu, a więc w czasie, gdy Bóg stwarzał człowieka... niedługo ma nastąpić Sabat, siódme tysiąclecie i uwolnienie człowieka z jarzma grzechu oraz wprowadzenie go do nowego Edenu. Aby mogło to nastąpić w naszych umysłach musi zaistnieć Małżeństwo.

Cała Biblia mówi o dwóch instytucjach i ich odbudowie, danych człowiekowi w raju tj. Małżeństwo i Sabat. Najpierw musi zaistnieć Małżeństwo, aby mógł zaistnieć Sabat. Tylko w ramionach swojego męża żona odczuwa ukojenie, odpoczynek i Sabat.

Tylko Prawdziwe i nieskalane Małżeństwo może doznać Sabatu i zrozumieć, czym jest zaproszenie Ojca na wesele, czym jest pojednanie pomiędzy Ojcem a Synem, pomiędzy Chrystusem a Kościołem... pomiędzy naszym Osobistym Zbawicielem, a pojedynczą osobą.

Małżeństwo jest symbolem związku pomiędzy Jezusem Chrystusem naszym Zbawicielem a nami, ludźmi.

Na górze Synaj otrzymaliśmy 10 przykazań, które są odzwierciedleniem charakteru naszego Boga.

Jeśli cokolwiek staje na drodze pomiędzy nami, a Bogiem nazywa się to grzechem i jest chybieniem celu. To coś przeszkadza nam we współżyciu z Bogiem, zakłóca harmonię. To jest tak jak obca myśl w umyśle żony, która przeszkadza jej skupić się na mężu w trakcie obcowania. Tylko on i ona razem w sypialni, nikt i nic obcego nie może tam wejść. Dlatego tak ważnym jest dla młodych ludzi zachowanie czystości przedmałżeńskiej, aby żadna przeszłość się za nimi nie ciągnęła do sypialni, do łóża małżeńskiego. Jeżeli jednak już nastąpiła niewierność przedmałżeńska to tylko Bóg jest w stanie doskonale oczyścić dwoje ludzi, aby doprowadzić ich do doskonałej czystości i doskonałego pojednania. Tylko w takiej czystości i jedności może zaistnieć między nimi doskonałe połączenie, zjednoczenie, pojednanie i miłość, która nie szuka swego.

Łoże małżeńskie ma być nieskalane, nic nie może tam wejść, co rozdzielałoby małżonków. „Małżeństwo niech będzie we czci u wszystkich, a łożo nieskalane...” (Hebr. 13:4, BW).

Jakże często spotykamy się z niewiernością. Kobiety i mężczyźni kalają swoje łoża, poprzez fizyczną zdradę, duchową zdradę, kłótnie, brak uległości żon, obmawianie mężów, czy też wszelkie inne grzechy pozornie nie mające nic wspólnego z małżeństwem, jak kradzież, niedbalstwo, czy kłamstwo.

Jakże często same kobiety zdolne są do odebrania męża swoim koleżankom. Czynią innym kobietom to, czego same nie chciałyby nigdy w swoim życiu doznać. Doprawdy wielki jest ból i żal kobiety, której mąż jest prowokowany przez inną.

Wola żony musi być podporządkowana woli męża i Boga. Jest jednak jeden przypadek biblijny, gdy Bóg uznał wolę kobiety, choć to ona wpędziła męża w grzech, i kazał podporządkować wolę mężczyzny kobiecie. Mianowicie Abraham miał posłuchać Sarę, gdy ta nakazywała mu oddalić Hagar i Ismaela z domu, choć Abraham bardzo kochał Ismaela. Jedność łoża, nieskalanie sypialni musi być zachowane.

„Nauka dana Abrahamowi miała być przykładem po wszystkie czasy, przypominającym o **świętości związku małżeńskiego**” (PP, str. 107).

Bez rozważenia kobiecej roli w planie zbawienia, bez rozważenia roli, jaką kobiety mają w życiu mężów, dzieci i rodzin, bez głośnego i pełnego desperacji wołania: „Ojczy uczyń mnie taką niewiastą jaką Ty chcesz mnie widzieć” kobiety nie mają szans nie tylko aby należeć do grupy 144000, ale nawet na osobiste poznanie Zbawiciela.

Po co zostało ustanowione w raju małżeństwo? Jest to **przypowieść Miłości** Zbawiciela do swojego Kościoła. Oblubieńca do Oblubienicy.

Tylko doskonałe poddanie się człowieka Bogu, może nas wybawić z tego ciała śmierci, ale jak się tego nauczyć, jak poczuć smak i dotknąć tego prawdziwego poddania. Kobieta, czyli człowiek (bo taką ma symbolikę w relacji z mężem - on jest zbawicielem w rodzinie, kapłanem rodziny jeśli jego głową jest Chrystus, a ona jest człowiekiem, ciałem, kościołem) uczy się tego w domu w relacji ze swoim mężem, a razem jako jedno, uczą tego swoje dzieci. A on, mąż

doznając i patrząc na jej uległość, ufność i poddanie wobec niego, sam doznaje chęci poddania się Chrystusowi i polegania na Nim, bo nie chce zawieść swojej Miłości i pragnie swemu domowi wyrządzać tylko Boże dobro.

Bez nauczania się i doświadczenia poddania, poddania własnego „ja” w opisie Biblijnej hierarchii (porządku Ewangelii), kto jest czyją głową, nie możemy nawet nazywać się imieniem naszego Pana Jezusa Chrystusa (1Kor. 11:3).

Nie wiem czy każda kobieta zdąży odnaleźć swojego zbawiciela i męża, i czy każda dziewczyna odnajdzie go w wierzącym ojcu, nie potrafię i nie chcę też ustalać każdej młodszej i starszej kobiecie jej głowy, a czas jest bliski. Często słyszę pytanie: „nie mam mężczyzny, czy to oznacza, że nie będę zbawiona?” Odpowiadam: nie moją to rzeczą jest rozsądzać. Za to wiem jedno, że **każda kobieta, tak jak zresztą i każde małżeństwo musi stanąć przed Bogiem i zadać pytanie przed Jego obliczem:**

„Czy odzwierciedlam/odzwierciedlamy Ojczyznę Twoją chwałę? Jaką kobietą/malżeństwem mamy być, aby odzwierciedlić tę chwałę i już tylko na Twoją chwałę żyć, porzucając wszelkie pożądlivości świata i wszelkie swoje ambicje, plany i pragnienia?”

Jeśli ta prośba do Boga zanoszona jest w wielkiej ufności w Jego mądrość i jeśli jest szczerą, rozpoczyna się jedno z najpiękniejszych doświadczeń w życiu grzesznika: oddzielenie go od grzechu i przywrócenie mu Bożego rozumu i usposobienia.

Moim gorącym pragnieniem i modlitwą jest, by każda wierząca kobieta odnalazła to spełnienie u boku swego Bożego męża.

„Niech Pan sprawi, aby każda z was znalazła dom u boku swojego męża [Niech wam da Pan znaleźć odpocznienie, każdej w domu męża swego, BG]” (Rut. 1:9, BW).

Kobieta ma w tym dziele niebagatelną rolę - pierwsza zgrzeszyła i pierwsza musi zawrócić.

Kiedy tak dziś porównuję to, czego uczyli mnie zgodnie ze swoim poznaniem moi rodzice, z tym, co o kobietach mówi mi mój Stwórca, to czuję się jakbym wracała do korzeni Człowieczeństwa, sam ten poniższy tekst studiowany codziennie, nabiera innych barw i innego wymiaru okraszany doświadczeniami dnia:

„Podobnie wy, żony, **bądźcie uległe mężom swoim**, aby jeśli nawet niektórzy nie są posłuszni Słowu [ci, którzy nie wierzą słowu, BG], dzięki postępowaniu kobiet, bez słowa zostali pozyskani, ujrzawszy wasze czyste, bogobojne życie. Ozdobą waszą niech nie będzie to, co zewnętrzne, trefienie włosów, złote klejnoty lub strojne szaty, lecz ukryty wewnętrzny człowiek z niezniszczalnym klejnotem **lagodnego i cichego** ducha, który jedynie ma wartość przed Bogiem. Albowiem tak niegdyś przyozdabiały się święte niewiasty, pokładające nadzieję w Bogu, uległe swoim mężom. **Tak Sara posłuszna była Abrahamowi, nazywając go panem**. Jej dziećmi stałyście się wy, gdy czynicie dobrze i niczym nie dajecie się nastraszyć. Podobnie wy, mężowie, postępujcie z nimi z wyrozumiałością jako ze słabszym rodzajem niewieścim i okazujcie im cześć, skoro i one są dziedziczkami łaski żywota, aby modlitwy wasze nie doznały przeszkody” (1Piotra 3:1-7, BW).

Werset 7 jest dla mężczyzn, ale pierwsze w kolejności wersety są dla kobiet i to w stosunku sześć do jednego, więc naprawdę warto, aby kobiety zapytały Ojca Niebiańskiego: Jakie mamy być? I choć to mężczyźni prowadzą wojny, to jednak tych wojen rzeczywistych i symbolicznych byłoby o wiele mniej gdybyśmy najpierw zaczęły od siebie.

Jakże często kobiety tłumaczą się z braku swej uległości wobec swych mężów tym, że ich mężowie nie są takimi, jakimi powinni być. Te powyższe słowa jasno wskazują nam, że nie mają one nic na swoje usprawiedliwienie i to nawet w przypadku, gdy ich mężowie pobiłdzili, gdyż nie będą odpowiadały za swoich mężów, lecz za swój stosunek do nich bez względu na to jakimi oni byli.

Powodem, dla którego dzisiejsze kobiety są przeciwieństwem Biblijnej Sary jest wstąpienie na drogę feminizmu i niezależności.

Feminizm był sponsorowany przez jednego z największych wrogów Boga Najwyższego, czołowego masona Rockefellera, a celem tego ruchu było opodatkowanie kobiet i zniszczenie rodziny. Wyprowadzenie kobiety z gniazda domowego, aby zabrać jej dzieci. Feminizm wyłuskał z kobiety jej własne pożądliwości: władzy, ambicji, kariery i oddalenia się od Boga, a realizowania się na zewnątrz, pozostawiając w ruinie jej dom, dzieci, męża... a przecież

czytamy, że to macierzyństwo jest miarą zbawienia kobiety, jeśli wytrwa w wierze, miłości, świętości i w skromności.

„Nie pozwalam zaś kobiecie nauczać ani wynosić się nad męża; **[ani mieć władzy nad mężem, BWP; niewiasta niech się uczy w milczeniu ze wszelkiem poddaństwem, BG]** natomiast powinna zachowywać się spokojnie [chcę, żeby raczej **trwała w cichości, BWP; aby była w milczeniu, BG**]. Bo najpierw został stworzony Adam, potem Ewa. I nie Adam został zwiedziony, lecz kobieta, gdy została zwiedziona, popadła w grzech [niewiasta zwiedziona będąc, **przestępstwa przyczyną była, BG**]; lecz dostąpi zbawienia przez **macierzyństwo**, jeśli trwać będzie w wierze i w miłości, i w świątobliwości, i w skromności [zostanie ona jednak zbawiona **wychowując dzieci** i troszcząc się o trwanie w wierze, w miłości, w świętości i w umiarkowaniu, BWP]” (1Tym. 2:15, BW).

Już w czasach Salomona trudno było o Bożą i pobożną niewiastę.

„Czego jeszcze szukam, a czego nie znalazłem, jest to: W tysiącu ludzi znalazłem jednego człowieka, ale **wśród nich wszystkich nie znalazłem kobiety** [Znalazłem jednego prawego mężczyznę pośród tysiąca, ale kobiety prawej w tej liczbie nie znalazłem, BT]” (Kazn. Sal. 7:28, BW).

Śmiem twierdzić, że dzisiaj tę liczbę można podnieść do miliona, gdyż nawet na jeden milion ludzi nie ma prawej kobiety.

Trudny to tekst... Salomon miał do czynienia z wieloma kobietami... i skoro twierdzi, że jednak nie znalazł żadnej prawej... to gdzież one są? A gdzie jest ta jedna jedyna?

Są w kuchni przygotowując pokarm, u fryzjera czesząc i będąc czesane, pochylają się nad łóżeczkiem dziecka, pracują zawodowo, robią kariery, edukują się itd., itd., itd.

Czego pragną te wszystkie kobiety? Pewnie tak naprawdę to wszystkie pragną tego samego: wszystkie pragną MIŁOŚCI.

A czym jest MIŁOŚĆ? Ktoś powie: akceptacją, zasadą, uczuciem...

Bóg jest Miłością.

A co te kobiety są gotowe zrobić dla tej MIŁOŚCI? Jak wiemy wszystko. Znane są przypadki naiwnych kobiet padających ofiarą tak zwanych podrywaczy, dla których były gotowe zrobić wszystko.

Natomiast każdej z nas Jezus Chrystus ofiaruje w darze WIELKĄ MIŁOŚĆ.

Ale czy faktycznie każda z nas gotowa jest **oddać Mu wszystko**? Tymczasem On nawet nie chce wszystkiego, On pragnie *tylko* naszego serca, umysłu i ciała. Mamy Mu oddać swoje skażone serce, brudne wnętrze, urazy i lęki, ohydne myśli, aby w zamian dostać mięsiste, zdolne do kochania, uległości i poddania serce.

Między innymi są takie trzy opisy Biblijne kobiet, które oddały Bogu swoje serca, jedną z nich jest Maria siostra Łazarza, która namaściła Jezusa, i otarła Jego stopy swoimi łzami i włosami.

Kiedy ostatnio umyłaś nogi swemu mężowi, kiedy zmęczony przyszedł z pracy? Kiedy ostatnio siedziałś u Jego stóp pełna pokory i wdzięczności za miłość, jaką cię otacza i dobro jakie ci ofiaruje i naukę jaką ci podaje? Kiedy ostatnio w pełni pokory wyznałaś mu swój grzech niewiary wobec niego, nieufności w jego decyzje, zranienia jego uczuć, niedoceny jego wysiłków w celu utrzymania rodziny? Czy zapytałaś go, jaką Cię pragnie? Jaką chciałby Cię widzieć?

Samarytanka u studni Jakuba, nie odczuła potępienia Jezusa, ani za to kim była, ani za to jak żyła, i z kim... a przecież żyła w otwartym grzechu z 6-tym mężczyzną... Jezus wiedział, że ona jest głodna Miłości i wierzy, wierzy, że Prawdziwa Wielka Miłość pomiędzy kobietą a mężczyzną, mężem JEST możliwa. Jezus stał się dla niej spełnieniem jej wiary. Wiary w Człowieka!

Czy cały czas wierzysz, wierzysz, że JEST możliwa miłość i małżeństwo, w którym kobieta jest uległa mężowi, szanuje swego męża, okazuje mu pokorę, zaufanie, służy mu, jest mu pomocą? Czy odpowiedziałaś: TAK? To teraz kolejne pytanie: A czy wierzysz, że właśnie takim małżeństwem chce cię obdarzyć Twój Stwórca?

A kobieta przyłapaną na cudzołóstwie? Nikt nie rzucił w nią kamieniem, Jezus jej nie potępił. Kiedy ostatnio tak bardzo pragnęłaś Miłości, że się sprzedałaś? Nie ważne czy za pieniądze czy bez, i niekoniecznie poprzez fizyczną miłość. Może po prostu zaprzedałaś swoje wartości, pragnienia?

„Kobieta stała przed Chrystusem przejęta strachem. Jego słowa „Kto z was jest bez grzechu, niech na nią pierwszy kamień rzuci” wydały się jej wyrokiem śmierci. Nie śmiała podnieść twarzy ku

Zbawicielowi, lecz w milczeniu czekała na swe przeznaczenie. Ze zdumieniem zobaczyła, że jej oskarżyciele odeszli zmieszani i bez słowa. A potem usłyszała słowa pełne nadziei: 'I ja cię nie potępiam. Idź i odtąd nie grzesz.' Serce jej stawało i padając do stóp Jezusa dziękowała mu, że łzami wyznając swe grzechy. Stało się to dla niej początkiem nowego życia, pełnego czystości i spokoju, poświęconego służbie Bożej. Podnosząc z upadku tę duszę, Jezus uczynił większy cud, niż uzdrawiając dolegliwości fizyczne; uzdrowił chorobę ducha, która nie przemija aż do śmierci. Kobieta ta stała się jedną z najzarliwszych naśladowczyń Jezusa, okupując swym oddaniem okazane jej miłosierdzie.

W tym akcie darowania kobiecie winy i zachęcenia jej do lepszego życia charakter Jezusa przejawia się w pięknej doskonałej sprawiedliwości. Jakkolwiek nie osłania grzechu, ani nie pomniejsza znaczenia winy, to jednak dąży nie do potępienia, lecz do wybawienia. Świat miał dla tej kobiety jedynie pogardę i potępienie, Jezus natomiast znalazł dla niej słowa pocieszenia i nadziei. Sam bezgrzeszny - litował się nad słabością grzeszników, starał się dopomóc, wyciągając swą pomocną dłoń. Tam gdzie obłudni faryzeusze nie znaleźli nic innego poza pogroźkami, Jezus rzekł do niej: 'Idź i odtąd już nie grzesz' (ŻJ, str. 359).

Czym grzeszymy my kobiety? Głupotą, potworną głupotą. Rujnujemy swoje domy głupotą, bo jak wiemy to Mądrość dom buduje. A czymże jest ta głupota? Jest to nie uznanie w swoim życiu Jezusa, jako Jedynego Zbawiciela i Drogowskaz. Jest to uleganie zamiast Chrystusowi i mężowi, własnej dumie i ambicjom lub lękom i niewierze.

W czasach końca nie słowa przekonają ludzi, ale Słowo Życia objawione w nas, nie teoria, czy gadanina o Bogu, ale Bóg objawiony w nas poprzez swego Syna. To Jego Miłość w nas odbudowuje nadzieję, każe wierzyć w Miłość, w bezinteresowność, uczciwość, sprawiedliwość. To Jego Miłość kruszy zakurzone i opuszczone serca... serca świadome swej beznadziejności...

W dzisiejszych czasach każda z nas jak Maria Magdalena musi doznać przebaczenia za to co uczyniła... **„aby pamiętała i wstydziła się i już nigdy nie otworzyła ust ze wstydu, gdy ci przebaczę**

wszystko, co uczyniłaś - mówi Wszechmocny Pan” (Ezech. 16:63, BW).

Każda z nas pragnąca Miłości, uświadomiwszy sobie brudny ciężar swojej grzesznej egzystencji, stanie jak ta cudzołożnica i w strachu oraz nabożnym milczeniu, będzie czekała na wyrok: WYROK MIŁOŚCI, a ten będzie ją kruszył, topił coraz bardziej... zniewalał swoją Miłością... a wtedy, wtedy ona z wdzięczności odda swe życie w służbie dla NIEGO i niego – Jezusa i swego męża.

Tylko czy tacy mężczyźni istnieją? Czy istnieją tacy, którzy potrafią kochać tak czystą, piękną, pierwotną, nieskażoną Miłością? Czy istnieją tacy, którzy oddali swe serca Jezusowi i uczynili Go swą głową? Napisane jest: „**Według wiary waszej niechaj się wam stanie**” (Mat. 9:29, BW).

Wierzę, że są tacy mężczyźni. Przecież pisze o nich Salomon. Co więcej, wiem, że Jezus zbierając swoją grupę 144000 ma takich swoich walecznych i kochających mężów, ale... czy wśród nich znajdzie się i kobieta...?

„Żony, bądźcie **uległe** mężom swoim **jak Panu**, Bo mąż jest głową żony, **jak** Chrystus Głową Kościoła, ciała, którego jest Zbawicielem. Ale **jak** Kościół podlega Chrystusowi, **tak i żony mężom swoim we wszystkim**. Mężowie, miłujcie żony swoje, **jak** i Chrystus umiłował Kościół i wydał zań samego siebie... Tajemnica to wielka, ale ja **odnoszę to do Chrystusa i Kościoła**” (Efez. 5:32, BW).

Słowa te pokazują nam, jaką znaczącą wagę ma związek małżeński, który ma być obrazem chwały Bożej i demonstrować Jego pełen miłości związek z Kościołem. Każdy związek, który nie spełnia tych kryteriów jest przekleństwem dla świata i obrazuje raczej charakter diabelski. Szatan wiedząc o ważności instytucji małżeńskiej i celu, do jakiego Bóg powołał małżonków położył zdecydowany nacisk na to, aby ten obraz wypaczyć, splugawić i tym sposobem zniekształcić go. Stąd widzimy dzisiaj miliony zawartych małżeństw na ludzki sposób, według własnych kryteriów, małżeństw, których Bóg nigdy nie połączył i z którymi nigdy nie miał nic wspólnego. U ludzi wierzących natomiast najczęściej jest to nierówne jarzmo.

Ponownie czytamy:

„Podobnie wy, **żony, bądźcie uległe mężom swoim**, aby, jeśli nawet niektórzy nie są posłuszni Słowu, dzięki postępowaniu kobiet,

bez słowa zostali pozyskani, **Ujrawszy** wasze czyste, bogobojne życie. Ozdobą waszą niech nie będzie **to, co zewnętrzne**, trefienie włosów, złote klejnoty lub strojne szaty, Lecz **ukryty wewnętrzny człowiek z niezniszczalnym klejnotem łagodnego i cichego ducha, który jedynie ma wartość przed Bogiem**. Albowiem tak niegdyś przyozdabiała się święte niewiasty, pokładające nadzieję w Bogu, **uległe swoim mężom**; Tak Sara **posłuszna była** Abrahamowi, **nazywając go panem**. Jej dziećmi stałyście się wy, gdy czynicie dobrze i niczym nie dajecie się nastraszyć. **Podobnie wy, mężowie, postępujcie z nimi z wyrozumiałością jako ze słabszym rodzajem niewieścim i okazujcie im cześć, skoro i one są dziedziczkami łaski żywota, aby modlitwy wasze nie doznały przeszkody**” (1Piotra 3:1-7, BW).

Bóg dzisiaj wzywa swój lud również do odtworzenia instytucji małżeńskiej, jako świętego związku, który objawi Jego chwałę i zademonstruje Jego miłość oraz pomoże wychować potomstwo Boże, które będzie w stanie przetrwać okres, gdy Chrystus opuści Miejsce Najświętsze i trzeba będzie żyć bez Pośrednika. Jedynie w Bożym Małżeństwie, w którym odtworzony jest Eden, a więc pełny charakter i zamysł Boga sprzed grzechu, inaczej mówiąc Jego Duch objawiony w szabacie, małżeństwie, rajskiej przedpotopowej diecie, kontakcie z naturą poprzez uprawianie ogrodów i sadów, jest możliwe, aby wychowali się i wzrastali Ci, którzy dokończą dzieło na tej ziemi. Muszą oni w pełni odtworzyć charakter Jezusa, a więc w grzesznym ciele obarczonym grzeszną naturą mają objawić czysty, nieskazitelny charakter samego Boga, by nie spłonąć ogniem trawiącym Miłością, kiedy Jezus opuści Niebiańską Świątynię i nie będzie już ochrony dla człowieka kryjącego w sobie choćby najmniejszą plamkę czy skazę grzechu. Bóg jest Miłością. On płonie żarliwą Miłością do człowieka i ta Miłość wypala i spala wszelki grzech. Dziś naszą osłoną przed spalaniem Boga jest Jezus Chrystus, ale co będzie gdy czas łaski się skończy? Dziś jeszcze Bóg Ojciec żyje w oddaleniu od swoich dzieci, nie może ich przygarnąć, ani przytulić osobiście, bo wręcz *niechcący*, by nas spalił, jako że Jego obecność wypala grzech. Im bliżej jesteśmy Boga, tym silniej wypala się w nas zło. Im bliżej jesteśmy Boga, nie będziemy źle czynić. Przyjdź do mnie mówi Bóg, a *nie będziesz kradł, cudzołożył, i będziesz Mnie miłował*.

„**W czasie końca odnowione zostaną wszelkie postanowienia Boże**” (PK, str. 377).

„Chrystus nie przyszedł, by zniweczyć instytucję małżeńską, lecz aby **przywrócić jej pierwotną świętość i godność**” (ChD, str. 59).

„**Z żebra męża Bóg stworzył niewiastę**, aby mu była towarzyszką i pomocą, **by była jedno z nim**, by była **jego szczęściem**, on zaś, aby był jej **silnym opiekunem**. Wszyscy, którzy zawierają związek małżeński w tym **świętym celu** – mąż, aby otrzymać czyste uczucie niewieściego serca, żona, aby uszlachetnić i rozwinąć charakter męża, **by osiągnął swoją zupełność** – spełniają zamiar Boży” (tamże).

Każde małżeństwo, które nie spełnia tego zamiaru Bożego nie jest pochodzenia Bożego i staje się przekleństwem dla świata i sprawy Bożej.

Potem rzekł Bóg: „Uczyńmy **Człowieka** na obraz nasz, podobnego do nas i niech panuje nad rybami morskimi i nad ptactwem niebios i nad bydłem i nad całą ziemią i nad wszelkim płazem pełzającym po ziemi. I stworzył Bóg **Człowieka** na obraz swój. Na obraz Boga **stworzył go. Jako mężczyznę i niewiastę stworzył ich**” (1Mojż. 1:26-27, BW).

W Interlinear Scriptur czyli tekście hebrajskim gdzie napisane jest słowo po słowie a pod spodem angielskie tłumaczenie odsłoniło się coś bardzo ciekawego, otóż fragment: Jako mężczyznę i niewiastę stworzył ich wygląda tak: „bra ath.u zkr u.nqbe bra ath.u” co oznacza „he created him male and female he created them”. Tłumacząc na polski: „**On stworzył go płcią męską i żeńską on stworzył ich**”.

Stworzył GO. Dlatego ten rodzaj męski tak zawsze dominuje w języku potocznym i nazewnictwie: lekarz, dyrektor, a formy tak chętnie wprowadzane przez feministki jak lekarka czy dyrektorka nie do końca się przyjęły (dygresja).

Kobieta jest integralną częścią mężczyzny, stworzona jako część mężczyzny – człowieka. Stworzona na samym końcu, jako ostatni dotyk pędzla, samo piękno, jako jego serce. Mężczyzna - mąż jest jej otoczką, ciałem i ochroną jej serca. Tylko jedno serce dla jednego ciała. Tak było 6000 lat temu w Edenie i tak teraz Jezus pragnie przed swoim przyjściem odbudować swój obraz w Człowieku, a **człowiek to kobieta w mężczyźnie**.

Szatan zaatakował kobietę, uderzył w serce człowieka, mężczyzny, odebrał mu moc, w jedności nastąpiło rozdwojenie - zamiast być jedno, przestali sobie ufać, zaczęli rywalizować itd. Ona zgrzeszyła, przestała się cieszyć szacunkiem męża.

Ona straciła wiarę, oddała się szatanowi i zaraziła tym brakiem wiary męża, owszem pociągają ją jej pragnienia ku mężowi, ale niewiara i brak ufności przez lata narastały aż dożyliśmy apogeum - kobiety pogardzają mężczyznami, a mężczyźni traktują kobiety, jako łatwo zdobyte źródło przyjemności.

Matki powtarzają córkom: „Nigdy nie wierz mężczyźnie, bo to cukierek maczany w truciźnie. Każdy jest taki sam: czułe słówka, a chodzi mu tylko o jedno, a jak dostanie swoje to tobą pogardzi. Wszyscy są tacy sami. Nie warci łez.”

A mężczyźni przy spotkaniach z mężczyznami mówią: „wszystkie są takie same, zależy im tylko na pieniądzech, jak poczują coś lepszego to zdradzą, nie można im ufać. Nigdy nie wierz kobiecie, to największy jad – żmije. Omota cię, omami i jak Samson stracisz moc, będziesz mięczakiem, nikim. Pamiętaj, jak chcesz żeby cię szanowała musisz ją od czasu do czasu zlać, aby poczuła mocną rękę i kto tu rządzi!”

I tak to się kręci bezbożnie 6000 lat, ale Jezus chce przywrócić utraconą harmonię, wdzięk, urodę swego oblicza w nas!!!

Lud ostatków otrzymał najpiękniejsze zadanie do wykonania. Okazać pełnię chwały Pana Boga – powrócić do 1Mojż. 1:26-27. Cała Biblia zatoczyła kółko, mamy wrócić tam skąd wyszliśmy, wracamy w rajski Ojcowski dom – wracamy do Edenu!!!

Ostatnio tak bardzo pociąga mnie rajska dieta, raz dziennie jem taki posiłek, no i zaskoczyło mnie, gdy przeczytałam u Piotra Gradzikiewicza w „Chrześcijanin a Zdrowie”: „okres pobytu w rajcu to owoce, orzechy, nasiona zbóż i roślin strączkowych; okres od opuszczenia rajcu do potopu - dieta poszerzona o jarzyny, **stanowiące dotąd pokarm zwierząt**” (str. 53).

Człowiek po grzechu stał się jakby zwierzęciem, zapanowały w jego życiu niższe moce: „**apetyt, pragnienia, pożądliwości, a wyższe moce: rozum, wola, sumienie zeszły na drugi plan**” (Jan Janiuk, wkładka do „Krzyku o Północy” wyd. 3).

Te wyższe moce trzeba pod wpływem Ducha Bożego przywracać jak boję, wyciągać spod powierzchni wody = grzechu na zewnątrz.

Im więcej w nas Ducha Bożego, im więcej w nas wyższych mocy tym większa tęsknota za rajsłą dietą i świętym niebiańskim życiem, a nie zwierzęcą dietą i życiem w grzechu.

Powoli dochodzę do istoty rzeczy... "WIARA... oto czego trzeba pozbawić ludzi" - pomyślał szatan. Chodzisz od domu do domu z książkami, ewangelizujesz w pracy, na ulicy, w urzędzie i modlisz się, aby ktoś chciał... UWIERZYĆ.

„WIARA... czyni cuda”; „UWIERZ... a będziesz zbawiony”.

Szatan znając plan zbawienia, tzn. domyślając się uderzył w człowieka, rozdziwił go i zaraził NIEWIARĄ.

Tak długo jak CZŁOWIEK nie zawierzy Bogu jest jego – własnością szatana.

Tak długo jak mężczyzna nie zaufa kobiecie, a kobieta mężczyźnie są jego – własnością szatana, bo nie są w stanie odbudować zaufania Bożego i Bożego obrazu w Człowieku!

Kto komu pierwszy? Otóż reforma musi się zacząć od tego miejsca, w którym nastąpił upadek.

„**Nie Adam został zwiedziony, lecz kobieta, gdy została zwiedziona popadła w grzech** [popadła w przestępstwo, BT; niewiasta zwiedziona będąc, **przestępstwa przyczyną była, BG**]” (1Tym. 2:14, BW).

Ona, czyli Ewa - kobieta musi wiarą zaufać Bogu i mężczyźnie.

A więc ona wierzy Jemu, Bogu – również jemu, mężczyźnie, po czym... Ona pełna wiary wzrasta i „zaraża” tą wiarą mężczyznę... a jaka musi być ta nasza wiara???

„Jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie się jak dzieci...” (Mat. 18:3, BW). A jaka jest ta dziecięca wiara? Jest pełna ufności w rzeczy, zjawiska niemożliwe i dziwne. Czwarty WYMIAR!!!

Czwarty wymiar dla dziecka to radość, ufność, bezpieczeństwo, bo czwarty wymiar jest jak bajka, a dzieci lubią bajkowe przygody. Jednak ludzi pełnych wiary jakże często posądzono o upicie się młodym winem.

„Do kobiety zaś rzekł: „Pomnożę dolegliwości brzemienności twojej, w bólach będziesz rodziła dzieci, mimo to ku mężowi twemu pociągać cię będą pragnienia twoje, on zaś będzie **panował nad tobą [on będzie rządził w tobie, wg oryg.]**” (1Mojż. 3:16, BW).

Ale gdzie są ci mężczyźni? Oni również coraz częściej się pojawiają, głodni Boga, Sprawiedliwości i kobiecej miłości, jej tkliwości i ciepła, a nade wszystko jej zrozumienia i zaufania... żeby tak można było przyjść po pracy do domu i nie usłyszeć narzekania, biadolenia, utyskiwania na to, że on za mało zarabia, że tak długo go nie było itd. Rodzą się mężczyźni spragnieni odbudowania Miłości i zaufania pomiędzy nimi a żoną, pragną poczuć to wpisane w nich prawo, to przyzwolenie na poczucie jak to jest, gdy kobieta w ich ramionach staje się bezbronna jak owieczka i ULEGŁA. Nad taką kobietą pragną roztoczyć swą opiekę i okryć ją szatą Sprawiedliwości i Miłości Chrystusa.

Taki mężczyzna chce pokazać światu swą Miłość, on pragnie, aby ta Miłość wzbudzała podziw innych, (to nie światowa rywalizacja, bo mąż Boży pragnie, aby jego brat również cieszył się i doświadczał takiej samej Miłości, stąd pragnie się dzielić tą radosną Nowiną) on pragnie się do swej Miłości przyznawać publicznie, nie boi się swojej do niej słabości, jest w stanie oddać za nią życie...

Jakąż piękną przypowieścią Miłości Jezusa do człowieka, a potem człowieka do Jezusa, z wdzięczności za okazaną Miłość, jest małżeństwo. Małżeństwo z woli Boga, połączone przez Niego.

No więc, aby odtworzyć obraz Boga w człowieku trzeba odtworzyć zaufanie, wiarę pomiędzy mężczyzną a kobietą... Ona musi ufać bezgranicznie jemu, a on jej...

„A gdy kołatał do drzwi bramy, wyszła dziewczyna, imieniem Rode, aby nasłuchiwać, i poznawszy głos Piotra, z radości nie otworzyła bramy, lecz pobiegła do domu i oznajmiła, że Piotr stoi przed bramą. Oni zaś powiedzieli do niej: **Oszalałaś!** Ona jednak zapewniała, że tak jest istotnie. A oni na to: To jego anioł. Piotr zaś kołatał nadal. A gdy otworzyli, ujrzeni go i zdumieli się” (Dz.Ap. 12:13-16, BW).

Kobieta uniesiona radością, wiarą, pędzi na skrzydłach i zapomina, że może otworzyć drzwi Piotrowi, co byłoby pewnie w tym momencie najlepszym rozwiązaniem, ona jednak biegnie, pędzi i mówi szybko, emocjonalnie, przekonuje, a oni... NIE WIERZĄ!!!

Owszem, ta radość kobiety wierzącej podoba się, głównie mężczyznom, może też niektórym kobietom, ale jednak większość z nich jest zazdrosna, gdyż nic nie czyniąc z własnym życiem, godzą się na swój los i tylko pasożytniczo pragną korzystać z promieni osoby wierzącej. Często odczuwałam, że gdy szłam do ludzi taka rozpromieniona, radosna, pełna wiary, to oni woleli nie wierzyć i poważnie mnie nie traktować!

Inny przykład:

Kobiety pierwsze poszły do grobu i to kobietom Jezus się po raz pierwszy pokazał po zmartwychwstaniu. „Nasze odkupienie powinno wyjść z tego miejsca, w którym rozpoczął się upadek” (ŻJ, str. 78). A więc czas na KOBIETY. „I zobaczyły pusty grób i zawróciwszy od grobowca doniosły o tym jedenastu i wszystkim pozostałym (...) Lecz słowa te wydały im się **niczym baśnie, i nie dawali im wiary**” (Łuk. 24:1-12, BW).

Taki przykład męskiej niewiary opisany jest też w Ks. Sędziów w 13 rozdziale. Całość jest komiczna, ona biega do tego swojego męża Manoacha i mówi mu o wizycie anioła, a on jej nie wierzy! Nie traktuje jej w ogóle poważnie.

Musi nastąpić moment, kiedy mężczyzna DA wiarę kobiecie, czyli Odda jej wiarę poprzez to, że sam w nią i jej uwierzy! Inaczej nie ma uleczenia!

Zauważcie, że jak się opowiada bajdy o duchach, akupresurach i innych takich to ucho jakoś do tych baśni się zwraca, ale gdy ktoś przeżywa piękne spotkanie z Jezusem jak na górze przemienienia to ucho nie chce słuchać i mówi, że to są bajdy - co za odwrotność!!!

Tak ciężko zaufać kobiecie, gdy mówi prawdę nazywa się to baśnią, a baśnie nazywa się prawdą.

Inny fragment mówi o Józefie, iż to anioł we śnie musiał mu pomóc zawierzyć, że to co się poczęło w łonie jego narzeczonej w atmosferze skandalu jest Boskiego pochodzenia (lecz przynajmniej, że Józef miał wyjątkowo trudną sytuację).

Kolejny przykład: „A gdy tak długo się przed Panem modliła, Heli przypatrywał się jej ustom. Lecz Anna ledwo szeptala, a tylko wargi jej się poruszały, głosu jej zaś nie było słyhać, toteż **Heli miał ją za pijaną**” (1Sam. 1:12-13, BW).

Uświadomienie sobie przez mężczyzn, że kobieta jest słabszym rodzajem niewieścim, nie powinno wywoływać ciągłej chęci przypominania jej o tym, ale pragnienie pomocy jej w dorośnięciu do męskiej doskonałości.

Chyba, że mężczyzna nie zaufa kobiecie i się zleknie, że gdy zaprosi ją do swojej męskiej doskonałości, to ona go przyćmi. On musi zaufać, że ona będąc Bogiem prowadzona właśnie wtedy jeszcze bardziej się przed nim pochyli. Im mniej on będzie chciał nad nią panować, a bardziej zapagnie jej służyć, wówczas ona odda mu się bez reszty w miłości, uległości i pokoju.

Po co Chrystus przyszedł na ten świat? Aby służyć człowiekowi. Po co mężczyzna stoi na pozycji Chrystusa, aby nauczył się służyć człowiekowi, czyli kobiecie. Aby starał się zrozumieć jej wnętrze, zagmatwanie, powolność, sposób myślenia. On ma nauczyć się bezpiecznie i w sposób miłosierny przeprowadzić ją przez wszystkie próby, trudy, znoje, jej lęki i brak zrozumienia by przywieść ją do Chrystusa. Zresztą tego samego uczy się ona. Ona pierwsza pochyla głowę, ale i on musi to uczynić.

Czy w tym co przeczytałeś/łaś odnajdujesz własne tęsknoty i pragnienia?

Podsumowując: rolą kobiety po grzechu jest ukorzyć się przed Jezusem, wyznać swój grzech, uznać, że to ona sprowadziła zło na świat i swojego męża, że to ona, nie odwracając się na męczyznę musi przyjąć Sprawiedliwość Chrystusa i jeśli jest zamężna musi wynosić na tron chwały swojego męża. „On ma wzrastać, a mnie ma ubywać.”

On natomiast początkowo staje się jej Wybawicielem, Ozeaszem, gdyż każda z nas musi najpierw uznać swoją winę i to, że to przez nią Adam, czyli mężczyzna zgrzeszył. On, choć padł jej ofiarą swoją miłością zakrywa wyznany przez nią grzech i wyciąga ją z grzechu świata jak z domu publicznego i daje WYTCHNAĆ, ODPOCZAĆ w swoich ramionach, skupiony tylko na niej... a gdy ona odpocznie po tragedii zdania sobie sprawy ze swojego nierządu, gdy okrzepnie w

jego delikatności i jego miłości, staje u jego boku i jako mądra i roztropna żona (Przyp.19:14) pomaga mu odbudować utraconą przez grzech świętność. Ona pomaga mu w zmianie jego nawyków, a robi to tak, że sama znika, a on wzrasta. A im jest jej mniej, tym bardziej jej mąż ją wywyższa.

Ona nie przypomina w tym ani trzpiotki tego świata, ani świętej Marii, ale prowadzona Duchem Bożym wie, kiedy i co powiedzieć, jak się zachować... wie jak być uległą i jak swego męża chronić. Jej opis znajdziemy w Przypowieściach Salomona.

„Dzielna kobieta - trudno o taką - jej wartość przewyższa perły, Serce małżonka ufa jej, nie brak mu niczego, Gdyż wyświadcza mu dobro, a nie zło, po wszystkie dni swojego życia; Dba o wełnę i len i pracuje żwawo swoimi rękami. Podobna jest do okrętów handlowych, z daleka przywozi żywność. Wstaje wcześniej, gdy jeszcze jest noc; daje żywność swoim domownikom, a swoim służącym, co im się należy. Gdy zechce mieć rolę, nabywa ją, pracą swoich rąk zasada winnicę. Mocą przepasuje swoje biodra i rześko porusza ramionami. Wyczuwa pożytek ze swojej pracy, jej lampa także w nocy nie gaśnie. Wyciąga ręce po kądział, swoimi palcami chwyta wrzeciono. Otwiera swoją dłoń przed ubogim, a do biedaka wyciąga swoje ręce. Nie boi się śniegu dla swoich domowników, bo wszyscy jej domownicy mają po dwa ubrania. Sama sobie sporządza okrycia, jej szata jest z purpury i bisioru. Mąż jej jest w bramach szanowany, zasiada w radzie starszych kraju. Wyrabia spodnią bieliznę i sprzedaje ją, i pasy dostarcza kupcowi. Dziarskość i dostojność jest jej strojem, z uśmiechem na twarzy patrzy w przyszłość. Gdy otwiera usta, mówi mądrze, a jej język wypowiada dobre rady. Czuwa nad biegiem spraw domowych, nie jada chleba nie zapracowanego. Jej synowie nazywają ją szczęśliwą, jej mąż sławi ją, mówiąc: Jest wiele dzielnych kobiet, lecz ty przewyższasz wszystkie! Zmienny jest wdzięk i zwiwna jest uroda, lecz **bogobojna żona jest godna chwały**. Oddajcie jej, co się jej należy! Niech ją w bramach wysławiają jej czyny!” (Przyp. 31:10-31, BW).

I wtedy dopiero jako małżonkowie zaczynają być gotowi na wydanie owocu swojej Miłości w postaci owocu Ducha Bożego i potomstwa Bożego.

Beata Maciejewska

Jak już wcześniej wspominaliśmy szatan zrobi wszystko, aby potomstwo Boże się nie pojawiło, gdyż wówczas wie, że nastąpi jego koniec. Od samego początku więc mieszał lud Boży z sobie podwładnymi ludźmi, od samego początku uderzył w instytucję małżeńską, a tym samym w rodzinę i czyni to do teraz.

„Tak jak długo żyli z dala od siebie, potomkowie Seta zachowywali w najczystszej formie cześć dla Boga. Jednak z biegiem czasu zaczęli łączyć się z ludem z równin. Przyniosło to jak najgorsze skutki. ‘Ujrzeni synowie Boży, że córki ludzkie były piękne. Wzięli więc sobie za żony te wszystkie, które sobie **upatrzyli**’ (1Mojż. 6.2, BW) i, zwabieni urodą córek potomków Kaina, poženili się z nimi, przez co narazili się Bogu. **Wielu pobożnych zostało wciągniętych w grzech**, ponieważ wciąż mieli przed oczami nieustanną pokusę, toteż stracili swoją szczególną świętobliwość... Wziąwszy więc ‘sobie za żony te wszystkie, które sobie upatrzyli’, **dzieci Seta zaczęły kroczyć ‘drogą Kaina**’ Judy 11” (PP, str. 56).

Te praktyki doprowadziły świat przedpotopowy do tego, że ostał się tylko jeden człowiek sprawiedliwy, Noe.

Dzisiaj jest podobnie. Przez całą Biblię przewija się to samo odstępstwo i celem każdej Bożej reformacji było oddzielenie wiernych od niewiernych, aby przywrócić świętość dwóm instytucjom ustanowionym w raju, mianowicie: małżeństwu i w następstwie Sabatowi, co prowadzi nas do ostatecznej odbudowy i oczyszczenia świątyni. Ostateczna reformacja ma na celu zakończenie tego dzieła. Jest to kontynuacja wszystkich poprzednich reform.

Bóg pragnie potomstwa Bożego, objawienia się synów Bożych (Mal. 2:10-16; Rzym. 8:18-23).

Nigdy tego nie osiągnie poprzez mieszane związki, lub te, które nie są z Jego woli, gdyż tylko On zna ludzkie serca i tylko On wie, które zebro jest zębem z danego mężczyzny, aby ukształtować małżonków w jedno między sobą i z Nim, objawiając bezwarunkową Bożą miłość.

„Mieszkańcy zaczęli szemrać. **Oni to byli powodem odszczepieństwa**, które nastąpiło... To właśnie przez ‘mieszkańców’ w trakcie wędrówki Izraela przez pustynię powstawały największe

odstępstwa i przekleństwo dla Izraela... Lud Izraelski, a szczególnie mieszańcy, będzie stale skłaniał się ku buntom i odszczepieństwom. Będzie szemrał przeciw Bogu i wodzowi, okazywał nieufność i upór. **Niebezpiecznie będzie prowadzić go w takim stanie duchowym do ziemi obiecanej**” (PP, str. 236, 238).

Poprzez mieszane małżeństwa Bóg nigdy nie był w stanie uświęcić swojego ludu i zachować ich w wierności i czystości, a także zrealizować swój odwieczny plan – objawienie się w pełni w swoim ludzie. Dlatego też każda reformacja w Izraelu między innymi skupiała się na oddzieleniu wierzących od niewierzących, na czystości rodów i rodzin.

„Jedynie przez oddzielenie się od grzeszników można ocalić życie... Biblia zakazuje mieszanych małżeństw w aspekcie wiary: >Nie chodźcie w obcym jarzmie z niewiernymi< (1Kor. 6:14,17,18).” (PP, str. 121, 129).

Reformacja za czasów Ezdrasza i Nehemiasza również miała na celu oddzielenie wierzących od niewierzących.

„Bóg wzywa do odrodzenia i reformy... Praca nad odrodzeniem i reformą wśród powracających wygnańców odbywała się pod kierownictwem Zorobabela, Ezdrasza i Nehemiasza. **Przedstawia ona obraz pracy nad odrodzeniem duchowym, która podjęta zostanie w końcowych dniach historii tej ziemi... W czasie końca odnowione zostaną wszelkie postanowienia Boże**” (PK, str. 344, 377; Ezdr. 10:1-19,44; Neh. 10:29-32, 13:22-29).

A więc widzimy, że Pan Bóg nigdy nie łączył wierzącego z innowiercą lub poganinem i takie małżeństwa były bezprawne i nigdy w oczach Boga nie uchodziły za małżeństwa według Jego postanowienia i połączenia. Jego wezwaniem i to bezwarunkowym było oddzielenie się od pogańskich żon. Bóg łączy tylko w jednym celu – zrealizowania Jego planu w świętości, czystości i pobożności objawiając światu - czym jest prawdziwa bezwarunkowa miłość.

Dlatego, że dzisiejsze kryteria łączenia się w pary są przeróżne, to wynikiem tego jest ten obraz małżeństw i rodzin, jaki widzimy w dzisiejszym świecie, religijnym również. Dzisiaj mało kto pyta się Boga i prosi Go o tego jedynego partnera, partnerkę, która jest kością z kości męczyzny, a więc z jego zebra. Są to wówczas tak doskonale

połączeni mąż z żoną jak doskonały jest Ten, który ich łączy. Są jednego serca, jednej myśli i celów, oraz jednego ducha.

„Szczęście i pomyślność życia małżeńskiego polega na jednomyślności partnerów. Jak przyziemny umysł może harmonizować z umysłem, który staje się podobny do umysłu Chrystusa? Jeden oddany jest ciału, myśląc i działając z godnie z celami swego serca, inny oddany jest duchowi, starając się zdusić samolubstwo, przezwyciężyć skłonności zła i żyć w posłuszeństwie wobec swego Mistrza, którego jest sługą. W ten sposób istnieje odwieczna różnica upodobań, skłonności i celów” (T4, str. 508).

Przy końcu czasu Bóg pragnie odbudowania instytucji małżeńskiej i przywrócenia jej świętości i przez takie małżeństwo objawienia światu celu, do jakiego Bóg powołał małżonków – objawienia pełni Jego świętego charakteru, oraz ukazania relacji, jakie powinny zachodzić pomiędzy Nim a Jego kościołem, relacji, jakie zachodzą w Niebie pomiędzy stworzeniami Bożymi.

„Z żebra męża Bóg stworzył niewiastę, aby mu była towarzyszką i pomocą, **by była jedno z nim, by była jego szczęściem**, on zaś, aby był jej **silnym opiekunem**. Wszyscy, którzy zawierają związek małżeński **w tym świętym celu** – mąż, aby otrzymać czyste uczucie niewieściego serca, żona, aby uszlachetnić i rozwinąć charakter męża, by osiągnął swoją zupełność – spełniają zamiar Boży” (ChD, str. 59).

„...małżeństwo nie może być święte i prawe w oczach czystego i świętego Boga, jeśli nie jest zawarte według wzniosłej zasady Pisma Świętego” (MS 4a, 1885).

Tą wzniosłą zasadą Słowa Bożego jest połączenie dwojga ludzi tylko przez Niego w jedności wiary i w jednym duchu.

Czytamy również w psalmie 127, że „Jeśli Pan domu nie zbuduje, próżno trują się ci, którzy go budują” Tylko Bóg jest budowniczym duchowego domu rodzinnego i tylko On może położyć fundament pod ten dom, jakim jest połączenie dwojga ludzi w jedno w Jezusie Chrystusie.

To kobieta jest tą, która ma pomóc mężowi dojść do pełni. A mąż ma być jej silnym opiekunem. Dlaczego? Bo to kobieta pierwsza zgrzeszyła i tak naprawdę to Adam zgrzeszył przez kobietę. Teraz ona ponownie musi poprzez swoje poddanie, uległość, posłuszeństwo, a

przede wszystkim bezwarunkową miłość przywrócić męża ku Bogu. (1 Tym. 2:9-15; 1 Piotra 3:1-7).

A gdzie są takie kobiety?

Dzisiaj kobiety raczej służą szatanowi do niszczenia mężczyzn, zupełnie odwróciły się role, to one panują, to one rządzą, to one manipulują mężczyznami, to one są głowami, to one ciągle szemrają i są ze wszystkiego niezadowolone. Jakież smutny to stan. W takich związkach mężczyźni są po prostu zniewoleni.

Gdzież się zatem podzieli prawdziwi mężowie Boży? Zniewiesieli!

W Słowie Bożym mamy opisane dwa rodzaje małżeństw: te które Bóg łączy i te które są i były zawsze bezprawne, a które zawsze prowadziły do odstępstwa i niewierności Bogu najczęściej mężczyzn, i takie małżeństwa musiały być zerwane, aby Izrael mógł dalej iść drogą prawa i czystości.

Szatan domyślając się jaki jest Boży cel zawarty w małżeństwie wszystko podrobił i to co miało służyć uwielbieniu Boga i objawieniu Jego świętego charakteru przyczyniło się do przekleństwa tak dla ludzi jak i wobec samego Boga. Dlatego Bóg w czasie końca nawołuje do zrywania nierównego jarzma i odłączania się od niewiernych, gdyż czasy są bardzo poważne.

W Mat. 19:1-12 w czasie polemiki z Żydami w kwestii małżeństwa i odprawiania żon, Pan Jezus powiedział o dwóch ważnych rzeczach, a mianowicie, że „od początku tak nie było”, a więc w kwestii małżeństw prowadzi nas do początku. Jakiego początku? Do tego w Edenie. Tam musimy ujrzeć cel i świętość instytucji małżeńskiej. Poza tym Pan Jezus podkreśla, że „Co tedy **Bóg złączył**, człowiek niechaj nie rozłącza” i właśnie w tym kontekście mówi później o cudzołóstwie, jako jedynym powódzie do rozwodu.

Zatem jedynym kryterium zawierania związków małżeńskich musi być połączenie dwojga ludzi przez Boga, tylko wówczas ich miłość może być doskonała i tylko wówczas to Bóg może być budowniczym ich rodziny, która objawi, a później połączy się z rodziną Niebiańską.

„Narzeczeni nie zasięgają rady Boga i nie zważają na Jego chwałę. Przewodnia idea chrześcijaństwa powinna wywierać decydujący wpływ w zawieraniu związków małżeńskich. Jakże często podstawy zawieranego związku są sprzeczne z podstawami

chrześcijańskimi. **Szatan ustawicznie potęguje swą władzę nad ludem Bożym i prowadzi go do zawierania sojuszów i związków z osobami jemu podwładnymi...** Lecz Pan pouczył lud w sposób jasny i zrozumiały, aby **nie łączył się z tymi, którzy nie żywią ku Niemu miłości**” (PP, str. 431).

„**Młodzież współczesna uważa jedynie siebie za uprawnioną do podejmowania decyzji o wyborze towarzysza życia**” (PP, str. 129).

„Nie ma ani jednego małżeństwa pośród setki małżeństw, które jest szczęśliwe i które niesie zadowolenie Boże i odnosi się do Niego z należytym uwielbieniem. Złe konsekwencje takich nędznych małżeństw są niezliczone. Popychane są one impulsami. Kandydaci rzadko przyglądają się całej sprawie, a radzić się tych, którzy są bardziej doświadczeni, uważane jest za staroświeckie” (T4, str. 504).

„Jakąż jest wspólnota Chrystusa z Belialem lub wierzącego z niewiernym? Co wreszcie łączy świątynię Boga z bożkami? Bo **my jesteśmy świątynią Boga żywego** - według tego, co mówi Bóg: Zamieszkać z nimi i będę chodził wśród nich, i będę ich Bogiem, a oni będą moim ludem. Przeto **wyjdźcie spośród nich i odłączcie się od nich**, mówi Pan, i nie tykajcie tego, co nieczyste, a Ja was przyjmę i będę wam Ojcem, a wy **będziecie moimi synami i córkami** - mówi Pan Wszechmogący” (2Kor. 6:15-18, BW).

„**Bóg surowo zakazał zawierania małżeństwa swemu wybranemu ludowi z ludźmi z innego narodu.** Obecnie tłumaczy się to tym, że zakaz miał na celu ochronę Hebrajczyków przed poślubieniem bałwochwalców, a także odseparowania się od pogańskich rodzin. Lecz **poganie dawniej znajdowali się w o wiele lepszej sytuacji aniżeli nienawróceni Żydzi i nienawróceni ludzie w obecnym czasie**, którzy posiadają światłość prawdy, a z uporem odmawiają jej przyjęcia. Grzesznik dnia dzisiejszego o wiele bardziej winnym jest swego grzechu, aniżeli poganin, ponieważ światłość wyznania świeci jasno wokół niego. **Gwałci swoje sumienie i staje się wrogiem nieba i Boga.** Powodem, dla którego Bóg zakazał takich małżeństw, było: ‘Boby zwiódła syna twego, żeby nie szedł za Mną’ 5Mojż. 7:4, BG” (T4, str. 508).

Aby zapoczątkować rodzinę, która będzie światłością dla świata i objawieniem rodziny Bożej, musimy powrócić do czystości

zawierania związków małżeńskich, do czystości wiary i posłuszeństwa Bogu.

Miliony ludzi cierpi z powodu niewierności i odstępstwa ludu Bożego. Zwyczaje tego świata całkowicie zdominowały sposób zawierania małżeństw przez lud Boży, a jego zeświecczenie i pozór pobożności prowadzi do samozagłady. Rodziny cierpią, dzieci dopuszczają się wiarołomstwa i wybierają świat, gdyż nie mają właściwych wzorców w rodzinnym domu. Ludzie ponoszą konsekwencje zawierania małżeństw według własnego widzimisień, zauroczenia lub z powodu zwykłych namiętności.

„Gwałtowność, uleganie namiętności i nieuświęcone pasje zajmują miejsce, w którym powinna istnieć czysta miłość, a **wielu zatracą swe własne dusze i przynosi ze sobą Boże przekleństwo przez zawieranie małżeństwa tylko po to, aby zaspokoić swoje zachcianki.** Ukazano mi przypadki niektórych, którzy głoszą, że wierzą w prawdę, a którzy uczynili wielki błąd żeniąc się z niewiernymi. Żywili nadzieję, że niewierni zostaną przez nich nawróceni do prawdy, lecz zamiast tego, oni stają się coraz bardziej oddaleni od prawdy. A w takich przypadkach zaczyna się dzieło i wytrwałe wysiłki wroga, aby odwieść wiernych od wiary. Wielu obecnie traci swe zaufanie i zainteresowanie prawdą, ponieważ weszli w bliskie kontakty z niewiernymi... Szatan odnosi sukcesy w swoich planach. **On działa poprzez swoich agentów tak skrycie, że linia prawdy i wiary jest usuwana przed wierzącymi w taki sposób, że oni nie zdają sobie nawet sprawy, w jakim kierunku dryfują.** Jest rzeczą niebezpieczną czynić przymierze ze światem. Szatan dobrze wie, że godzina ta świadczy, że małżeństwa wielu młodych ludzi kończą historię ich religijnego doświadczenia i użyteczności. **Są straceni dla Chrystusa...** Niewierni mogą posiadać wspaniały moralny charakter, lecz fakt, że on lub ona na warunki Boże nie odpowiadają i zaniedbują tak wspaniałe zbawienie, jest wystarczającym powodem, dla którego **taki związek nie powinien nigdy zaistnieć...** Setki wzgardziło Jezusem i niebem, kiedy weszli w związek małżeński z nienawróconymi” (T4, str. 504-507).

Gdyby lud Boży zawsze był Bogu wierny i posłuszny, to Pan Jezus nigdy nie musiałby wypowiadać tych słów:

„Nie sądzcie, że przyszedłem pokój przynieść na ziemię. Nie przyszedłem przynieść pokoju, ale miecz. Bo przyszedłem poróżnić syna z jego ojcem, córkę z matką, synową z teściową; i będą nieprzyjaciółmi człowieka jego domownicy. Kto kocha ojca lub matkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. I kto kocha syna lub córkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien” (Mat. 10:34-37, BT).

Czy coś takiego jest możliwe w rodzinie, której budowniczym jest Bóg? Oczywiście że nie. Pan Jezus przynosi miecz, aby przeciąć te wszystkie niebożne związki i połączyć tych, którzy są Jego własnością w jedną niebiańską rodzinę ducha.

Dlatego poselstwem dla ostatniego pokolenia są słowa: „Nim jednak nadejdzie dzień Pański, dzień ów wielki i straszny bardzo, pošlę do was przedtem proroka Eliasza. **Skieruje on znowu serca ojców ku synom i synów ku ojcom**, żebym Ja nie musiał przychodzić, aby wydać całą tę ziemię na zgubę” (Mal. 3:23,24, BWP).

To Adam, to synowie Boży odwrócili się od swego Ojca, a teraz Bóg wzywa ich do powrotu. I właśnie w rodzinie pragnie objawić te cudowne relacje, jakie miał z człowiekiem w Edenie.

Powinniśmy teraz pełniej zrozumieć słowa Pana Jezusa o porzuceniu rodzin dla Jego Królestwa.

„Zaprawdę powiadam wam, że nie ma takiego, który by opuścił dom czy żonę, czy braci, czy rodziców, czy dzieci dla Królestwa Bożego, A nie otrzymał w zamian daleko więcej w czasie obecnym, a w świecie przyszłym żywota wiecznego” (Łuk. 18:29-30, BW).

Czyż mamy porzucić te rodziny, które są światłem na tym świecie i które w doskonały sposób objawiają Boga i Jego Królestwo?

„Jezus odpowiedział: Zaprawdę powiadam wam, nie ma takiego, kto by opuścił dom, albo braci, albo siostry, albo matkę, albo ojca, albo dzieci, albo pola dla mnie i dla ewangelii, Który by nie otrzymał stokrotnie, teraz, **w doczesnym życiu** domów i braci, i sióstr, i matek, i dzieci, i pól, **choć wśród prześladowań**, a w nadchodzącym czasie żywota wiecznego” (Mar. 10:29-30, BW).

„**Matką moją i braćmi moimi są ci, którzy śluchają Słowa Bożego i wypełniają je**” (Łuk. 8:21, BW). To jest rodzina Boża!

„Wy zaś bracia, podobnie jak Izaak **dziećmi obietnicy jesteście**. Lecz jak ongiś ten, który się według **ciała narodził**, prześladował urodzonego według Ducha, tak i teraz” (Gal. 4:28-29, BW).

Stąd rozdwojenie i wrogość w wielu małżeństwach i rodzinach. Dlatego tak jak Enoch, tak i my również musimy odłączyć się od rodu Kaina. Są to konsekwencje chodzenia własnymi drogami, nieposłuszeństwa i odstępstwa. Nie musiałyby tak być gdybyśmy zawsze byli Bogu wierni, gdyby nasi rodzice byli odrodzeni i zapewnili nam odrodzenie już przy poczęciu. Ale najczęściej rodziliśmy się z poządlności ciała lub z woli ziemskiego ojca, ale nie z Boga. Dopiero podczas naszego całego życia Bóg się nam objawiał, szukał nas i odnajdywał. Gdzieś głęboko w naszych sercach odczuwaliśmy pragnienie Boga, pragnienie Nieba i tego co święte i sprawiedliwe. Kto tego nigdy nie odczuwał i nigdy nie pragnął w swoim życiu, ten nigdy nie był Jego, ten nie był i nie jest z rodu Bożego, lecz z rodu Kaina i na zawsze nim pozostanie – podwładnym księcia ciemności.

Dlatego też ta nieprzyjaźń czy prześladowanie nastąpiło zaraz po upadku człowieka, a swój pierwszy owoc przyniosło w zabójstwie sprawiedliwego Abla przez Kaina.

„I **ustanowię nieprzyjaźń** między tobą a kobietą, **między twoim potomstwem a jej potomstwem** [**między nasieniem twoim, i między nasieniem jej**, BG]; ono zdepcze ci głowę, a ty ukąsisz je w piętę (1Mojż. 3:15, BW).

W pierwszym wypełnieniu to postanowienie wypełniło się w Synu Bożym, gdzie szatan ukąsił Go w piętę (ukrzyżował Go), a Jezus zdeptał mu głowę (zmartwychwstał).

Ale do dzisiaj ta nieprzyjaźń, wrogość występuje pomiędzy nasieniem, potomstwem Bożym, a nasieniem, potomstwem szatana. Ród szatana rozpoczął Kain, a ród Boży rozpoczął Set.

Pan Bóg już przed założeniem świata, wiedział, którzy są Jego.

„W nim bowiem **wybrał nas przed założeniem świata**, abyśmy byli święci i nienaganni przed obliczem Jego; w miłości **Przeznaczył nas dla siebie do synostwa** przez Jezusa Chrystusa według upodobania woli swojej” (Efez. 1:4-5, BW).

Całe Niebo współpracowało na korzyść potomstwa Bożego. Bóg torował im drogę, chronił ich, wychowywał, kształtował, poddawał

próbom, aby ich wiara wzrastała i prowadził ich drogą doskonałą. Ale do dzisiaj nie pojawiło się jeszcze całe pokolenie ludu Bożego, które dorosłoby do pełni wymiarów Chrystusowych. „Gdyż w nim mieszka cielesnie cała pełnia boskości i macie pełnię w nim...” (Kol. 2:9-10, BW).

„A wiemy, iż tym, którzy miłują Boga, **wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu** [Bóg współdziała ku dobremu, BW], to jest tym, **którzy według postanowienia Bożego powołani są**. Albowiem, **które on przejrzał [których przedtem znał, BW], te też przენazaczył**, aby byli przypodobani obrazowi Syna jego, żeby on był pierwotnym między wieloma braćmi, **A które przენazaczył, te też powołał; a które powołał, te też usprawiedliwił; a które usprawiedliwił, te też uwielbił**. Cóż tedy rzeczymy na to? Jeżeli Bóg za nami, któż przeciwko nam?” (Rzym. 8:28-31, BG).

Jedynie ci, którzy są z rodu Bożego, z Jego rodziny znają Go i Jego Syna Jezusa Chrystusa. Żaden dogmat trójcy nie zakłóci im tego poznania. Oni wiedzą Kim jest ich Bóg i dlatego w tym poznaniu mają życie wieczne (Jan. 17:3).

„**Będąc więc z rodu Bożego [z rodziny Bożej, BG], nie powinniśmy sądzić, że bóstwo jest podobne do złota albo srebra, albo do kamienia, wytworu sztuki i ludzkiego umysłu**” (Dz.Ap. 17:29, BW). Bo niewidzialna jego istota, to jest **wiekuista jego moc i bóstwo, mogą być od stworzenia świata oglądane w dziełach i poznane umysłem**, tak iż nic nie mają na swoją obronę” (Rzym. 1:20, BW).

„Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom. Tak, Ojcze, gdyż takie było Twoje upodobanie. Ojciec mój przekazał Mi wszystko. **Nikt też nie wie, kim jest Syn, tylko Ojciec; ani kim jest Ojciec, tylko Syn i ten, komu Syn zechce objawić**” (Łuk. 10:21-22, BT).

Nie każdy człowiek, nie każde małżeństwo i nie każda rodzina jest Boża. „**Lecz którzykolwiek go przyjęli, dał im tę moc, aby się stali synami Bożymi**, to jest tym, którzy wierzą w imię jego. Którzy nie z krwi, ani z woli ciała [z pożądlivości ciała, SK], ani z woli męża, ale **z Boga narodzeni są**” (Jan. 1:12-13, BG).

„Nie wszyscy są dziećmi, dlatego, że są potomstwem Abrahama... To znaczy, że **nie dzieci cielesne są dziećmi Bożymi, lecz dzieci obietnicy liczą się za potomstwo** [bywają w nasienie policzone, BG] ... Albowiem kiedy się one jeszcze nie narodziły ani też nie uczyniły nic dobrego lub złego – aby utrzymało się w mocy **Boże postanowienie wybrania, oparte nie na uczynkach, lecz na tym, który powołuje...** A zatem **nie zależy to od woli człowieka ani od jego zabiegów, lecz od zmiłowania Bożego**” (Rzym. 9:7-12, BW).

Na pierwszy rzut oka wydaje się nam to niezbyt sprawiedliwe, czyżby Bóg był wybiórczy? Czyżby jednak istniała predestynacja?

„O człowiecze! Kimże ty jesteś, że wdajesz się w spór z Bogiem? Czy powie twór do twórcy: Czemuś mnie takim uczynił? Albo czy garnarz nie ma władzy nad gliną, żeby z tej samej bryły ulepić jedno naczynie kosztowne, a drugie pospolite? A cóż, jeśli Bóg chcąc okazać gniew i objawić moc swoją, znosił w wielkiej cierpliwości naczynia gniewu przeznaczone na zagładę, A uczynił tak, aby objawić bogactwo chwały swojej nad naczyniami zmiłowania, które uprzednio przygotował ku chwale” (Rzym. 9:20-23, BW).

Jak zatem wytłumaczyć te dosyć trudne teksty Słowa Bożego?

Czy człowiek, który szuka Boga całym swym sercem, który oddaje swoje skażone serce Bogu, który w pokorze i skrusze woła do Niego o ratunek nie zostanie wysłuchany? Czy Pan Bóg takiemu człowiekowi odpowie, że nie może go przyjąć, gdyż wybrał kogoś innego? Oczywiście, że nie.

Pan Bóg znając na początku koniec, wiedział kto Go wybierze w swoim życiu i na bazie tego wyboru prowadzi człowieka do śmierci własnego „ja” i do narodzenia się na nowo z Ducha. Całe niebo wspomaga takiego człowieka i pomimo tego, że moce ciemności robią wszystko, aby utrudnić mu drogę powrotu do Ojca, to każdy kto wybrał aby służyć Bogu bezwarunkowo i bez względu na cenę, zostanie uratowany.

Pan Bóg wiedział również, którzy ludzie Go nigdy nie wybiorą i w ten sposób są oni naczyniami gniewu przeznaczonymi na zagładę, a z kolei ci, którzy Go wybrali są naczyniami zmiłowania, gdyż o to zmiłowanie prosili i błagali swego Stwórcę.

„Miłość nie wyklucza sprawiedliwości domagającej się kary za grzech. **Bóg jest opiekunem i władcą Swego ludu. Odrąca**

zdecydowanych do buntu, aby nie mogli popchnąć innych do ruiny. Zachowując życie Kaina Bóg pokazał przez to wszechświatu, jakie rezultaty przyniosą grzechy nie karane” (PP, str. 242).

Tak samo i każde małżeństwo jeszcze przed założeniem świata zostało przez Boga wybrane i połączone. Wielkim błogosławieństwem dla każdego jest chodzenie z Bogiem już od najwcześniejszych lat swego życia, wówczas Pan Bóg może go prowadzić drogą prostą i uczynić ją doskonałą. Większość jednak ludzi z ludu Bożego pobłądziło w swoim życiu, dało się oszukać przez szatana i trwają w mieszanych związkach, które zniewalają ich i nie pozwalają na kroczenie wzwyż. Są związani, a nie znając do końca Bożych dróg i Jego miłości godzą się na pozorantwo małżeńskie jak i duchowe. Czekają, że kiedyś się to zmieni, ale bez ich udziału, bez ich wysiłku i dokonania przez nich wyboru na bazie Słowa Boga. Muszą rozpoznać, czy jako małżeństwo pogubili się, czy raczej jedno z nich jest z rodu Kaina i nigdy nie zostanie przez Boga doprowadzone do prawdziwej skruchy i pokuty, a służy jedynie jako narzędzie złego do niszczenia strony wierzącej i oddanej Bogu.

„Będziecie chodzić wiernie za Jahwe, waszym Bogiem, i jego będziecie się lękać. Będziecie zachowywać Jego przykazania, słuchać Jego głosu; Będziecie mu służyć i starać się być zawsze blisko Niego... Jeżeli twój brat, syn twojej matki, albo twój własny syn, albo córka, albo twoja żona, spoczywająca na twoim łonie, albo twój najbliższy przyjaciel zaczną cię potajemnie nakłaniać, mówiąc: Chodźmy, będziemy służyć innym bogom, takim, których nie znałeś dotychczas ani ty, ani twoi ojcowie, bogom, których czczą otaczające was narody, zarówno te żyjące w pobliżu was, jak i z dala od was, od jednego krańca ziemi po drugi - to [strzeż się], żebyś im nie uległ, żebyś ich nie słuchał. Niech twoje oko będzie bez litości dla takich! Nie wolno ci ich oszczędzać ani osłaniać! Masz wydać na nich wyrok śmierci. Pierwszy podniesiesz rękę na takich, a w ślad za tobą niech tak uczyni cały lud. Będziecie ich kamienować tak długo, aż wyzioną ducha, za to, że usiłowali odciągnąć was od Jahwe, waszego Boga, który was wyprowadził z ziemi egipskiej, z domu niewoli. Niech dowie się o tym cały Izrael i niech wszystkich ogarnie lęk, żeby już nigdy więcej nie powtórzyła się taka zbrodnia wśród was” (5Mojż. 13:5-12, BWP).

Przerażające są to słowa, ale w tamtym czasie Izraela prowadził ten sam Pan Jezus, który przyszedł później na ziemię mówiąc „Nie sądzicie, że przyszedłem pokój przynieść na ziemię. **Nie przyszedłem przynieść pokoju, ale miecz. Bo przyszedłem poróżnić syna z jego ojcem, córkę z matką, synową z teściową; i będą nieprzyjaciółmi człowieka jego domownicy.** Kto kocha ojca lub matkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. I kto kocha syna lub córkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. Kto nie bierze swego krzyża, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien” (Mat. 10:34-38, BT).

Jak wcześniej już zaznaczyłem, miecz Pana Jezusa dzieli niezbożne związki, które są siłami dla Jego ludu, nie te, które są światłością dla świata i które zbudowane są według porządku Bożego zgodnie z Jego wolą, których On sam jest budowniczym. W dawnych czasach kazano uśmiercać tych, którzy zwodzili i stali na drodze ludu Bożego, którzy odciągali ich od Boga i wierności Jemu. Dzisiaj natomiast jest nam nakazane oddzielenie się od tych, którzy są narzędziami złego w celu rujnowania nam życia, a z którymi związaliśmy się w skutek naszego odstępstwa od Boga i porzucenia Jego dróg oraz przewodnictwa.

„...**Co za dział ma wierzący z niewierzącym?** Jakież układ między świątynią Bożą a bałwanami? Myśmy bowiem **świątynią Boga żywego**, jak powiedział Bóg: Zamieszkać w nich i będę się przechadzał pośród nich, I będę Bogiem ich, a oni będą ludem moim. Dlatego **wyjdźcie spośród nich i odłączcie się**, mówi Pan, I nieczystego się nie dotykajcie; A ja przyjmę was I będę wam Ojcem, a wy będziecie mi synami i córkami, mówi Pan Wszechmogący” (2Kor. 6:15-18, BW).

„A tenci jest zakon domu tego: Na wierzchu góry wszystko ogrodzenie jego wszędzie w około **najświętsze jest**; oto tenci jest zakon domu tego” (Ezech. 43:12, BG)

Moje życie, moje małżeństwo, moje dzieci i rodzina, mój dom, mają być świętością nad świętościami – to oznacza odbudowanie świątyni i zamieszkanie Boga i Jego Syna w świątyni naszych serc. Dopiero wówczas Pan Jezus będzie mógł złożyć arcykapłańskie szaty i przywdziać królewskie, zakończyć dzieło pośredniczenia, wyjść ze świątyni niebiańskiej i powrócić po swój lud. A lud ten będzie gotowy na życie w świętości bez Pośrednika.

Rodzina

„**Jedna** dobrze zarządzana, dobrze zorganizowana i dobrze zdyscyplinowana rodzina mówi więcej w imieniu Chrystianizmu aniżeli wszystkie wygłoszone kazania razem.” (AH 32)

„Przykładny dom chrześcijański jest potężnym argumentem przemawiającym za prawdziwością religii Chrystusowej. **Taki dowód jest nie do obalenia dla przeciwników. Całe otoczenie odczuwa ten szczególny nastrój,** który wywiera wielki wpływ na dzieci oraz pracę domowników i promieniuje ciepłem **wskazującym, że Bóg mieszka w tym domu.** Gdyby taki nastrój panował we wszystkich mieszkaniach wyznawców Chrystusa, ich wpływ na otoczenie byłby ogromny i spowodowałyby wiele dobrego w świecie” (PP, str. 105).

Kiedy kochamy miłością, która nie szuka swego, która nigdy nie ustaje i która wszystko zawsze znosi, stajemy się częścią stworzenia Bożego – Jego rodziną.

Żadne kazanie, jakie do tej pory zostało wygłoszone i wszystkie razem wzięte, nie miało i nie ma takiej mocy jak rodzina żyjąca w bojaźni Bożej. Rodzina, która zarządzana i zdyscyplinowana jest według wzoru z Góry.

Rodzina taka, w której panuje Duch Miłości i niebiańskie relacje jest największym dowodem mocy Bożej, mocy Ewangelii. Tylko jedna taka rodzina wystarczyłaby, aby poruszyć cały świat, ale w przypadku ostatniego pokolenia Pan Bóg będzie miał więcej takich rodzin i w czasie końca posłuży się nimi w zakończeniu dzieła na tej ziemi. Będzie to demonstracja mocy Bożej, jakiej świat jeszcze nie widział. Jedynie życie Jezusa było tą samą demonstracją, z tym, że przy końcu CZASU to samo życie Syna Bożego będzie w pełni objawione w określonej grupie ludzi (144000), oddanych Bogu w taki sam sposób, w jakim oddany był Jezus Chrystus.

Dlatego też zanim Jezus powróci, zanim nastąpi wylanie Późnego Deszczu, Pan Bóg posyła proroka Eliasza, aby przez to szczególne poselstwo uczynić Sobie lud gotowy.

„**Nim jednak nadejdzie dzień Pański,** dzień ów wielki i straszny bardzo, **poślę do was przedtem proroka Eliasza.** Skieruje on znowu serca ojców ku synom i synów ku ojcom, żebym Ja nie musiał

przychodzić, aby wydać całą tę ziemię na zgubę” (Mal. 3:23,24, BWP).

„**Eliasz przyjdzie i przywróci znów porządek**” (Mat. 17:11, BWP). O jakim porządku jest tu mowa? O takim, jaki funkcjonuje w niebie. Na ziemi musi zaistnieć ten sam porządek, w naszym życiu, w naszym małżeństwie, rodzinie i zborze.

„Eliasz przyjdzie **najpierw** i **naprawi wszystko** [Odnowi wszystkie rzeczy, KJV]” (Mar. 9:12, BT).

A więc poselstwo Eliasza ma przywrócić porządek Ewangelii, przyjęcie tego poselstwa wszystko naprawi i odnowi. Wyprostuje to wszystko co przywódcy kościelni wykrzywili. Obnaży hipokryzję Laodycei, jej letniość, ślepotę i zakłamanie oraz wyprowadzi lud Boży na wolność służenia Mu w Duchu i w Prawdzie.

Poselstwo trzeciego Eliasza jest również Objawieniem Ojca i Syna. Objawieniem relacji pomiędzy nimi, objawieniem niebiańskiej relacji w rodzinie Bożej, objawieniem miłości i sprawiedliwości Bożej.

„**Bóg pragnie, aby nasze rodziny były symbolem niebiańskiej rodziny**” (AH, str. 17).

Poselstwo to ma być demonstracją chwały Bożej objawionej w rodzinie, gdyż to ludzka rodzina miała całemu wszechświatu objawić potęgę i głębię Bożej miłości. Szatan to skutecznie wypaczył i uniemożliwił. Ale Pan Bóg niestrudzenie czeka na swój lud, na jego przebudzenie i odrodzenie, aby zadać kłam szatanowi i zademonstrować swoją chwałę w człowieku, który podda Mu się w bezwarunkowej miłości.

„Skieruje **znowu** serca ojców ku synom i synów ku ojcom...”. Pierwszym synem Bożym, którego serce odwróciło się od swego Ojca był Adam. Jego uczucia względem Ewy przewyższyły uczucia do swego Stwórcy. Posłuchał żony, a ta go zwiodła. Skutki tego musiał oglądać przez ponad dziewięć wieków swego życia. Syn Boży przyszedł na tę ziemię, aby przywrócić człowieka do synostwa Bożego. I teraz w drugim Adamie mamy dostęp do tronu Bożego, do Jego serca, do synostwa. Pan Bóg pragnie, aby w ziemskiej rodzinie pomiędzy ojcem a synem objawione zostały te same relacje i miłość, jaka zachodziła pomiędzy Nim a Jezusem.

Natomiast rolą kobiety (żony, matki, córki) jest wspomaganie tego powrotu synów ku swemu niebiańskiemu Ojcu. W całej Biblii

widzimy tę służebną rolę kobiet wobec swoich ojców, mężów i synów. To dzięki ich oddaniu, uległości, pokorze, cichości i dzielności, mężczyźni mają powrócić do domu Ojca, dorosnąć do pełni, jaką utracili przez namowę i upadek kobiety.

Kilka myśli Beaty

Szatan poróżnił kobietę i mężczyznę. W codziennym domowym życiu żona i mąż często nie stanowią jedności. A ponieważ dziecko buduje w sobie obraz Boga taki, jaki ma wytworzony w umyśle poprzez obraz własnego ojca, często kobiety, żony dolewają oliwy do ognia i jeszcze bardziej zaburzają w dzieciach obraz Boga Ojca poprzez dyskredytowanie obrazu ojca-taty w swoich dzieciach. Pozwalają sobie przy nich krytykować poczynania ojców, czy po prostu stwarzają w domu atmosferę nieufności wobec mężów, która udziela się dzieciom. Potem dzieciom jest bardzo trudno zaufać ojcom, ojcom ciężko zbudować Boże relacje z dziećmi, a w konsekwencji dzieciom jest bardzo ciężko mieć Prawdziwy obraz Boga w sobie.

Matka w Chrystusie musi stworzyć w domu atmosferę zaufania i wiary w ojca, aby dzieci chętnie do niego lgnęły i mogły budować z nim doskonałe relacje.

Beata Maciejewska

W rozmowie z uczniami Pan Jezus uświadamia im, że Eliaz już przyszedł, ale nie poznali go ci, którzy tkwili w ciemności (Mat. 17:12). Czy dzisiaj może być podobnie? Czy zatem ci, którzy dzisiaj też wiedzą o tym, że ma przyjść Eliaz, czy również go nie rozpoznają i zrobią z nim co zechcą?

Ojciec i Syn pragną objawić się w ostatnim pokoleniu, które nie zazna śmierci. W ziemskich ojcach i synach, w ich relacjach, pragną objawić światu potęgę, głębię i ogrom miłości Bożej w pełni.

„Proszę, aby wszyscy stanowili jedno. Ojcze, niech będą jedno z Nami, jak Ty jesteś we Mnie, a Ja w Tobie. Niech stanowią jedno, aby

świat uwierzył, że Ty Mnie posłałeś. Przekazałem im chwałę, którą Ty Mnie obdarzyłeś, **aby byli jedno, jak Ty i Ja stanowimy jedno.** Ja w nich, a Ty we Mnie; **obyż stanowili jedność doskonałą, przez co świat będzie mógł poznać, że Ty Mnie posłałeś i że ich kochasz tak, jak kochasz Mnie.** Ojcie, pragnę, aby ci, których Mi powierzyłeś, byli ze Mną zawsze tam, gdzie Ja jestem; aby mogli oglądać moją chwałę, którą Ty Mnie otaczasz, gdyż umiłowałeś Mnie, nim jeszcze świat zaczął istnieć. Ojcie najsprawiedliwszy, świat Ciebie nie zna, ale Ja znam Cię i oni również wiedzą, że Mnie posłałeś. **To Ja objawiłem im Twoje imię i nadal będę im je objawiał, aby miłość, którą Ty Mnie umiłowałeś, była w nich i abym ja w nich przebywał**” (Jan. 17:21-26, BWP).

Już siódmy potomek po Adamie Enoch, który jest symbolem ostatniego pokolenia miał szczególny udział w miłości Bożej, a doświadczył jej głębiej po przyjściu na świat swego syna.

„Po narodzeniu pierworodnego syna Enoch zdobył głębsze doświadczenie. Więzy łączące go z Bogiem **zacieśniły się**, bardziej uświadomił sobie odpowiedzialność i obowiązki wobec Stwórcy – swego Ojca. Kiedy spostrzegł miłość dziecka do ojca, jego ufność w opiekę rodzicielską, gdy sam poczuł głęboką miłość w sercu do swego pierworodnego syna, **wówczas zrozumiał jak wielki ogrom miłości Bożej dla ludzi zawiera się w akcie oddania im swego Syna...** Nieskończenie wielka i niezgłębiona miłość Boża stała się poprzez Chrystusa treścią jego nocnych i dziennych rozważań... Modlitwa była westchnieniem jego duszy. **Żył w prawdziwej atmosferze niebios**” (PP, str. 58-59).

W ofierze Jezusa Chrystusa jest głębia miłości Bożej, którą będziemy rozważać i studiować przez całą wieczność. Każde głębsze poznanie będzie nam dostarczać powodów do coraz to wspanialszego zachwytu. Dlatego też cokolwiek poznamy i doświadczymy z tej miłości już teraz na ziemi, zawsze będzie to tylko częścią pełni Miłości Bożej, która jest nieskończona.

„Sprawa zbawienia będzie przez całą wieczność zajmowała serca, umysły i dusze zbawionych... Stale pojawiać się będą nowe poglądy na doskonałość i wielkość Chrystusa” (PCh, str. 83).

„Dlatego też upadam na kolana przed Ojcem, od którego bierze prawdziwą nazwę wszelki ród na niebie i na ziemi, prosząc Go, aby

według swej ogromnej chwały, umacniał w was za sprawą swego Ducha waszego wewnętrznego człowieka; aby Chrystus zamieszkał przez wiarę w waszych sercach przepelnionych i umocnionych miłością; abyście razem z wszystkimi wiernymi mogli zrozumieć [zdolali ogarnąć duchem, BT; zgłębić (swoim) umysłem, BP], jaka jest Szerokość, Długość, Wysokość i Głębina miłości Chrystusa; abyście mogli dojść do przekonania, że **miłość Chrystusa przewyższa wszelkie poznanie**; abyście obfitowali w całą Pełnię Bożą. Temu zaś, który może mocą w nas działającą uczynić nieskończenie więcej niż to, o co Go prosimy lub o czym nawet możemy pomyśleć, Jemu, w Kościele i w Chrystusie Jezusie, niech będzie chwała po wszystkie pokolenia i wieki wieków!” (Efez. 3:14-21, BWP)

Czy jest jakieś głębsze poznanie lub zrozumienie poza miłością Chrystusową? Nie ma! I tę miłość nasz Ojciec pragnie objawić w ostatnim pokoleniu, na swoich pierworodnych synach, na pierwocinach (144000). Pragnie zademonstrować, czym tak naprawdę jest Jego miłość. Pragnie tego dokonać w taki sam sposób, w jaki uczynił to na Swoim Synu, który z miłości do Niego i ludzkości był gotowy na wieczną rozłąkę i całkowity niebyt.

„Prawdę, która jest w Jezusie, można doświadczyć, ale nigdy wyjaśnić. Jej ogrom przekracza nasze pojmowanie. Gdy pobudzimy do granic możliwości naszą wyobraźnię, **ujrzemy tylko słabe zarysy niewytlumaczalnej miłości**, tak wielkiej, jak odległość nieba od ziemi. Miłości, która zniżyła się do ziemi, aby na całym rodzaju ludzkim położyć pieczęć podobieństwa Bożego” (PChr, str. 80).

Czy mamy jeszcze w Biblii jakiś przykład miłości pomiędzy ojcem a synem? Abraham i Izaak!

„[Abraham] czekał bardzo długo na obiecane go syna. Na rozkaz Boży oddalił Ismaela. A teraz, kiedy tak długo oczekiwane i upragnione dziecko wchodziło w wiek męski, i patriarcha mógł już w nim mieć oparcie, Bóg chciał go doświadczyć bardziej niż kiedykolwiek wcześniej. Rozkaz został wypowiedziany w słowach, które przeszły bólem serce ojcowskie: **„Weź twego jedyne go i tak bardzo umiłowanego przez ciebie syna, Izaaka, udaj się do krainy Moria i tam, na wzgórzu, które ci wskażę, złóż go w ofierze’.** 1Mojż. 22:2, BWP

Izaak był światłem domu Abrahama, pociechą na stare lata. A przede wszystkim był spadkobiercą obiecanych błogosławieństw... Był pewien, że ulega przewidzeniom. To nie mogło być prawdą! W zwątpieniu i rozpaczycy pochylił siwą głowę aż do samej ziemi, modląc się tak żarliwie, jak nigdy w życiu... Ciemności zdawały się otaczać go ze wszystkich stron. Rozkaz Boży: 'Weź syna twego jedynaka, którego miłujesz...' dźwięczał mu w uszach. Rozkaz ten musiał być wykonany i Abraham nie odważył się go zlekceważyć... Po powrocie do namiotu, Abraham podszedł do śpiącego krzepkim i niewinnym snem Izaaka. Przez dłuższą chwilę przypatrywał się drogiej twarzy syna i odszedł drżąc... Ta miłość nie mogła jednak przeszkodzić w wykonaniu nakazu Bożego...

Jedynie Stwórca mógł zrozumieć ogrom poświęcenia ojca, pozbawiającego życia swego syna...

Na wyznaczonym miejscu wzniesli ołtarz. Ułożyli na nim drwa. Potem Abraham drżącym głosem objawił synowi rozkaz Boży. Ze zgrozą i zdziwieniem wysłuchał Izaak słów wyroku. Lecz **nie stawiał oporu... Od dziecka przywykły do uległości i ufego posłuszeństwa, dowiedziawszy się o woli Bożej, poddał się jej dobrowolnie i z pokorą.** Dzielił wiarę Abrahama i czuł się zaszczycony, że Bóg zażądał w ofierze jego życia. Z czułością kochającego syna starał się ulżyć cierpieniom ojca i pomógł jego drżącym rękom przywiązać siebie do ołtarza...

Doświadczając Abrahama rozkazem zabicia własnego umiłowanego syna, Bóg chciał nie tylko wypróbować jego wiarę, lecz także pozostawić w jego umyśle niezatarte wspomnienie. Dzięki męce, przeżytej w tych trzech dniach straszliwej próby, **Abraham mógł, przez własne doświadczenie, zrozumieć istotę największej ofiary, złożonej przez Boga dla odkupienia ludzkości.** Żadna inna próba nie mogła być dla Abrahama cięższa niż poświęcenie własnego syna. **Bóg wydał swego Syna na hańbę i śmierć.** Aniołom, którzy byli świadkami agonii i śmierci Syna Bożego, nie zezwolono na przeciwstawienie się im jak w przypadku Izaaka. Nie rozległ się głos wołający: 'Dość!' Aby uratować upadły rodzaj ludzki, Król chwały niebiańskiej musiał oddać swe życie. Jaki inny większy dowód miłości i litości Bóg mógł dać człowiekowi? 'On, który nawet

własnego Syna nie oszczędził, ale go za nas wszystkich wydał, jakżeby nie miał z nim darować nam wszystkiego?’ Rzym. 8:32, BW

Ofiara, jakiej zażądano od Abrahama, nie miała być złożona tylko dla dobra patriarchy i przyszłych generacji. **Przed wszystkim miała być nauką dla bezgrzesznych istot niebieskich i mieszkańców innych światów.** Arena walki między Chrystusem a szatanem – teren, na którym dokonał się plan odkupienia – jest opisany w księdze mądrości **ku pożytkowi całego wszechświata... Bóg chciał udowodnić przed całym niebem i wszechświatem wierność swego sługi.** Pragnął wykazać, że jedynie bezwzględne posłuszeństwo ze strony sługi może być zaakceptowane przez Boga.

Istoty niebieskie były świadkami wiary Abrahama i uległości Izaaka... Całe niebo podziwiała bezwzględne posłuszeństwo Abrahama, chwając go za tak wielki akt wierności. **Oskarżenia szatana okazały się więc fałszywe.**

Tajemnica odkupienia nie była zrozumiana nawet dla aniołów. Trudno było im pojąć, że Król niebios, Syn Boży, musi ponieść śmierć za grzesznych ludzi... **Tajemnica odkupienia stała się wtedy jasna i zrozumiała.** Istoty niebieskie pojęły dar odkupienia Bożego dla ludzi” (PP, str. 108-113).

Widzimy na tym przykładzie, że Pan Bóg potrzebuje wiernych Sobie ludzi, aby dokonywać demonstracji prawdziwej i bezwarunkowej wiary i miłości. Aby udowodnić przed całym wszechświatem i mocami ciemności, że wolny człowiek może dokonać wolnego wyboru służenia Bogu z miłości i wykazać się bezwarunkowym posłuszeństwem.

„Pierwiastek **synowskiej miłości i posłuszeństwa** jest ściśle związany z prawdą miłości i wierności wobec Boga, Ojca wszechrzeczy” (PP, str. 337).

Szatan od zawsze twierdził, że ludzie, jeżeli już są Bogu wierni, to tylko z powodu strachu albo dla nagrody. Już Joba o to oskarżał i Pan Bóg musiał wystawić go na próbę, aby zadać kłam szatanowi. Podobnie było z Abrahamem. Podobna próba czeka również ostatnie pokolenie, które doświadczy niepojętej udręki podobnej do tej, jakiej doświadczył Jezus. Oni wypiją ten sam kielich, jaki był udziałem Jezusa Chrystusa, i poprzez swoją postawę i wierność ostatecznie pogrążą księcia ciemności w wieczny niebyt. W taki sposób zostanie

zakończona era grzechu. Bezwarunkowa i bezinteresowna Miłość zwycięży!

Miłość nie czyni niczego, co służy nam samym, a tylko to, co służy potrzebom innych. Miłość poświęca własne interesy, dla służby innym. Miłość ta nie jest chwilowym impulsem, lecz Bożą zasadą i trwałą mocą.

To, co Bóg zamierza zademonstrować z udziałem ostatniego pokolenia na ziemi ma olbrzymie znaczenie, zarówno dla ludzi, jak i dla samego Boga. Czy naprawdę Prawo Boże można zachować? Jest to bardzo ważne pytanie. Wielu zaprzecza, jakoby było to możliwe; inni zbyt pochopnie twierdzą, że można. Gdyby wziąć pod uwagę całokształt zagadnienia zachowywania przykazań, to sprawa ta urasta do wielkiej wagi. Prawo Boże jest niezmiernie rozległe, gdyż **jest duchowe; obejmuje ono myśli i słowa. Sądzi pobudki, motywy i czyny, myśli i słowa.** Zachowywanie przykazań oznacza całkowite poświęcenie, świętobliwe życie, niezachwianą wierność prawdzie, całkowite odłączenie od grzechu i zwycięstwo nad nim.

Przeto, aby raz na zawsze obalić zarzuty szatana; aby udowodnić, że Jego lud służy Mu z czystych pobudek opartych na miłości, wierności i prawie, bez względu na nagrodę – aby oczyścić Swe imię i charakter od zarzutu o niesprawiedliwość i samowolę, i aby pokazać aniołom, nieupadłym światom i ludziom, że Jego Prawo mogą zachowywać nawet najsłabsi ludzie, w najbardziej zniechęcających i niesprzyjających okolicznościach, Bóg dozwoli szatanowi doświadczyć Swój lud w ostatnim pokoleniu w najwyższym stopniu!

W tym doświadczeniu znaczącą rolę odgrywa rodzina i ich relacje - pomiędzy mężem a żoną, rodzicami a dziećmi. Pan Bóg pragnie zademonstrować niebiańskie relacje w ziemskich rodzinach, które objawiają w pełni charakter Swego Stwórcy.

Zatem, w jaki praktyczny sposób ma dzisiaj funkcjonować rodzina, której budowniczym jest Bóg?

Który z mężów Bożych może być dla nas w tym zakresie wzorem i przykładem? Czyż nie Abraham został nazwany ojcem wszystkich wierzących?

„Abraham, ‘przyjaciel Boga’, **jest dla nas bardzo cennym przykładem.** Życie wypełniła mu modlitwa” (PP, str. 91).

„Otrzymał on znak obrzezania jako **pieczęć usprawiedliwienia przez wiarę**, którą posiadał jeszcze przed obrzezaniem. W ten sposób **stał się ojcem wszystkich nie obrzezanych**, którzy jednak wierzą, aby im to było poczytane ku usprawiedliwieniu, **a także ojcem obrzezanych**, którzy jednak nie w samym obrzezaniu pokładają nadzieję, lecz **kroczą drogami wiary ojca naszego Abrahama** z tego czasu, kiedy jeszcze nie był obrzezany. Obietnica dana Abrahamowi i potomstwu jego, że będzie dziedzicem świata, nie została uzależniona od Prawa, lecz **od usprawiedliwienia przez wiarę... Uczyniłem cię ojcem wielu narodów** wobec Boga, któremu uwierzył, który ożywia umarłych i powołuje do istnienia to, co nie istnieje. **On to uwierzył wbrew wszelkiej nadziei po to, by się stać ojcem wielu narodów** według tego, co zostało powiedziane: Tak liczne będzie twoje potomstwo” (Rzym. 4:11-12, 17-18, BWP).

„...**Ci którzy są z wiary, są synami Abrahama**... ci, którzy są ludźmi wiary dostępują błogosławieństwa z wierzącym Abrahamem” (Gal. 3:7-9, BW).

Jeżeli chcemy być ludźmi wiary, to powinniśmy żyć i być takimi, jakim był Abraham w swym codziennym życiu.

„Jeżeli jesteście dziećmi Abrahama, **spełniajcie uczynki Abrahama**. Wiara współdziała z uczynkami jego i **przez uczynki stała się doskonałą**” (Jan. 8:39; Jak. 2:22, BW).

W ten sposób Abraham został nam przedstawiony jako wzór wiary i posłuszeństwa. Niech zatem jego życie i prowadzenie rodziny będzie dla nas wytyczną dla naszego życia i naszych rodzin.

Pan Bóg rzekł do Abrahama: „...Jam jest Bóg Wszechmogący, **trwaj w społeczności ze mną i bądź doskonały** [bądź nieskazitelny, BT]” (1Mojż. 17:1, BW).

To jest pierwsze przesłanie dla ojców, mężów i synów. Trwać w społeczności z Bogiem i być doskonałym i nieskazitelnym. Nasz Ojciec posłał swego Syna, aby nam pokazał, na czym polega trwanie w Nim, aby tak żyć jak On i być tak doskonałym jak był doskonały Jego Syn.

Bez trwania w Jezusie Chrystusie nie jesteśmy w stanie nic uczynić. Nikt z ludzi nie posiada mocy do życia w świętości.

„**Wytrwajcie tedy we Mnie do końca** [pozostańcie złączeni ze Mną, BT], to i Ja będę trwał w was. Jak latorośl nie wszczepiona w winny krzew nie może sama przynosić owocu, tak też i wy, jeśli nie będziecie trwać we Mnie [**nie możecie przynosić owocu, jeśli nie jesteście ze Mną złączeni**, BT]. Ja jestem winnym krzewem, a wy latoroślami. Kto trwa [pozostaje, BT] we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity [wiele owocu, BT]. **Beze Mnie zaś nic nie możecie uczynić**” (Jan. 15:4-5, BWP).

„**Przykład, jaki dawał Abraham swoim codziennym życiem, wpływał pouczająco na otoczenie.** Niezachwiana jednolita postawa, dobra wola i pozbawiona egoizmu uprzejmość – cechy, które zdobyłyby pochwałę królów – mieszkały w jego domu. Szlachetność i wielkoduszność patriarchy **zdradzały jego łączność z niebem**” (PP, str. 103). I tutaj ponownie widzimy ważność przykładu, czyli praktycznego, codziennego życia w atmosferze nieba. Żadna gadanina religijna, ani dysputy religijne nie zastąpią przykładu uświęconej rodziny.

„Gdy Chrystus mieszka w sercu ludzkim, niepodobna osłabić światła, promieniującego z Jego obecności lub przytłumić Jego blasku. Przeciwnie, światło to bije z każdym dniem coraz silniej” (PP, str. 96).

Bóg przemawia dzisiaj do wszystkich wierzących rodziców słowami, które niegdyś wypowiedział do Abrahama: „Wybrałem go bowiem, aby nakazał synom swoim i domowi swemu po sobie strzec drogi Pana, aby zachowywali sprawiedliwość i prawo, tak iżby Pan mógł wypełnić względem Abrahama to, co o nim powiedział [**aby Jahwe mógł wypełnić obietnice dane Abrahamowi**, BWP]” (1Mojż. 18:19, BW).

Aby Pan Bóg mógł wypełnić swoje obietnice względem swego ludu, to każda rodzina musi być w taki sam sposób prowadzona i zarządzana, w jaki czynił to Abraham.

Przede wszystkim „**Abraham wymagał od swoich dzieci poszanowania dla autorytetu rodzicielskiego...** Jego dom **zbudowany był na miłości**, a sam Abraham miał na względzie szczęście i pomyślność członków rodziny” (PP, str. 130).

W dzisiejszych rodzinach widzi się natomiast u dzieci całkowity brak poszanowania i szacunku wobec rodziców. Ale czy winę za ten stan rzeczy ponoszą dzieci? Rodzice nie są szanowani, gdyż ich własne życie jest hipokryzją i pozorem pobożności, a z tego rodzi się bezsilność wobec krnąbrnych dzieci. Efektem tego stanu rzeczy najczęściej jest wymuszanie na dzieciach rodzicielskiego autorytetu na bazie przemocy, szantażu emocjonalnego lub zasady kija i marchewki, przez co dzieci są raczej trenowane aniżeli wychowywane.

Zatem w jaki sposób Abraham zbudował w swojej rodzinie tak silny autorytet, że nawet w obliczu śmierci, jego syn był mu posłuszny?

„Bezwzględne posłuszeństwo Abrahama jest jednym z najjaskrawszych dowodów wiary, jakie nam Biblia przekazała” (PP, str. 90).

Jeżeli chcemy, aby nasze dzieci były nam posłuszne, to wpiery sami musimy wykazać się bezwarunkowym posłuszeństwem wobec Boga. Poza tym cechy charakteru Abrahama wynikające z jego umiłowania swego Stwórcy przyczyniały się do budowania wokół niego autorytetu, szacunku, tak w domu jak i wśród ludzi, których spotykał na swojej drodze.

Abraham „wielkodusznie pozbywał się swych praw... Tubylcze szczepy z wielkimi honorami przyjęły patriarchę jako potężnego księcia i mądrego przywódcę. Abraham nie przestawał wywierać wpływu na sąsiednie narody. **Jego życie i usposobienie**, choć pozostawało w rażącym przeciwieństwie do obyczajów bałwochwalców, **wywierało na nich wielkie wrażenie. Niezachwiane posłuszeństwo i wierność wobec Boga oraz uprzejmość i dobra wola wobec bliźnich budziły zaufanie i przyjaźń.** Z drugiej strony jego autorytet i wielkość nakazywały poważanie i uległość... Abraham łączył w sobie wiele zalet. **Posiadał bogactwo wiary, szlachetność, pokorę i prostotę ducha...** Abraham szedł jedynie za głosem sprawiedliwości... Kochał pokój i jak tylko mógł unikał waśni... Abraham bardzo szanował Boga, a Bóg wtajemniczał go w swoje zamiary” (PP, str. 95-99).

Jeżeli chcemy w taki sam sposób prowadzić nasze rodziny jak czynił to Abraham i wymagać dla siebie autorytetu i szacunku, to

powinniśmy dokładnie przeanalizować życie Abrahama i jego szczególną przyjaźń z Bogiem.

„W domu Abrahama nie istniała godna potępienia obojętność wobec budzących się złych skłonności u dzieci. Nie było tam miejsca na pobłażanie i wynoszenie jednych nad drugich. Nikt nie odstępował od swoich przekonań, zasad i obowiązków w imię niewłaściwie pojętej niezależności... Uczył, że nie może istnieć ucisk rodziców ani nieposłuszeństwo ze strony dzieci” (PP, str. 103)

Czy w dzisiejszych czasach jest możliwe przełożenie funkcjonowania naszych rodzin na te same zasady jakie panowały w domu i życiu Abrahama? Nie tylko jest to możliwe, ale i konieczne, aby wierzące rodziny stały się światłem w mrokach ciemności, jakie spowijają dzisiejsze rodziny.

„Rodzice powinni prowadzić dom i rządzić nim tak, jak to czynił Abraham” (PP, str. 104).

Przyjrzyjmy się jeszcze bliżej tym zasadom, jakie panowały w domu Abrahama.

„W dawnych czasach ojciec rodziny był kapłanem i głową domu. Cieszył się niewzruszonym autorytetem u swoich dzieci **nawet wtedy, kiedy miały już własne rodziny**. Jego potomkowie nauczeni byli traktować go jako **wyroczniew w sprawach religijnych i świeckich**.

Izaak z całą ufnością powierzył swą przyszłość rozumowi i sercu ojca. Izaak skończył czterdzieści lat, lecz **mimo dojrzałego wieku poddał się woli ojca i zaufał mu w wyborze żony dla siebie...**” (PP, str.

Cóż, zapewne młodzi ludzie się teraz oburzą i powiedzą: „jak to..., to tata ma mi wybierać męża lub żonę?”

Dokładnie tak, gdyby dzisiaj wśród ludzi wierzących panowały te same zasady, to nie mielibyśmy tylu nieszczęśliwych małżeństw oraz nierównego jarzma, które powoduje, że to co miało być błogosławieństwem dla małżonków i świata stało się przekleństwem.

„Jak różne jest postępowanie Izaaka od postępowania młodzieży naszych czasów, nawet chrześcijańskiej! **Młodzi sądzą przeważnie, że do ich spraw osobistych nikt nie powinien się mieszać**. Uczucia ich – jak mniemają – muszą ująć kontroli Boga i rodziców. **Młodzież współczesna uważa jedynie siebie za uprawnioną do podejmowania decyzji o wyborze towarzysza życia**” (PP, str. 129).

Kolejnym problemem jest niezrozumienie faktu, że ojciec, kapłan i głowa domu zawsze miał decydujący głos w sprawach duchowych jak i doczesnych niezależnie od wieku dzieci. Jego autorytet był niekwestionowany aż do jego śmierci. Jak czytaliśmy powyżej Abraham był wyrocznią dla swojej rodziny i dzieci niezależnie od tego czy miały już one swoje własne rodziny, tak w sprawach religijnych jak i świeckich.

Dzisiaj funkcjonowanie rodzin jest mocno zaburzone, najczęściej wzorce czerpie się ze światowych poradników, które piszą ludzie tego świata, wykształceni na bazie ludzkiej psychologii, która z kolei czyni z nich tzw. specjalistów do spraw rodziny.

Nie ma powrotu do Edenu na skróty. Dopóki nie nastąpi całkowita reformacja wśród ludu Bożego w aspekcie małżeństw i rodzin, dopóty Pan Jezus nie powróci. Jedynym wzorem dla nas jest Słowo Boże.

Dopiero „Po śmierci Abrahama błogosławił Bóg Izaakowi, synowi jego [Po śmierci Abrahama Bóg szczególnym błogosławieństwem darzył jego syna Izaaka, BWP].” (1Mojż 25:11, BW).

„Ojciec powinien być aż do końca swego życia przewodnikiem swojej rodziny. Jego autorytet nie może zgasnąć nawet wówczas gdy dzieci dorosły i założyły swoje rodziny” (3T, str. 294).

Taki jest Boży porządek, taki jest porządek Ewangelii i taki był odwieczny plan Boży dla człowieka i jego funkcjonowania w rodzinie.

„Bóg pragnie, aby nasze rodziny były symbolem niebiańskiej rodziny” (AH, str. 17).

Bóg powołał Abrahama i postawił nam go jako wzór takiego modelu rodziny jaki pochodzi z Góry.

„Jakże mało jest dzisiaj ludzi na świecie, którzy idą jego śladem!” (PP, str. 103)

„Każdy dom chrześcijański powinien charakteryzować się uprzejmością, ciepłem i miłością. Z miejsca gdzie wielbi się Boga, świętość promieniuje na zewnątrz. Sprawiają to poranne i wieczorne modlitwy, unoszące się w górę jak wonny dym kadzidel, oraz podziękowania za łaski, które spłynęły na modlących się jak rosa poranna. Przykładny dom chrześcijański jest **potężnym argumentem** przemawiającym za prawdziwością religii Chrystusowej” (PP, str. 105).

Niestety, coraz częściej zauważa się w domach rodzin wierzących, że role jakie Bóg przeznaczył dla mężów, żon, ojców, matek i dzieci są poodwracane. Żony zamiast być uległe swoim mężom i skupiać się jedynie na wychowywaniu dzieci, próbują dyrygować, dominować i rządzić mężami, tak w sprawach świeckich jak i duchowych. Mężowie nie mający oparcia w Bogu, nie są w stanie przeciwstawiać się tym zapędom żon i raczej niewieścieją. Do tego dochodzą jeszcze rządy dzieci, które wysuwają się na pierwszy plan w funkcjonowaniu rodzin. Pajdokracja jest coraz częściej panującą zasadą również w domach ludzi wierzących.

„Niektórzy rodzice są poddani swoim dzieciom. Boją się pokrzyżować wolę swoich dzieci, i dlatego ulegają im. Tymczasem **tak długo jak dzieci są pod dachem rodziców, zależne od nich, powinny być podległe kontroli rodziców.** Rodzice powinni poruszać się w mocy decyzji, wymagając, aby dzieci podążały za ich dobrymi poglądami” (1T, str. 216,217).

„**Nie ma większego przekleństwa nad domem, niż gdy się pozwoli młodym iść ich własną drogą.** Kiedy rodzice biorą pod uwagę i spełniają każde życzenie swoich dzieci i pozwalają im oddawać się temu, co nie służy ich dobru, dzieci szybko tracą wszelki szacunek do swoich rodziców, jak również cały szacunek do autorytetu Boga i człowieka, i prowadzone są jako niewolnicy wolą szatana” (PP, str. 579).

I w taki oto sposób rodziny i dom ludzi wierzących stają się przekleństwem dla świata. Rodzice nie mają moralnej mocy do egzekwowania posłuszeństwa u swoich dzieci, gdyż sami są jedynie pozorantami religijnymi, a ich jedyna moc tkwi w ludzkim moralizatorstwie.

Pan Bóg wzywa nas dzisiaj do szczególnej reformy, którą poprzedzać musi prawdziwe przebudzenie i odrodzenie, a następnie zdecydowane i konsekwentne wprowadzanie wszystkich rad i wskazówek, które pochodzą z Góry, do budowania naszych rodzin w taki sposób, aby owocem tych zmian było narodzenie się potomstwa Bożego, przez które Pan Bóg zakończy Swe dzieło.

„**Dzieci powinny być doprowadzane do punktu poddania i posłuszeństwa. Nie wolno pozwalać na nieposłuszeństwo. Grzech**

czyha u drzwi rodziców, którzy pozwalają swoim dzieciom na nieposłuszeństwo” (CG, str. 85,86).

Mamy w Biblii wiele przykładów uchybień ze strony rodziców w aspekcie wychowania dzieci, które w skutkach doprowadzały do tragedii. Jednym z takich przypadków jest doświadczenie Heliego.

„Heli był przeklęty przez Boga, ponieważ nie powściągał swoich synów natychmiastowo i zdecydowanie” (4T, str. 651).

Ktokolwiek z rodziców powieli ten sam błąd, to żyje pod takim samym przekleństwem Bożym, a skutki tej niefrasobliwości i braku odpowiedzialności sięgać będą wieczności.

„Miara twego Chrześcijaństwa jest wyrażona charakterem twego życia domowego” (CG, str. 481).

„Niewielu rodziców zdaje sobie sprawę z wagi prezentowania Boskiego przykładu i wzoru swoim dzieciom w życiu codziennym. **Nie ma lepszego środka**, który byłby tak efektywny dla utrzymania dzieci w odpowiednich granicach” (RH 10.12.1911).

„Niechaj rodzice prowadzą w domu życie takie, jakie prowadził Chrystus, a **przemiany w życiu ich dzieci będą świadectwem działającej cudownej mocy Bożej**” (RH 7.8.1902).

„Tak jak zarządzasz sobą i prowadzisz się w domowym życiu, tak jesteś zapisany w Niebiańskich księgach. Ten, który chce stać się świętym w niebie, musi najpierw stać się świętym w swojej własnej rodzinie” (AH, str. 317).

Wychowanie i edukacja

„Wzoruj się na zdrowej nauce, którą usłyszałeś ode mnie, żyjąc w wierze i miłości, która jest w Chrystusie Jezusie” (2Tym. 1:13, BW).

„Kiedy charakter Chrystusa zostanie **doskonale odtworzony** w Jego ludzie, On przyjdzie, aby uznać ich za Swoją własność” (COL, str. 69).

Czekamy już bardzo długo na to objawienie, przyjmujemy kolejne złudzenia i nie spoglądamy niestety na prawdziwą przyczynę zwłoki w przyjsciu Pańskim. Prawdę mówiąc wszystko jest już gotowe i nie

ma żadnych przeszkód, aby Jezus powrócił. Jest tylko jeden problem. Jezus jeszcze nie powrócił na ziemię, gdyż nie ma po kogo wracać. Czekają, aż Jego lud odtworzy Jego własne życie, objawi Jego charakter, po czym zapieczętuje ich mocą z wysokości (Późnym Deszczem) i opuści Świątynię, aby zabrać tych, którzy są Jego własnością.

„Lecz czy Syn Człowieczy, przychodząc, **znajdzie jeszcze na ziemi wiarę?**” (Łuk. 18:8, BWP).

Zatem Pan Jezus czeka, aż narodzi się takie pokolenie, które w pełni odzwierciedli Jego charakter. Czekają, aż Jego wyznawcy będą tacy jak On!

Jak na razie takie pokolenie jeszcze się nie narodziło, gdyż nie ma, z kogo się ono narodzić. Reformacja musi rozpocząć się od odrodzenia i przebudzenia rodziców, którzy przyjmą poselstwo Eliasza i w mocy Jego Ducha zapoczątkują ostatnie pokolenie 144000, pierwocin Bożych. I dopiero kiedy pierwociny będą złożone przed Bogiem, będzie mogło rozpocząć się żniwo.

Jak dotąd aniołowie otrzymali rozkaz, aby powstrzymywać wydarzenia na tym świecie, aby dać jeszcze czas na przygotowanie się ludu Bożego do zapieczętowania.

„Potem ujrzałem czterech aniołów stojących na czterech narożnikach ziemi, powstrzymujących cztery wiatry ziemi, aby wiatr nie wiał na ziemi ani na morzu, ani na żadne drzewo. I ujrzałem innego anioła wstępującego od wschodu słońca, mającego pieczęć Boga żywego. Zawołał on donośnym głosem do czterech aniołów, którym dano moc szkodzić ziemi i morzu: ‘Nie wyrządzajcie szkody ziemi ani morzu, ani drzewom, **aż popieczętujemy na czołach sługi Boga żywego**’ (Obj. 7:1-3, BP).

„Potem zobaczyłem Baranka stojącego na górze Syjon, a z Nim sto czterdzieści cztery tysiące. Wszyscy mieli wypisane na czołach imię Jego oraz imię Jego Ojca” (Obj. 14:1, BWP).

Ta wizja napawa nas nadzieją, bo jednak Bóg będzie miał taki lud, który objawi w pełni Jego charakter, gdyż jak Jan nam sprawozdaje, on ich widział.

Co zatem stoi na przeszkodzie, aby wiatry ostatnich wydarzeń na świecie zostały wreszcie puszczone, a lud Boży doświadczył namaszczenia Późnym Deszczem, chrztu Duchem?

Na przeszkodzie naszej gotowości na ostatnie wydarzenia i zakończenia dzieła Bożego stoi przede wszystkim nasza niewiedza.

„Prorocy kłamstw się dopuszczają a kapłani uczą, jak im się podoba, lud zaś mój lubuje się tym wszystkim. I cóż będziecie czynić, gdy nadejdzie koniec?” (Jer. 5:31, BWP).

Większość ludzi ma fałszywą koncepcję Bóstwa. Nie znają swojego Boga. Nie znają podstaw Ewangelii. Żyją w świecie fałszu, tradycji, uprzedzeń i fałszywych wyobrażeń. Zostali wychowani w złych instytucjach edukacyjnych i kościelnych. Dzisiejsze szkoły, kościoły, zbory uczą nas fałszywej ewangelii, gdyż zostały opanowane przez moce ciemności. Czytane są fałszywe książki, ogląda się telewizję, czyta gazety, chodzi do kościoła, dzieci posyła się do publicznych szkół, zdobywa się wiedzę z różnych źródeł. A wszystko są to nauki spreparowane po to, aby zgubić całą ludzkość.

Do tej pory przedstawiliśmy powody, dla których jeszcze nie pojawiło się ostatnie pokolenie tych, którzy będą mieli wypisane imię (charakter) Boże na swych czołach. Czoło jest symbolem charakteru, gdyż w czołowym płacie mózgu, a dokładnie w czołowych płatach mózgu znajduje się największa część mózgu, ośrodek osądu, rozumowania, intelektu, woli. Jest to centrum kontrolne naszej osobowości. Duchowość, moralność, wola, cechy decydujące o tym kim jesteśmy, kluczowe dla naszej egzystencji, właśnie tutaj mają swe centrum.

Płat czołowy mózgu w życiu człowieka rozwija się przez pierwsze 30 lat. W tym okresie życia płat czołowy osiąga najwyższy poziom rozwoju. Zatem ten okres jest najważniejszy w prawidłowym rozwoju dziecka i młodego człowieka, aby w wieku 30-stu lat mógł ponieść największą odpowiedzialność, do jakiej został powołany człowiek – zakończenia ery grzechu i przygotowania drogi powracającemu Jezusowi.

Do tej pory położyliśmy nacisk na moc prawdziwej Ewangelii, na prawdziwe odrodzenie, następnie wykazaliśmy jak ważne jest, aby dziecko już od poczęcia było napełnione Duchem Bożym, aby mogło spełnić to powołanie, do jakiego Bóg pragnie go przysposobić w czasie końca.

Zabezpieczenie dziecka nowonarodzenia od najwcześniejszych dni jego życia nie zapewni mu jednak ostatecznego zwycięstwa, jeżeli jego wychowanie i edukacja nie będzie miała namaszczenia Bożego.

Każde dziecko może być wychowywane w taki sam sposób, w jaki miało to miejsce w życiu Jezusa Chrystusa czy Jana Chrzciciela. Bożym zamiarem jest, aby już niemowlęta pełne Ducha zwiastowały chwałę swego Stwórcy. Pan Bóg pragnie zademonstrować, objawić chwałę nieba tutaj na ziemi wśród ludzkich rodzin, poczynając od odrodzonych ludzi, których połączy w święte związki małżeńskie, a te wydadzą na świat uświęcone dzieci, które już od poczęcia będą napełnione Duchem Bożym. Patrząc na dzisiejsze dzieci, ich nieposłuszeństwo, krnąbrność, niezadowolenie, żądania, rozpieszczenie, manipulowanie rodzicami i nauczycielami, to kontrast ich życia w stosunku do życia i charakterów dzieci pochodzących z uświęconych rodzin będzie wprost niewyobrażalny.

„O Boże i Panie nasz, jak sławne jest imię Twoje aż po krańce ziemi, a wielkość Twoja sięga ponad niebo. **Chwałę Twoją śpiewają usta dzieci i niemowląt**, choć nie chcą tego wrogowie Twoi. Muszą zamilknąć Twoi wrogowie i przeciwnicy [Z ust dzieci i niemowląt **ugruntowałaś moc** na przekór nieprzyjaciołom swoim, Aby poskromić wroga i mściciela, BW]” (Ps. 8:2-3, BWP).

„Czy nigdy nie czytaliście tych oto słów: Poprzez usta niemowląt i ssących przygotowałaś sobie chwałę? [Z ust niemowląt i ssących zgotowałaś sobie chwałę, BP]” (Mat. 21:16, BWP)

Pan Bóg pragnie poprzez demonstrację Swjej chwały, którą objawi w codziennym i praktycznym życiu uświęconych rodzin i ich dzieci zamknąć usta wszystkim Swoim wrogom. Poprzez tą demonstrację wróg Boga i człowieka oraz wszyscy jego poplecznicy mają na wieki zamilknąć.

Musimy więc zrozumieć, że nasze dzieci rodzą się pod panowaniem złego, jeżeli nie zapewniamy im duchowego odrodzenia już od najwcześniejszych chwil ich życia. Ale wcześniej sami musimy zrozumieć prawdziwą Ewangelię, prawdziwe odrodzenie, podjąć się reformacji w swoim życiu i przede wszystkim żyć wyłącznie w związkach, które posiadają namaszczenie Boże. Następnie musimy zrozumieć, że nasze dzieci są kształcone w instytucjach edukacyjnych, które są pod panowaniem mocy ciemności. Jeżeli nie

podejmiemy się reformy również i w tym aspekcie naszej odpowiedzialności wobec Boga i naszego potomstwa, to będziemy zgubieni, nasze dzieci również.

„Teraz jak nigdy wcześniej, musimy zrozumieć prawdziwą wiedzę o wychowaniu. Jeśli nie uda się nam tego zrozumieć, nigdy nie będziemy mieć miejsca w królestwie Boga” (UT 8.07.1897).

„Prawdziwym celem wychowania jest przywrócenie obrazu Boga w duszy” (CH, str. 63).

Tylko ten zbór, który złamie jarzmo światowego wychowania i świeckiej oraz kościelnej edukacji na korzyść Bożego wychowania i edukacji pochodzącej z nieba, będzie zbozem zwycięskim.

Chcielibyśmy podkreślić, że tym, co przeszkadza nam w osiągnięciu radosnej i błogosławionej nadziei, jest nie tylko złe rozumiana Ewangelia i odrodzenie, ale również fałszywa koncepcja edukacji i wychowania, którą przyjęliśmy od świata. Jeśli nie zrobimy nic, aby to zmienić, to zostaniemy potraktowani tak, jak Biblia mówi o nierządnicy (Babilonie) i Laodycei.

„Winem swych rozpalonych pożądliwości napoiła ona **wszystkie narody**; królowie tego świata dopuszczali się z nią nierządu, a kupcy ziemscy, dzięki niezwykłości jej przepychu, osiągnęli wielkie bogactwa. Wtedy usłyszałem inny głos wołający z nieba: **Ludu mój, opuść tę Nierządnicę, byś nie miał udziału w jej grzechach i nie musiał być dotknięty żadną z tych plag, które ją czekają**. Jej grzechy narosły bowiem aż do nieba i nie zapomniał Bóg o jej występkach” (Obj. 18:3-5, BWP).

Dzisiaj dzieci tak zwanych ludzi wierzących chodzą do świeckich szkół, przepojonych babilońskim winem szaleńczej rozpusty, czytają świeckie książki, oglądają świecką telewizję, filmy, i w ten sposób kolejne pokolenie staje się daniną złożoną w ofierze szatanowi. Bóg nawołuje jednak do reformy. Posyła proroka Eliasza, który ma zwrócić serca ojców ku synom, którzy mają zrozumieć istotę prawdziwego wychowania i edukacji oraz aby zadbali o przygotowanie ostatniego pokolenia na powrót Króla. Gdy Pan Jezus powróci, obłoży świat kłatwą, dokona jego zniszczenia, ale ocali tych, którzy nade wszystko docenili przyszły los swych rodzin.

Być może dla wielu z nas będzie szokującym odkrycie, że współczesny model edukacji jest oparty na wzorcach wypracowanych w Egipcie.

Współczesne wiodące instytucje edukacyjne, takie jak Harvard czy Yale, nadające ton nowoczesnej edukacji, wypracowały swój model na podstawie modelu funkcjonującego w Oksfordzie czy Cambridge – te natomiast są córkami uniwersytetu w Paryżu, a ten z kolei, w pełni papieski jest matką uniwersytetów europejskich, przejmując swój system z pogańskiego Rzymu. Rzym zebrał elementy kultury greckiej i orientalnej. Natomiast greckie szkoły czerpały swą mądrość i natchnienie z Egiptu (patrz E.A. Sutherland, „Studies in Christian Education”).

Zatem Egipt należy uznać za źródło całej światowej edukacji i mądrości. Ten egipski (światowy) system edukacji, jego filozoficzny duch znajduje się w klasycznej literaturze, która przyciąga ludzi tego świata. Mądrość Egiptu stała się mądrością instytucji edukacyjnych, z uniwersytetami na czele.

Egipt, to najstarsza z wielkich cywilizacji tego świata. Mojżesz, dlatego że otrzymał najlepsze egipskie wykształcenie, potrzebował 40 lat na oczyszczenie się ze śmieci bezbożnej filozofii, która została wszczepiona mu w szkołach Egiptu. Potrzebował 40 lat pasienia owiec na pustyni, aby zdobyć prawdziwą wiedzę, wiarę i mądrość dającą mu wstęp do Królestwa Nieba.

„Wyuczony we wszelkiej mądrości Egipcjan, absolwent najwyższej instytucji edukacyjnej świata, uznany za intelektualnego giganta, wyrzekł się wszystkich rzeczy, których zaspokojenie egipska edukacja mogła umożliwić, i wkroczył do Bożej szkoły, na pustynię. **To nie nauki szkół Egiptu uczyniły Mojżesza zdolnym do tryumfu nad jego wrogami, ale wszechobecna wiara, która nie upadła w najbardziej krytycznych okolicznościach**” (STE, str. 120).

Wielki Mojżesz przez 40 lat zapominał o światowej wiedzy i zdobywał mądrość Boga. Czy zatem ostatnie pokolenie, które Bóg pragnie powołać do najbardziej doniosłego dzieła w historii świata, ma swoją wiedzę i przygotowanie otrzymać w świeckich szkołach? W

szkołach tych, dzieci i młodzież poświęcają najlepsze lata swego życia i niestety wyrastają na duchowych karłów.

Dzisiejsze szkoły są pod panowaniem ludzi świeckich, upadłych przywódców religijnych, czy to w duchu pogaństwa, czy w duchu faryzejsztwa, oraz przez przebiegłych jezuitów.

Egipski system edukacji charakteryzował się pewnego rodzaju tresurą. Były to szkoły prowadzone przez kapłanów, którzy oddawali cześć pogańskim bóstwom. Młody człowiek był w taki sposób tresowany, aby pozbawić go indywidualizmu, niezależnego myślenia, umiejętności samodzielnego postępowania i ponoszenia odpowiedzialności za swe czyny. W zamian oferowano ślepe posłuszeństwo, bezmyślne uczenie się na pamięć, słuchanie autorytetów, czyli kapłanów i przywódców państwowych. Wolność wyboru, jako dar od Boga została zastąpiona ślepym posłuszeństwem. Absolwent szkoły egipskiej, jeśli zachowywał zasady, których go nauczono, mógł liczyć na karierę, na zajęcie ważnego miejsca w hierarchii społecznej. Mojżesz nauczył się, że najlepszym rozwiązaniem problemów jest przemoc i agresja. Był kształcony w całym systemie rytualnych ceremonii, obrzędów i zasad.

Zasady egipskiego systemu wychowania dominowały i dominują w świecie na przestrzeni wszystkich wieków historii ludzkości. Swój filozoficzny wymiar zasady te znalazły w naukach filozofów greckich. Celem tej edukacji było oddalanie człowieka od jego naturalnego środowiska, a zbliżanie go do sztucznego świata spekulacji. Grecka, bezmyślnie nauczana teoria, zastąpiła żywą i opartą na praktycznych doświadczeniach wiedzę.

Kiedy Bóg zdecydował się wyprowadzić Izraela z Egiptu, to zmiana myślenia tego ludu okazała się niemożliwa. Z 600 tysięcy mężczyzn (nie licząc kobiet i dzieci) – do ziemi obiecanej wkroczyły tylko dwie osoby: Jozue i Kaleb! Reszta zginęła na pustyni. Nie mogli wejść do ziemi obiecanej będąc wychowani w bezbożnym, ateistycznym systemie. Nie byli w stanie pojąć, ani przyjąć rządów samego Boga. Musiało wyginać całego pokolenie, aby dopiero ich następcy, wychowani na pustyni w szkole Mojżesza, mogli wejść do Kaananu, a i tak okazało się to również bardzo trudnym przedsięwzięciem.

„Izraelici opanowani pychą i nieufnością nie byli przygotowani do objęcia na własność ziemi kananejskich. W żadnym przypadku nie mogli reprezentować ludu, którego władcą był Bóg, nie byli w stanie znieść obecności istoty doskonałej, pełnej czystości, dobroci i miłosierdzia. Gdyby ojcowie ich żyli w wierze i według przykazań Bożych, od dawna mieszkaliby w obiecany kraju jako naród świętobliwy, zasobny i szczęśliwy” (PP, str. 354).

Fakt ten ukazuje nam wyraźnie nie tylko potęgę bezbożności, ale i moc, z jaką edukacja wpływa na młode umysły. To, w jakim systemie, w jakim klimacie zostaniemy wychowani, pozostaje na całe życie. Tylko nieliczne jednostki mogą się z tego wyrwać, ale jakim wielkim kosztem i jakim ogromnym wysiłkiem (40 lat życia Mojżesza na pustyni to najlepszy przykład).

Gdyby Pan Bóg nie sprawił takich okoliczności, które pozwoliły matce Mojżesza wychowywać go do 12-tego roku życia, to nie oparłby się on bałwochwalstwu, z jakim miał codziennie do czynienia na dworze Faraona. Jedynie wychowywanie Mojżesza przez wierzącą matkę od najwcześniejszych chwil jego życia uchroniło go przed całkowitym pochłonięciem go przez system egipskiej edukacji. Ale pomimo tego i tak musiał przez 40 lat uczyć się dróg Bożych i poznawać Swego Stwórcę, zmieniać swoje myślenie, aby móc spełnić wymagania i zostać przysposobionym do określonego dzieła, do jakiego Bóg go powołał.

Nie ludźmy się zatem, że nasze dzieci edukowane w systemie egipskim posłużą Bogu jako narzędzia do zakończenia dzieła na ziemi. Kolejne pokolenie będzie stracone.

Kiedy słowo Boga miało swe właściwe miejsce w szkole i w domu, Izrael był potężny, a okoliczne narody podziwiała go i drżały przed nim. Potęga Izraela była potęgą samego Boga, a jego pomyślność była pomyślnością Boga. Izraelici, którzy byli Bogu posłuszni, rozumieli jak ważne jest wychowanie.

Za czasów wielkich proroków istniały liczne szkoły prorockie, które były oazami na pustyni duchowej. Były tamą dla szerzącego się bałwochwalstwa. Powołał je prorok Samuel.

Młodzież „nauczali ludzie nie tylko dobrze obeznani z dziełami Bożymi, ale którzy **sami obcowali z Bogiem i obdarzeni byli szczególną łaską Jego Ducha**. Ludzie ci cieszyli się szacunkiem i

zaufaniem ludu zarówno z racji swej pobożności, jak czytania i wiedzy” (PP, str. 456).

Czy dzisiejsi nauczyciele w publicznych szkołach również są obdarzeni szczególną łaską Ducha Bożego? Czy sami obcują z Bogiem? Jeżeli nie, to jakim prawem oddajemy nasze dzieci, za które odpowiadamy przed samym Bogiem, nauczycielom którzy są narzędziami złego?

„Pan postanowił, aby w pierwszych latach dziecka rodzice zastępowali mu Boga” (PP, str. 308).

„Rodzice powinni być nauczycielami swych dzieci i to nie tylko do ośmiu czy dziesięciu lat... **Jedyną ławą szkolną i klasą dla dzieci** w wieku od ośmiu do dziesięciu lat, powinna być otwarta przestrzeń pośród rozwijających się kwiatów i naturalnej scenerii przyrody. **A jedynym ich podręcznikiem powinny być skarby natury”** (T3, str. 137).

Zanim młodzież Izraelska trafiała do szkół prorockich, to jednak ich najwcześniejsze lata życia przebiegały wyłącznie przy rodzicach.

„Bóg sam kierował wychowaniem Izraelitów. Troska jego nie ograniczała się jedynie do spraw religijnych ludu. **Cokolwiek wpływało na umysł i ducha, podlegało Opatrzności i prawu Bożemu.** Pan rozkazał Hebrajczykom szczegółowe przekazywanie dzieciom objawionych ludowi zarządzeń. **Był to jeden z głównych obowiązków każdego z rodziców. Obowiązkiem tym nie wolno było obarczać nikogo innego. Nikt obcy nie mógł zastąpić rodziców,** którzy wraz ze swoją miłością przelewali zarządzenia Boże do serc swych dzieci. **Myśli o Bogu winny towarzyszyć wszystkim wydarzeniom życia...** Dzieci należało wychowywać i kształcić w taki sposób, aby dostrzegały Boga w zjawiskach przyrody i w słowach objawienia... W ten sposób wychowywano Mojżesza w skromnej izdebce w ziemi Goszen. Samuela również w tym duchu wprowadzała w życie wierna i nabożna Anna. Takie samo wychowanie odbierał Dawid, mieszkający wśród gór Betlejem. Daniel przeszedł również taką szkołę życia, zanim nie dostał się do niewoli. Te same cechy znamionowały wczesne życie Chrystusa w Nazarecie. Takie same nauki słyszał Tymoteusz z ust swojej ‘babki Loidy i matki Eunice’ (2Tym. 1:5; 3:15). Były to prawdy zawarte w Piśmie świętym” (PP, str. 455).

To samo wychowanie i przygotowanie otrzyma ostatnie pokolenie (144000).

Zwróćmy również uwagę na wychowanie Elizeusza i w jaki sposób został przygotowany do tak wzniosłej służby.

„**Elizeusz nie żył w zaludnionym mieście**, gdyż jego ojciec był rolnikiem, dlatego przebywał z dala od miasta i dworskiego przepychu. **Był wychowywany w prostych zwyczajach oraz w posłuszeństwie rodzicom i Bogu**. W taki właśnie sposób – w ciszy i spokoju został przygotowany do pełnienia prostej pracy na roli... Cechowała go uczciwość, wierność oraz miłość i bojaźń Boża... **Był ćwiczony w małych rzeczach, aby mógł być wiernym we wszystkim, co czynił**. Gdy Bóg wezwał go do ważniejszej pracy, zgodnej z Jego wskazówkami, był przygotowany na wsłuchiwanie się w Jego głos... **Szanował polecenia swego ojca**. Najpierw uczył się jak służyć, by potem wiedzieć jak dowodzić, pouczać i rozkazywać... Dzień po dniu, **dzięki praktycznemu posłuszeństwu i lasce Bożej**, w której pokładał ufność, uzyskiwał stałość i siłę charakteru... **współpracując z ojcem w sprawach domu**, wykonywał jednocześnie służbę Bożą. **Uczył się tym samym, jak współpracować z Bogiem**” (YI 14.04.1898).

Jakże istotne są to wskazówki dla ojców w dziele wychowania ich synów. Jakże wiele zależy od nich, gdyż to oni uczą swe dzieci ufać, wierzyć i współpracować z Bogiem. Kiedy uświadomimy sobie powagę odpowiedzialności, jaka ciąży na ojcach, to dopiero wówczas będziemy w stanie przygotować pokolenie tych, którzy zakończą dzieło Boże na ziemi.

Wracając do edukacji młodzieży Izraelskiej, to po okresie dzieciństwa, który spędzony został u boku rodziców, dalszej nauki udzielano jej w szkołach prorockich.

„Uczniowie tych szkół utrzymywali się sami, pracując na roli lub w rzemiośle. W Izraelu praca rąk nie była czymś poniżającym. Przeciwnie, **wychowując dzieci bez nauczania ich rzemiosła, było uważane za przestępstwo**... Głównym przedmiotem studiów w tych szkołach był zakon Boży przekazany Mojżeszowi. Prócz tego uczono historii świętej, muzyki świątynnej i poezji. **Sposób nauczania różnił się ogromnie od wykładów przyjętych w szkołach teologicznych naszych czasów, z których to szkół wielu uczniów wychodzi z**

mniejszą wiedzą o Bogu i prawdach religijnych, niż wówczas, gdy do nich wstępowali” (PP, str. 456).

Niestety, wraz z duchowym upadkiem Izraela szkoły prorockie również upadły. Za czasów Jezusa nauka w nich była już na tyle niebezpieczna, że sam Jezus był trzymany z dala od tych szkół. Również i Jan Chrzciciel nie uczęszczał to szkół rabinackich, czyli religijnych. Ich rodzice zdawali sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie czyha na młode umysły w tych szkołach. Czy dzisiejsi rodzice również zdają sobie z tego sprawę? Bynajmniej, gdyż nie tylko nie zapewniają swym dzieciom od najmłodszych lat domowej edukacji przy ich boku, ale na domiar złego od najwcześniejszych lat posyłają je do świecko-pogańsko-katolickich szkół. A później dziwią się, że ich dzieci nie są zainteresowane tym co duchowe i wieczne.

Szatan doskonale znając Boże zamierzenia wobec swego ludu doprowadził dzisiejszy świat do sytuacji, w której rodzice nie mają już jakiegokolwiek wpływu na wychowanie i edukację swoich własnych dzieci. Ustawy przewidują edukowanie dzieci już od coraz to wcześniejszego wieku i w ten to sposób są one odbierane rodzicom w bardzo młodym wieku będąc edukowane w systemie egipsko-babiliońskim. A jeszcze gorszą sytuacją jest oddawanie dzieci już od najwcześniejszych chwil ich życia do żłobków czy przedszkoli. Najczęściej powodem tego posunięcia są kłopoty materialne rodziny, ale uważam, że prawdziwym powodem jest brak odpowiedzialności matki i brak wiary, tak ze strony ojca jak i matki.

„Ale szukajcie **najpierw** Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a **wszystko inne będzie wam dodane**” (Mat. 6:33, BW).

„Dzieci są dziedzictwem Pana i Panu będziemy musieli zdać rachunek z opieki nad Jego własnością. Największą służbę, którą mogą wykonać dla Pana rodzice, jest wychowanie swoich dzieci na prawdziwych chrześcijan... Jeżeli zaniedbamy to powiernictwo, udowodnimy tym samym, że jesteśmy niewiernymi sługami” (COL, str. 195).

Pierwszą księgą, z którą dziecko powinno się zapoznać i uczyć się z niej czytać jest Słowo Boże. Jedyne w tym Słowie jest moc uzdalniająca każdego człowieka do życia w świętości i otrzymania mądrości, jakiej świat nie zna, tak samo i dziecko już od najwcześniejszych chwil swego życia może korzystać z jego skarbów.

Rodzice sami powinni być przez to Słowo zrodzeni do nowego życia, przez to Słowo utrzymywani w świętości i przez to Słowo powinni prowadzić swe dzieci do Stwórcy.

„**Nauka Biblii jest mocą**, która decyduje o powodzeniu człowieka we wszystkich przejawach życia doczesnego. Wypowiada ona zasady, będące kamieniem węgielnym pomyślności narodów. Zasady te wiążą się z dobrobytem społeczeństwa i są **ochroną i bezpieczeństwem rodziny**. Bez tych zasad żaden człowiek nie osiągnie pełni swojej wartości i szczęścia. One pomagają w zdobyciu zaszczytów w życiu doczesnym i przyszłego nieśmiertelnego życia... **Słowo Boże daje człowiekowi większą wiedzę i mądrość, niż cała ludzka filozofia razem wzięta**. Biblia wzmacnia charakter, daje umysłowi polot i zdrowy sąd” (PP, str. 459).

Czy w takim razie Biblia nie powinna być najważniejszym podręcznikiem edukacyjnym dla naszych dzieci? Co najmniej do 12 roku życia dziecko poza Biblią nie powinno mieć do czynienia z żadną inną księgą, poza jeszcze naturalną księgą przyrody. A dzisiejszy świat, a tym samym i rodzice aplikują swym dzieciom nie tylko przeróżne książki przekazujące mądrość ludzką, ale i telewizję, kino, komputery, gry komputerowe, przeróżne zabawy, lunaparki, lekcje tańca i wszystko, co zabija w nich duchowość. Ktoś może powiedzieć, że w dobie dzisiejszej cywilizacji jest przecież niemożliwe, aby wychować i wyedukować dziecko bez tych wszystkich ogólnodostępnych „pomocy” naukowych. Ale Pan Bóg nigdy się nie zmienia i zawsze tylko w jeden sposób przygotowywał, wychowywał i edukował swój lud, i zawsze czynił to z dala od zwyczajów i dróg tego świata, wybierając dla swego ludu inną drogę, niż tę, po której kroczył człowiek niewierzący lub tylko z pozoru wierzący. To świat się zmienił, ale nie Bóg i Jego wymogi.

„O Panie nasz i Boże! Tyś stworzył niebo i ziemię **swoją wielką mocą** i wyciągniętym ramieniem! **Nic nie jest dla Ciebie niemożliwe!**” (Jer. 32:17, BWP).

„Oto Ja jestem Pan, Bóg wszelkiego ciała: Czy jest dla mnie coś niemożliwego? (Jer. 32:27, BW). „...**u Boga wszystko jest możliwe**” (Mat. 19:26, BW). „**Wszystko jest możliwe dla wierzącego**” (Mar. 9:23, BW).

Tak więc to nie u Boga jest problem z brakiem możliwości, ale u tych, którzy nie mają wiary, gdyż dla wierzącego **wszystko** jest możliwe.

Jeżeli nasze życie i życie naszych dzieci, rodzin złożymy u stóp naszego Stwórcy, a uczynimy to bezwarunkowo i bezinteresownie, wytrwale, odważnie i rozważnie, to całe Niebo stanie do naszej dyspozycji i uczyni możliwym takie wychowanie naszych dzieci, aby od najwcześniejszego wieku były one światłem tego świata, a w wieku dojrzałym, aby mogły posłużyć Bogu, jako narzędzia do zakończenia dzieła Bożego. W naszym wychowywaniu i edukowaniu dzieci powinniśmy zwrócić baczną uwagę na wartości wychowania tak fizycznego jak i duchowego.

„Między umysłem i ciałem istnieje silny swoisty związek. **Chcąc osiągnąć wyższy poziom moralny i umysłowy, trzeba zwracać baczną uwagę na prawa, które rządzą naszym bytem.** Aby wyrobić w sobie silny i zrównoważony charakter należy ćwiczyć i rozwijać władze fizyczne i duchowe. Jakaż nauka może mieć większe znaczenie dla młodzieży niż ta, która dotyczy bezpośrednio organizmu ludzkiego w naświetleniu objawienia Bożego, w sprawie zachowania zdrowia fizycznego i umysłowej sprawności... **Każdy młody człowiek winien otrzymać specjalne wskazówki o obowiązkach życia praktycznego...** Należy uczyć się pracy fizycznej, nawet gdy się nie przewiduje, że kiedyś będzie zarabiać się tego rodzaju pracą na utrzymanie. Bez zaprawy fizycznej nie można utrzymać zdrowia. Dyscyplina dobrze zorganizowanej i planowej pracy rozwija silny i czynny umysł oraz szlachetny charakter.

Każdy uczący się powinien poświęcić część dnia na fizyczne prace. Uczyni go ona zaradnym i wzmocni go. **Uchroni młodego człowieka od wielu błędów i poniżających nawyków, które są często wynikiem beczynności.** Wszystko to należy traktować jako pierwszorzędne środki wychowawcze. Zachęcając do czynu, pilności i czystości obyczajów, doprowadzamy ucznia do zgodności i harmonii ze Stwórcą... Pomóżcie młodzieży zrozumieć cel, do którego została powołana... niech zrozumie, że dyscyplina życia doczesnego przygotowuje ją do wzniesłego celu. Młodzież musi zdać sobie dokładnie sprawę, jak wielce jest zaszczycona, powołana do wysokiej misji, aby stała się dzieckiem Bożym... **Młodzież powinna uczyć się**

nienawiści do grzechu. Powinna unikać go nie tylko ze strachu przed karą, ale w zrozumieniu całej jego nikczemności. Powinna wiedzieć, że grzech poniża i upokarza człowieka, obniża władzę nadaną mu przez Boga i zaciera w nim obraz Boży” (PP, str. 460-461).

Jakże wzniosłe jest to powołanie. „Tylko wieczność może objawić pełne chwały przeznaczenie, które będzie udziałem człowieka odrodzonego na obraz i podobieństwo Boże” (PP, str. 461).

Jan Chrzciciel poprzedzał pierwsze przyjście Chrystusa. Jest również reprezentantem tych, którzy poprzedzą drugie przyjście Jezusa. W wychowywaniu Jana i Jezusa widzimy wiele cech wspólnych. Obaj wzrastali w miejscach ustronnych, z dala od zgiełku miast. Jan na pustkowiu, Jezus w małym Nazarecie. Obaj uniknęli nauki w szkołach publicznych. Obaj dokonali wielkiej reformacji. O Janie Pan Jezus powiedział, że „nie narodził się człowiek większy nad Jana” (Łuk. 7:28, BP). Sam Jezus natomiast jest naszym doskonałym wzorem jako Syn, Nauczyciel i Reformator.

„Dziecię Jezus **nie otrzymało wykształcenia w szkole** przy synagodze. **Jego pierwszą nauczycielką ziemską była matka. Z jej ust oraz Pism proroków poznał sprawy niebieskie...** Gdy wszedł w okres młodości, **nie starał się o wejście do szkół** prowadzonych przez rabinów. Nie potrzebował czerpać wykształcenia z tamtych źródeł, gdyż Bóg był Jego nauczycielem... Chrystus zdobywał wiedzę w ten sam sposób, w jaki i my możemy to czynić. Jego dokładna znajomość Pisma wskazuje na to, z jaką pilnością poświęcał się od najwcześniejszych lat studiowaniu Słowa Bożego, a księgi napisane pod natchnieniem Boga nie zawierały dla Niego tajemnic... Nie zważając na grzeszne drogi świata Jezus czerpał skarby wiedzy z natury, studiując życie roślin, zwierząt i ludzi. Od najwcześniejszych lat jedynym celem Jego życia było dawanie błogosławieństw... **Każde dziecko jest w stanie zdobyć taką samą wiedzę jak Jezus...** Służył nam przykładem w okresie dzieciństwa, młodości i wieku dojrzałego” (ŻJ, str. 42-43).

Takie życie i cel powinny być wpajane każdemu dziecku od najwcześniejszych chwil jego życia. Życie takiego dziecka powinno

być błogosławieństwem dla ludzkości i uwielbieniem dla imienia Bożego. Jedynie to pokolenie, w którym dzieci otrzymają takie wychowanie i edukację, jakie otrzymał Jezus i Jan Chrzciciel będzie gotowe na zakończenie dzieła Bożego.

W średniowieczu cały ówczesny świat tonął w mrokach ciemności. Tylko nieliczne jednostki i grupy próbowały wyrwać się z tego duchowego zniewolenia, które zgotował światu Rzym. Udało się to między innymi Waldensom. Odsunęli się oni od związków z bezbożnym światem. Zamknięci w swych dolinach i górskich ostępach, prowadzili niezależne od świata życie. Waldensi należeli do pierwszych w Europie posiadaczy własnego przekładu Pisma Świętego, które stało się podwaliną dla przyszłej Reformacji. Dzięki temu zachowali niesfalszowaną Prawdę. Utworzyli oni również własny system edukacji dla swych dzieci. Od najwcześniejszych lat były one uczone w szkole Chrystusa. Uczono ich odpowiedzialności, samodzielności, niezależnego myślenia. Uczono ich ze świętych Pism. Biblia była ich głównym podręcznikiem. Wychowywanie ich dzieci było niesplamione przez jakiegokolwiek światowe wpływy. Uczono ich wiary, polegania na Bogu i Jego obietnicach. Praca, służba i wiara były podstawą ich życia.

Wychowani w czystych zasadach Słowa Bożego, pośród przyrody świadczącej o potędze i miłości Boga, byli dobrze przygotowani, by w późniejszym czasie stać się misjonarzami docierającymi aż do krańców Europy.

„Pobożność tych naśladowców Chrystusa była szczerą, czystą i żarliwą. Prawdę cenili ponad wygodne domy, dobra doczesne, przyjaciół, krewnych, a nawet ponad życie. **Zasady te wszczepiali również w serca młodzieży. Od wczesnych lat życia nauczono dzieci prawd Pisma Świętego**, a także wpajano im posłuszeństwo wobec wymagań zakonu. Ponieważ istniało bardzo mało odpisów Biblii, uczono się Słowa Bożego na pamięć, a wielu Waldensów potrafiło odtworzyć obszerne partie Starego i Nowego Testamentu. Myśli Boże łączono ze wspaniałymi obrazami natury i najdrobniejszymi błogosławieństwami życia codziennego. Małe dzieci uczone spoglądać z dziękczynieniem ku Bogu jako Dawcy wszelkich łask i radości.

Rodzice choć czule i serdecznie kochali swe dzieci, **nie przyzwyczajali ich do wygod**, stało bowiem przed nimi życie pełne prób i trudności, a może nawet czekała ich męczeńska śmierć. Od dzieciństwa przyzwyczajano Waldensów do znoszenia trudności, do posłuszeństwa, a zarazem do samodzielnego myślenia i działania. Wcześniej uczono dzieci ponoszenia odpowiedzialności, ostrożności w mowie i rozsądnego milczenia... Oszczędność i samozaparcie stanowiły część wychowania, które dzieci otrzymywały jako jedyny spadek. Nauczono je, że Pan uczynił życie szkołą dyscypliny i że swe potrzeby należy zaspakajać jedynie dzięki osobistej pracy, zaradności, troskliwości i wierze. Może taki sposób na życie był trudny i męczący, ale był na pewno zdrowy i stanowił właśnie to, czego ludzie potrzebują w swym upadłym stanie; była to szkoła, jaką Pan przygotował dla wychowania i rozwoju człowieka” (WB, str. 59-60).

Wkrótce nastanie okres czasu dużo trudniejszy do przejścia niż ten, w którym żyli Waldensi, dzieło jakie będzie miał do wykonania lud Boży również będzie o większym znaczeniu, natężeniu i obszarze, gdyż obejmie cały świat, a trudy z tym związane przekroczą nasze wyobrażenie, gdyż takiego czasu, w jakim przyjdzie nam żyć jeszcze nie było w historii ziemi. Zatem przygotowanie naszych dzieci, ich wychowanie i edukacja muszą być współmierne z tym dziełem, do którego zostaliśmy powołani.

Wielkie ożywienie religijne w XV i XVI wieku spowodowało chwilowe reformy, tak w życiu religijnym, jak i w systemie edukacji. Wielcy przywódcy Reformacji dokładnie rozumieli, że nie będzie duchowej reformacji bez zreformowania systemu szkolnego. Dlatego bardzo krytycznie oceniali istniejące szkoły i próbowali przywrócić Boże standardy edukacji.

„Sprawa prawdziwej edukacji jest sprawą Boga” (Life of Melanchton, str. 81).

W 1525 roku Melanchton z pomocą Lutra, zreorganizował szkoły w Eisleben i Magdeburgu. Opracował plan organizacji szkół w Niemczech. „Polegał on na usunięciu zasady pomnażania studiów oraz obciążania dzieci zbyt wieloma książkami” (Painter, History of Education, str. 152).

Ci wielcy reformatorzy rozumieli, że moc papieżstwa leży w jego systemie szkół. Uderzając w ich system szkolnictwa zadali cios papieżstwu. Ta cudowna reformacja edukacji została dokonana w ciągu jednego pokolenia. Ustanowiono system szkół chrześcijańskich, które uczyniły z dzieci protestantów.

„Szlachta tego kraju studiowała w Wittenberdze – wszystkie uczelnie napełniły się protestantami. Katolicy również zaczęli zabierać swe dzieci ze szkół katolickich. Mieszkańcy Manitz nie wahali się wysłać swoich dzieci do szkół protestanckich... W tym czasie nauczyciele w Niemczech byli prawie bez wyjątku protestantami. Prawie całe pokolenie upadło u ich stóp i wchłaniało nienawiść do papieża wraz z podstawami nauki katolickiej” (von Rauke, *History of Popes*, str. 135).

Niestety, po śmierci Lutra i Melanchtona ich następcy, zamiast rozwijać sieć tych szkół, wdali się w teologiczne spory. Sprzedali pierworództwo za miskę soczewicy. Krytyka, roztrząsanie nieistotnych zagadnień teologicznych, tworzenie religijnych doktryn i wyznań, zajęły miejsce żywego doświadczenia. Skończył się rozwój, protestantyzm zdegenerował się w ortodoksję, a kontratak papieżstwa pozwolił odzyskać przewagę. Ogromną rolę odegrały tu edukacyjne działania jezuitów.

„50 lat od dnia, gdy Luter spalił bulle Leona przed wrotami Wittenbergi, protestantyzm osiągnął swoje wyżyny, wyżyny, które wkrótce stracił, aby nigdy ich już nie odzyskać” (von Rauke, *Macauley's*).

Jak to się stało, że Rzym stracił sporą część Europy, a obecnie odzyskuje to, co utracił? Stało się tak między innymi za sprawą edukacji. Głównym celem szkół jezuitów było nie tyle wychowywanie dzieci, co spowodowanie, by one nigdy nie opuściły kościoła katolickiego. Właśnie w tym przedziale osiągnęli oni dużą skuteczność.

Te działania nie ominęły również i naszego kraju, a skutki tych poczynań nasz naród ponosi do dnia dzisiejszego.

„Cześć oddawana każdej innej istocie poza Bogiem jest pokłonem wobec szatana. Rezultatem jest ruina, często nie tylko duchowa, ale i ekonomiczna. Polska wydaje się niefortunną ofiarą tej strategii.

W XVI wieku pod względem militarnym, ekonomicznym i kulturowym nasz kraj należał do największych potęg Europy. Polska słynęła z tolerancji. Ludzie prześladowani w innych częściach Europy w naszym kraju mogli żyć i czcić Boga zgodnie z własnym sumieniem. W zamian wnosili swe talenty i etos pracy.

Trzecia część sejmu była wówczas w Polsce protestancka, nie dlatego, żeby procent protestantów był aż tak wysoki, ale dlatego, że katolicka większość nie kierowała się w wyborach bigoterią, lecz kompetencjami kandydatów. W efekcie, XVI stulecie przeszło do historii jako okres największej świetności Polski. Do dziś nazywamy je 'złotym wiekiem' polskiej kultury. Poważny wkład mieli w tym protestanci, jak na przykład Mikołaj Rej czy Andrzej Frycz Modrzewski.

Sytuacja zmieniła się w XVII wieku. Za sprawą prowadzonej przez jezuitów Kонтreformacji zaczęto z Polski wypędzać innowierców. **Tradycja zajęła miejsce Pisma Świętego; kultura Królowej Niebios pozycję Zbawiciela;** prześladowania zastąpiły tolerancję. Palono polskie Biblie, chrześcijańską literaturę, protestanckie kościoły. Wpływ Słowa Bożego malał, a naród pogrążył się w pijaństwie, korupcji i bigoterii. Kres wolności słowa, myśli i wyznania zaowocował w kolejnym wieku rozbiorami Polski.

Jedną z przyczyn upadku polskiej tolerancji było sprowadzenie do naszego kraju jezuitów w 1564 roku. Zakon ten, powołany do zwalczania Reformacji, kierował się maksymą: 'cel uświęca środki'. Zakonnicy przebrani w góralskie guńki podjudzali prosty lud w Krakowie, aby znieważać i burzyć nie-katolickie kościoły chrześcijańskie i palić Biblie. Wysyłali swe „bojówki” do innych polskich miast, aby tam dokonywać podobnego rozboju.

Jezuici rozwinęli w Polsce swoje szkolnictwo. Początkowo stało ono na niezwykle wysokim poziomie. Z czasem jednak, gdy zabrakło konkurencji ze strony szkół protestanckich, **ich szkoły stały się ostoją zacofania.** W dużej mierze z nich pochodziła zaściankowa szlachta, która swoim liberum veto blokowała niemal każdą korzystną dla naszej ojczyzny reformę” (A.J. Palla, „Poradnik walki duchowej”, str. 286).

Ten sam duch zacofania i indoktrynacji katolickiej istnieje po dzień dzisiejszy w całym polskim systemie edukacyjnym.

W XIX wieku nastąpiło kolejne ożywienie religijne, zwane przebudzeniem adwentowym. Ruch Adwentowy skupił się przede wszystkim na powtórnym przyjściu Jezusa Chrystusa, wyniósł na światło dzienne wagę tego powrotu i konieczne przygotowanie się na ten nadchodzący kres naszej ziemi.

Kiedy narastała świadomość końca, Pan Bóg pobudził ludzi do większej gorliwości, aby się na to ważne wydarzenie przygotowali. Pobudził także reformatorów w dziedzinie szkolnictwa. Rozważali oni takie kwestie jak: czym jest chrześcijańska edukacja, miejsce Biblii w edukacji, starożytni i współcześni klasycy światowi, wybór programu nauki, stopnie i wyróżnienia, lokacja i budynki szkolne, szkolenie samodzielnych misjonarzy i aktywistów zborowych.

„Kiedy pokazano mi przez anioła Bożego, że powinna powstać instytucja dla edukacji naszej młodzieży, **widziałam, że to powinien być jeden z największych środków poleconych przez Boga dla zbawienia dusz**” (CE, str. 29).

Reformy poszły jeszcze dalej, gdyż zrozumiano związek umysłu z ciałem, wprowadzając również w życie reformę zdrowia. W wielu college'ach wprowadzono dietę wegetariańską, pełnowartościowe pokarmy ze zbóż, owoców i warzyw, odsunięto alkohol, papierosy, kawę, herbatę, ostre przyprawy i inne szkodliwe substancje, a nawet niektórzy przyjęli już wówczas dietę wegańską. Zrozumiano również rolę pracy fizycznej i ćwiczeń w zachowaniu zdrowia człowieka.

System papieski nadmiernie obciążał umysł, zaniedbując rozwój fizyczny. Prowadziło to do niezrównoważonego rozwoju, dając źródło wielu chorobom, a nawet i śmierci. Reformatorzy natomiast wprowadzili ćwiczenia fizyczne, pracę na świeżym powietrzu, rozwijali umiejętności manualne. Te działania dały podstawę nie tylko dla dobra zdrowia fizycznego, ale także dla silniejszej psychiki i większych osiągnięć umysłowych i duchowych.

W niektórych szkołach zakładano farmy, warsztaty rzemieślnicze, a do programów wprowadzano takie zajęcia jak ogrodnictwo, sadownictwo, rolnictwo, rzemiosło czy inne zajęcia manualne. Jedną z najistotniejszych kwestii w szkołach zreformowanych było obarczanie uczniów odpowiedzialnością za siebie. Nie było systemu kontroli.

Tego typu działania miały na celu ukazanie młodemu człowiekowi, że Bóg obdarzył go wolnością, ale i odpowiedzialnością za to, co czyni w swym życiu.

Wielu z pionierów Ruchu Adwentowego miało „niewiele wiedzy szkolnej. Otrzymali swą edukację w szkole Chrystusa, a ich pokora i posłuszeństwo uczyniły ich wielkimi” (GC, str. 456).

Zostali pouczeni, aby zabrać dzieci ze szkół publicznych i utworzyć szkoły dające chrześcijańskie wykształcenie.

Przez lata przychodziły od Boga szczegółowe instrukcje odnośnie wychowania i edukacji dzieci i młodzieży. Zakładano adwentowe szkoły w różnych krajach. Ale z czasem zaczęto lekceważyć rady i instrukcje od Boga odnośnie jakości nauczania i Bożych standardów w edukacji młodych ludzi. Szkoły coraz bardziej skłaniały się ku światu, a w dniu dzisiejszym są już częścią tego świata.

Osobiście znam rodziny, które wysyłały swoje dzieci do szkół adwentowych w Danii, USA, Kanady i byli zaskoczeni zeświecczeniem tych szkół. Po rocznym nauczaniu zabierali swe dzieci i nierzadko umieszczali je w szkołach protestanckich uważając, że w tych szkołach jest więcej uduchowienia i moralności.

Przez kilka dni byłem w szkole adwentowej w Norwegii i widziałem młodzież adwentową, która w niczym nie różniła się od tej ze świata, a nierzadko z powodu ich zachowania, manier, wyglądu i ubioru, młodzież światowa lepiej się prezentowała niż ta, która otrzymała tak wielkie światło w zakresie wychowania i edukacji. Jeszcze gorzej wygląda to wszystko na kampach w zachodnich krajach, gdzie młodzież w muzycznym transie muzyki rockowej i z kolorowymi włosami na głowach śpiewa treści religijne. Do naszego kraju również zmierza milowymi krokami ta sama jakość doznań religijnych. Przywódcy chcąc zatrzymać młodzież w kościele wymyślają coraz to nowsze i bardziej wyszukane doznania dla nich, aby tylko młodzi ludzie czuli się w pełni wolni, akceptowani, a już na pewno nie pouczani. Nasuwa się więc pytanie, czy to właśnie takie pokolenie młodych ludzi ma zakończyć dzieło Boże na tej ziemi?

„Widziałam, że spośród młodzieży nawet jeden na dwadzieścia nie wie, co oznacza doświadczona wiara” (MYP, str. 384)

Tak było ponad 100 lat temu, a dzisiaj? Możemy z powodzeniem do liczby 20 dodać jeszcze kilka zer.

Adwentyści nie są ignorantami odnośnie swego odstępstwa w wielu dziedzinach dzieła i drogi jaką obrali, tak jak Żydzi nie byli ignorantami odnośnie faktu, kogo krzyżują.

Dlatego, Pan Bóg pomija dzisiaj wszelkie szkolnictwo tak świeckie jak i religijne i przysposabia sobie lud pełen Jego chwały ucząc go Samemu.

„Gdy nadchodzi czas dania głośnego zewu, Pan będzie pracował poprzez pokorne narzędzia, prowadząc umysły tych, co poświęcili się Jego służbie. **Pracownicy będą wykwalifikowani raczej poprzez namaszczenie Jego Duchem, a nie przez wykształcenie zdobyte w literalnych instytucjach**” (WB, wg oryg. z 1884 roku, str. 424).

Bóg uzna ludzi wychowanych w dzisiejszym systemie edukacyjnym za niezdolnych do służby dla Niego. Dlatego Niebo apeluje do tych, którzy pragną kroczyć w świetle sprawiedliwości Bożej, aby chronili swoje dzieci i aby dołożyli wszelkich starań w wychowywaniu ich i edukacji w taki sposób, aby mogły w czasie końca oprzeć się ciemności, jaka spowije cały świat i nie paść ofiarą ogólnoświatowego zwiedzenia.

Powinniśmy zrozumieć, „...aby wiara nie wypływała z ludzkiej mądrości, ale z mocy Bożej. Głosimy wprowadzić mądrość, **lecz wśród dojrzałych duchowo**. Nie jest to jednak mądrość zgodna z pojęciami tego świata lub jego władców, którzy przemijają. Głosimy bowiem mądrość Bożą pełną tajemnic i ukrytą, którą Bóg już przed wiekami przeznaczył ku naszej chwale. **Tej mądrości nie pojął nikt z władców tego świata...**” (1Kor. 2:5-7, BP).

W takim razie, w jaki sposób system edukacyjny zaprogramowany i narzucony nam przez „władców tego świata” ma nauczyć nasze dzieci mądrości Bożej, skoro władcy tego świata jej nie pojmują?

Przeanalizujemy jeszcze raz dokładnie wszystkie argumenty przeciwko publicznemu nauczaniu.

W szkołach na małym obszarze zgromadzonych są setki, czasami tysiące dzieci. Od najmłodszych lat (6-7) dzieci, które z punktu widzenia zdrowia fizycznego i psychicznego powinny jeszcze bawić się na świeżym powietrzu i mieć kontakt z rodzicami, są włączane do

zamkniętego pomieszczenia, gdzie muszą siedzieć w ławkach kilka godzin dziennie. Jest to niezgodne z prawami naturalnego rozwoju. Dzieci w wieku 6-10 lat potrzebują przede wszystkim ruchu i aktywnej zabawy w naturze. Odbija się to na dzieciach w wielu problemach zdrowia fizycznego i psychicznego.

Szkoła jest zbiorowiskiem dynamicznych jednostek i nic dziwnego, że próby okiełznania młodych ludzi kończą się z jednej strony stresem, a z drugiej ogromną ilością wypromieniowanej agresji, tłumionej godzinami w klasach. Społeczeństwo nasze z roku na rok jest coraz bardziej zepsute moralnie. Tak samo jest z dziećmi. Dzieci przynoszą do szkoły negatywne wzorce, wzięte z domu, z telewizji, z podwórka. Powszechnie panuje agresja, złość, poczucie wyobcowania, chłód, bezbożność, wulgarność, złośliwość i arogancja. Gołym okiem widać, jak te zjawiska stale narastają już u najmłodszych dzieci. Wzór, jaki dzieci przejmują od dorosłych, od nauczycieli także jest fatalny. Dorośli sami są zepsuci moralnie, nieuczciwi, oddani nałogom, agresywni, niesprawiedliwi, stronnicy, zastraszeni i zniewoleni. Dziecko w szkole widzi bardzo negatywny wzór w postępowaniu zarówno nauczycieli, jak i swych kolegów. Jest powszechną zasadą, że to gorsi narzucają zachowanie lepszym, a nie na odwrót. Jedynie dziecko, które zostało wychowane i wyedukowane według Bożego standardu jest w stanie w wieku młodzieńczym oprzeć się złym wpływom.

Programy szkolne z wszystkich przedmiotów są ateistyczne i bezbożne, uczą negatywnych wzorców, przeładowane materiałem niedostosowanym do wieku ucznia. Generalnie nauczanie jest prokatolickie, czyli babilońskie.

Szkoła uczy cwaniactwa, kombinowania, nieuczciwości. Programy edukacyjne są nierealne, uczą dzieci suchych faktów, a nie myślenia czy wzorców moralnych.

Cała szkolna edukacja jest na wskroś ateistyczna i bezbożna. Wszystkie bez wyjątku przedmioty są osadzone w tej filozofii. Dla człowieka głęboko wierzącego, powinien być to model nauczania nie do przyjęcia. Bezmyślna nauka faktów, które i tak zostaną zapomniane, tylko niepotrzebnie obciąża umysł.

Kolejne myśli Beaty

Pragnieniem prawie każdej kobiety i mężczyzny jest posiadanie dziecka. Generalnie „posiadanie” dziecka kojarzone jest po pierwsze z poczęciem, które w zależności od poziomu potencjalnych rodziców rozpoczyna się albo na prywatce z mnóstwem alkoholu, albo w bardzo romantycznym miejscu. Po drugie, posiadanie dziecka kojarzy się też z wychowywaniem na modłę wysokich standardów światowych i dla ogólnospołecznego prestiżu typu: najlepsze szkoły, lekcje angielskiego, muzyki, śpiewu i tańca, kojarzy się też z brakiem wychowania w ogóle. Bez względu na to czy mamy do czynienia z patologią społeczną czy z rodzicami na tzw. wysokim poziomie społecznym, jeden i drugi rodzaj wychowania i każde pośrodku ma jeden cel: oddanie siebie i dziecka szatanowi na zatracenie i śmierć wieczną.

Mało kto zdaje sobie sprawę z tego, że proces poczęcia dziecka zaczyna się już w najmłodszych latach życia jego rodziców. To, co sami, jako przyszli rodzice zasiewają w swoich umysłach i nawykach, to właśnie przekażą swoim dzieciom w dniu ich poczęcia.

Wszystko, absolutnie wszystko: dieta, sposób ubierania się, wysławiania, to czego słuchamy, oglądamy, z kim przebywamy, normy moralne jakimi się kierujemy, ma wpływ na nasze przyszłe dzieci i oczywiście na nasze życie.

Żona Manoacha, a matka Samsona otrzymała szczegółowe wskazówki jak ma się odżywiać jeszcze przed poczęciem dziecka.

Jeszcze nie tak dawno siedziałam w klasie wśród 26-ciu siedmiolatków, czyli w pierwszej klasie, mając za zadanie nauczyć ich języka angielskiego i to nie pasywnie, ale tak, aby już jak najwięcej słówek, piosenek i zwrotów zostawało w ich małych główkach, aby rodzice byli pod wrażeniem, ile to Pani potrafi nauczyć, bo w odwrotnym przypadku stwierdzą, że Pani nic nie robi na lekcjach, więc próbowałam okiełznać tę gromadkę. Dzieci jak to już było tu napisane siedzą wtłoczone w ławki po 4-5 lekcji dziennie, aż ciasno w sali od ich małych ruchliwych ciałek i głosów. Żadne nie ma właściwego szacunku wobec autorytetu i nauczyciela, wobec czego wszystkie się kręcą, wiercą, odzywają się, kiedy i jak chcą, rozmawiają między sobą bez jakiegokolwiek żenady; kiedy upominam

Jasia, rozmawia Emilka; gdy odwracam się by zwrócić uwagę Emilce, Jasiu zaczyna rozmawiać. Co ciekawe z drugiej strony jednak ten brak szacunku do dorosłych, z którym coraz to kolejne pokolenia się rodzą, oparty jest na czymś dziwnym, bo przecież dzieci niby się nas boją, jakże częste są nerwice szkolne, obgryzanie paznokci, bóle brzucha. Szatan ograbia młodych i starych z poczucia godności i wartości w Chrystusie i pewnie ten brak szacunku oparty na bucie i arogancji, jaką miał Lucyfer kiedy występował przeciwko Chrystusowi „owocuje” w późniejszym wieku depresjami, poszukiwaniami autorytetów w grupach rówieśniczych biorących narkotyki lub pijących alkohol, w bulimii, anoreksji itd.

Wychowawczynie owych pierwszaków obawia się, że w tym roku szkolnym ani razu nie użyje z dziećmi farb plakatowych, użycie akwareli też jest z jej strony heroizmem, bo woda leje się litrami po stołach i plecakach, a hałas jest tak wielki, że ciężko przekazać instrukcje.

Oczywiście nakazem ministerialnym każde dziecko powinno się traktować indywidualnie i indywidualizować proces jego nauczania. Ponadto w takiej klasie jest kilkoro dzieci z orzeczeniami o dysfunkcjach, jedno ze słynnym dziś ADHD i jedno autystyczne. Za drzwiami czekają gotowi do wszelkiej oceny i krytyki pracy nauczyciela rodzice, którzy gotowi są do „wspomagania” mojej pracy karmiąc dzieci mięsem, herbatą, kawą, Coca Colą, nabiałami i nade wszystko nienormalną ilością cukru i czekolady w batonach, batonikach, Snickersach, co niestety bardzo negatywnie wpływa na psychikę dziecka; osłabia jego system immunologiczny, pobudza nerwowość i agresję, niszczy koncentrację. Ale to nie wszystko, gdyż rodzice będąc sami zagubieni, zapracowani, często o małej potrzebie wzniesienia siebie i dzieci na wyższy poziom moralny serwują swoim dzieciom rozrywkę kinowo-telewizyjno-paintballową, co tylko jest dopełnieniem fatalnej diety. Pozwalają swoim latoroślom oglądać w nadmiarze TV i mydlane opery, niemądre talk showy itd., nie potrafią kontrolować gier komputerowych i ich wolnego czasu, który spędzają jak chcą.

Tymczasem już w okresie ciąży, a nawet o wiele wcześniej każda matka powinna zrezygnować z wyniszczającej, opisanej powyżej złej, światowej diety, powinna nosić się skromnie ubrana, w długich

sukienkach, powinna wcześniej chodzić spać, zupełnie zrezygnować z oglądania TV i czytania niezdrowej literatury i gazet. Ojciec dziecka powinien matkę w tych działaniach wspomagać i również przyjąć taki wzbogacający styl życia. Ich jedyną literaturą powinno stać się Słowo Boże, a oddechem duszy modlitwa.

Inaczej te 26-cioro młodych dzieci siedzących dziś w mojej klasie przypomina zwierzątką, a nie ludzi stworzonych na obraz i podobieństwo Boga. Niektóre z nich nie ma jeszcze zbyt dużej świadomości swoich złych zachowań, i tylko rodzice ponoszą za nie odpowiedzialność. U niektórych złe i niegrzeczne zachowania są już na tyle świadome, że same mogą za nie ponosić odpowiedzialność.

Żal tych wszystkich dzieci, których akurat w tej szkole było 167, a wszystkie były źle prowadzone (żadne do Boga Prawdziwego w sposób, który by się Mu podobał) przez swoich rodziców i zaniedbane przez nauczycieli, którzy z obawy o utratę pracy, z własnej niesprawiedliwości, nieumiejętności pozostawiają te dzieci na pastwę szatana i losu. Nauczyciele sami nie wprowadzają wysokich moralnych postaw, w większości nie potrafią sprawiedliwie ocenić szkolnych wykroczeń, nie karcą w odpowiedni sposób, nie dbają o uczucia i emocje dziecka, są zimni, rygorystyczni, krzykliwi, pełni hałaśliwej dyscypliny w ustach, dyscypliny stosowanej w sposób wojskowo-koszarowy.

I tu przychodzi mi na myśl mały Kacper z opisanej powyżej pierwszej klasy. Znamiennym jest to, że Pan Bóg pokazywał mi, iż właśnie w tej gromadce tak trudnych do uczenia i wychowania dzieci, ma swoje perełki, a może i nawet większość z tych maluchów oddałaby Mu swoje serca gdyby rodzice pragnęli większej świadomości i edukacji w szkole Chrystusowej. Otóż ten mały Kacper na ostatnich lekcjach przed moim odejściem ze szkoły podszedł do mojego biurka, oparł się, spojrzał na mnie serdecznie i zapragnął porozmawiać, był jak najmłodszy przedstawiciel szkolnej braci, wybrany do powiedzenia mi i uświadomienia, z czym borykają się dzieci w szkole, a z czego nie zdają sobie sprawy nawet rodzice tych malców... A powiedział tak: „Wie Pani, ja bardzo źle znoszę ten hałas w szkole, tu jest tak głośno, a najgorzej to jak zadzwoni dzwonek, a przychodzą tu (miał na myśli nauczycieli) i krzyczą na nas i krzyczą...”. Spytałam się go: „A czy ja też na Was krzyczę?”

Zadałam to pytanie, gdyż w pamięci miałam chwile, kiedy podniesionym głosem musiałam ich ogarnąć, bo inaczej żadne z nich nawet nie zauważyło, że stoję w sali. „No tak mniej więcej...” odpowiedział machając rączką. „Kacperku, a Ty dlaczego nie rysujesz teraz obrazka jak inni?” „Hm...” zastanowił się, „bo mi nie wychodzi...”. W tym jednym zdaniu usłyszałam troskę i udękę wielu dzieci, dla których wymagania szkolne są często zbyt trudne, lub niedostosowane na dany moment, a zbyt pochopna ocena nauczyciela przykleja niektórym dzieciom zbyt szybko i nazbyt długo etykiety i czyni proces nauczania w szkole tak nieprzyjemnym. „Kacperku, nie martw się, na pewno wyjdzie Ci to dobrze w przyszłości.” Odpowiedziałam i zobaczyłam wielką ulgę w jego oczkach, a uśmiech jakim mnie obdarzył był uśmiechem porozumienia się pomiędzy dobrymi przyjaciółmi.

Kiedy w szkole przychodzi do decyzji o pozostawieniu ucznia na drugi rok w tej samej klasie, czy postawienia oceny negatywnej z zachowania nauczyciele często nie potrafią uczciwie dokonać analizy swoich wysiłków w dziele ratowania takiego dziecka, w zasadzie mają pewnie poczucie, że nic w tym kierunku nie zrobili, bali się uczciwie rozmawiać z rodzicami, boją się reakcji dyrekcji, więc dla świętego spokoju stawiają dopuszczające i przepychają małego recydywistę do następnej klasy ucząc go w ten sposób cwaniactwa, a sobie wytrącając wszelkie argumenty z dłoni. Są też odmienne sytuacje, gdy dla zbalansowania tych przed chwilą opisanych sytuacji znajdują jakąś czarną owcę, jak np. bardzo zdemoralizowane dziecko z domu dziecka i w poczuciu bezkarności takiemu dziecku umieją wpisywać nagany, utyskiwać, bo o takie dziecko nikt się nie upomni.

Nauczyciele, nie oddając swego życia Bogu tak bardzo się zatracili, że zupełnie zagubili swoją godność zawodową. Piszę tu o systemie, o większości nauczycieli, ale osobiście znam nauczycielkę i nauczycieli, którzy może niekoniecznie jeszcze świadomie, ale na pewno podświadomie poddają się Duchowi Bożemu i są Jego światłem na tym ciemnym szkolnym terenie. Wielu jednak ślepo i bezkrytycznie wykonuje polecenia dyrekcji i ministerstwa. Nie udzielają się społecznie, by mieć wpływ na programy nauczania i nawyki szkolne. Zasypany są coraz większą pracą biurokratyczną i poczuciem zastraszenia przez rosnących w siłę w szkole rodziców,

notabli lokalnych, gminnych itd. i głównie przychodzą do pracy po to, aby co miesiąc odebrać pensję.

Ich wysiłek wkładany jest głównie w kreowanie wizerunku szkoły mający na celu wypromowanie olimpijczyków (niekoniecznie dobrze wychowanych, byleby mieli wiedzę), oraz stworzenie programów okolicznościowych dla rodziców, którym brakuje głębi przeżywania i wartości, a na których króluje płytka i tandetna rozrywka typu taniec dyskotekowy wykonywany przez pierwszoklasistki. Doprawdy ze smutkiem i obrzydzeniem wobec grzechu patrzę na te malutkie, niewinne jeszcze dziewczynki, wyginające się z gołymi brzuskami i poprzekłuwanymi uszkami przed własnymi i obcymi ojcami. Inny rodzaj płytkich programów dla rodziców to przedstawienia typu: „Kot w butach”, dzieci same mało znajdują w tym wartości, bo też i taka tam sobie fikcja, niegodna ludzi wierzących w Boga.

W niektórych szkołach zanika idea kółek przedmiotowych, które miałyby wzbogacić i rozwinąć osobowość dzieci i wiedzę z danego przedmiotu, na rzecz kółek przygotowujących małych, dumnych olimpijczyków. Przeciwnieństwem zaś, w innych szkołach są właśnie kółka humanistyczne lub recytatorskie, które z kolei mają za zadanie wywyższenie człowieka i pogłębienie wiary w jego możliwości i osiągnięcia zamiast oddania chwały Bogu.

Generalnie, jak to kiedyś moja koleżanka po fachu stwierdziła: „Dziś w szkole panuje powiedzenie ze starożytnego Rzymu ‘Panem et circensis’, czyli ‘chleba i igrzysk’”. Ten prymitywny rzymski naród pragnął tylko tych dwóch rzeczy: jedzenia i igrzysk. A jak wiemy, ich igrzyska polegały na patrzeniu i zachwycaniu się całym procesem zabijania i przelewania krwi w Rzymskim Koloseum i nie tylko.

Dziś nauczyciele mają zapewnić i wykształcić w szkole młodych ludzi tylko po to, aby mogli zarabiać pieniądze na byt, a w trakcie zarabiania, aby mogli doznawać niezdrowej ekstazy z powodu zabijania. Zabijania w nieuczciwej, wyniszczającej konkurencji, przepychania się przez życie łokciami i nieuczciwością, kłamstwem, pochlebstwem, łapówką, obmową, plotką, brakiem szacunku.

Kuriozalnym jest obserwować z pozycji pokoju nauczycielskiego stosunki kościoła z państwem, dyrekcja podśmiechuje się i kpi sobie z miejscowego ciągle chorego, będącego stale na zwolnieniu księdza, obgadując go za plecami, że przez te swoje choroby nie nauczył dzieci

komunijnych 10-ciu przykazań (zresztą sam ich nie zna, bo zna tylko katolicki katechizm, a nie Biblię), ten z kolei bawi panie w pokoju dowcipami, nierzadko okraszone brzydkimi wyrazami w swych eufemistycznych wersjach, ale na spotkaniach dla rodziców ze „świętych” ust księdza wychodzi wyświechtane powitanie: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”, potem z nabożną miną, złożonymi na wielkim brzuchu rączkami, mówi o roli lekcji religii w szkole, że one niby zbawią nasze społeczeństwo; a wszyscy wiemy, że chodzi o to by utrzymać ich pensje, które wypłacane są z budżetu Państwa, a które mogłyby wzbogacić i bardziej umotywować nauczycieli, a pensje księży wypłacane mogłyby być z pieniędzy kościelnych. Tenże ksiądz po wypowiedzeniu swojego niby „kazania” okraszonego dowcipem, że „dzisiaj na tacę zbierać nie będzie”, co wywołuje salwy śmiechu u wyrobionych kabaretowo rodziców, szybko ucieka z zebrania do swoich „świętych” obowiązków uśmiechając się ze zrozumieniem do Pani Dyrektor, która jak pamiętamy nie ma o nim najlepszego zdania, ale w takich sytuacjach doskonale się rozumieją.

Hm... taka atmosfera hipokryzji panuje w szkole cały czas, na każdym piętrze i w każdej sali. A po co? No cóż. Śmiem twierdzić, że szkoła to poza szpitalem i szpitalem psychiatrycznym miejsce najbardziej oblegane przez demony.

Ze zgrozą i przerażeniem patrzę na te małe, niczego nie świadome dzieci jak opłatywane są przez demony. Bo te małe umysły są bardzo chłonne, bardzo otwarte na Prawdę o Bogu. Gdyby tym małym dzieciom można było opowiedzieć Prawdę o Ojcu i Jego miłości, o Jego Synu, o stanie umarłych po śmierci, o roli Chrystusa, jako Jedyne Pośrednika pomiędzy Bogiem a człowiekiem, to wierzę, że wielu z nich z radością przyjęłoby Prawdę. Ale nie ma im kto o tym powiedzieć, bo w szkole nie ma wierzących nauczycieli, a jeśli jakiś się na tym terenie szatana pokaże, to po krótkim czasie musi odejść, gdyż nieświęty wpływ jakim jest otoczony czyni jego działania niemożliwymi do realizacji, i sam zostaje ograbiany ze swojej duchowości. Szatan nie chce pozwolić sobie na to, aby na jego terenie była, choć jedna osoba Prawdziwie wyznająca Boga, choć z drugiej strony nie ma nic do powiedzenia, jeśli wołą Boga jest, aby Jego wysłannik pozostawał w takim miejscu.

Przytoczę tu jeszcze jedną sytuację z sali lekcyjnej świadcząca o tym jak cudownie Bóg poprzez swego Ducha może oddziaływać na umysły dzieci. Kiedy odchodziłam ze szkoły czułam jakby całe klasy tych przesympatycznych dzieci żegnały mnie jako jedną jedyną, która stała się ich duchową rzeczniką poprzez to, że usłyszałam z pomocą Boga, tęsknoty ich małych duszyczek, tęsknoty wpisane im do serc przez samego Boga. Czułam, że żegnały mnie jako tę, która będzie miała za zadanie zawalczyć o ich życie i zbawienie kiedy już sama wyjdzie na wolność. Te dzieci żegnały mnie tak jakby pokładały całe swoje nadzieje w moim uwolnieniu - bo przyznam, że moje odejście ze szkoły odczuwałam jak uwolnienie ze szponów złego.

W sercu i umyśle mojego męża już od dłuższego czasu pojawiła się myśl o założeniu prywatnej eksperymentalnej szkoły domowej dla dzieci tych rodziców, którzy chcieliby oddać swe pociechy Bogu i kształcić je w Jego systemie edukacyjnym. Wieczorem mąż zażartował, abym tym dzieciom w szkole na pożegnanie powiedziała, że będziemy mieli własną szkołę i że będą mogły do niej w przyszłości chodzić. Uśmiechnęłam się, ale wiedziałam, że aż tak otwarcie nie powiem. Gotowa jednak byłam na Boże rozwiązanie. No i... to co się stało nazajutrz w szkole przeszło moje, nasze najśmielsze oczekiwania. Otóż Janek zapytał się mnie czy mogą do mnie zadzwonić i całą klasą mnie odwiedzić. Nie zdążyłam odpowiedzieć, gdy na to Tobiasz powiedział: „A po co chcesz do Pani jechać, tam jest cisza i spokój (faktycznie mieszkamy wśród lasów i pól, gór i leśnej zwierzyny, nie wiem czy Tobiasz o tym wiedział), narobiłbyś tylko dużo hałasu. **A zresztą tam u Pani jest szkoła i tam też można się uczyć.**” Na to reszta dzieci entuzjastycznie podniosła rączki w górę krzycząc: „To my chcemy tam chodzić!” Jakże wielkie zdziwienie mnie ogarnęło słysząc te słowa. Nieśmiało zaproponowałam, że ta szkoła **faktycznie JEST, ale dopiero w naszych planach**, a na to Tobiasz, „Tę szkołę to trzeba dopiero wybudować!” (A my z mężem faktycznie myśleliśmy, nie tylko o szkole domowej w pokojach naszego domu, ale też o wybudowaniu osobnego budynku na naszej ziemi, który służyłby też i temu celowi). Ogólne „acha” uciszyło dzieci. Wiem, że Pan Bóg współdziała z każdym kto chce chodzić Jego drogami i kto Go miłuje, ale słabo zdajemy sobie sprawę z tego, że to naprawdę działa. Ten sam Pan Jezus, który zgromił wiatr

i burzę, i rozdzielił wody Morza Czerwonego pragnie tą samą mocą działać w twoim życiu. On ma Moc, On z ust dzieci i niemowląt zgotuje sobie chwałę! Byłam zdumiona obrotem sprawy, te dzieci były przygotowane do współpracy z nami, a nic im przecież nie mówiłam o naszych planach. Poszły do domu, powiedziały o tym swoim rodzicom. Same poddając się Bożemu Duchowi otworzyły drogę do dalszej współpracy w ratowaniu ich i ich rodziców. Następnie rodzice z zainteresowaniem zaczęli do mnie wydzwaniać z zapytaniami o naszą szkołę, która jak na razie istnieje przecież tylko w naszych umysłach i planach, aczkolwiek w pełnej świadomości potrzeby stworzenia alternatywy dla tych rodziców i dzieci, którzy szukają dróg wyjścia, aby uwolnić się ze światowego systemu edukacyjnego. Wierzmy, że jest to Boże dzieło i to On poprowadzi je w Swojej mądrości i mocy.

Szkoła, jako instytucja powstała tylko w jednym celu, aby odprowadzać dzieci od Boga i tak zniekształcać ich umysły, by utrudnić im ewentualny powrót do Niego. Stąd realizowane są plany, które zakładają zabieranie matkom już jak najmłodsze dzieci i przyprowadzać je do tych molochów zła i pozbawiać ich wszelkiego Bożego ziarna. W szkole zostają ograbiane ze wszystkiego co duchowe; stąd takie nagromadzenie demonów w budynkach szkolnych.

Ludzie prawdziwie wierzący nie powinni posyłać swoich dzieci do szkół publicznych, ale co w takim razie zrobić z dziećmi, które mają w sercu pragnienie Boga, a chodzą do tych szkół?

Zadaniem ludzi wierzących jest docieranie do jak najszerzej rzeszy społeczeństwa z Ewangelią, by poszerzać wśród nich świadomość czasów w jakich żyjemy i wymagań Boga w sercach i umysłach tak rodziców jak i ich dzieci. Poza tym tylko Bóg wie, w której szkole posiada swoje dzieci i wysyła tam swoich nauczycieli i nauczycielki, a tacy poświęceni Mu pracownicy jak Daniel będą potrafili poradzić sobie ze szkolnym systemem i objawiać dyrekcji oraz innym nauczycielom, rodzicom i dzieciom charakter Boga.

W Prawdziwej Jedności z Ojcem i Synem będą zawsze wiedzieli, jakimi być, aby przyciągnąć jak najwięcej ludzi do serca Zbawiciela.

Sami znając Miłość Ojca objawioną w Jego Synu będą potrafili objawiać ją światu wprowadzając do szkół uprzejmość, życzliwość,

serdeczność, poświęcenie i Prawdę Ewangelii, tak długo aż sam Bóg ich z tego miejsca nie odwoła.

Osobiście też wierzę, że pojawienie się grupy 144000, czyli tych, którzy zakończą dzieło Boże jest ściśle związane z wyłonieniem się w obecnym czasie grupy rodziców dla 144000. Rodzice pochodzący nierzadko z rozbitych albo „katolickich” rodzin, najpierw sami muszą silnie oczyścić swoje życie, by móc począć nowe dla Boga. Wierzę też niezmiennie, że wierzący rodzice mogą począć dziecko w duchu, ale aby począć dziecię w pełni, w 100% napełnione duchem, to oboje rodzice muszą być odłączeni od grzechu, muszą być uznani za sprawiedliwych i świętych, a więc odłączonych od wszystkiego, co nieczyste, co ma na nich nieświęty i ograbiający wpływ. Muszą oboje być w stanie uświęcenia, a to jak wiemy rozpoczyna się dopiero wtedy, gdy ustaje wszelki związek z grzechem (patrz NGB, str. 88). Ich umysł musi w pełni zajmować się tylko tym, co niebiańskie i święte. Wszystko, co w jakikolwiek sposób odprowadza myśli od wielbienia Boga musi być zaniechane.

Do tej pory pracowałam głównie dla dzieci i poprzez dzieci, współpracując na ile szkoła pozwalała również z rodzicami. Od pewnego czasu czuję nawoływanie, aby wyjść odważniej (np. poprzez pisanie takich książek) głównie do dorosłych, do rodziców i zacząć uświadamiać im, w jakich czasach i miejscu żyjemy, gdyż najsilniejsze oddziaływanie na dzieci odbywa się w domu rodzinnym, nauczyciel może jedynie wspomagać rodziców. Ale to przede wszystkim rodzice we własnych domach powinni prowadzić swoje dzieci do Boga. Niektórzy z rodziców mogą nawet nie zdawać sobie sprawy ze swojej bez troski w zakresie duchowych potrzeb dziecka, co może spowodować, że ich duchowe, łaknące wody i chleba żywota dziecko zostanie im przez Boga pewnego dnia zabrane i oddane tym, którzy zadbają w pierwszym rzędzie właśnie o takie duchowe wychowanie.

Beata Maciejewska

Przedstawię teraz kilka opinii specjalisty z dziedziny wychowania:
„Od nauczyciela w naszym kraju nie wymaga się żadnej odpowiedzialności. Jest on rozliczany wyłącznie z realizacji jakiegoś programu, czego świadectwem jest komplet tematów wpisanych do dziennika...

To nie jest edukacja, ale realizacja bardzo złego programu. Gdyby ktoś na świecie chciał stworzyć program szkolny absolutnie sprzeczny z właściwościami rozwojowymi dziecka, to nie powinien trudzić się daremnie, bo wystarczy, że skorzysta z polskich osiągnięć. Dzięki temu programowi około 40% polskich dzieci cierpi na nerwice szkolne...

W Polsce jest wiele doskonale wytresowanych dzieci. Są one od najmłodszych lat zdalnie sterowane i stopniowo pozbawiane autonomii. Potem, nie mając już cienia samodzielnego myślenia bez sprzeciwu poddają się reżimom szkolnym.

Obliczono, że gdyby przeciętny zdolny uczeń pierwszej klasy LO chciał zadośćuczynić wszystkim wymaganiom nauczycieli wszystkich przedmiotów, musiałby poświęcić na wypełnienie swoich powinności uczniowskich 18 godzin na dobę.

Polska szkoła to organizacja totalitarna i w pewnym sensie ludobójcza, bo nastawiona na zabicie człowieczeństwa w uczniach. Stawiając nierealne wymagania i egzekwując je w taki, a nie inny sposób, uczy dzieci oszukiwania, ściągania, lawirowania, niezdrowej konkurencji, hołdowania prawu dżungli” (Dr. A. Samson, *Twoje Dziecko* 11/97).

Przed wszystkim w dzieciach i młodzieży zabijana jest duchowość.

Sama idea szkoły publicznej jest z gruntu zła, gdyż nie zakłada ona dobra poszczególnych jednostek, ale opiera się na abstrakcyjnej zasadzie dobra ogółu. Jednym z największych zagrożeń jest bardzo zły wpływ moralny.

„Według nauczycieli i pedagogów masturbacja jest w szkole zjawiskiem powszechnym, ale te sprawy są wyciszane. Zdaniem nauczycieli coraz młodsze dzieci biorą w tym udział... Problemem w

szkołach jest nie tylko masturbacja. Często dochodzi do innych form agresji seksualnej” (*Gazeta Wyborcza*, 21 grudnia 1997).

Masturbacja jest opętaniem i w późniejszym wieku jest bardzo trudno pozbyć się tego upokarzającego zniewolenia.

„Niektóre dzieci rozpoczynają praktykowanie samogwałtu w dzieciństwie i w miarę upływu lat ich zmysłowe namiętności potęgują się i rozwijają. Ich umysły nie mają odpoczynku... **Przyzwyczajenie do samogwałtu zdegradowało ich umysły i splamiło ich dusze.** Ohydne myśli i czytanie nieodpowiedniej literatury pobudza wyobraźnię i właśnie taki zestaw staje się właściwy dla ich zdeprawowanych umysłów” (2T, str. 481).

Szkoły publiczne nie mogą w żadnej mierze być czynnikiem wychowawczym, gdyż są szkołami ateistycznymi. Natomiast ludzie wierzący bez żadnych sprzeciwów pozwalają, by ich dzieci były w tych szkołach uczone ateizmu, gnostycyzmu, ewolucjonizmu i świeckiej moralności.

Istnieją oczywiście szkoły prowadzone przez kościoły czy instytucje religijne, ale nie opierają się one na nauce biblijnej, a jedynie na wymysłach i naukach ludzkich. Nie ma w Polsce ani jednej szkoły, która oparłaby swój program wychowania na etyce biblijnej, a program nauczania na wiedzy zawartej w Biblii. Czy to Polska, czy Stany Zjednoczone, czy jakikolwiek inny kraj, szkoły publiczne działają na podobnych zasadach, a szkoły wyznaniowe, czy to protestanckie, czy katolickie, czy adwentystyczne, realizują wartości obowiązujące w szkołach publicznych. Schemat ten obowiązywał w Egipcie, w Izraelu za czasów Jezusa i w średniowieczu. Obowiązuje również i w naszym wieku.

Jezus Chrystus, Jan Chrzciciel, E.G.White, to wielcy reformatorzy, którzy całkowicie uniknęli szkolnego wykształcenia.

Są tylko dwa systemy edukacji: jeden inspirowany przez Słowo Boga i drugi – inspirowany przez inną literaturę. Ten drugi pochodzi od szatana, który realizuje go poprzez system egipski (papieski czy publiczny). Jeśli zasady Biblii nie są fundamentem wszystkich

przedmiotów i bazą całego nauczania, to szkoła nawet ta chrześcijańska z nazwy, szybko stanie się szkołą papieską.

„**Zanim** zaniesiemy poselstwo obecnej prawdy w całej pełni... musimy najpierw złamać każde jarzmo. Musimy wejść w kierunek prawdziwej edukacji, chodząc w mądrości Boga, a nie w mądrości świata. Bóg żąda posłańców, którzy będą prawdziwymi reformatorami. Musimy wychowywać, wychowywać, by przygotować lud, który zrozumie poselstwo i wtedy zaniesie je światu” (T, ser. B, Nr 11, 30).

Jakie bogactwo ważnych myśli. Zerwanie każdego jarzma, to zerwanie wiążących związków ze światem w każdej postaci. Znajomi, przyjaciele, krewni, zbór, tradycje, nauki ludzkie. Trzeba zerwać wszelkie krępujące ograniczenia na drodze Bożej i rozpocząć prawdziwe wychowanie dzieci, oparte na mądrości Boga i Jego mocy, a nie świata.

Bez dogłębnej reformacji w zakresie wychowania i edukacji kolejne pokolenie młodych ludzi będzie stracone i powrót Pana Jezusa w dalszym ciągu będzie się odwlekał.

Właściwe zrozumienie istoty wychowania nie jest możliwe bez zrozumienia podstaw Ewangelii. Musimy zadać sobie trud, aby indywidualnie poznawać Słowo Boże i pozwolić Bogu na przekształcanie naszych charakterów. Kluczową kwestią jest tu wiara, bez której nie można podobać się Bogu (Hebr. 11:6).

Poznanie Boga, zrozumienie Jego charakteru, zrozumienie i doświadczanie prawdziwej Ewangelii i jej mocy, zrozumienie istoty odrodzenia, poznanie Bożego prawa, czasów w jakich żyjemy, chwytnie się wiarą obietnic Bożych, sprawi przemianę w nas samych, a wtedy będziemy mogli przemienić również i życie naszych dzieci.

Pan Bóg przekazał Swojemu ludowi wiele poselstw – o przykazaniach, o usprawiedliwieniu z wiary, o Świątyni, o zdrowiu, o ubiorze i wiele innych. Wśród nich bardzo ważne miejsce zajęło poselstwo o wychowaniu i edukacji. Chciałbym teraz przytoczyć

najważniejsze z tych poselstw, które w wyraźny sposób ukazują nam nasze obowiązki.

„Prawdziwym celem wychowania jest przywrócenie obrazu Boga w duszy” (CE, str. 63)

Słowa te kierują nas do istoty każdego procesu kształcenia. Szkoła ma służyć przywróceniu obrazu Boga w duszy. W praktyce i w teorii oznacza to uczenie takiego życia, jakie prowadził Chrystus.

„Wiedza o prawdziwej edukacji jest prawdą, która ma być głęboko odcisnięta na duszy... Poselstwo trzeciego anioła jest prawdą, światłem i mocą” (6T, str. 131).

W Biblii Jezus nazwany jest prawdą. Jeśli zatem prawdziwa edukacja jest prawdą, to w tym sensie, że przywraca duszy prawdziwy obraz Jezusa. Tekst ten wplata prawdziwą edukację w całość poselstwa trójjanielskiego, nadając jej najważniejszą rolę w procesie pojednania Boga z Jego ludem.

„Ponad wszelkie inne książki, Słowo Boga musi być naszym najważniejszym studium, wielki podręcznik, podstawa każdej edukacji. Nasze dzieci mają być wychowywane w prawdach tam zawartych, bez względu na wcześniejsze zwyczaje i nawyki. Czyniąc tak, nauczyciele i uczniowie znajdą ukryty skarb, wyższe wykształcenie. Zasady Biblii mają być przewodnikiem codziennego życia” (6T, str. 127).

„Jezus nie wprowadził do swego nauczania żadnej nauki ludzkiej” (STE, str. 7).

„Pierwszą wielką lekcją we wszelkiej edukacji jest poznanie i zrozumienie woli Bożej... Mamy nie podążać za ludzką mądrością, która jest określona głupotą” (STE, str. 15).

„Poznanie i dokonywanie czynów Jezusa jest otrzymaniem prawdziwego wykształcenia” (STE, str. 17).

„Dzisiaj młodzi mężczyźni i kobiety spędzają wiele lat na zdobywaniu wykształcenia, które jest tylko drzewem i sianem, skonsumowanym w ostatnim wielkim ogniu. **Wielu spędza lata swego życia na studiowaniu książek, otrzymując wykształcenie, które umrze razem z nimi. Takiemu wykształceniu Bóg nie nadaje żadnej wartości”** (STE, str. 150).

„Biblia musi być uczyniona źródłem wszelkiego studiowania... Wiele książek, które uważa się za ważne w kształceniu, wprowadza w

błąd, zwiedzenie i złudę... Po przeczytaniu tych książek umysł żyje w nierealnym świecie, a życie użyteczności jest nagie jak bezowocne drzewo. Mózg jest zatruty, czyniąc się niezdolnym do niebiańskiej rzeczywistości...” (STE, str. 156).

Mamy tutaj wyraźnie podkreślone, że Słowo Boga ma być podstawą wszelkiej edukacji, a słowo ludzkie nie może go zastąpić. Lud Boży nie do końca zrozumiał istotę prawdziwej edukacji idąc na kompromis w wielu gałęziach dzieła Bożego.

„Zbór jest śpiący i nie uświadamia sobie wielkości i ważności wykształcenia dzieci i młodzieży” (STE, str. 199).

„Nasz college stoi dziś w opozycji, której Bóg nie aprobuje... Zbór odwrócił się od podążania za Chrystusem, swym Przywódcą, i stale zwraca się ku Egipcjowi” (T, nr 31, str. 21, 231)

Dlatego każdy rodzic, który wierzy w rychły powrót Jezusa Chrystusa i uświadamia sobie nieodzowne przygotowania, jakie musi zapewnić sobie, swojej rodzinie i dzieciom, powinien sam zadbać o reformę w wychowaniu i edukacji swoich dzieci.

„Poprzez uczciwość i pracowitość, wraz z właściwą troską o ciało, **używając każdej siły umysłu do zdobycia wiedzy i mądrości w sprawach duchowych, każda dusza może być kompletna w Chrystusie, który jest doskonałym wzorem kompletnego człowieka**” (STE, str. 216).

„Pomimo oczywistych wskazań, niektórzy z ludu Bożego pozwalają dzieciom chodzić do szkół publicznych, gdzie mieszą się one z tymi, którzy zanieczyszczają je moralnie. W tych szkołach dzieci nie mogą ani studiować Biblii, ani uczyć się jej zasad” (WD, str. 305).

„Zapytuję tych, którzy planują wysłanie swych dzieci do szkół publicznych, gdzie mogą zostać splamione: jak możecie podejmować takie ryzyko? (WD, str. 315).

„Gdziekolwiek znajduje się choćby niewielu czcicieli Sabatu, **rodzice powinni zjednoczyć się do założenia szkoły**, w której ich dzieci i młodzież mogłyby się uczyć. Powinni zatrudnić chrystiańskiego nauczyciela” (WD, str. 310).

„W czasach patriarchów obowiązywało wychowanie rodzinne. Bóg stworzył jak najlepsze warunki, aby szkoły te mogły kształcić i rozwijać charakter dzieci i młodzieży” (WD, str. 310).

Mamy wyraźne świadectwo, aby nie posyłać dzieci do szkół publicznych, aby zakładać własne szkoły, aby były to szkoły rodzinne, czyli domowe. Tak długo, jak nie zaczniemy tej reformacji, nie będziemy mogli przygotować się na przyjście Pana.

„Bóg jest źródłem wszelkiej mądrości. Toteż **winien być najważniejszym przedmiotem nauczania**. Powinno się wykładać o Bogu, aby myśli ludzkie zwrócić w Jego stronę, a wówczas Bóg objawi się nam” (WD, str. 11).

„Dzieci nie powinny długo przebywać w zamkniętym pomieszczeniu. Nie można od nich żądać zbyt długiego uczenia się, dopóki nie zyskają podłoża zdrowotnego, rozwoju fizycznego, nawet do ósmego i dziesiątego roku życia. **Najlepszym pokojem szkolnym dla dziecka jest ogród czy pole, matka – najlepszym nauczycielem, a natura – najlepszym podręcznikiem**. Nawet wówczas, kiedy dziecko osiągnie wiek szkolny, większą uwagę należy poświęcić jego zdrowiu niż wiedzy książkowej” (WD, str. 300).

„Młodzież powinna wynieść ze szkoły wiedzę o prawidłowym odżywianiu, gotowaniu, szyciu, higienie ogólnej, pielęgnowaniu chorych, wychowaniu dzieci” (WD, str. 257).

„Dla wielu wykształcenie oznacza znajomość książek, lecz ‘początkiem mądrości jest bojaźń Pańska’. Prawdziwym celem wykształcenia jest przywrócenie obrazu Boga w człowieku” (5T, str. 322).

„**Na ojcach i matkach Bóg położył odpowiedzialność za ocalenie dzieci z mocy wroga**. To jest ich dzieło, dzieło, którego nie mogą zaniechać” (7T, str. 10).

„Kiedy podniesiecie krzyż i podążycie za Chrystusem, **kiedy doprowadzicie wasze życie do zgody z wolą Bożą, wasze dzieci będą nawrócone**” (RH 15.07.1902).

Program wychowania szkolnego i edukacji, oparty na modelu rodzinnym, jest w całości osadzony na przedstawionych do tej pory zasadach. Podsumowując nasze rozważania, możemy stwierdzić, że głównym celem wychowania i edukacji jest poznanie Boga i Jego charakteru. Rozpoznawania Jego woli względem człowieka, Jego prawa, które dał dla dobra ludzkości, ducha pokoju, miłości, pomocy bliźnim, tolerancji, sprawiedliwości i harmonijnego rozwoju człowieka. Nie tylko w sposób teoretyczny dzieci i młodzież mają być

tego nauczone, ale z takiego wychowania mają wynieść praktyczne pragnienie służby dla Boga i ludzkości. To może się stać jedynie za sprawą uświęcającego Ducha Bożego. Słowo Boga jest fundamentem i głównym podręcznikiem w takiej szkole.

Celem takiej edukacji nie będzie uczenie się na pamięć abstrakcyjnych teorii i mnóstwa niepotrzebnych informacji, ale nacisk będzie kładziony na rozwój osobowości i umiejętności samodzielnego zdobywania mądrości poprzez poddawanie swego życia Bogu. Na bazie tego fundamentu chęć poznawania świata i całościowego procesu zachodzącego w świecie będzie oparta na zrozumieniu, czym jest prawdziwa mądrość życiowa.

Szkoła musi mieć wymiar praktyczny, powinna uczyć znajomości fizjologii zdrowia, prawidłowego odżywiania i higieny, poznawania praw życia, troski o porządek w domu, poznanie podstawowych czynności i obowiązków domowych oraz wdrażanie ich w swoje codzienne życie. Dużą rolę odgrywa poznawanie przyrody, nauka szacunku dla otoczenia i natury, jest to konieczne zwłaszcza w początkowym okresie wychowania. Cały proces wychowania dziecka musi być zgodny z prawami fizycznymi i zasadami zdrowia. Jest to ważniejsze od obciążania dziecka zbyt długim czasem nauki, przeładowanym materiałem czy wiedzą niedostosowaną do poziomu umysłowego.

Dziecko musi być wychowane jako współpracownik Boga i rodziny, wdrażane w obowiązki domowe i te które są konieczne we wzroście duchowym. Powinny być kształtowane w duchu koleżeństwa, współpracy, służby, uczynności, dobra dla ludzi, nie szukania w niczym własnych korzyści, ale korzyści bliźniego, uczone pokory i uniżenia. Głównym czynnikiem wychowawczym jest rodzina. Na rodzicach spoczywa obowiązek tak wychowania, jak i edukacji. We wczesnym okresie życia dziecka jest to wręcz konieczne. **To życie rodzinne decyduje o charakterze i przyszłości dziecka.**

Celem prawdziwie wierzącego człowieka jest nowe życie w Chrystusie i objawienie pełnego miłości i sprawiedliwości charakteru Bożego. We wszystkim, o czym myślimy, o czym mówimy i co czynimy mamy oddać chwałę naszemu Stwórcy.

Bez gruntownego przygotowania potrzebnych materiałów na odbudowę świątyni naszych serc, nie ma nadziei na rychły powrót Jezusa Chrystusa.

Zbyt dużo „krwi” jest na naszych dłoniach, grzechu w naszych sercach abyśmy mogli odbudować Bogu świątynię, w której w pełni objawi się chwała Boża (1Kron. 22:5-13).

Naszym zadaniem jest przygotowanie materiałów, przygotowanie naszych dzieci, zadbanie o ich nowonarodzenie, o ich wychowanie i edukację, i przygotowanie ich, jako pokolenie tych, którzy nie zegną swych kolan przed Baalem, którzy w mocy Późnego Deszczu zakończą dzieło Boże na ziemi.

„Więc skierujcie wasze serca i myśli ku temu, aby szukać Pana, Boga waszego, i **powstańcie, i zbudujcie świątynię Panu, Bogu...** (1Kron. 22:19, BW).

„...Zabierz się dzielnie i ochotnie do dzieła, nie bój się i nie lękaj się, gdyż Pan, Bóg mój, będzie z tobą. On cię nie zawiedzie ani cię nie opuści, dopóki nie będzie wykonana cała praca wokół służby w świątyni Pana” (1Kron. 28:20, BW).

„...**Myśmy bowiem świątynią Boga żywego**, jak powiedział Bóg: **Zamieszkać w nich** i będę się przechadzał pośród nich, I będę Bogiem ich, a oni będą ludem moim” (2Kor. 6:16, BW).

W swojej arogancji i pysze duchowej zaniechaliśmy tego co najważniejsze w przygotowaniach na nadchodzący kryzys. Kościół poszedł na kompromis ze światem, na kompromis z Babilonem, przyjął jego wierzenia, opuścił sztandar wiary, „która raz na zawsze została przekazana **świętym**” (Judy 3, BW). Dzisiejsze jądro trójjanielskiego poselstwa, którym jest usprawiedliwienie przez wiarę stało się zaledwie pustą wydmuszką, bez mocy i świętości. Przywódcy kościelni nie tylko nie uznają tego najważniejszego poselstwa, ale wręcz je zwalczają, zadawalając się jedynie swym laodycejskim stanem i uważając, że Pan Bóg w cudowny sposób poprowadzi ich w tym dziele.

„Jak kiedyś tak i dziś prawda obecnego czasu nie znajduje się u autorytetów kościoła, lecz u mężów i niewiast, którzy nie posiadając wielkiego wykształcenia ani świeckiej mądrości, wierzą w Słowo Boże” (PCh, str. 41).

Kiedy piszemy lub mówimy o zwycięskim życiu w Jezusie Chrystusie, to przeważnie ludzi to drażni, gdyż bardziej umiłowali grzech niż sprawiedliwość i nie chcą, aby ich sumienia zostały poruszane, gdyż przecież tak wygodnie żyje się w uśpieniu. „Lecz co poczniecie, gdy to się skończy [gdy nadejdzie koniec?, BWP]” (Jer. 5:31, BW). Co poczniecie, gdy obudzicie się ze snu letniości, a będzie już za późno na jakiegokolwiek zmiany? Takie podejście jest efektem nauczania fałszywej ewangelii przez tych, którzy mieli stać na straży Prawdy i świętości.

„**Dziś**, jeśli głos jego usłyszycie, nie zatwardzajcie serc waszych [nie zamykajcie serc waszych, BWP; nie znieczulajcie serc waszych, BP]” (Hebr. 3:7, BW).

Znieczulone serce niczego nie czuje, zamknięte niczego nie otrzymuje, zatwardziałe niczego nie potrzebuje. Jakież to smutny stan.

„Opamiętajcie się nareszcie i nie grzeszcie [Ocućcież się ku sprawiedliwości, BG; Ocknijcie się naprawdę i przestańcie grzeszyć! BWP; Weźcie się mocno w karby i nie grzeszcie! BP; Wytrzeźwijcie rzetelnie i nie grzeszcie, SK]; albowiem niektórzy nie znają Boga [bo niektórzy z was nic o Bogu nie wiedzą, SK; nie mają bowiem wiedzy Bożej, BP]; dla zawstydzenia waszego to mówię [**Mówię to po to, abyście się zawstydzili**, BP]” (1Kor. 15:34, BW).

Ten kto otrzeźwieje, kto weźmie się w karby, kto się opamięta i ocuci, ten doświadczy mocy Bożej ku osiągnięciu sprawiedliwego i świętego życia. Tylko wówczas będzie zdolny do założenia rodziny i doprowadzenia jej do bram wieczności. Tylko wówczas będzie zdolny do wychowania pokolenia, przez które Pan Bóg dokona demonstracji Swjej mocy, objawi w pełni Swój święty i pełen miłości charakter oraz dokona takiego samego dzieła, jakiego dokonał w życiu Swego Syna. Każdy z nas w Jezusie Chrystusie może tak samo żyć jak On, jeżeli tylko takiego dokona wyboru.

„**Każdy, kto trwa w Nim, nie grzeszy**, żaden zaś z tych, którzy grzeszą, nie widział Go ani Go nie poznał. Dzieci, nie dajcie się zwodzić nikomu; **kto postępuje sprawiedliwie, jest sprawiedliwy, tak jak On jest sprawiedliwy**” (1Jana 3:6-7, BT)

„A każdy, kto ma w Nim tę nadzieję, **oczyszcza się, jak i On jest czysty** [**staje się świętym, podobnie jak On jest święty**, BWP]” (1Jana 3:3, BP).

„**Po tym właśnie poznajemy, że jesteśmy w Nim.** Kto twierdzi, że w Nim trwa, powinien również sam postępować tak, jak On postępował (1Jana 2:6, BT).

„Dana mi jest **wszelka** moc na niebie i na ziemi... A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata” (Mat. 28:18,20, BW).

Poselstwo trzeciego Eliasza obejmuje w zasadzie wszystkie dziedziny życia człowieka wierzącego, które muszą być poddane gruntownej reformacji. W taki sposób przygotowani i ukształtowani możemy dopiero prosić o Późny Deszcz. A otrzymamy go na pewno, ale po spełnieniu określonych przez Boga warunków. Musimy zacząć wiernie chodzić w świetle obecności Bożej (wczesnym deszczu), aby otrzymać błogosławieństwo Późnego Deszczu.

„To wam oznajmiamy, co było od początku, cośmy usłyszeli o Słowie życia, co ujrzeliśmy własnymi oczami, na co patrzyliśmy i czego dotykały nasze ręce - bo życie objawiło się. Myśmy je widzieli, o nim świadczymy i głosimy wam życie wieczne, które było w Ojcu, a nam zostało objawione - oznajmiamy wam, cośmy ujrzeli i usłyszeli, abyście i wy mieli współuczestnictwo z nami. A mieć z nami współuczestnictwo znaczy: mieć je z Ojcem i Jego Synem Jezusem Chrystusem. Piszemy to w tym celu, aby nasza radość była pełna. Nowina, którą usłyszeliśmy od Niego i którą wam głosimy, jest taka: **Bóg jest światłością, a nie ma w Nim żadnej ciemności. Jeżeli mówimy, że mamy z Nim współuczestnictwo** [społeczność, BW], a chodzimy w ciemności, kłamiemy i nie postępujemy zgodnie z prawdą. [Jeżeli twierdzimy, że stanowimy z Nim jedno, a równocześnie trwamy w ciemnościach, to i słowem, i czynem sprzeniewierzamy się prawdzie, BWP] **Jeżeli zaś chodzimy w światłości, tak jak On sam trwa w światłości**, wtedy mamy jedni z drugimi współuczestnictwo [społeczność mamy z sobą, BW], a krew Jezusa, Syna Jego, oczyszcza nas z wszelkiego grzechu” (1Jana 1:1-7, BT).

PÓŹNY DESZCZ

Przez setki lat Żydzi czekali na Mesjasza, a kiedy już przyszedł, to nie rozpoznali Go, sprzeciwili się Mu i Go zabili. Czyż nie jest to jakąś paranoją? Przez całe wieki być wybranym narodem, który otrzymywał szczególne względy Nieba, być przez Boga prowadzonym, nauczonym, chronionym, oczekiwać spełnienia się prorocstw, a kiedy one zaczęły się wypełniać, to uznać je za zwiedzenie i nie przyjąć jedyne go ratunku, który Niebo zgotowało nie tylko Żydom, ale całemu światu.

Zapewne oburza nas taka niewierność i zaślepienie ze strony wybranego narodu. Ale czy my czasami nie postępujemy podobnie? Czy również w swoim zadufaniu, pysze i pewności siebie nie jesteśmy na tej samej drodze, która doprowadzi nas, jako wybrany lud do odrzucenia jedyne go ratunku i sposobu zakończenia dzieła Bożego na tej ziemi?

Cały ogólnoswiatowy Kościół Adwentystów Dnia Siódmego oczekuje na wylanie Późnego Deszczu, na otrzymanie mocy koniecznej do zakończenia dzieła Bożego na ziemi. Pisze się o tym książki, mówi w kazaniach, przedstawia się wizje szczególnego czasu, w którym to wybrany lud w wielkiej mocy ogłosi ostatnie ostrzeżenie dla świata. Cóż za chwalebna przyszłość dla Kościoła.

Żydzi również czekali na moc, w którą przysposobi ich Mesjasz i o której marzą do dzisiaj, czekając na chwilę, w której zapanują nad całym światem.

Podobnie i Kościół Adwentystów oczekuje glorii i wywyższenia, gdyż przecież prorocstwa jasno o tym wspominają.

Czy mamy w takim razie jakiegokolwiek podstawy do tego, aby sądzić, że te wszystkie oczekiwania dzisiejszego Kościoła ADS skończą się dokładnie tak samo jak skończyło się to dla Żydów? Wielkim rozczarowaniem, potępieniem i zagładą?

Jeżeli ktokolwiek widząc stan dzisiejszego Kościoła mówi o otwarcie o potrzebie przebudzenia i reformacji, o potrzebie głębokiego wejrzenia w siebie, o potrzebie pokuty i wyznania grzechów ojców, którzy odrzucili poselstwo z 1888 roku, to wówczas odczytuje się im cytaty z Ducha Proroctwa o statku, który pomimo

burzy i zawieruchy i tak bezpiecznie dopłynię do portu. Cytuje się im cytaty mówiące, że Kościół ADS nigdy nie będzie Babilonem, a jeżeli ktoś tak twierdzi to nie jest posłany od Pana, itd. I tym sposobem wprowadza się zaniepokojonego wyznawcę w stan uspienia, pozornego spokoju i bezpieczeństwa. Aplikuje mu się jeszcze słowa tego typu, że kiedy przyjdzie Późny Deszcz, to my wszyscy zostaniemy przebudzeni i otrzymamy wszystko, co konieczne jest do zakończenia dzieła Bożego na ziemi, wówczas nastąpi reformacja we wszystkich gałęziach dzieła i w mocy Ducha Bożego pójdziemy ogłosić ostrzeżenie ginącemu światu.

W tym rozdziale chciałbym wykazać, że takie podejście do zakończenia dzieła Bożego i korzystanie z argumentów, które wykazywać mają bezwarunkowe powołanie Kościoła ADS, jako ostatniego kościoła na ziemi przed przyjściem Jezusa jest ZWIEDZENIEM. Zwiedzeniem, które pociągnie za sobą miliony ludzi powodując ich wieczną śmierć, a wcześniej, poprzez których szatan „ukrzyżuje” ponownie Jezusa Chrystusa objawionego w osobach 144000, którzy pozostaną Bogu wierni do samego końca.

Historia Izraela w czasie pierwszego przyjścia Jezusa powtórzy się ze stuprocentową dokładnością w czasie powtórnego Przyjścia Syna Bożego. To duchowy Izrael (Kościół ADS) odegra tą samą niechlubną rolę, jaką odegrał Izrael fizyczny, tym razem w zakończeniu historii tej ziemi.

„Stale, stale były mi pokazywane doświadczenia dzieci Izraela oraz ich postawa na krótko przed pierwszym przyjściem Jezusa, aby mi przedstawić sytuację ludu Bożego i jego doświadczenia przed powtórnym przyjściem Chrystusa” (RH 18.02.1890).

„Grzechy starożytnego Izraela polegały na ignorowaniu wyraźnie wyrażonej woli Boga i na chodzeniu własnymi drogami, według dążeń ich własnych, nieuświęconych serc. **Współczesny Izrael szybko kroczy w jego ślady, a gniew Pana z całą pewnością spadnie na niego**” (5T, str. 94).

„Pułapki szatana zastawione są na nas tak samo, jak dawniej były zastawiane na synów Izraela tuż przed ich wejściem do Chanaanu. **My powtarzamy historię tego ludu**” (5T, str. 160).

Dla wielu wyznawców dzisiejszego Kościoła ADS okaże się to szokiem, ale niech każdy bada te sprawy w pokornym obcowaniu ze

swym Stwórcą, wsłuchując się w Jego głos, gdyż sprawa ta dotyczy nie tyle przynależności do tego czy innego kościoła, ale jest sprawą naszego życia, naszej ochrony przed zwiedzeniem, które szatan przygotował w taki sposób, aby zwieść i wybranych.

Wszystkie proroctwa eschatologiczne znajdują swoje wypełnienie w sposób bezwarunkowy. Natomiast proroctwa i obietnice dotyczące ludu Bożego, zawsze były i są warunkowe. Warunkiem wypełnienia ich jest wierność, posłuszeństwo i poddanie się swemu Stwórcy w każdym zakresie funkcjonowania Zboru Bożego i życia osobistego.

Nieprawidłowym zatem jest twierdzenie, że jakkolwiek ruch czy kościół powołany przez Boga pozostaje nim na zawsze w sposób bezwarunkowy i niezmienny. Poprzez takie myślenie, oparte oczywiście na proroctwach Starego Testamentu Żydzi wpadli w pułapkę i zgotowali sobie samozagładę.

Duch Proroctwa jasno określił nam historię prawdziwego Zboru, rozpoczynając od dnia powołania Ruchu Adwentowego, aż do nastania Królestwa Bożego.

„Gdy modliłam się przy rodzinnym ołtarzu, Duch Święty ogarnął mnie i wydawało mi się, że unosi mnie coraz wyżej i wyżej, ponad ten ciemny świat. Odwróciłam się, by poszukać na świecie ludu adwentowego, ale nie mogłam go znaleźć. Wtedy odezwał się do mnie głos: ‘Popatrz jeszcze raz, ale trochę wyżej’. Podniosłam swe oczy i **ujrzałam prostą, wąską ścieżkę, przerzuconą wysoko nad światem.** Lud adwentowy wędrował po niej do znajdującego się na dalekim jej końcu miasta. Posiadał on **jasne światło** na początku tej ścieżki, o którym anioł powiedział mi, że było krzykiem o północy. **Światło to oświecało całą ścieżkę** tak, aby lud nie musiał się potykać. **Tak długo jak oczy swe miał utkwione w Jezusa, który prowadził ich do miasta, był bezpieczny.** Niektórzy jednak zmęczeni się mówiąc, że miasto jest zbyt daleko, a oni oczekiwali, że wejdą tam wcześniej. Wówczas Jezus zachęcał ich podnosząc swą pełną chwały prawicę, z której wychodziło rozpościerające się nad całą grupą światło. Wtedy wykrzykiwali – Alleluja! Inni nierozważnie **odrzucili to światło**, które było za nimi i powiedzieli, że to nie Bóg wyprowadził ich tak daleko. Wówczas światło to odeszło, pozostawiając ich w całkowitej ciemności, w której potykając się

stracili z oczu cel i Jezusa, spadając w dół ze ścieżki w ciemny i zły świat” (EW, str. 14).

Z jakiegoś powodu pewna część oryginalnej wizji nie została włączona do Early Writings. Pełne sprawozdanie opublikowane zostało przez F.D. Nichol’a w Ellen G. White and Her Critics 211. Pozostała część brzmi następująco:

„Powrócenie na tę ścieżkę i dotarcie do miasta stało się dla nich rzeczą tak samo niemożliwą, jak i dla całego świata, który został przez Boga odrzucony. Jeden po drugim spadali z tej ścieżki, aż usłyszeliśmy głos Pana, jak głos wielu wód, który oznajmił nam dzień i godzinę przyjścia Chrystusa”.

Koniec wędrówki. Zauważmy, że do samego końca docierają tylko ci, którzy pozostają zarówno na wąskiej ścieżce jak i w zasięgu światła. To widzenie nie ma nic wspólnego z dzisiejszą organizacją religijną noszącą nazwę Kościół Adwentystów Dnia Siódmego. Organizacją, która już niewiele ma cokolwiek wspólnego z dziewiętnastowiecznym Ruchem Adwentowym, który powołał Bóg do określonego zadania. Nazwa i historyczne powołanie to za mało, aby stanowić wierny Bogu lud.

„Wartość drzewa określana jest nie według nazwy, lecz według jego owoców. Jeżeli owoc jest zły, nazwa nie uchroni drzewa przed zniszczeniem... Samo wyznawanie [wiary] nie ma wartości. Jeżeli ich charakter i życie nie jest w harmonii z Bożym Prawem nie jest się Jego ludem” (ŻJ, str. 69).

Nie ma znaczenia jak wzniosłe było nasze powołanie, jeżeli kościół zboczył z tej wąskiej ścieżki i z zasięgu światła płynącego z Nieba, to każde jakkolwiek wzniosłe powołanie staje się bez znaczenia.

Kościół Adwentystów od chwili śmierci Ellen White dokonał zmiany nauk i teologii, z tego powodu George Knight, profesor historii kościoła w Andrews University, musiał uczciwie przyznać i napisać, że: „Większość z twórców Adwentyzmu Dnia Siódmego nie byłaby w stanie przystać do dzisiejszego kościoła ADS, gdyby musieli się podpisać pod wyznaniem wiary dzisiejszej denominacji. Szczególnie, większość nie byłaby w stanie zgodzić się z wyznaniem nr 2...” (Ministry 10.1993, str. 10).

Pionierzy Ruchu Adwentowego nie przystąpiliby do dzisiejszego

Kościół Adwentystów z tego powodu, że fundamentalne punkty wiary były ustalone już we wczesnym okresie, a nie dopiero po śmierci proroka. Punkty te nie miały prawa być usunięte czy zmienione. Każde odejście od tych prawd jest odstępstwem.

Główne nauki i fundamentalne punkty wiary były ustalone poprzez głębokie studium Biblii i z pomocą Boskiego objawienia danego przez siostrę Ellen G. White. Po drugie, te główne fundamentalne punkty były ustalone do 1850 roku.

Po trzecie, Pisma mówią: „Kiedy będą zburzone podstawy, cóż pocnie sprawiedliwy?” (Ps. 11:3, BW) Pisma także nauczają, że „droga sprawiedliwych jest jak blask zorzy porannej, która coraz jaśniej świeci, aż do białego dnia” (Przyp. 4:18, BW). Jednakże to świecące światło, które narasta, nie może zaciemniać tego, co zostało ustalone wcześniej jako prawda!

Po czwarte odchylenie od tych prawd przynosi odstępstwo, które jeśli trwa nadal, kończy się w mieście, które kiedyś było wierne a teraz zostało ladaczną (zobacz Izaj. 1:21).

„Prawdy dane nam po upływie czasu w 1844 roku, są tak pewne i niezmiennie, jak Pan, który dał nam je w odpowiedzi na nasze żarliwe modlitwy. Wizje, jakie Pan mi dał, są tak znaczące, abyśmy wiedzieli, co akceptujemy jako Prawdę. Było to zademonstrowane przez Ducha Świętego. Światło, cenne światło od Boga, ustaliło **główne punkty naszej wiary**, jakie zachowujemy dzisiaj” (IMR 53-Lett.50.1906).

Możemy zatem z całą pewnością stwierdzić, że te zmiany jakie nastąpiły w Kościele Adwentowym po roku 1906 nie pochodzą od Boga i nie są światłem lecz ciemnością i naukami Babilonu.

„**Mamy zawsze zachować wiarę**, która została potwierdzona przez Świętego Ducha Boga, od najwcześniejszych wydarzeń naszego doświadczenia aż do czasu obecnego.” (UL, str. 352).

Niestety po śmierci proroka zmiany zaczęły następować bardzo szybko i to co było Prawdą w tamtym czasie zostało wyparte przez tzw. „nową teologię”.

„Lecz Bóg będzie miał lud na ziemi, **wywyższający Biblię i tylko Biblię, jako standard wszystkich nauk i bazę wszelkich reform.** Opinie uczonych mężów, dedukcje nauki, kredo czy decyzje kościelnych rad, tak liczne i niezgodne jak same kościoły, które reprezentują głos większości - nic z tego nie powinno być uznawane

jako dowód za czy przeciw jakiegokolwiek punktowi religijnej wiary. Zanim zaakceptujemy jakąkolwiek naukę czy zasadę, powinniśmy żądać prostego „Tak mówi Pan” na jej poparcie” (GC 595).

„Tylko ci, którzy **pilnie badali Biblię i umiłowali Prawdę**, zostaną ustrzeżeni przed potężnymi zwiedzeniami, jakie przyjdą na świat” (WB, str. 506).

Członków Kościoła ostrzega się przed czytaniem literatury z poza kościoła, ostrzega się ich przed zwiedzeniem. Ale wedle historii i Słowa Bożego, gdzie znajduje się najniebezpieczniejsze źródło zwiedzenia?

„Powinniśmy o wiele bardziej obawiać się zagrożenia **od wewnątrz niż z zewnątrz**. Wpływ, który osłabia i niweczy powodzenie, w większym stopniu **pochodzi z samego Kościoła** niż ze świata” (ISM, str. 122; 1887).

Przypomnijmy sobie historię Izraela, dlaczego prosty lud nie przyjął Mesjasza? Kto go zwiódł? Kto jątrzył, nastraszał i prześladował tych, którzy w Chrystusie zobaczyli nadzieję nowego życia? Czy zwiedzenie przyszło oddolnie czy od górnicy?

Kto powoływał się na dziedzictwo od Abrahama, aby tym argumentem zamknąć usta Jezusowi? Kto wybrał Barabasz w miejsce Mesjasza? Kto kolaborował z ówczesną władzą w uzyskaniu skazania Syna Bożego na śmierć? Kto zawzięcie prześladował uczniów Jezusa? Kto prześladował apostoła Pawła, który z miłości do swego narodu był gotów na wymazanie jego imienia z księgi życia, gdyby tylko pomogło to przyjąć przez jego braci Jezusa Chrystusa, jako Syna Bożego i ich Zbawiciela?

W przeciągu całej historii Chrześcijaństwa zawsze było to przywództwo kościelne, hierarchia, która nie mogła pozwolić sobie na odebranie im wpływów, władzy, określonych profitów i panowania nad prostym ludem oraz kontrolowania go. Ten schemat od zawsze pokutował we wszelkich ruchach religijnych, również i tych, które Bóg powoływał, a które z czasem stawały się Bogu niewierne.

„Gdyby kapłani i rabini nie stanęli na przeszkodzie, Jego [Chrystusa] nauka doprowadziłaby do takiego odrodzenia, **jakiego świat jeszcze nigdy nie był świadkiem**” (DA, str. 205).

Jak wiemy, takie potężne odrodzenie nigdy nie nastąpiło. Bardzo niewielu ludzi opowiedziało się za Zbawicielem. A kto był temu

winien? Odstępczy przywódcy kościoła, którzy również i innych poprowadzili do odstępstwa i zamordowania Syna Bożego.

Ich najczęstszym argumentem broniącym ich pozycji były prorocтва i obietnice, które wskazywały na święte powołanie i dziedzictwo pochodzące od Abrahama. Dzisiaj każda organizacja religijna wskazuje na siebie, jako na dziedzictwo i spuściznę powołania Bożego, począwszy od kościoła katolickiego a kończąc na kościele adwentowym.

Faryzeusze w rozmowie ze ślepyim od urodzenia starali się wykazać mu, że Jezus był jakimś kolejnym uzurpatorem. Natomiast człowiek ten, który odzyskał wzrok zaczął się bronić wskazując na Jezusa i na Jego moc, może wówczas nie do końca jeszcze rozumiejąc, co się dzieje naprawdę.

„Dlaczego zamierzacie mnie znów przesłuchiwać? Czy wy również chcecie zostać Jego uczniami? W odpowiedzi na to obrzucili go obelgami wołając: **Ty bądź sobie Jego uczniem. My jesteśmy uczniami Mojżesza.** My wiemy również, że do Mojżesza przemawiał sam Bóg, **nie wiemy natomiast, skąd On [Ten] pochodzi**” (Jan. 9:27-29, BWP).

Mechanizm zawsze pozostaje ten sam. Niezależnie od świadectwa życia danego wyznawcy z jakiegokolwiek kościoła i jego właściwych argumentów, w sytuacji, gdy podważa on lub wykazuje nieprawidłowości w funkcjonowaniu danej organizacji religijnej, kiedy wykazuje ich niewierność i zapędy samowładztwa nad ludem, to wówczas staje się dla nich niewygodny. Na takiego człowieka zaczyna się nagonka władz kościoła i przeważnie kończy się to wyrzuceniem go, lub sam musi odejść.

„Tak jak światło i życie ludzkie zostało odrzucone przez kościelne władze za dni Chrystusa, tak jest też odrzucane przez **wszystkie kolejne pokolenia.** Ciągłe powtarza się historia wygnania Jezusa z Judei. Gdy reformatorzy głosili Słowo Boże, nawet nie myśleli o odseparowaniu się od kościoła powszechnego; jednak przywódcy religijni nie tolerowali światła i ci, którzy je nieśli, **zmuszeni byli szukać innych, tęskniących za Prawdą dusz.** W naszych dniach niewielu mieniących się naśladowcami reformatorów przejawia ich ducha. **Niewielu nasłuchuje głosu Boga** z gotowością przyjęcia Prawdy, w jakiegokolwiek postaci byłaby głoszona. Często ci, którzy

idą w ślady reformatorów zmuszeni są odwrócić się od kościołów, które **umilowali**, aby pozostać w zgodzie z **czystą nauką Słowa Bożego**. Wielokrotnie poszukujący światła, przez tę samą naukę zmuszeni są opuścić kościół swych ojców, tak aby mogli pozostać posłuszni” (DA, str. 232).

Słowa te nie odnoszą się jedynie do określonego czasu i sytuacji przeszłej historii, lecz wyrażają prawdę aktualną zawsze i wszędzie. Dzisiaj historia ponownie się powtarza.

„**To, co było, znowu będzie, a co się stało, znowu się stanie**: nie ma nic nowego pod słońcem. Czy jest coś, o czym można by powiedzieć: Oto jest coś nowego? **Dawno to już było** w czasach, które były przed nami” (Kazn. Salom. 1:9-10, BW).

W każdym okresie chrześcijaństwa tłumy ślepo podążały za przywództwem, tak samo podążają i dzisiaj. Niewielu potrafi ujrzeć prawdziwą rzeczywistość i właściwie wybrać pomiędzy kościelnictwem, a żywą Prawdą.

Ale Kościół Boży (Ekklesia - społeczność wywołanych, wg oryg.), to nie ludzka organizacja religijna, ani żadna denominacja ze swoim prawem kościelnym.

„**Pan Bóg ma swój zbor. To nie jest wielki, katedralny zbor ani narodowa organizacja, ani jakaś denominacja**; jest to ten lud, który Pan Bóg miłuje i który zachowuje Jego przykazania. 'Gdzie są dwaj lub trzej zgromadzeni w imię moje, tam jestem pośród nich' Mat. 18:20. **Gdzie niewielu pokornych i Chrystus przebywa wśród nich, to jest Zbór Chrystusowy, gdyż obecność Najwyższego i Świętego, który mieszka w wieczności, czyni ich zborem**” (UL, str. 315).

Jedynie ci, którzy spotykają się w imieniu Jezusa, czyli w Jego charakterze, miłości, czystości, sprawiedliwości, świętości, są Jego ludem. Imię w Biblii nie oznacza jedynie dźwięku, lecz charakter. Dzisiaj niemalże każdy na swych ustach ma Chrystusa, lecz jednocześnie swoim życiem zapiera się Go.

„Gdy Kościół okaże się niewierny w dziele Pana, **Pan nie może dłużej pracować z nim, bez względu na to, jaka jest jego pozycja i jak wysokie i święte jest jego powołanie. Wtedy zostaną powołani inni, aby ponieść owe ważne obowiązki. Gdy jednak i ci nie oczyszczą swego życia od wszelkiego, złego postępowania, gdy i oni nie ustanowią we wszystkich gałęziach pracy czystych i**

świętych zasad, wówczas Pan ich boleśnie nawiedzi i upokorzy; a jeśli nie okażą skruchy, usunie ich z ich miejsc i uczyni ich wyrzutkami..." (UL, str. 131).

Pan w Swoim dziele nie jest uzależniony od niewiernych ludzi mniemających, że święte powołanie usprawiedliwia ich każdą niegodziwość. Gorzko przekonał się o tym Izrael, tak samo przekona się o tym duchowy Izrael dnia dzisiejszego.

To duchowy związek z Bogiem i wierność wobec Jego Prawdy identyfikuje jedyny prawdziwy Kościół. Są to ci, którzy posiadają żywe doświadczenie sprawiedliwości Chrystusa.

W każdym wieku Bóg posiadał taki lud; czasami ukryty i nieliczny; niemniej zawsze go miał. Świat może w tym czasie obfitować w wielkie organizacje od dawna uznanych kościołów, dumnie twierdzących, że są jedynymi prawdziwymi, jak choćby Żydzi, katolicy, protestanci, czy współcześni adwentyści. O ile jednak nie są oddani i wierni zasadom Bożej sprawiedliwości i standardom świętości, do jakiej Bóg ich powołał, to Pana nie ma wśród nich. W takim przypadku żadna z Jego obietnic nie jest przeznaczona dla tych organizacji ani też nigdy nie była przeznaczona dla kogokolwiek, kto z Nim nie chodził.

„Kościół znajduje się w laodycejskim stanie. **Bóg nie przebywa w nim**" (WCK, str. 34).

„Głos z Battle Creek, uważany dotąd za autorytet w kwestii prowadzenia dzieła, **nie jest już głosem Boga**" (17MR 185, 1896).

„Wiara, że Generalna Konferencja to mężowie stojący na świętym miejscu, by być głosem Bożym do ludu, **należy do przeszłości**" (GCB 3.04.1901, str. 25).

Więc kto kieruje dzisiaj tym kościołem, kto prowadzi w nim ludzi i gdzie?

Mało kto dzisiaj zadaje sobie tyle trudu, aby zbadać historię Ruchu Adwentowego i sprawdzić w co tak naprawdę wierzy, a w co wierzyli pionierzy adwentowi na czele z Ellen White. Większość nowego pokolenia adwentystów nie ma pojęcia o tym, że w przeciągu około 80-ciu lat teologia adwentowa znacznie się zmieniła. Gdyby liderzy kościoła pod wpływem Światowej Rady Kościołów tych zmian nie uczynili, to byłiby dzisiaj raczej zwalczaną sektą aniżeli świetnie rozwijającą się i prosperującą Ogólnoświatową Korporacją. Natomiast

gdyby pozostali Bogu wierni, to w zasadzie dzisiaj ten świat pełen bezprawia przestałby już dawno istnieć.

„Pan ukazał mi, że **osoby na odpowiedzialnych stanowiskach bezpośrednio przeciwstawiają się Działu Bożemu**, ponieważ mają własną wizję co do wykonania pracy jak i sposobu nadejścia błogosławieństw. Jeśli przychodzi ono inaczej, niż sobie z góry założyli, nie uznają go” (5T, str. 726).

Poprzez takie nastawienie przywódców Kościoła szatan przygotowuje zwiedzenie, które spowoduje nie rozpoznanie i nie przyjęcie Późnego Deszczu przez nominalny Kościół Adwentystów Dnia Siódmego.

„**Poselstwo trzeciego anioła nie zostanie zrozumiane, a światło, które napelni ziemię swą chwałą będzie nazwane światłem fałszywym przez tych, którzy nie chcą postępować w jego wzrastającej chwale**” (RH 27.05.1890).

„W manifestacji napełniającej ziemię chwałą Bożej mocy **zobaczą tylko coś, co w swej ślepotcie uznają za niebezpieczne**, co wzbudzi ich obawy i przeciwko czemu **połączą się, aby stawić temu opór**” (RH 23.12.1890).

Czy skądś już nie znamy takich działań? Wszystko się powtórzy jota w jotę.

Dlaczego taka ślepotą ogarnie Kościół, który przecież od ponad 160 lat czeka na wylanie Późnego Deszczu?

„Ponieważ Bóg nie działa zgodnie z ich ideami i oczekiwaniami, **będą sprzeciwiać się dziełu**. Mówią: ‘Dlaczego nie mielibyśmy rozpoznać Ducha Świętego, skoro jesteśmy w dziele od tylu lat’? Bo nie odpowiadają na ostrzeżenia i błagania Bożych poselstw, ale uparcie twierdzą: ‘Bogaty jestem, wzbogaciłem się i niczego nie potrzebuję’” (5T, str. 235).

Dlaczego Kościół nie rozpozna Ducha Świętego? Wspominaliśmy już o tym w niniejszej książce, ale przytoczmy jeszcze raz to ostrzeżenie, jakie Pan Bóg w swej łasce podał nam, a w zasadzie, poprzez które oznajmił nam, kto dzisiaj kieruje i prowadzi Kościół, skoro Jezus w tej chwili jest na zewnątrz Laodycei.

„**Ci, którzy powstałi z Jezusem, mieli swe oczy skierowane na Niego**, gdy opuszczał tron i **prowadził ich wąską drogą...** Potem Jezus pokazał mi różnicę pomiędzy wiarą i uczuciem.”

Widziałam jak ci, którzy powstali z Jezusem, posyłąli swoją wiarę do Niego, do Najświętszego i modlili się - Ojczy daj nam twego Ducha. Wtedy Jezus tchnął na nich Ducha Świętego. W tchnieniu tym było światło, moc i dużo miłości, radości, pokoju. Potem odwróciłam się by popatrzeć na tych, którzy wciąż stali przed tronem, nie wiedzieli, że Jezus ich opuścił. Szatan wydawał się być przy tronie, próbując prowadzić dzieło Boga; widziałam ich patrzących na tron i modlących się, Ojczy daj nam swego Ducha; wtedy szatan tchnął na nich swój nieświęty wpływ; było w nim światło i dużo mocy, ale nie było słodkiej miłości, radości, pokoju. Celem szatana było zachować ich zwiedzionymi, przyciągać i zwozić dzieci Boga. Widziałam jak jeden po drugim opuszczał grupę modlącą się do Jezusa w Najświętszym i zaczął dołączać się do tych przed tronem, a oni od razu przyjmowali nieświęty wpływ szatana.” (To The Little Remnant Scattered Abroad, 1846,7)

W skutek odrzucania Bożych poselstw na przestrzeni wielu lat, łączenia się ze światem, kolaborowania tak z kościołem protestanckim jak i z katolickim, Kościół Adwentystów do tego stopnia zbłądził, że nie jest świadomym tego, że to już nie Duch Boży go prowadzi, ale duch szatana.

Jest to zatrważające, ale pełen skutek tego odstępstwa objawi się dopiero w czasie publicznej działalności 144000 w mocy Późnego Deszczu, którego Kościół nie rozpozna i nie przyjmie, a tych, którzy otrzymają to wielkie błogosławieństwo uzdalniające ich do publicznej służby na arenie całego świata uzna za fanatyków, odszczepieńców i ze wszystkich sił będzie próbował zamknąć im usta. Dokładnie tak samo jak miało to miejsce w życiu Jezusa.

„Niebezpieczeństwa ostatecznych dni wiszą nad nami. **Szatan przejmuję kontrolę nad każdym umysłem, który zdecydowanie nie stoi pod kierownictwem Ducha Bożego.** Niektórzy pielęgnują nienawiść przeciwko mężom, których Pan Bóg mianował do przyniesienia światu szczególnego poselstwa. Ową szatańską działalność rozpoczęli w Minneapolis. A gdy już później zobaczyli i odrzucili działanie Ducha Świętego, poświadczającego, że poselstwo to jest od Boga, **znenawidzili ich jeszcze bardziej, ponieważ ono świadczyło przeciwko nim...** Otworzyli swe serca wrogowi Boga i człowieka. A ci mężowie zajmują odpowiedzialne stanowiska i

kształtują Dzieło według własnego wyobrażenia tak dalece, jak tylko potrafią... (TM, str. 79-80).

W jaki zatem sposób Bóg będzie działał w sytuacji, kiedy ci, których powołał okazali się niewierni?

„Niech wolno mi będzie powiedzieć wam, że **w tym ostatnim dziele Pan będzie działał w sposób niezwykle i bardzo odmienny od zwykłego porządku rzeczy, w sposób, który będzie przeciwny jakimkolwiek ludzkiemu planowaniu.** Wśród nas będą tacy, którzy zawsze będą chcieli kontrolować Boże dzieło, a nawet dyktować, jakie posunięcia mają być czynione, gdy dzieło posuwać się będzie naprzód pod kierownictwem anioła, który dołączy do trzeciego anioła w poselstwie jakie ma być dane światu. Bóg użyje dróg i środków, które ukaza, że bierze On kierownictwo w Swe własne ręce” (TM, str. 300).

„**Pan, dla dokonania Swojego dzieła, posłuży się środkami, o jakich się nam nie śniło. Spśród prostych ludzi wzbudzi mężczyzn i kobiety, którzy wykonają Jego dzieło tak, jak kiedyś powołał rybaków na Swoich uczniów. Wkrótce nastąpi przebudzenie, które zadziwi wielu**” (LM, str. 83).

„Kiedy kościół okazuje się niewierny wobec Jego dzieła, to bez względu na to, jaką ma pozycję i jak wzniosłe i święte jest jego powołanie, Pan nie będzie z nim współpracował. Zostaną wtedy powołani inni, by przejąć niezwykle ważne obowiązki” (UL, str. 131).

Na kim więc spoczywa odpowiedzialność za zakończenie dzieła Bożego?

„Kaźde z różnych ugrupowań wyznających wiarę adwentową, ma trochę Prawdy, lecz Bóg dał wszystkie Prawdy Swoim dzieciom, które przygotowują się na Jego dzień. Dał im również Prawdy, których żadne z tych ugrupowań, ani nie zna, ani nie rozumie. Rzeczy, które dla nich są zapieczętowane, **odkrył Pan tym, którzy chcą je widzieć i rozumieć.** Jeśli Bóg chce przekazać nowe światło, wtedy da On swym wybranym i umiłowanym niezbędne zrozumienie, by nie potrzebowali udawać się po oświecenie i słuchanie tych, którzy tkwią w ciemnościach i błędach” (DW, str. 99).

Świadectwo to wyraźnie nam wskazuje, że ci, którzy przygotowują się na dzień przyjścia Jezusa otrzymują wszystkie Prawdy i każde nowe światło, że są to ci, którzy pragną je widzieć i rozumieć. Są to

ci, którzy ponad wszystko umiłowali przyjście Jezusa. Są gotowi na każde poświęcenie i oddanie. Studiują dzień i noc Słowo Boże, aby poznać wolę Bożą odnośnie swojego życia, rozpoznać czas w jakim żyją, swoje powinności i odpowiedzialność jaką nakłada na nich Ten, który ich wybrał i umiłowal.

Zauważmy, że pomimo wielu ugrupowań adwentowych Duch Proroctwa nie wskazuje tutaj na żadne z nich, gdyż nie nazwa ma znaczenie, lecz umiłowanie Boga całym sercem i ze wszystkich sił.

Z jednej strony są to ci, którzy całym sercem oddają się Bogu i oczekują na powrót Jezusa, studiując dogłębnie Biblię i Ducha Proroctwa, a z drugiej strony są beztroscy wyznawcy, którzy pobieżnie tylko zaznajamiają się ze Słowem Bożym i zadowolają się tylko tym, co przywódcy podadzą im na talerzu.

Jest wielkim niebezpieczeństwem poleganie w sprawach wieczności na jakichkolwiek ludziach.

„Tak mówi Pan: **Przeklęty mąż, który na człowieku polega** i z ciała czyni swoje oparcie, a od Pana odwraca się jego serce!” (Jer. 17:5, BW)

Człowiek taki jest przeklęty, gdyż Stwórca nieba i ziemi jest wówczas pominięty w życiu takiego człowieka. Ludzie mają tendencję do stawiania sobie przeróżnych bożków w zakresie duchowości. Już w czasach Mojżesza ludzie nie chcieli, aby Bóg bezpośrednio do nich przemawiał, lecz aby czynił to przez Mojżesza. Ich lęk wyływał z niepokoju spowodowanego nieczystymi sumieniami.

„Cały lud słyszał grzmoty i głos trąby; patrzył na ogniste płomienie i na górę spowitą dymem. Ludzie drżeli, widząc i słysząc to wszystko, i trzymali się z dala od góry. Powiedzieli więc do Mojżesza: Ty mów do nas, a będziemy cię słuchali. **Niech sam Bóg już do nas nie przemawia, gdyż lękamy się, że pomrzemy**. Rzekł tedy Mojżesz do ludu: Nie lękajcie się! Bóg przyszedł po to tylko, żeby was wystawić na próbę, a **bojaźnią napelnia was po to, żebyście nie grzeszyli** [aby bojaźń przed nim **była w was**, BW]. Lud ciągle trzymał się z dala od góry. **Tymczasem Mojżesz przybliżył się do obłoku, w którym był Bóg**” (2Mojż. 20:18-21, BWP).

Pan Bóg zawsze pragnął, aby ludzie mogli śmiało przychodzić do Niego, stawać przed Jego obliczem, ale tylko w bojaźni, szacunku i w

czystości serca. Grzech odseparowuje człowieka od Boga. Izrael „ciągle trzymał się z dala od góry” wołał bowiem, aby to Mojżesz do nich przemawiał. Ich serca i życie było nieczyste, nie pragnęli wolności od grzechu, lecz wolności od ciemnienia ich przez Egipcjan. Podobnie jest i dzisiaj, ludzie pragną wolności i zbawienia, ale nie wolności i zbawienia od grzechu, dlatego też obierają sobie takich nauczycieli, którzy głoszą im łagodne kazania utwierdzające ich w ich ślepotcie i złudnej nadziei zbawienia.

„Przyjdzie bowiem czas, kiedy to **wielu nie zechce już słuchać zdrowej nauki**; pójdą za własnymi požadaniami, gromadząc zresztą wokół siebie nauczycieli, którzy będą im mówić tylko to, czego sami zechcą słuchać. Przesną liczyć się z prawdą, odwrócą się od niej i pójdą za nieprawdopodobnymi baśniami” (2Tym. 4:3-4, BWP).

„Większość mężczyzn i niewiast twierdzących, że znają Prawdę, **lubią łagodne kazania**. Nie życzą sobie, aby stawiano im przed oczy ich grzechy i błędy. **Oni pragną przychylnie nastawionych kaznodziejów, nie takich, którzy przez mówienie Prawdy, budzą w nich poczucie winy**. Wybierają sobie mężów, którzy im schlebiają; a w zamian za to, oni schlebiają tym kaznodziejom, którzy okazują takiego ‘dobrego’ ducha, **podczas gdy szkalują wierne sługi Boże...** Wielu chwali kaznodzieję, który stale mówi o łasce, miłosierdziu i miłości Jezusa, i który niezbyt dokładnie przypomina o obowiązkach oraz nie ostrzega przed niebezpieczeństwem dwulicowości i nie mówi o obawie przed gniewem Bożym” (This Day with God, str. 55).

„Straszliwe biada czeka tych, którzy głoszą Prawdę, a nie zostali przez nią uświęceni, jak również tych, **którzy zgadzają się przyjąć i utrzymywać nieuświęconego kaznodzieję**, aby im służył słowem i nauką...” (1SK, str. 69).

„**Kaznodzieje muszą być świętymi, czystymi i bez skazy. Inaczej zostaną przez Boga zniszczeni**. Bóg się nie zmienił. On jest tak święty i czysty, tak samo dokładny, jakim był zawsze. Ci, którzy wyznają, że są kaznodziejami Jezusa, **muszą być mężami doświadczonymi i głęboko pobożnymi**. **Wtedy dopiero będą mogli zawsze i wszędzie służyć dobrem dla wszystkich przykładem**” (DW, str. 85).

Nie chcę burzyć porządku Bożego i szacunku, jaki należy okazywać tym, których Bóg postawił na straży Jego Prawdy. Ale czy

dzisiaj ci, którzy mieli stać na tej straży czystości życia i nauki, nie dopuścili się dezercji? Nikt z ludzi nie powinien ślepo ufać i wierzyć temu, co słyszy zza kazalnicy. Każdy z nas bezpośrednio podlega Bogu, natomiast inną rzeczą jest fakt powoływania człowieka do określonych działań w służbie dla Boga i ludzi.

„Starsi, sprawujący jak należy rządy nad Kościołem, zasługują sobie na podwójne uznanie zwłaszcza ci, którzy głoszą Ewangelię i udzielają wam pouczeń praktycznych” (1 Tym. 5:17, BWP).

Te słowa dotyczą tylko tych starszych, którzy głoszą Ewangelię i udzielają praktycznych pouczeń. Dzisiaj w kościołach nie głosi się prawdziwej Ewangelii, oraz nie udziela się ludziom praktycznych pouczeń odnośnie ich chrześcijańskiego życia. Zatem tylko ten starszy, który głosi Ewangelię mocy Bożej, którego życie jest świadectwem praktycznego wyżywiania Bożej Prawdy, którego małżeństwo, rodzina i dom jest zarządzany i prowadzony wedle wzoru z góry, którego dzieci są wychowywane w posłuszeństwie i uczciwości (1 Tym. 3:1-7) jest godny przyjmowania podwójnego uznania, szacunku i duchowego wsparcia od braci i sióstr, którym służy.

Te słowa nie dotyczą dzisiejszego hierarchicznego porządku jaki panuje we wszystkich uznawanych przez świat kościołach.

Nigdy nie było Bożym zamiarem budowania jakiegokolwiek struktury religijnej w oparciu o system tego świata, a tak funkcjonuje dzisiaj każdy kościół. Nigdy nie było Bożym zamiarem, aby Izrael miał Króla.

„Samuelowi nie podobało się to, że mówili: Daj nam króla, aby nas sądził. I modlił się Samuel do Pana. A Pan rzekł do Samuela: Wysłuchaj głosu ludu we wszystkim, co mówią do ciebie, **gdyż nie tobą wzgardzili, lecz mną wzgardzili, bym nie był królem nad nimi**” (1 Sam. 8:6-7, BW).

Pan Bóg przyzwolił na to, gdyż nie zmusza ludzi do tego, aby człowiek Jego obrał, jako swego Króla. Podobnie jest z dzieckiem, które buntuje się przeciwko rodzicom na rzecz innego towarzystwa, które mu lepiej odpowiada. Jakież smutek ogarnia wówczas rodziców. Poprzez ustanowienie króla nad Izraelem już wówczas położono fundament pod całkowite odrzucenie Boga, jako swego Króla i

zgotowania zagłady temu narodowi poprzez odrzucenie i zamordowanie Syna Bożego.

Podobnie było z Ruchem Adwentowym, który Bóg powołał, jako Swój lud w celu zakończenia przez niego dzieła Bożego na ziemi. I tak jak zawsze, powołał proroka, przez którego miał prowadzić ten Ruch do niebiańskiego Kanaanu. Ale z powodu nieposłuszeństwa i grożącej anarchii, jaka zaczęła pojawiać się w szeregach jeszcze tak młodego Ruchu, została stworzona pewnego rodzaju organizacja, a z czasem przetrwała się ona w strukturę religijną istniejącą do dzisiaj, tzw. Generalną Konferencję, na czele której stoi człowiek (przewodniczący), jako najwyższy dostojnik w tej hierarchicznej trójkątnej piramidzie.

Między innymi to było powodem odrzucenia później poselstwa, jakie Pan Bóg skierował w 1888 roku do swego ludu poprzez Jonesa i Waggonera o usprawiedliwieniu przez wiarę. Adwentyści jeszcze za życia proroka Bożego mieli zostać wprowadzeni do niebiańskiego Kanaanu, a wcześniej w mocy Późnego Deszczu ogłosić ostatnie ostrzeżenie światu.

„Jakież to smutne i pożałowania godne, że poselstwo o sprawiedliwości Chrystusa już w czasie swego nadejścia natrafiło na sprzeciw wielu najpoważniejszych i dobrze znanych ludzi w dziele Bożym! **Poselstwo to Nigdy nie zostało przyjęte, ani głoszone**, ani nie pozwolono mu się rozwijać tak, jak należało, by dało ono kościołowi te niewymierne błogosławieństwa, które były w nim zawarte” (A.G. Daniel, „Chrystus naszą sprawiedliwością”, 1926).

Od przyjęcia tego poselstwa zależało zakończenie dzieła Bożego już wówczas w XIX wieku. Pan Bóg chciał uchronić ten świat od straszliwych wojen (I i II wojna światowa), od nędzy i cierpień, jakie spoiły nasz świat od tamtego czasu.

„Izrael mógł być o wiele wcześniej w ziemi obiecanej. Adwentydom na przełomie ubiegłego wieku (XIX) powiedziano, że **Chrystus mógł przyjść o wiele wcześniej, gdyby pozostali Mu wiernymi**” (6T, str. 450).

Głównym powodem tego, że jesteśmy jeszcze na tej obolałej ziemi jest GRZECH! Sednem poselstwa z Minneapolis była Prawda o sprawiedliwości Chrystusa udzielonej przez wiarę wierzącemu człowiekowi. Posłowie Boży głosili, że Jezus przyszedł na ziemię w

takim samym grzesznym ciele jak nasze i że w tym ciele możemy zwyciężać tak jak On zwyciężał, możemy żyć tak jak On żył, w Jego sprawiedliwości, w Jego mocy i miłości. Niewiara w to cudowne poselstwo spowiła ciemnością cały kościół aż do dnia dzisiejszego. Wystarczy, że w swoim zborze powiesz o zwycięskim życiu i że człowiek nie musi grzeszyć, od razu nazwą cię perfekcjonistą. To przywódcy kościoła spowodowali, że do dzisiaj lud nie poznał, nie rozumiał i nie wierzy w prawdziwą Ewangelię mocy Bożej. A tych, którzy próbują głosić prawdziwe usprawiedliwienie przez wiarę okrzykuje się wywrotowcami, perfekcjonistami i fanatykami. Tak było w Minneapolis i tak jest po dzień dzisiejszy. Szatan doskonale wie, że kiedy tylko lud Boży doświadczy tego poselstwa, to nastąpi jego koniec, tak więc całą swoją energię i zastępy diabelskie skierował do walki z tymi, którzy mieli doświadczyć i ogłosić Ewangelię Wieczną.

Ta sama niewiara w poselstwo ogłoszone przez Jozuego i Kaleba po powrocie z ziemi Kanaanu, spowodowała wymarcie całego pokolenia Izraelitów na pustyni. Ta sama niewiara przywództwa Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego w poselstwo ogłoszone przez Jonesa i Waggonera spowodowała wymarcie kolejnych pokoleń adwentystów i straszliwe następstwa dla całego świata. Dlatego tak jak Izrael był przekleństwem dla świata, tak dzisiaj kościół adwentystów stał się dla niego przekleństwem, gdyż sami nie weszli do radości Pana i innym zagroździ drogę, i czynią to po dzień dzisiejszy.

„Pogardzili posłami i poselstwem, które oni przynieśli. Oni urągali im i nazwali ich fanatykami, entuzjastami, ludźmi o skrajnych poglądach... Niektórzy występowali z nienawiścią przeciwko osobom, którym Pan Bóg powierzył szczególne poselstwo, aby je przynieśli światu. To szatańskie dzieło rozpoczęli w Minneapolis... Kto odrzuca światło i ewidentne dowody podane przez Boga, odrzuca Chrystusa; dla takiego nie ma już innego Zbawiciela” (TM, str. 96-97).

Już od zamierzchłych czasów powodem zepsucia narodów były instytucjonalizowane organizacje religijne. Tak było również w XIX wieku w okresie przebudzenia adwentowego.

„Robert Atkins w jednym ze swoich kazań wygłoszonych w Londynie tak przedstawia ponury obraz duchowego upadku Anglii: ‘Coraz mniej jest na ziemi prawdziwie sprawiedliwych i nikt nie bierze sobie tego faktu do serca. Dzisiejsi wyznawcy, religii w każdym kościele miłują doczesność, dostosowują się do świata i pragną wygodnego życia. Powołani zostali po to, by cierpieć wraz z Chrystusem, tymczasem przeraża ich nawet najmniejsze słowo nagany... Odstępstwo, odstępstwo i jeszcze raz odstępstwo jest wypisane na drzwiach każdego kościoła’ (Second Advent Library, rozprawa nr 39)... **Wina za brak pokuty w świecie spada na kościół**” (WB, str. 313-314).

Dzisiejszy stan kościołów i świata jest o wiele bardziej dramatyczny.

Wierzę jednak, że przebudzenie i odrodzenie dosięgnie tych, którzy z całego serca pragną powrotu Jezusa, którzy dzień i noc wzdychają i wołają do Boga o zakończenie Jego dzieła, którzy z wdzięcznością w sercu przyjmą każde światło, które wprowadzi ich w bogatsze doświadczenia duchowe i w atmosferę Nieba. Którzy pragną i łakną sprawiedliwości Bożej.

Gdybym nie wierzył w to cudowne odrodzenie ludu Bożego nie przystępowałbym do napisania tej książki. Ale z drugiej strony świadom jestem warunków, jakie Bóg postawił Swojemu ludowi, aby to odrodzenie mogło nastąpić. Bez spełnienia tych warunków, nigdy nie doczekamy się wylania Późnego Deszczu, szczególnego błogosławieństwa Bożego - Jego Ducha w pełni.

Pragnę jedynie ostrzec wyznawców Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego, aby nie przyjmowali wszelkich nauk bezkrytycznie, również i tej książki, ale aby szukali Boga całym sercem, nauczyli się chodzić z Nim jak Enoch chodził i wsłuchiwanie się w Jego głos.

Historia się powtórzy, Prawda Boża nigdy nie była przyjmowana przez przywództwo jakiegokolwiek kościoła. Szatan chcąc mieć pod kontrolą ludzi w kościele, w szczególny sposób poddaje pod swój wpływ kaznodziejów i przywódców.

Oto jego słowa: **„Będę wpływał na popularnych kaznodziejów,** by odwrócili uwagę swych słuchaczy od przykazań Boga. Tam, gdzie Pisma mówią o doskonałym prawie wolności, będę przedstawiał je jako jarzmo niewoli. Lud akceptuje wyjaśnienia Pism przez swoich

kaznodziejów, a nie bada dla siebie. Zatem działając przez kaznodziejów, mogę kontrolować lud zgodnie z mą wola” (WB, wg oryg. 1884 rok, str. 338).

„Kaznodzieja, chociażby był obdarowany największym stanowiskiem i łaską Boga, jeżeli zaniedba postępowania zgodnego ze światłem danym mu przez Boga, jeżeli nie przyjmie pouczeń tak, jak małe dziecko, pograży się w ciemnościach i szatańskich oszustwach, i tą samą ścieżką będzie prowadził innych na zatracenie” (2SK, str. 68-69).

„Pokazano mi, że błędem jest przypuszczanie, iż ludzie na szczególnie odpowiedzialnych stanowiskach w Battle Creek posiadają mądrość, która znacznie przewyższa zwykłych ludzi. Ci, którzy tak myślą i przypuszczają, że oni posiadają Boże oświecenie, polegają na ludzkim osądzie tych mężów, przyjmując ich zalecenia (rady) jako głos Boży. **Lecz nie jest to bezpieczne, bowiem, jeżeli ludzie ci, nie są całkowicie poświęceni Bogu, wówczas szatan będzie działał przez nich, aby przekazywać tę wiedzę, która nie będzie służyła ani ku obecnemu, ani ku wiecznemu dobru tych, którzy ich słuchają**” (TM, str. 374).

„Napominam was, **budujcie wasze zaufanie na Bogu. Nie ubóstwiającie żadnego człowieka. Nie uzależniajcie się od ludzi**” (Kazanie E. White 24.10.1888).

„**Bóg chce abyśmy polegali na Nim, a nie na człowieku. Pragnie abyśmy mieli nowe serca; chce dać nam objawienie światła od tronu Boga**” (TM, str. 111).

Czyż nie są to cudowne słowa i obietnice? Jeżeli tylko swoje życie zachowam w czystości, a moje serce i umysł zwrócę na Tego, który jest moją Światłością, Miłością, Życiem i Zbawieniem, to mogę bezpośrednio otrzymywać światło od tronu mego Stwórcy dla Jego chwały i ku mojemu błogosławieństwu.

Jeżeli natomiast w dalszym ciągu zadowalać się będę wyłącznie pozorantwem religijnym, bezkrytycznie ufając przywódcom religijnym to nigdy nie dojdę do pełnego poznania woli Bożej odnośnie mojego życia oraz Jego Prawdy, która uczyni mnie wolnym od grzechu (Jan. 8:34-36).

„Spośród tych, którzy poddają się kierownictwu ludzkich autorytetów, **nikt** nie dostąpi zbawienego poznania Prawdy” (ŻJ, str. 96).

Jest to po prostu niemożliwe, gdyż Bóg pragnie poprzez swego Syna być osobistym Zbawicielem każdego z nas. Jedynie Chrystus jest jedynym pośrednikiem w tym dziele.

Niech te poniższe ostrzeżenia będą dla nas drogowskazem i zabezpieczeniem naszej przyszłości, abyśmy jako lud nie skończyli tak jak starożytny Izrael, nie rozpoznając czasu nawiedzenia swego i uczestnicząc w fałszywym ożywieniu uważając je za prawdziwe.

„Podobnie jak starożytny Izrael, **kościół zniesławił Boga przez odstąpienie od światła**, przez zaniedbanie swoich obowiązków, i przez nadużywanie swojego wzniosłego i chwalebego przywileju odrębności i świętości charakteru. **Jego członkowie złamali swoje przymierze życia dla Boga i tylko dla Niego**. Połączyli się z ludźmi samolubnymi i miłującymi świat. **Umiłowali dumę, przyjemności i grzech, tak iż Chrystus musiał od nich odejść**. Jego Duch został w zborze stłumiony” (2T, str. 441-442).

„Kościół Adwentystów Dnia Siódmego znajduje się w laodycejskim stanie. **Obecność Boża nie jest wśród niego**” (N.B. Leaflet nr 30, p.3, 1898).

„W ostatnim widzeniu jakie otrzymałam, ukazano mi przerażający fakt, że **tylko mała część** tych, którzy obecnie wyznawają Prawdę, będzie przez nią uświęcona i zbawiona” (1T, str. 608).

Poselstwo do Laodycei wyraźnie wskazuje nam, że Jezus nie jest obecny w tym kościele, że stoi na zewnątrz i puka do każdego serca indywidualnie. Do każdego wyznawcy z osobna, aby wyprowadzić go ze stanu laodycejskiego i wprowadzić go w stan Filadelfii (bratniej miłości). Człowiek, w którym Pan Jezus zamieszka i z którym będzie wieszerał nie będzie już Laodyceą. Laodycea została wypłuta i nikt z laodycejczyków nie dostąpi zbawienia. Chlubienie się tym, że jesteśmy ostatnim zbozem i że żadnego już po nim nie będzie jest niecnym zwiedzeniem i oszustwem wprowadzającym nas w uśpienie... w uśpienie wieczne!

Tragedią jest nieświadomość Laodycei, oni **„nie wiedzieli, że Jezus ich opuścił”** (DW, str. 40).

Faktem jest, że nie będzie już żadnej organizacji religijnej, żadnego nowego kościoła, ale to nie oznacza, że Pan Bóg Swoje dzieło zakończy przez Laodyceę.

Pan Jezus wyprowadzając Swoją lud ze stanu laodycejskiego, wprowadza go w stan Filadelfii. Nie jest to ósmy zbor, ale jest to stan uświęcenia jednego z siedmiu zborów, do którego Pan Jezus powiedział: „**Oto idę rychło** [Przyjdę niebawem, BP]; trzymaj, co masz, aby nikt nie wiał korony twojej” (Obj. 3:11, BG).

Gdyby Ruch Adwentowy pozostał Bogu wierny, to Pan Jezus przyszedłby w okresie Filadelfii. Chcąc zdobyć koronę zwycięstwa i wytrwać aż do czasu powrotu Jezusa, musimy powrócić do stanu Filadelfii.

Nie koniecznie musi to oznaczać od razu fizyczne opuszczenie Laodycei, gdyż to nikomu nie pomoże. Na bazie takiego błędnego rozumowania w samym środowisku adwentowym powstało tysiące odłamów i grup, a jak czytaliśmy wcześniej, żadna z tych grup nie posiada pełni Prawdy.

To Filadelfia otrzymuje obietnicę o zachowaniu jej w godzinie próby, jaka nawiedzi cały świat.

„Ponieważ usłuchałeś Mnie i **wytrwałeś wiernie przy moich przykazaniach**, przeto i **Ja zachowam cię w godzinę próby, która przyjdzie na całą ziemię, by wypróbować wszystkich jej mieszkańców**” (Obj. 3:10, BWP).

Ta wypowiedź koresponduje z wypowiedzią z księgi Daniela z rozdziału 12-tego: „Nastanie czas takiego ucisku, jakiego nigdy nie było, odkąd istnieją narody, aż do owego czasu [aż do chwili obecnej, BWP]” (Dan. 12:1, BW)

Pan Jezus również wspominał o tym czasie: „Nastąpi wtedy ucisk tak wielki, jakiego nie było od początku świata aż dotąd i jakiego nigdy nie będzie. I gdyby dni owe nie miały być skrócone, nikt by nie ocalał. Lecz **ze względu na wybranych będą te dni skrócone**” (Mat. 24:21-22, BWP).

„Będą to bowiem dni takich **utrapien** [będą taką **udręką**, BP], jakich od początku świata, który został stworzony przez Boga, nie było dotąd i w przyszłości nie będzie” (Mar. 13:19, BWP).

„Lud Boży został wzmocniony wspaniałą chwałą, która obficie spoczęła na nim i która przygotowała go do wytrwania w godzinie próby” (DW, str. 206).

„Gdy nadejdzie czas próby, **widać będzie**, kto przyjął Pismo Święte za drogowskaz swego życia” (WB, str. 487).

Skrócenie tych dni będzie jednocześnie zachowaniem ludu Bożego od zagłady w czasie próby, jaka nawiedzi cały świat.

„**Przeszli zwycięsko przez próbę i przed całym światem**, a także **przed tymi, co znieważali Prawdę Bożą**, dali dowód wierności Temu, który za nich umarł” (WB, str. 515).

Ale zanim to nastąpi, to ci którzy podawali się za Żydów, czyli za lud Boży, a nim nie byli i okazali się kłamcami, pokłonią się przed prawdziwym ludem Bożym i poznają, że to właśnie ich Bóg umiłował.

„Przekazuję ci ludzi ze społeczności szatańskiej, tych, którzy podają się za Żydów, a w rzeczywistości nie są Żydami, lecz zwykłymi kłamcami. Otóż sprawię to, że przyjdą do ciebie, padną ci do nóg i **przekonają się, że Ja cię umiłowałem**” (Obj. 3:9, BWP).

„Oni będą moją własnością, mówi Pan Zastępów, w dniu, w którym będę działał, a będę dla nich łaskawy, jak jest litościwy ojciec dla syna, który jest mu posłuszny. **Wtedy zobaczycie różnicę między sprawiedliwym a krzywdzicielem, między tym, który służy Bogu, a tym, który Mu nie służy** [co się przeciwko Panu Bogu buntuje, BWP]. Bo oto nadchodzi dzień palący jak piec, a wszyscy pyszni i wszyscy wyrządzający krzywdę [wyniośli i bezbożni, BWP] będą słomą, więc spali ich ten nadchodzący dzień, mówi Pan Zastępów, tak że nie pozostawi po nich ani korzenia, ani gałązki. A dla was, czczących moje imię, wszędzie słońce sprawiedliwości i uzdrowienie w jego skrzydłach” (Mal. 3:17-19, BT).

„Aniołowi Kościoła w Filadelfii napisz tak: To mówi Święty, Prawdomówny, Ten, który ma klucz Dawida; gdy On otwiera, to nikt nie zamknie, a gdy zamknie, nikt nie otworzy. Znane mi są twoje uczynki. **Oto zostawiłem przed tobą** [jako dar, BT] **drzwi otwarte** i dzięki tobie nikt nie może ich zamknąć” (Obj. 3:7-8, BWP).

Filadelfia ma otwarte drzwi do świętości Bożej, do samego tronu w Najświętszym. Nikt nie może ich zamknąć, gdyż nikt nie może

zaprzeczyć świadectwu ich życia, które objawia pełnię charakteru Bożego.

O pierwocinach (144000) czytamy, że mają wypisane imię Jezusa i Jego Ojca na swoich czołach, a więc objawiają Ich charakter. To samo czytamy o Filadelfii.

„**Zwycięzcę uczynię filarem w świątyni Boga mojego** i już z niej nie wyjdzie, i **wypiszę na nim imię Boga mojego, i nazwę miasta Boga mojego, nowego Jeruzalem**, które zstępuje z nieba od Boga mojego, **i moje nowe imię**” (Obj. 3:12, BW).

„I będę się radował Jeruzolimą i cieszył się będę swym ludem...” (Izaj. 65:19, BWP)

„Chodź, ukazę ci Oblubienicę, Małżonkę Baranka, I uniósł mnie w zachwyceniu na górę wielką i wysoką, i ukazał mi Miasto Świąte - Jeruzalem zstępujące z nieba od Boga, **mające chwałę Bożą**” (obj. 21:9-11, BP)

Filadelfia będzie Oblubienicą Baranka, Jego Małżonką, będzie nosiła nazwę miasta Bożego, nowego Jeruzalem, będzie miała Jego chwałę, czyli Jego charakter.

Jedynie ci z Laodycei, którzy okażą się zwycięzcami staną się Filadelfią, pierwocinami dla Boga i Baranka, 144000 nienagannyh, bez skazy i bez zmyy pierworodnych Bożych. Zwyciężą tak jak Jezus zwyciężył i zasiądą wraz z Chrystusem na tronie Ojca (Obj. 3:21).

O Filadelfii czytamy, że będzie filarem w świątyni Bożej, z której już nie wyjdzie (Obj. 3:12). Ellen White w swoim pierwszym widzeniu była wprowadzona w niebiańską rzeczywistość. Widziała tam również świątynię Bożą, ale kiedy chciała tam wejść zostało jej powiedziane, że „tylko 144000 wejdą do tego miejsca” (DW, str. 17).

Widzimy zatem, że to Filadelfia jest ostatnim zbozem, tryumfującym i zwycięskim, że to Filadelfia jest grupą 144000, a nie Laodycea. Jest to Ruch anioła z Obj. 18, który przyłączy się i wzmocni poselstwo trójjanielskie. Anioł z 18-tego rozdziału Objawienia, od którego zajaśnieje cała ziemia jest ludem Bożym, który zostanie zapieczętowany Duchem Świętym i w mocy Późnego Deszczu objawi chwałę Boga i Baranka ostrzegając świat przed jego zagładą. W potężnej mocy Bożej wezwie mieszkańców ziemi do opuszczenia wszystkich kościołów i obnaży ogrom obrzydliwości jaki istnieje w tych kościołach i jakimi Babilon upija cały świat.

Co ciekawe, w oryginalnym „Wielkim Boju” z 1884 roku czytamy, że anioł z Obj. 18 obnaży również i te obrzydliwości, jakie wkradły się do zboru Bożego począwszy od roku 1844. W późniejszych tłumaczeniach „Wielkiego Boju” czytelnikom sugeruje się, że Kościół Protestancki nie został w pełni odrzucony przez Boga i że nastanie to dopiero w czasie końca, stąd wszystkie poselstwa nagany i potępienia są skierowane do nich, ale w pierwotnym oryginale tej książki czytamy, że Kościół Protestancki w pełni został odrzucony, a poselstwo anioła z Obj. 18 skierowane jest do Adventystów, a nie do protestantów. Poselstwem tym było również światło na temat usprawiedliwienia przez wiarę z 1888 roku, którego kościół nie przyjął i ostatecznie odrzucił. Nie było ono skierowane do katolików czy protestantów, ale do Adventystów. Tego rodzaju manipulacji w książkach Ducha Proroctwa jest bez liku.

„Potem widziałem innego anioła zstępującego z nieba, który miał wielkie pełnomocnictwo, i rozjaśniła się ziemia od jego blasku. I zawołał donośnym głosem: Upadł, upadł Wielki Babilon i stał się siedliskiem demonów i schronieniem wszelkiego ducha nieczystego i schronieniem wszelkiego ptaactwa nieczystego i wstrętnego... I usłyszałem inny głos z nieba mówiący: Wyjdźcie z niego, ludu mój, abyście nie byli uczestnikami jego grzechów i aby was nie dotknęły plagi na niego spadające, gdyż aż do nieba dosięgły grzechy jego i wspomniął Bóg na jego nieprawości” (Obj. 18:1,2,4, BW).

„W Pismach ogłoszenie upadku Babilonu dokonane przez drugiego anioła jest powtórzone z dodatkową wzmianką o zepsuciu, które wkroczyło do zborów od 1844 roku” (WB, wg oryg. 1884, str. 421).

W XIX wieku ówczesne kościoły protestanckie zostały osądzone i odrzucone w taki sam sposób jak poprzednio Izrael, a później chrześcijaństwo, kiedy stało się powszechne i odstępcze za sprawą papieżstwa. Poselstwo anioła z Obj. 18 wskazuje, na jeszcze dodatkowe zepsucie, jakie wdarło się również do zborów po roku 1844.

„Poselstwo ogłaszające upadek Babilonu musi stosować się do jakiegoś religijnego ciała, **które kiedyś było czyste, ale stało się zepsute. To nie może być kościół rzymski tutaj wymieniony**, gdyż kościół ten jest w stanie upadku od wielu stuleci” (WB, wg oryg. 1884, str. 232).

Zatem według oryginalnego tekstu widzimy, że poselstwo o upadku Babilonu nie odnosi się do kościoła rzymskiego.

Następnie czytamy, że „Kiedy kościoły pogardziły radą Boga, przez odrzucenie poselstwa adwentowego, **Pan odrzucił je**” (WB, wg oryg. 1884, str. 232).

W późniejszych zmienionych wersjach „Wielkiego Boju” czytamy, że „poselstwo drugiego anioła **nie sięgnęło swego całkowitego wypełnienia w 1844 roku**” (GC, str. 389).

Te jak i inne liczne zmiany w dziełach Ducha Proroctwa powodują odwracanie każdego możliwego palca oskarżenia wskazującego na Kościół Adwentystów, jako na część Babilonu w umyśle czytelnika, ponieważ uczy się go w kościele, że nigdy nie będzie on częścią Babilonu.

Proszę porównać kolejną zmianę, jaką uczyniono w tej samej książce:

WB 1884 rok, str. 425 – „Kościół zwraca się do silnego ramienia władzy cywilnej i w jego dziele, zabiega, **aby papieści przyszli z pomocą Protestantom.**”

GC 1911 rok i późniejsze wydania, str. 607 – „Kościół zwraca się do silnego ramienia władzy cywilnej i w jego dziele, **papieści i Protestanci się jednoczą.**”

KADS będąc jedną z protestanckich denominacji będzie znacznym czynnikiem w prześladowaniach ludu Bożego. To kościół wraz z protestantami będzie prosił i zabiegał władze cywilne i katolików o pomoc w uciszeniu tej mocy jaka pojawi się na świecie w osobach 144000, którzy obnażą całe zepsucie i zwiedzenie jakie jest obecne we wszystkich kościołach na równi z Kościołem Adwentystów. Ludzie zaczną tłumnie opuszczać szeregi tych kościołów i tak jak przywództwo za czasów Jezusa nienawidziło Jana Chrzciciela, który zaczynał mieć większy posłuch u ludzi niż ówczesna władza kościelna, tak będzie również i tym razem.

„Widziałam, że **istniejący z nazwy [nominalny] Kościół i adwentyści z imienia** – podobnie jak Judasz – zdradzą nas katolikom, aby uzyskać swój wpływ przeciwko Prawdzie. **Święci** będą dla katolików ledwie znanym ludem. Jednak te zbory i ci adwentyści z imienia, którzy znają naszą wiarę i zwyczaj (i dlatego, że nas nienawidzą z powodu Sabatu, gdyż nie mogą go obalić), zdradzą

świętych i wskażą katolikom, że to są ci, którzy lekceważą zarządzenia ludu, to znaczy, iż oni zachowują Sabat, a lekceważą niedzielę” (Spaldink an Magan’s Unpublished Manuscript Testimonies, str. 1; nawiasy w oryginale).

Trudno w to uwierzyć, aby Kościół Adwentystów zaparł się Sabatu, ale w istocie rzeczy tak będzie. Już dzisiaj w wielu krajach nabożeństwa w zborach odbywają się również w niedzielę, dla tych członków, którzy pracują w sobotę. Tak jak trudno było uwierzyć w to, aby Izrael odrzucił i zamordował Tego, na którego całe stulecia oczekiwał, a jednak stało się to faktem, tak też będzie i z duchowym Izraelem, który przyjmie i uzna fałszywego Chrystusa, uczyni to w ten sam sposób, w jaki Żydzi wybrali Barabasza zamiast swego Mesjasza. Jeżeli Kościół nie rozpozna Późnego Deszczu, i to przebudzenie nazwie fałszywym, to cała reszta będzie już jedynie finalną konsekwencją jego wieloletniego odstępstwa.

Przed czytelnikami „Wielkiego Boju” ukrywa się również fakt pojawienia się końcowego Ruchu przebudzeniowego (anioła z Obj. 18), który pojawi się, jako głośny zew.

Oryginalny tytuł rozdziału w Wielkim Boju nosi nazwę „Głośny Zew”, ale został zmieniony na „Końcowe ostrzeżenie”. Wszystkie wzmianki o Głośnym Zewie zostały usunięte. Zostały usunięte również słowa „szeroko rozprzestrzeniający się przez **potężny ruch** pod głośnym zewem” (WB, wg oryg. 1884, str. 424).

Od wielu lat Kościół ADS otrzymywał pełne miłosierdzia ostrzeżenia, którymi zawsze gardził, a tych, którzy go ostrzegali, wykluczali i usuwali, aby mu nie bruździli.

E. White już za swego życia wspominała, że będzie zdradzona przez swych braci. „Nauczyłam się nie być zdziwioną opozycją w żadnej postaci i z żadnego źródła. **Oczekuję być zdradzona, tak jak mój Mistrz, przez wyznaniowych przyjaciół.**” (RH 16.10.1883)

„Przywódcy tego narodu wybrali złą drogę, a **ich podopieczni poszli na zagładę [wodzowie ludu tego są zwodziciele, a którzy się im wodzić dadzą, zginęli, BG]**” (Izaj. 9:15, BWP).

„**Książęta ludu mego są dziećmi, a niewiasty panują nad nimi. O ludu mój! ci, którzy cię wodzą, zwodzą cię, a drogę ścieżek twoich ukrywają [Ach, mój ludu, gubią cię twoi przywódcy i niszczą drogę, którą pragniesz kroczyć, BWP]**” (Izaj. 3:12, BG).

„Owa świętoszkowata religia, lekko traktująca grzech, wciąż rozvodzi się przed grzesznikami o miłości Bożej, zachęcając go tym samym do wierzenia, że mimo iż nadal grzeszy, i że wie iż to grzech, to Bóg go i tak uratuje. To jest droga, którą wielu kroczy, twierdząc przy tym, że wierzą w obecną Prawdę” (3SM, str. 155).

Ta sama kwestia, a mianowicie grzech, zawsze była powodem do zwodzenia i usypiania ludu Bożego w ich grzechach. Człowiek nie chcąc poddać się w pełni Bogu, aby Ten mógł go oczyścić z całego jego upodlenia i obdarzyć go życiem Jego Syna, ciągle szuka wymówek i usprawiedliwień, aby tylko pozostać „wolnym” od niesienia krzyża i samozaparcia. Ale niestety końcem tego będzie śmierć i to śmierć wieczna. A po drodze, odrzucenie całej Prawdy Bożej i sprzysiężenie się z wrogiem Boga i człowieka.

„Niedaleki jest czas, w którym każda dusza zostanie poddana próbie. **Ci, którzy krok za krokiem poddawali się światowym wymaganiom i dostosowywali się do zwyczajów świata, prędzej ugną się przed rządzącą władzą, aniżeli mieliby wystawiać siebie na pośmiewisko, obelgi, więzienie i śmierć**” (5T, str. 81).

„W miarę zbliżania się prześladowania wielu z tych, którzy twierdzą, iż wierzą w poselstwo trzeciego anioła, lecz nie są uświęceni przez **posłuszeństwo** wobec Prawdy, zmieni swe zapatrywania i przyłączy się do szeregów nieprzyjaciela. Przez połączenie się ze światem i branie udziału w jego grzechach zaczną spoglądać na wszystko przez pryzmat opinii ludzkich, a gdy nadejdzie próba, wybiorą łatwiejszą drogę. Ludzie zdolni i mili w obejściu, którzy cieszyli się w Prawdzie, będą używać swoich zdolności do oszukiwania i zwodzenia innych; **staną się najgorszymi wrogami swych braci**” (WB, str. 470).

„Ci którzy niedbale zachowują Sabat poniosą w konsekwencji wielkie straty. **W ostatecznych dniach, Pan toczy bój ze swoim powszechnie uznanym ludem**. W walce tej, **osoby na odpowiedzialnych stanowiskach przyjmą kurs wręcz przeciwny do tego, jaki zajął Nehemiasz**. One nie tylko osobiście będą ignorowały i lekcewały Sabat, ale będą usiłowały innych trzymać z dala od niego, chowając go pod przykrywkę absurdalnych zwyczajów i tradycji. W zborach i w wielkich, publicznych zgromadzeniach, **kaznodzieje będą zalecać, a wręcz wymuszać na ludzie**

konieczność zachowywania pierwszego dnia tygodnia” (RH 18.03.1884).

To co wydaje się niemożliwe, jednak będzie miało miejsce, gdyż tak przepowiedział prorok Boży.

„Grupa powierzchownych i konserwatywnych ludzi, której wpływ ustawicznie powstrzymywał postęp tej pracy, wyrzeknie się wiary i stanie po stronie zaprzysiężonych wrogów, **z którymi już od dłuższego czasu sympatyzowali**. Wtedy ci odszczepieńcy, z zawziętą wrogością, będą czynić wszystko, co w ich mocy, aby swych dawniejszych braci uciskać, szkalować i wzbudzać przeciwko nim niechęć. Ten dzień jest tuż przed nami” (2SK, str. 168).

„**Najcięższe doświadczenia** spotkają nas od tych, którzy kiedyś wyznawali Prawdę, ale odwrócili się od niej i powodowani nienawiścią, podeptali i wyśmiali ją” (Ew, str. 397).

„Wielu stanie **za naszymi mównicami** mając w rękę pochodnię fałszywych prorocत्व, zapaloną od piekielnej pochodni szatana” (5T, str. 80).

Naszą wielką próbą będzie rozeznanie się w tym wielkim boju, kto mówi prawdę, a kto jest kłamcą. Tylko w czystości serca, w niezachwianej wierności Bogu będziemy mogli się ostać.

„Stanąc w obronie wiary, Prawdy i sprawiedliwości, gdy większość opuści nas, walczyć w bitwach dla Pana, gdy obrońców jest niewielu – **to będzie naszą próbą**” (5T, str. 136).

„Kto przejdzie **zwycięsko przez wszystkie próby**, tego uczynię kolumną w świątyni Boga mego i już nie wyjdzie na zewnątrz...” (Obj. 3:12, BWP).

Wielkim nieporozumieniem jest oczekiwanie na wylanie Ducha Świętego w wielkiej mocy, nie będąc świadomym warunków, jakie muszą zostać spełnione, aby lud Boży otrzymał to błogosławieństwo i w mocy Późnego Deszczu zakończył dzieło Boże na ziemi.

Szatan wiedząc, że lud Boży czeka na to wydarzenie, dołoży wszelkich starań, aby zwieźć tych, którzy są zbyt beztroscy w przygotowaniach na to wielkie błogosławieństwo.

„Szatan wydawał się być **przy tronie, próbując prowadzić**

dzieło Boga; widziałam ich patrzących na tron i modlących się, Ojciec daj nam swego Ducha; wtedy szatan tchnął na nich swój nieświęty wpływ; było w nim światło i dużo mocy” (To The Little Remnant Scattered Abroad, 1846,7)

Ludzie nastawieni wyłącznie na otrzymanie mocy i światła, nie rozpoznają prawdziwego błogosławieństwa, które będzie się odznaczać słodką miłością, radością i pokojem. Podobnie było z Izraelem, oczekiwali wywyższenia i glorii, dlatego nie spodobała im się postawa Jezusa i Jego nauki, które prowadziły do pokory, uniżenia, wyciszenia i nie walczenia o swoje prawa. Wynikiem przyjęcia tych nauk była postawa pełna miłości, przebaczenia wrogom, wewnętrznego pokoju, czystości serca, wolności od grzeszenia i świętości. Nie rozumieli jak można dobrem za zło odpłacać, jak można miłować nieprzyjaciół, dobrze czynić tym, którzy ich nienawidzili, jak można błogosławić tym, którzy ich przeklinali i krzywdzili... Nie poznali charakteru Bożego, zupełnie nie wiedzieli, kim i jakim jest ich Bóg. A kiedy Jezus swoim życiem objawił Ojca, to uznali Go za demona, upośledzonego umysłowo, pijaka, wichrzyciela, zwodziciela i uzurpatora. Pluli na Jego oblicze, policzkowali Go i bili pięściami, a w końcu zamordowali.

Powodem takiego zaślepienia jest z jednej strony nieznanostwo Boga, a z drugiej hołdowanie własnemu „ja”, swojemu egoizmowi, dumie, uprzedzeniom i samolubstwu. Najczęściej otoczka religijna tuszuje te wszystkie właściwości grzesznego człowieka, ale taki człowiek tym bardziej jest skuteczniejszym narzędziem szatana, gdyż pod płaszczykiem świętoszkowatości realizuje swoje własne „ja” w religii.

„Zbyt często, niestety ambicje, despotyzm i najbardziej upodlona grzeszność ukrywają się pod koronkowymi dekoracjami świętości i wysokich urzędów” (ŻJ, str. 480).

Oby każdy z nas, ludzi wierzących, którzy pragną kroczyć drogą uświęcenia i ci, którzy o tym nauczają, pozwolili się ostrzec, że żadna pycha nie jest tak niebezpieczna jak pycha świętoszkowatości, gdyż żaden jej rodzaj nie jest tak subtelny i podstępny jak właśnie ona. Nawet nie przypuszczamy jak głęboko jest w nas jeszcze ukryte nasze „ja”, ze swoim egoizmem i swoją pychą. Nie poznaliśmy jeszcze do końca, że tylko nowa, Boża natura, zajmując w nas całkowicie

miejsce naszego starego „ja” może nas uczynić prawdziwie pokornymi.

Dopiero w śmierci naszego „ja” staje się widoczne, jak bardzo poddaliśmy się Bogu, dopiero tu możemy zostać oswobodzeni od starej, upadłej natury i znaleźć drogę do ponownych narodzin w boskiej naturze, której oddechem i radością jest pokora, uniżenie, miłość i pokój, jakiego świat nie zna.

Jezus uniżył samego siebie aż do śmierci i w ten sposób otworzył nam drogę, po której mamy za Nim iść. Pokora prowadzi do całkowitej śmierci. Pokora oznacza poświęcenie swojego „ja”, przyjęcie zupełnej nicości i dobrowolnego, stuprocentowego uzależnienia się we wszystkim od Boga.

Znakiem śmierci, po którym w pierwszym rzędzie poznaje się prawdziwego ucznia Jezusa jest pokora i bezwarunkowa oraz bezinteresowna miłość. Nasza pokora w obliczu Boga tyle jest warta, o ile uzdalnia nas do okazywania tego usposobienia również naszym bliźnim. Taki człowiek nie porównuje się już z innymi. Jako osoba żyjąca w obecności Boga, wyrzekł się wszelkiej myśli o sobie samym. Styka się z ludźmi jako ten, który jest niczym i niczego dla siebie nie pragnie, jest sługą Boga, więc sługą wszystkich. Człowiek taki jest świadom tego, że nigdy, nawet w wiecznej chwale, nie będzie niczym innym jak tylko zbawionym grzesznikiem. Tylko wtedy, gdy w każdej chwili naszego życia możemy wyznać z najwyższą radością, że jesteśmy zbawionymi przez łaskę grzesznikami, nasze miejsce na ziemi będzie błogosławione, a nasza pozycja w obliczu Boga – niewzruszona.

„Pan chce posługiwać się **pokornymi ludźmi**, aby móc dokonać wielkiego i dobrego dzieła. Przez nich chce przedstawić światu niezatarte właściwości Boskiego charakteru” (List 270, 1907).

Jezus chce nas obdarować swoją pokorą, cichością i miłością, gdyż tylko dzięki nim znajdziemy doskonały pokój duszy. Wciąż na nowo musimy pojmować, że życie Jezusa w nas, a więc i Jego służba niesie z sobą wiele błogosławieństw, prowadząc nas do najwyższej formy wolności, jaką jest wolność od grzechu i od naszego własnego „ja”.

Tylko taki stan uzdolni nas do przyjęcia błogosławionego Daru Nieba – Późnego Deszczu!

Bez pełnego objawiania w naszym codziennym i praktycznym życiu cudownego charakteru Bożego nie mamy nawet prawa marzyć o Bożej pieczęci. Pan Bóg musi mieć coś, co będzie mógł zapieczętować. Przecież nie zapieczętuje grzechu, nie zapieczętuje złych cech charakteru, nie zapieczętuje jakiegokolwiek innego obrazu w człowieku poza obrazem życia, miłości i doskonałości Swojego Syna.

Jedynie ten, kto ze spokojem, wręcz radosnym usposobieniem znosi wszelkie krzywdy, lekceważenie, naganę, poniżenie, szyderstwo i drwinę, prześladowania itp., może uchodzić za człowieka prawdziwie pokornego. Żadne stanowisko nie będzie dla nas za niskie, żadne uniżenie zbyt głębokie i żadna służba zbyt błaha albo za trudna, jeśli tylko wolno nam będzie mieć udział w życiu Tego, który mówi: „Ja jestem pośród was jak ten, kto służy [który usługuje, BW]” (Łuk. 22:27, BT).

Wielkim nieporozumieniem jest wierzenie, że to błogosławieństwo Późnego Deszczu przyniesie ze sobą uświęcone życie. Jest wprost odwrotnie, to uświęcone, czyli święte życie zostanie zapieczętowane, aby już nigdy nie zostało zmienione.

„Na tych, którzy nie ufają sobie, ale ukorzą się przed Bogiem i oczyszczą swoje dusze, będąc posłuszni Prawdzie, **odciśnięty będzie niebiański charakter; oni przygotowują się na przyjęcie pieczęci Bożej na swych czołach.** Gdy wyjdzie rozkaz oznaczenia ich tą pieczęcią, charakter ich pozostanie czysty i bez skazy na całą wieczność. **Dziś jest czas przygotowania. Pieczęć Boża nigdy nie będzie odciśnięta na czołach grzesznych, na czole męża pysznego, czy światowej kobiety**” (5T, str. 216).

„Pokazano mi, że jeśli lud Boży nie uczyni ze swej strony żadnego wysiłku, **ale czekać będzie na ochłodę, by pozbyć się swoich wad i naprawić błędy,** jeśli będzie na tym polegać, w nadziei, że w tym czasie oczyszczone zostanie skalenie ciała i ducha, by mógł przyłączyć się do głośnego wołania trzeciego anioła, to zostanie znaleziony lekkim” (1T, str. 619).

„Do nas należy **usunięcie wad naszych charakterów, oczyszczenie świątyni duszy z wszelkiego skalania.** Wówczas późny deszcz spadnie na nas, jak wczesny deszcz spadł na uczniów w dniu Pięćdziesiątnicy” (5T, str. 214).

„Żaden z nas nigdy nie otrzyma pieczęci Bożej, jeśli na naszych charakterach będzie, **choć jedna skaza czy plama**” (5T, str. 214).

„Pieczęć żywego Boga zostanie umieszczona na tych, którzy będą posiadali charakter, podobny Jezusowemu” (RH 21.05.1895).

„Widziałam, że nikt nie mógł mieć udziału w ‘ochłodzie’, **jeżeli nie osiągnął zwycięstwa nad wszelkimi wadami, nad dumą, samolubstwem, miłością do świata i nad każdym złym słowem lub czynem**” (Ew, str. 71).

„Wielkie wylanie Ducha Bożego, który oświeci całą ziemię swoją chwałą, nie nastąpi, **dopóki nie będziemy mieli oświeconego ludu, który z doświadczenia zna, co to znaczy współpracować z Bogiem**” (ChS, str. 253).

„Nikt nie wejdzie do nieba, jeżeli nie będzie nosił na sobie pieczęci Bożej” (List 125, 1903).

Dzisiaj jest czas przygotowania, dzisiaj jest czas łaski. Zanim zostaną wydane Dekrety Niedzielne, lud Boży musi być przygotowany na zapieczętowanie Duchem Bożym. Czas łaski dla Adwentystów kończy się z chwilą wydania Dekretów Niedzielnych. Wówczas nastąpi przebudzenie wszystkich panien, ale głupie pozostaną nimi już na zawsze.

„Wejrzyjcie w się, wejrzyjcie w się [Zbierzcie się! Zgromadźcie się! (w Świątyni), BT], mówię, o narody przemierzone [narodzie bez wstydu, BT]! **Pierwej, niżeli wyjdzie dekret**, i niż dzień jako plewa przeminie; pierwaj niż przyjdzie na was gniew zapalczywości Pańskiej, pierwaj niż przyjdzie na was dzień gniewu Pańskiego. Szukajcie Pana wszyscy pokorni na ziemi, **którzy sąd jego czynicie**; szukajcie sprawiedliwości, szukajcie pokory, śnać się ukryjecie w dzień zapalczywości Pańskiej [**może się ukryjecie w dzień gniewu Pańskiego, BT**]” (Sof. 2:1-3, BG).

Duch Proroctwa w RH z 19.11.1908 roku potwierdza, że ów wspomniany w Słowie Bożym dekret, jest Dekretem Niedzielnym z Obj. 13 rozdziału. Tak więc Bóg mówi nam, że to zgromadzenie w świątyni i głębokie wejrzenie w siebie w ów wielki Dzień Pojednania musi mieć miejsce na krótko przed wprowadzeniem Dekretu Niedzielnego. Ktokolwiek będzie zwlekał z przygotowaniem, ten zostanie pominięty w wylaniu Późnego Deszczu, a tym samym zostanie przesiany, jako kąkol.

„Wielu, jeśli nie ukorzą swych serc przed Panem, **zostaną zaskoczeni i rozczarowani**, gdy usłyszą okrzyk: „Oto oblubieniec nadchodzi!” Oni posiadają teorię Prawdy, lecz brakuje im oleju w lampach i naczyniach. W obecnej dobie nasza wiara nie może poprzestać na uznaniu czy też wierze w teorię trójjanielskiego poselstwa. Musimy pojąć olej łaski Chrystusa, który nasycy nasze lampy i powoduje, że one świecą światłem żywota, aby oświecały drogę tym, którzy znajdują się w ciemnościach” (2SK, str. 293).

Jezus Chrystus został wprowadzony w publiczną działalność chrztem w Jordanie. Został przygotowany i namaszczone Duchem oraz wyposażony przez Niebo we wszelką moc, i oddzielony do dzieła zwiastowania Ewangelii. We wcześniejszym okresie swego życia był żywą Ewangelią, a teraz począł ją zwiastować zgubionym ludziom i ostrzegać ich przed przyszłym gniewem Bożym.

W taki sam sposób zbor Filadelfia (144000, pierwociny) zostanie przysposobiony do publicznej służby na rzecz ginącego świata i objawienia pełni cudownego, pełnego miłości charakteru Bożego.

Dzisiaj zbyt wielu ludzi wierzących pragnie zwiastować Ewangelię sami nie będąc ewangelią, w ostatecznym zaś rozrachunku to kim jesteśmy, a nie to co robimy lub mówimy, liczy się przed Bogiem. To co wierzący czyni, to co wierzący mówi, musi wypływać z tego jakim on jest – na tym polega służenie życiem. Wzrastanie w tym dziele zakończy się namaszczeniem i oddzieleniem wierzących w mocy Ducha Bożego do zwiastowania ostatniego ostrzegającego świat poselstwa. Objawienie tej chwały, od której zajaśnieje cały świat, będzie Bożą odpowiedzią na wystawienie przez Babilon obrazu bestii, czyli Dekretów Niedzielných.

Jakże często w dobie dzisiejszego chrześcijaństwa tylko podziwiamy, tylko mówimy o prawdach, które Duch Boży objawia nam w Słowie, podczas gdy On chce nam je dać i w tym celu powinniśmy trzymać się tych prawd wiarą, czekając ufnie, aż On uczyni je nierozzerwalną częścią rzeczywistości naszego życia. Nasze poświęcenie się Jemu nigdy nie będzie dotrzymane, trwałe, jeśli jego przyczyną (motywem) będzie cokolwiek innego niż życie Jego Syna w nas. Wszelkie inne motywy oznaczają po prostu, że żyje w nas jeszcze „stary człowiek”, nasze „ego”.

Które życie ma być poświęcone Bogu, życie starego człowieka,

czy nowe życie zawarte w życiu Chrystusa? „Wskutek tego już nie ja żyję; to Chrystus żyje we mnie” (Gal. 2:20, BWP). Ze starego życia Bóg nie może przyjąć absolutnie nic. On widzi i przyjmuje tylko to, co jest zawarte w Jego Synu. **Jego Syn musi stanowić nasze nowe życie.** Dzieło Boże jest z natury dziełem duchowym, dlatego jego realizacja wymaga ludzi duchowych, a ich wartość w oczach Bożych określa miara ich duchowości. Jeśli zatem prawdziwie chcemy być narzędziem w Jego rękach i dla Jego celów, wówczas Jego postępowanie względem nas zmierzać będzie do ciągłego podnoszenia naszej duchowej wartości. Nie nasze zainteresowania, ambicje czy zdolności; nie nasze wykształcenie czy cokolwiek innego w nas, ale po prostu duchowe życie jest podstawą, dla rozpoczęcia wzrostu naszej służby dla Boga, aż do pełni Ducha Chrystusowego w nas, jako Bożych synów (Gal. 4:6).

Taki wzrost i uświęcenie rozpoczyna się u człowieka wierzącego dopiero z chwilą nowonarodzenia, czyli zerwania wszelkiego związku z grzechem.

„Prawdziwe uświęcenie rozpoczyna się wówczas, gdy ustaje **wszelki** związek z grzechem” (NGB, str. 88). A więc każde inne jest fałszywym uświęceniem!

„Albowiem Bóg to **według upodobania** sprawia w was chcenie i wykonanie” (Filip. 2:13, BW).

„Albowiem to Bóg **jest w was** sprawcą i chcenia, i działania **zgodnie z Jego wolą**” (Filip. 2:13, BWP).

Co jest Jego upodobaniem i Jego wolą, według której działa On w nas? Otóż we wszystkim działa On w tym jednym celu: „aby życie Jezusa objawiło się [było widoczne, BWP] w naszym śmiertelnym ciele” (2Kor. 4:11, BT). Kiedy uświadomimy sobie, że celem Bożym jest coraz pełniejsze ukształtowanie w nas obrazu Jego Syna, zniknie rozczarowanie, podenerwowanie w obliczu rzeczy przykrych, trudnych do zrozumienia, zawierających często element śmierci. Będziemy odpoczywać w Jezusie Chrystusie, wówczas będziemy w stanie powiedzieć „wszakże nie moja, lecz twoja wola niech się stanie” (Łuk. 22:42, BW).

Ale musimy wiedzieć, że znać Boży cel dla naszego życia, to jedna rzecz, a wiedzieć jak cel ten w pełni osiągnąć, tu i teraz, to druga rzecz. Przede wszystkim patrząc stale na naszego Pana Jezusa,

objawionego nam w Słowie, pozwólmy aby Duch Boży przeniósł centrum i źródło życia z nas samych, z naszego „ego” na Chrystusa. Wtedy dla każdego z nas zacznie się nie „ja”, lecz Chrystus (Gal. 2:20). Nie osiągniemy celu zanim nie dostrzeżemy naszego „ja” takim jakie ono jest. Nie ma bowiem żadnej nadziei na konsekwentne trwanie w Chrystusie, dopóki jesteśmy pod panowaniem życia dla siebie, życia egocentrycznego, w którym „nie mieszka dobro” (Rzym. 7:18). To nie wtedy, gdy służymy Mu w przyływach gorliwości dusza nasza rośnie i kwitnie. Nie wtedy, gdy jesteśmy pod wpływem budującego kazania, możemy stale przebywać w Jego obecności. Dopiero wtedy, gdy jesteśmy podbici, uśmierceni na krzyżu, oczyszczeni i uszlachetnieni, dopiero wtedy, gdy odejdzie umiłowanie siebie i świata, uczymy się trwać w łączności z Nim, o każdym czasie, na każdym miejscu, w każdych okolicznościach i w każdym otoczeniu.

Nasza nadzieja na zwycięstwo nad grzechem to nie *Chrystus plus moje wysiłki*, lecz *Chrystus plus moje przyjęcie*. Trwając nieprzerwanie w Chrystusie otrzymuję dary nieba. Otrzymać zwycięstwo z Jego rąk znaczy uwierzyć Jego Słowu, uwierzyć, że jedynie przez łaskę uwalnia nas On spod władzy grzechu. Uwierzyć Mu w ten sposób znaczy uznać, że ON robi dla nas to, czego nie możemy zrobić sami dla siebie. Tylko w tej wolności (od grzechu) możemy zanieść Jego poselstwo ginącemu światu.

„I tak uwolnieni od grzechu, staliście się sługami sprawiedliwości” (Rzym. 6:18, BWP).

„Teraz zaś, po wyzwoleniu z grzechu i oddaniu się na służbę Bogu, jako owoc zbieracie uświęcenie [zbieracie owoce, które wiodą was ku świętości, BP]. A końcem tego - życie wieczne” (Rzym. 6:18,22, BT).

Zauważmy tą kolejność, że dopiero wolność od grzechu może zaowocować służbą Bogu i świętością, dopiero wówczas możemy być sługami sprawiedliwości, czyli sługami Ewangelii.

Jakże wielu kochanych i szczerych braci i siostr haruje wręcz wprzęgniętych w kierat morderczej działalności kościelnej, w kierat niezliczonych obowiązków w nadziei, że z czasem wraz ze wzrostem, „stary człowiek” zmieni się na lepsze. Jakże często słyszę takie zapewnienia, że muszę się jeszcze bardziej starać, że muszę trzymać

na wodzy moje nerwy i irytację, a kiedyś przyjdzie czas, to osiągnę zwycięstwo. Ale on nigdy nie przekształci się w kogoś innego. Chyba że bardziej w samego siebie! „Co się narodziło z ciała, ciałem jest” (Jan. 3:6, BW).

Często zauważamy, że „stary człowiek” jest całkiem zły, łatwo popadający w gniew, mściwy, nieuprzejmy, niesprawiedliwy, niewierny, niemiłujący, złośliwy itd. Czasem jednak złe serce kryje się za fasadą miłej powierzchowności, za fasadą dobra i cnoty oraz „pobożności”. Dzieje się tak wtedy, gdy dumni jesteśmy ze swego człowieczeństwa, zarozumiali z powodu swej chrześcijańskiej służby, zadufani we własnej prawowierności. Wtedy właśnie najbardziej potrzebujemy ujrzeć się takimi, jakimi widzi nas Bóg.

Ale w życiu człowieka nie rozpocznie się prawdziwa praca, zanim nie powstanie w jego sercu poważna potrzeba, zanim nie pojawi się prawdziwy duchowy głód, zanim całym swoim sercem nie zapragnie być podobnym do swego Zbawiciela Jezusa Chrystusa. Tego duchowego apetytu nie można nikomu zaszczepić siłą, nie można zmusić nikogo do odczuwania głodu. **Głód musi być wytworzony, a może być wytworzony tylko poprzez ludzi, którzy noszą w sobie odbicie Boga.** Bez gorzkiego doświadczenia swej własnej nieudolności i nędzy człowiek jest zupełnie nieprzydatny do niesienia ciężaru duchowej służby. Tylko człowiek, który poznał wymiary swej własnej słabości, zniesie w cierpliwości słabości innych. Posiada on też najlepsze poznanie troskliwej miłości Najwyższego Pasterza, Jego mocy uzdrawiającej każdego, kto w pokorze ufa Jemu i tylko Jemu. Dlatego nie popada w rozpacz patrząc na innych, bo kieruje on swój wzrok ponad ich grzesznością, uporem, głupotą, na moc niezmiennej miłości.

UCISK, CIERPIENIE, UDREKA

„Kielich, który Ja mam pić, pić będziecie; i chrzest, który Ja mam przyjąć, wy również przyjmiecie” (Mar. 10:39, BT).

„Potem postąpił nieco dalej, upadł na oblicze swoje, modlił się i mówił: Ojcze mój, jeśli można, niech mnie ten kielich minie; wszakże nie jako Ja chcę, ale jako Ty... Ojcze mój, jeśli nie może mnie ten kielich minąć, żebym go pił, niech się stanie wola twoja” (Mat. 26:39,42, BW).

„Począł się niepokoić i trwożyć, (BW). Począł się łękać, i bardzo tęsknić, (BG). Zaczął odczuwać wielki smutek i niepokój (BP). Zaczął drzeć, (SK). Ogarnęła Go trwoga, (BWP)” (Mar. 14:33).

„I w śmiertelnym boju [pograżony w udreće, BT; będąc w utrapieniu złożony, BB] jeszcze gorliwiej się modlił; i był pot jego jak krople krwi, spływające na ziemię” (Łuk. 22:44, BW).

Zbór Filadelfia w czasie głoszenia ostatniego ostrzegawczego poselstwa świata wchodzi również w okres prześladowań, ucisku, udreki, aż do skazania ich na śmierć, tak jak skazano ich Mistrza.

„**Podążają** oni za Barankiem [którzy Barankowi **towarzyszą**, BT; którzy **naśladują** Baranka, BG; cię **idą** za Barankiem **gdziekolwiek szedł**, BB], dokądkolwiek idzie. Zostali oni wykupieni spomiędzy ludzi jako pierwociny dla Boga i dla Baranka [cię są z ludzi kupieni, **pierworództwo Bogu i Barankowi**, BB]. I w ustach ich nie znaleziono kłamstwa [w ustach ich **nie znalazła się zdrada**, BG]; są **bez skazy** [są **nienaganni**, BT; są **bez zmazy**, BG]” (Obj. 14:4-5, BW).

Fala prześladowań będzie narastała w miarę rozwijania się dzieła Bożego pod przywództwem anioła z 18 rozdziału Objawienia (Późnego Deszczu).

W mocy tego dzieła mnóstwo ludzi będzie opuszczało upadłe kościoły przyłączając się do ludu Bożego, rozwścieczy to przywódców kościołów i poproszą oni o pomoc władze państwowe, aby przeciwdziałały temu fanatycznemu ruchowi, który dezorganizuje funkcjonowanie kościołów i wprowadza mnóstwo zamieszania. Tak jak na Daniela nie można było znaleźć nic, za co można byłoby go oskarżyć przed królem, tak i tym razem, tylko na bazie wierności

Bogu, na lud Boży wytoczone zostaną oskarżenia, że nie podporządkowują się oni ustawom państwowym, czyli dekretem niedzielnym.

Zacznie się okres szykanowania, straszenia, również i obiecywania lukratywnych posad, pieniędzy, aby tylko zamknąć usta ludowi Bożemu. Jednak żadne z tych działań nie poskutkuje. Restrykcje będą się nasilały. Lud Boży zacznie być poniewierany, uciskany, zacznie być konfiskowane ich mienie, będą zabierane im dzieci. Dorośli będą wsadzani do więzień. W czasie nasilania się prześladowań, wielu z nich przypląci życiem swoją wierność Bogu. Na krótko przed końcem czasu łaski dla świata, dosyć znaczna grupa ludzi, która przyłączyła się do Głośnego Zewu, to jednak pod pręgierzem szykan, prześladowań i groźby śmierci odwróci się od ludu Bożego i przyłączy się do prześladowujących. W tym czasie lud Boży będzie coraz mniejszą grupką. Tuż przed końcem czasu łaski wyłonią się ci, co nie zaznają śmierci i żywo doczekają powrotu Jezusa. 144000 wiernych Bogu wejdzie w fazę plag, czyli zakończenia czasu łaski dla świata.

W tym okresie tak jak było to w przypadku Jezusa, który siedmiokrotnie stawał przed obliczem ówczesnych systemów, które panowały na świecie, również i 144000 będą stawały przed władzami wszystkich panujących systemów tego świata. Tak jak postawa Jezusa była sądem nad nimi, tak też będzie w przypadku 144000.

„Oto siedmiu aniołów trzymało siedem plag zwanych ostatnimi, ponieważ w nich dopełnił się gniew Boży” (Obj. 15:1, BWP).

Pod symbolem anioła w Objawieniu odczytujemy zawsze ruch powołany przez Boga do określonego zadania. Tak było w przypadku pierwszego, drugiego i trzeciego anioła z Obj. 14, tak samo jest w przypadku anioła z Objawienia 18 rodz.

Tak samo będzie w przypadku spadających plag w wyniku działania, a raczej wiernej postawy ludu Bożego w czasie końca, która umożliwi Bogu osądzenie i ukaranie całego Babilonu. Tak samo było w przypadku sądenia Jezusa, podczas którego to przywódcy ówczesnego świata byli osądzeni, a tych, którzy poszli za ich przykładem spotkała tragedia zburzenia Jerozolimy i zagłada.

„Potem usłyszałem donośny głos ze świątyni, mówiący do siedmiu aniołów: ‘Idźcie i wylejcie siedem czasz gniewu Bożego na ziemię!’” (Obj. 16:1, BP).

Kiedy czytamy w Objawieniu 14:6 o aniele, który leci przez środek nieba i zwiastuje ewangelię wieczną, to zapewne wiemy, że nie jest to literalny anioł, ale ruch powołany przez Boga, który zwiastuje ewangelię wieczną. Podobnie jest i w przypadku plag. Dzięki wiernej postawie 144000 Bóg będzie mógł osądzić Babilon, co z kolei utworuje drogę powrotu Jezusowi.

Okoliczności i siła udręki, jaka nawiedzi lud Boży po zakończeniu czasu łaski jest nie do opisanania, ani nawet nie do wyobrażenia. Jeszcze nie było takiego okresu na ziemi, kiedy nie było Pośrednika w świątyni, nie było takiego okresu, kiedy Duch Boży był zabrany z ziemi.

Podobnie było z Jezusem, gdy przez przyjęcie na siebie grzechów tego świata, Jego łączność z Ojcem została przerwana. Pomimo tego, że znał proroctwa i wiedział co Go czeka, to jednak kiedy faktycznie zaczął już doświadczać rozłąki z Ojcem i wszechogarniającej go ciemności, nie był wówczas w stanie przebić się wiarą poza grób i ujrzeć wyzwolenie.

Nie znał z doświadczenia, co to znaczy żyć bez łączności ze Swoim Ojcem.

„A ten, który mię posłał, ze mną jest; nie zostawił mię samego Ojciec; bo co mu się podoba, to ja zawsze czynię” (Jan. 8:29, BG).

Pomimo tej pewności i wynikającego z niej pokoju, to w czasie kiedy grzech ludzkości oddzielił Go od Ojca, wołał w rozpacz „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?” (Mat. 27:46, BW).

Podobnie będzie z ludem Bożym, w sytuacji kiedy Duch Boży opuści ziemię, a Jezus wyjdzie ze świątyni. Będą uważali się za opuszczonych i zdanych na motłoch tego świata. Udręka ich będzie tą samą udręką jakiej doświadczał Jezus. Pokusy i oskarżenia szatana na jakie będą narażeni sięgną apogeum ich możliwości. Przyjmą z pokorą wyrok śmierci, aby tylko nie uchybić Bogu i z miłości do Niego wybiorą raczej wieczną rozłąkę z Nim niż grzech. Świadomi będą tego, że jeżeli zawiodą, to nie będzie mogło wypełnić się zmartwychwstanie sprawiedliwych. W tym znaczeniu właśnie 144000 nazwane są pierwocinami. Każdy Żyd nie mógł rozpocząć żniwa, dopóki nie złożył w świątyni najlepszego, pierwszego snopa jako pierwocin dla Boga. Również i ostateczne żniwo nie będzie mogło się

rozpocząć, dopóki Bóg nie zbierze doskonałego, pierwszego snopa swych pierwotnych (pierwocin).

„Mający nadejść czas ucisku i twrogi wymaga takiej wiary, która zniesie trudy, zwłokę i głód – wiary, która się nie zachwieje nawet w najgorszych pokusach... Czas ucisku, jakiego jeszcze nie było, wkrótce nastanie; będziemy potrzebowali wtedy doświadczenia, jakiego jeszcze nie posiadamy, a na zdobycie którego wielu nie ma ochoty. Często się zdarza, że trudności są większe w wyobraźni niż w rzeczywistości, ale w przypadku czekających nas wydarzeń będzie odwrotnie. **Największa wyobraźnia nie może ogarnąć wielkości nadchodzącej próby**” (WB, str. 503, 504, 1911).

Jest to przepiękna Prawda o udziale człowieka w cierpieniu Jezusowym, aby następnie wywyżzyć go, jako współdziedzica Królestwa Bożego, gdzie zasiądzie razem z Synem Bożym na tronie Ojca. A jak czytaliśmy wcześniej, tylko 144000 będą mogły wejść do świątyni (świętej obecności Ojca). Również i tylko oni przejdą doświadczenia, jakich nie przeszedł żaden człowiek istniejący na ziemi. Doświadczenia na miarę doświadczeń samego Jezusa Chrystusa i tak jak On, tak i oni pozostaną wierni Ojcu do samego końca.

„I śpiewali nową pieśń przed tronem i przed czterema postaciami i przed starszymi; i **nikt się tej pieśni nie mógł nauczyć, jak tylko owe sto czterdzieści cztery tysiące** tych, którzy zostali wykupieni z ziemi” (Obj. 14:3, BW).

„Oprócz stu czterdziestu czterech tysięcy zbawionych **nikt nie może nauczyć się tej pieśni, gdyż jest to pieśń ich doświadczeń – doświadczeń, przez które nikt poza nimi nie przeszedł**. ‘Są to ci, którzy... podążają za Barankiem, dokądkolwiek idzie’. Ponieważ zostali wzięci z ziemi spośród żyjących, uważani są za ‘pierwociny dla Boga i dla Baranka’ (Obj. 14:4), którzy **przeżyli ten trudny czas, jakiego jeszcze nie było, odkąd ludzie istnieją na ziemi**; wytrzymali czas twrogi Jakubowej i podczas wykonania wyroków Bożych ostali się bez Pośrednika” (WB, str. 523).

„Widziałam kamienne stoły, na których **wypisane były złotymi literami imiona 144000**” (DW, str. 17).

EDEN

„Czego oko nie widziało ani ucho nie słyszało, czego serce człowieka nie zdołało pojąć, **to przygotował Bóg tym, którzy Go miłują**” (1Kor. 2:9, BP).

Cóż zatem można powiedzieć o Edenie, jeżeli to co Bóg przygotował tym, którzy Go miłują nie zdołało pojąć nawet ludzkie serce?

Eden na pewno można określić jednym słowem – MIŁOŚĆ!
„**Fundamentem zbawienia jest miłość**” (ŻJ, str. 427).

„**A myśmy poznali miłość Bożą** ku nam i zawierzyliśmy jej. **Bóg jest miłością**, kto trwa w miłości, w Bogu trwa, a Bóg w nim. **Miłość osiąga w nas pełnię swej doskonałości przez to, że z całą ufnością oczekujemy na dzień sądu, ponieważ nasze życie tu na ziemi podobne jest do Jego życia w niebie** [gdyż jaki On jest, tacy i my jesteśmy na tym świecie, BW]. W miłości nie ma bojaźni; doskonała miłość wyklucza bojaźń, gdyż bojaźń zawsze zakłada karę. **Każdy więc, kto żyje bojaźnią, nie jest jeszcze doskonały w miłości** [nie wydoskonalił się w miłości, BT]” (1Jana 4:16-18, BWP).

Jeżeli ci, którzy będą zbawieni poznali Bożą miłość i są w niej doskonali już tu na świecie, to czy Eden będzie dla nich czymś nieznanym i niepojętym? Czymś, co nie wstąpiło w ich serca? Ależ nie, przeczytajmy jeszcze raz 1Kor. 2:9 i 10-ty wiersz (BP): „My głosimy mądrość, o której napisano: ‘Czego oko nie widziało ani ucho nie słyszało, czego serce człowieka nie zdołało pojąć, to przygotował [wielkie rzeczy, BT] Bóg tym, którzy Go miłują’. Nam zaś objawił to Bóg przez Ducha [**Ale nam to Bóg objawił przez Ducha swojego**, BG].”

Eden jest miłością, gdyż Bóg jest miłością i każdy kto posiada tą żywą i bezwarunkową miłość posiada ją na podstawie objawienia Bożego przez Jego Ducha. Tej miłości nie można wypracować, jej nie można się nauczyć, ona staje się objawieniem poprzez poznanie Ojca i Syna i Ich ofiary dla naszego ratunku. Staje się częścią naszego jestestwa, naszej natury, naszego serca i umysłu. Staje się jedynym motywem naszego myślenia i działania. Nie znając Boga i Jego charakteru nie jesteśmy w stanie poznać Jego miłości, najczęściej

odbieramy ją jako sentymentalne uczucia, szukamy jej poprzez posiadanie dobrego samopoczucia, ale najrzadziej poprzez Prawdę. Prawdziwa miłość objawia się w Prawdzie, w Prawdzie o tym, kim i jakim jest mój Bóg i w Prawdzie o mnie samym. Dlatego ten kto prawdziwie kocha, zawsze będzie mówił prawdę drugiemu człowiekowi. „Mówcie prawdę jeden drugiemu... i zachowujcie pokój!... Miłujcie prawdę i pokój!” (Zach. 8:16,19, BW).

Tylko poprzez przyjęcie Prawdy o naszym Bogu i Prawdy o sobie samych możemy uzyskać niczym niezmacony pokój duszy i zachwycić się Jego miłością. Taki człowiek nie jest nawet świadomy tego, że czyni dobro. On po prostu jest takim z natury, gdyż nowe życie, zrodzone, poczęte z Bożego Ducha stwarza w nim Boską naturę.

„Łaska wam i pokój niech będą udzielone obficie **przez poznanie Boga i Jezusa**, Pana naszego! Tak samo Boska Jego wszechmoc udzieliła nam tego wszystkiego, co się odnosi do życia i pobożności [posiadamy wszystko, co niezbędne do prawdziwego życia, BWP], **przez poznanie Tego**, który powołał nas swoją chwałą i doskonałością [który nas powołał do uczestnictwa w swojej chwale i mocy, BWP]. Przez nie zostały nam **udzielone drogocenne i największe obietnice, abyście się przez nie stali uczestnikami Boskiej natury, gdy już wyrwaliście się z zepsucia /wywołanego/ żądzą na świecie** [macie się stać uczestnikami natury samego Boga po wydostaniu się z zepsucia, które panuje w świecie na skutek ulegania pożądlivosti, BWP]. Dlatego też właśnie wkładając całą gorliwość, dodajcie do wiary waszej cnotę, do cnoty poznanie, do poznania powściągliwość, do powściągliwości cierpliwość, do cierpliwości pobożność, do pobożności przyjaźń braterską, do przyjaźni braterskiej zaś miłość. Gdy bowiem będziecie je mieli i to w obfitości, nie uczynią was one bezczynnymi ani bezowocnymi przy poznawaniu Pana naszego Jezusa Chrystusa. Komu bowiem ich brak, jest ślepym - krótkowidzem, i zapomniał o oczyszczeniu z dawnych swoich grzechów. Dlatego bardziej jeszcze, bracia, starajcie się umocnić wasze powołanie i wybór! **To bowiem czyniąc nie upadniecie nigdy**. [nigdy nie popadniecie w zło, BWP; nigdy się nie potkniecie, BW]. **W ten sposób** szeroko będzie wam otworzone

wejście do wiecznego królestwa Pana naszego i Zbawcy, Jezusa Chrystusa” (1Piotra 1:2-11, BT).

W ten sposób i tylko w ten sposób człowiek może dotrzeć do Edenu, dla którego bramy będą szeroko otwarte.

Eden jest przeznaczony dla tych, którzy są tacy sami w miłości jak Bóg, którzy tutaj na ziemi żyją tak jak żył Jezus służąc innym w pełnej miłosierdzia miłości, która nigdy nie szukała swego. Życie takiego człowieka jest pasmem samych zwycięstw, człowiek taki umiłował sprawiedliwość, a nienawidzi nieprawości, nienawidzi grzechu tak samo jak Bóg go nienawidzi. Grzech jest dla niego odrazą, dlatego też nigdy go nie popełnia.

Ludzie nie znając mocy Bożej, nie znając smaku zwycięstwa, nie doświadczając nowego serca pełnego Bożej miłości – nie wierzą, że tak można żyć, więc szukają własnych dróg prowadzących do Edenu. Najłatwiej jest je znaleźć w kościołach, w których nie mówi się Prawdy z obawy przed pustkami świecącymi w ławach kościelnych a tym samym pustkami i na tacach. Więc schlebia się ludziom poprzez głoszenie im bajek o królestwie Bożym, do którego można dostać się idąc szeroką drogą i wejść przez szeroką bramę, z całym bagażem ich grzechów, zniekształconych charakterów i nieuświęconego życia.

Natomiast prawda jest taka, że do Edenu zabierzemy jedynie charakter ukształtowany na obraz Jezusa i relacje, jakie mieliśmy z ludźmi, a które wynikały z bezwarunkowej miłości do nich.

Dopóki Edenu nie będziemy mieli w sercach, dopóty nie jesteśmy na drodze prowadzącej do Domu Ojca.

W naszym życiu musi pojawić się Eden, w naszych relacjach z współwierzającymi musi pojawić się Filadelfia, czyli bratnia miłość, muszą się pojawić relacje, jakie zachodzą wyłącznie w niebie pomiędzy stworzeniami Bożymi, które nigdy nie zgrzeszyły. Miłość Boża jest zawsze gotowa na każde poświęcenie na rzecz bliźniego. Nawet na ofiarę z życia wiecznego.

Miłość Boża również nigdy nie wzbudzi niechęci, czy nienawiści wobec tych, którzy nie przyjmują zbawienia, a raczej wywoła cierpienie i ból wynikające z miłości do tych, którzy odrzucają tak wielką łaskę.

Miłość Boża zawsze daje wolność drugiemu człowiekowi, nigdy go do niczego nie przymusza, nie wchodzi z zabloconymi butami w

jego duszę, ale mu służy oraz przyciąga bezwarunkową i bezinteresowną miłością, objawiając w ten sposób Stwórcę nieba i ziemi.

Jakże odmienna jest ta miłość, która panuje wśród przeróżnych organizacji religijnych. Dopóki jesteś ich członkiem i na wszystko przytakujesz i ze wszystkim się zgadzasz, to jesteś kochanym bratem, ale wystarczy, że przestajesz już zadowalać się wyłącznie tym, czego cię do tej pory nauczyli, że patrząc na swoje życie widzisz w nim wiele braków i jawi się ono tobie jako niepodobne do twojego Mistrza, zaczynasz więc głębiej od innych wnikać w Słowo Boże, zaczynasz pragnąć czegoś więcej, odkrywasz głębokości Prawdy, które są autentyczną mocą zmieniającą twoje życie, a grzech z którym tak długo miałeś problemy okazuje się obrzydzeniem dla ciebie, dotykasz nieba... a Jezus jawi ci się jako najcudowniejsza miłość i łaska, odkrywasz w Nim drogę do swego Ojca. Wówczas dla współwyznawców przestajesz być już kochanym bratem, gdyż już nie we wszystkim zgadzasz z ich naukami, które okazują się teorią bez mocy. Zaczynasz się z nimi dzielić cudowną Ewangelią mocy Bożej, ale nagle spostrzegasz, że ci którzy cię tak bardzo „miłowali” nie przyjmują tego, zaczynają ostrzegać cię przed zwiedzeniem, obgadują, źle ci życzą, unikają cię, szepczą o tobie w kularach, ostrzegają przed tobą innych wyznawców i zaczyna się nagonka, gdyż odważyłeś się zerwać kajdany ze swego umysłu, jakie nakłada na ciebie niemalże każda organizacja religijna. Wychodzisz na wolność, z ciężkim sercem, ale na wolność obcowania z Bogiem według twojego własnego sumienia i poznania. Zaczynasz szukać tych, którzy również ponad wszystko umiłowali Boga, którzy również pragną czegoś więcej niż tylko zinstytucjonalizowanej religii. Pan Bóg takich ludzi ci przydaje i zaczynacie tworzyć Filadelfię, bratnią miłość gotową na każde poświęcenie i oddanie się drugiemu. Wówczas zaczyna się Eden... Twoja radość jest nie do opisanie, cały świat może już wtedy przestać istnieć, masz pokój z Bogiem i tym pokojem emanujesz na całe otoczenie.

Twoje małżeństwo, twoje dzieci, twój dom staje się mieszkaniem dla aniołów, obecność Boża wypełnia Twoje życie i twój dom. Czegokolwiek dotknie się twoja ręka Bóg to błogosławi, gdyż jesteś Jego dziełem i cokolwiek czynisz, czynisz na Jego chwałę. Nie żyjesz

już dłużej dla siebie, gdyż miłość Boża opanowała całe twoje jestestwo.

Twoje życie nabiera blasku, widzisz jak całe niebo wspomaga cię w służbie dla Boga i bliźnich. Zaczynasz spostrzegać również rosnącą nienawiść tych, dla których jesteś wyrzutem sumienia. W podświadomości oni również pragną takiej samej wolności, ale brak im odwagi, boją się stracić to co uważają za wartościowe i ważne na rzecz niewiadomej, na rzecz chodzenia z Bogiem już bez kierującej nimi ręki człowieka czy organizacji religijnej.

Ci ludzie nie mogą pogodzić się z tym, że stracili kontrolę nad twoim życiem, że nie poddajesz się już ich manipulacjom, że nie dbasz już o ich zdanie i o ocenę swojego życia i w to co wierzysz.

Nie przekonujesz ich na siłę, modlisz się każdego dnia za tych, którzy być może cię krzywdzą, prosisz Boga każdego dnia, aby i oni mogli doświadczyć Jego łaski i wolności w Chrystusie.

Odmiernym natomiast doświadczeniem jest bezkrytyczne w korzenie się w jakąkolwiek organizację religijną, uważając przy tym, że wszyscy, którzy inaczej wierzą niż ja i nie uznają powszechnych doktryn mojego kościoła są zgubieni. Ze wszystkich sił staram się ich przekonać, że się mylą, że prawda leży po stronie kościoła, pastorów, księży, przywództwa itp. Nie wnिकam głębiej w Słowo Boże, ale swoją opinię opieram na tym, czego mnie nauczono do tej pory w kościele. Chcąc czy nie chcąc odczuwam niechęć do ludzi, którzy jednak nie zgadzają się ze mną, irytuję się na ich odmiennosc i wolność myślową. Jednak w takim stanie nie ma dla mnie i dla kogokolwiek ratunku. Jeżeli nie uświadomię sobie, że taki duch jest duchem szatana, że takie działania są działaniami zniewalającymi drugą osobę, to nigdy nie dojdę do bram Edenu. Nie pomoże mi w tym znajomość choćby najwspanialszych doktryn i zasad religijnych, ani żadna teologia oparta nawet na Słowie Bożym. Mój ratunek jest jedynie w społeczności z żywym Jezusem Chrystusem, chodzenie z Nim każdego dnia, aż do mojej śmierci i zmartwychwstania do nowego życia – życia Syna Bożego. Wówczas już nie żyję „ja”, ale żyje Chrystus.

„Nie należy do misji Chrystusa zmuszanie ludzi do przyjęcia Go. To szatan oraz ludzie ożywieni jego duchem usiłują krępować sumienie, udając gorliwość dla sprawiedliwości, ludzie związani z

aniołami zła przynoszą cierpienie swym bliskim, aby zjednać ich dla swych poglądów religijnych, lecz Jezus okazuje Swe miłosierdzie, **stale stara się zjednać Sobie człowieka przez objawienie Swojej miłości**. Nie toleruje żadnej rywalizacji dusz, ani nie przyjmuje połowicznej służby. Pragnie jedynie dobrowolnej służby, szczerego oddania serc. **Nie może być bardziej stanowczego dowodu na to, że posiadamy ducha szatańskiego niż wtedy gdy wykazujemy skłonności do niszczenia tych, którzy nie doceniają należycie naszej pracy lub działają na przekór naszym poglądom**” (ŻJ, str. 381).

„W sprawach sumienia człowiek powinien być nie skrepowany. Nikt nie jest powołany do kontrolowania innych, do sądzenia lub do dyktowania im obowiązków. **Bóg pozostawia każdej duszy swobodę rozumowania oraz postępowania według własnych przekonań...** W królestwie Chrystusa nie ma uciskania jednych przez drugich, nie ma żadnego przymusu” (ŻJ, str. 427).

Najwyższym dobrem każdego stworzenia Bożego jest wolność wyboru. Pan Bóg nigdy nie łamie niczyjej woli i nikogo nie przymusza do pokochania Go. To On, nasz Ojciec wyszedł nam na przeciw w Swej miłości ofiarując Swojego Syna na okup za nas, aby w Nim przywrócić nas do Swego synostwa. Całym sercem pragnie wzbudzić w nas miłość do Siebie, aby móc nam błogosławić i nas uratować. Każdy człowiek, który w swoim życiu wybiera śmierć zamiast życia, tym samym pogardza Bożą miłością, odrzuca ją, nie chce jej, jest ona dla niego nic nie warta. Pan Bóg szanuje wolę człowieka i z wielkim bólem w sercu pozwala mu zginąć, szanuje jego wybór, aczkolwiek cierpi z powodu odrzucenia, z powodu odrzucenia Jego miłości i tak drogocennej ofiary, jakiej nie jesteśmy w stanie pojąć w jej pełni.

„**Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego** jednorodzonego [swojego jedyne go zrodzonego, KJV] dał [wydał, BWP], aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny” (Jan. 3:16, BG).

„**W tym objawiła się miłość Boga do nas**, ponieważ ten Bóg wysłał **swojego jedyne go zrodzonego Syna** na świat, abyśmy my mogli żyć przez niego” (1Jana 4:9, KJV).

Co za wielka Miłość – doświadczyć jej, pozwolić się jej przyciągnąć, a przez całe wieki będziesz mógł przebywać w obliczu tej Miłości i rozkoszować się Nią bez końca. Twój Stwórca pragnie jedynie twego serca... poznaj Go i pokochaj.

„Oto przybytek Boga między ludźmi! **I będzie mieszkał z nimi**, a oni będą ludem jego, a **sam Bóg będzie z nimi**. I otrze wszelką łzę z oczu ich, i śmierci już nie będzie; ani smutku, ani krzyku, ani mozołu już nie będzie; albowiem pierwsze rzeczy przeminęły” (Obj. 21:3, BW).

„Lud Boży ma ten przywilej, że żyje **w bezpośredniej łączności z Ojcem i Synem**... będziemy widzieć Boga twarzą w twarz, bez żadnej zasłony” doskonali w Miłości (WB, str. 546).

„**Oto idę rychło; trzymaj**, co masz, aby nikt nie wziął korony twojej... **Przyjdź Panie Jezu!**” (Obj. 3:11, BG; 22:20, BW).

Amen

WEZWANIE DO LUDU BOŻEGO

Jako lud Boży, musimy się zatrzymać, aby ponownie oszacować i zrewidować naszą wiarę. Musimy zmierzyć nasze duchowe doświadczenie miarą Słowa Bożego. Pozwólmy Bogu nas zważyć dopóki jeszcze jest łaska.

„Uważajcie, bracia, by wasze serca nie były wypełnione przewrotną niewiarą, która prowadzi do odstępstwa od Boga żywego. **Każdego dnia udzielajcie sobie napomnień jedni drugim, jak długo trwa dziś waszego życia**, aby żaden z was nie dał się **uwieść przez grzech** [przez oszustwo grzechu, BT] i nie popadł w zatwardiałość serca. Będziemy bowiem uczestniczyli w dobrach Chrystusa [Jesteśmy bowiem uczestnikami Chrystusa, BT], **jeśli** wytrwamy do końca w tej samej, zawsze niezachwianej nadziei [jaką mieliśmy na początku, BW; jeśli **pierwotną nadzieję do końca zachowamy silną**, BT]. Oto bowiem, co mówi Pismo: Dziś, gdy usłyszycie głos Jego, nie zamykajcie serc waszych, jak w chwilach waszego buntu. A kimże właściwie byli ci, którzy usłyszawszy głos Jego zbuntowali się? Czyż nie byli to ci wszyscy właśnie, których Mojżesz wyprowadził z Egiptu? A na kogóż to gniewał się Bóg przez lat czterdzieści? Czyż nie na tych właśnie, którzy dopuścili się grzechu i wskutek tego ich martwe ciała zaległy pustynię? Komuż tam wreszcie oświadczył uroczyście przysięgając, że nie wejdą nigdy tam, gdzie mogliby **odpocząć wspólnie z Nim**, jeśli nie tym właśnie, którzy byli **nieposłuszni**? Tak więc widzimy, że nie mogli wejść do owego odpocznienia z powodu swego **niedowiarstwa**” (Hebr. 3:12-19, BWP).

W co tak naprawdę wierzymy? Czy nasza wiara jest tą samą wiarą jaką posiadał Jezus Chrystus? Czy opiera się na poznaniu Prawdziwego charakteru Ojca objawionego nam w Jezusie Chrystusie? Czy nasza wiara oparta jest na czystości Bożego objawienia, czy raczej na tradycji i ludzkich naukach, a może tylko na emocjach, odczuciach i dobrym samopoczuciu? Jezus pyta, czy znajdzie wiarę na ziemi, gdy powróci, a przecież bez wiary nie można podobać się Bogu. Doświadczaj swej wiary. Wzrastaj z wiary w wiarę.

Aby być posłusznym Bogu, każdy musi po pierwsze *stawać się pokornym*, po drugie *wiedzieć, kim On jest*; po trzecie *wiedzieć, kiedy On mówi*; i po czwarte *wiedzieć, co On mówi*. Kiedy te sprawy będą jasno zrozumiane, wtedy będziemy zdolni odpowiedzialnie i świadomie podążać za Jego Słowami i przykazaniami w pełnym posłuszeństwie, któremu towarzyszyć będzie radość z wypełniania Jego woli w naszych codziennych obowiązkach i służbie.

Słowo Boga jest życiem dla nas!

„Lud Boży otrzymał Pismo Święte jako ochronę przeciwko fałszywym naukom i oszukańczej mocy duchów ciemności. Szatan stosuje wszelkie możliwe środki, by uniemożliwić ludziom zdobycie wiedzy biblijnej, ponieważ wyraźnie demaskuje ona jego oszustwa” (WB, str. 481).

Nie możemy zaakceptować żadnej okoliczności i żadnych przeciwdziałań, z powodu których nie zrozumiemy Słowa Bożego.

„Człowiek zmysłowy [cielesny, BG] nie przyjmuje tych rzeczy, które są z Ducha Bożego, bo są dlań głupstwem i nie może ich poznać, gdyż należy je duchowo rozsądzać” (1Kor. 2:14, BW).

Jako lud Boży stańmy się ponownie ludem Biblii, a nie ludzkich nauk i tradycji. Niech Słowo Boże będzie dla nas jedynym drogowskazem ku Prawdzie.

Jak to możliwe, aby doktryna trójcy, która nie jest pochodzenia Biblijnego stała się ogólnie przyjętym dogmatem niemalże w całym chrześcijaństwie? Ten ewenement świadczy jedynie o mocy zwiedzenia i sile Ekumenii, która jednoczy wszystkie kościoły na bazie właśnie tego dogmatu. *(W tym temacie polecamy książkę „Słuchaj Izraelu”, którą nieodpłatnie można zamówić w Wydawnictwie „Filadelfia”).*

Ostatecznym uwieńczeniem tej jedności pod przewodnictwem boga-ducha, który przygotowuje całkowite zapanowanie nad światem poprzez utworzenie Światowego Rządu będzie przyjęcie szatana jako „wzbawiciela”, kiedy pojawi się jako Chrystus, pozorując Jego drugie przyjście. Dogmat trójcy jest centralnym i skutecznym narzędziem, za pomocą, którego szatan przez swego ducha opanowuje wszystkie umysły tych, którzy „...nie przyjęli z **miłością prawdy** mającej doprowadzić ich do wiecznego zbawienia. I dlatego właśnie Bóg zezwała, by ulegli oszustwom, by uwierzyli kłamstwu [Bóg dopuści,

że omamieni błędem wciągnięci zostaną w sidła i dadzą wiarę kłamstwu, BP; pośle im Bóg skutek błędów, BGJ” (1Tes. 2:10-11, BWP).

„Jest to częścią planu szatana - zaangażować Resztkę Kościoła Bożego i doprowadzić ją do całkowitej ruiny, która ma dotknąć całą ziemię” (T, vol. 5, p. 295)

Bez umiłowania przyścia Jezusa, bez umiłowania Prawdy, prawości, uczciwości, sprawiedliwości ponad to wszystko, co posiadamy na tym świecie i w tym życiu, nie zostaniemy uratowani.

Bóg jest poza możliwością naszego całkowitego poznania, ale oczekuje od nas, abyśmy zrozumieli to, co zostało nam objawione w Pismach. Możemy znać Boga poprzez Jego księgę. Psalm 40:8 mówi nam: „Wtedy rzekłem: Oto przychodzę, w zwoju księgi napisano o mnie.” Po przestudiowaniu tego, co jest w Biblii powiedziane o Ojcu i Synu, nie będzie miejsca na żadne ludzkie spekulacje czy zamieszanie odnośnie objawienia Słowa Bożego.

„Bo niewidzialna jego istota, to jest **wiekuista jego moc i bóstwo**, mogą być od stworzenia świata oglądane w dziełach i **poznane umysłem**, tak iż nic nie mają na swoją obronę” (Rzym. 1:20, BW).

Rozważajmy Słowo Boże odsuwając na bok nasze uprzedzenia, ukierunkowane myślenie, zakorzenione w nas przez duchowych przywódców i skupiajmy się tylko na Słowie Bożym, jako na jedynym wiarygodnym Źródle Prawdy Bożej.

Te rozważania, które omówione zostały w tej książce potwierdzają Prawdy, które nie są popularne w dzisiejszym świecie, ale poprzez przyjęcie, których Twoje życie odmieni się, gdyż Prawda zawsze prowadzi do wolności. Noe miał podobną sytuację w swoich czasach. Prawda z pewnością nie była popularna i w jego czasie. Żyjemy w dniach ostatnich, w których rozegrają się ostateczne wydarzenia. W Łuk. 17:26 czytamy: „A jak było za dni Noego, tak będzie i za dni Syna Człowieczego.” Innymi słowy, będzie miał miejsce ten sam scenariusz.

Jeśli słowo Boże pozostaje dla nas tajemnicą lub jest zakryte przed naszym zrozumieniem, zauważmy, co się nam przytrafi: „Gdy ktoś słucha nauki o królestwie, ale nie rozumie jej, wtedy przychodzi zły duch i zabiera to, co zostało zasiane w sercu tego człowieka. Taki człowiek to inaczej ziarno, zasiane przy drodze” (Mat. 13:19, BWP).

Kiedy ktoś przyjmuje słowo Boże i nie rozumie go, natychmiast przychodzi szatan i usuwa słowo Boże (nasienie prawdy), które było zasiane w jego sercu. Osoba, której zabrano to zrozumienie, przyjmie nasienie leżące na uboczu (nauki szatana). „A którzy podle drogi, ci są, którym się rozsiewa słowo; ale gdy usłyszeli, zaraz przychodzi szatan, a wybiera słowo wsiane w serca ich” (Mar. 4:15, BG). Szatan osiąga sukces w skłanianiu umysłów ludzkich do wiary w kłamstwo. Wiara w dogmat trójcy nigdy nie pozwoli nikomu pokonać grzechu, gdyż nie pojmuje on miłości Bożej objawionej w ofierze Syna Bożego, który został wydany na śmierć.

Jeśli Święty Duch Boży wyzwała prawdziwą miłość do prawdziwego Chrystusa, to i przeciwny mu duch musi również wywoływać w tych, którzy ulegają religijnemu zwiedzeniu, samolubstwu i obłudzie, zaślepiające naśladownictwo i podążanie za fałszywym Chrystusem. Adwentowe sumienie nie może wyprzeć się faktu, że Babilon ostatecznie rozpanoszy się nad światem pod wpływem spirytyzmu. Jeśli nastął czas na prawdziwe Głośne Wołanie i zakończenie dzieła Bożego, to nastął również czas na wylanie szatańskiego „ducha świętego” na tych, którzy nie umiłowali Prawdy i hołdują naukom Babilonu kolaborując w ten sposób z mocami ciemności.

„Za bezbożnym nauczaniem podążają grzeszne praktyki” (T, vol. 8, p. 293).

Wynikiem tego nauczania i przyjmowania fałszywego usprawiedliwienia przez wiarę jak i fałszywego obrazu Boga, jest przyjmowanie fałszywego Chrystusa za prawdziwego już dzisiaj. Skutkiem takiego nauczania jest szukanie w religii jedynie dobrego samopoczucia, wzniosłych doznań, uczuć, emocji, a nie krzyża, sprawiedliwości, czystości, świętości i miłości, która nie szuka swego i wszystko znosi.

„Kto tedy wyzna, iż Jezus jest Synem Bożym, w tym mieszka Bóg, a on w Bogu” (1Jana 4:15, BW). Zatem ten kto wierzy w trójcę nie może mieszkać w Bogu ani Bóg w nim. Gdyż według tego dogmatu Jezus nie jest zrodzonym z Ojca Synem, lecz przyjął jedynie taką rolę podczas umówienia się trzech Bogów. Więc nie jest nim w rzeczywistości. Tak samo nikt nie zwycięży grzechu ani świata, kto nie wierzy, że Jezus jest Synem Bożym. „A któż może zwyciężyć

świat, jeżeli nie ten, który wierzy, że **Jezus jest Synem Bożym?**” (1Jana 5:5, BW). A z drugiej strony „Któż jest kłamcą, jeżeli nie ten, który przeczy, że Jezus jest Chrystusem? Ten jest antychrystem, kto podaje w wątpliwość Ojca i Syna. Każdy, kto poddaje w wątpliwość Syna, nie ma i Ojca. Kto wyznaje Syna, ma i Ojca” (1Jana 2:22-23, BW).

W Hebr. 6:18 czytamy, że Bóg nie może kłamać. Dlaczego zatem nie ocenić siebie sprawiedliwie, by widzieć, gdzie stoję, w co wierzę i jak wygląda moje życie? Zadajmy sobie te pytania: Jaki jest mój związek z Chrystusem? Czy rzeczywiście znam Go i jestem gotowy na spotkanie się z Nim na obłokach? Czy mam umysł Chrystusa? Czy objawiam owoce Ducha Świętego? Czy są jakieś grzechy w moim życiu, o których wiem, a których nie wyznałem i nie porzuciłem? Czy o innych grzechach mogę powiedzieć, że zwyciężyłem je skutecznie i nieodwracalnie? Czy jestem zrodzony z Ducha Bożego?

Przyjaciele, Bracia i Siostry, możecie pokonać wasze grzechy i żyć czystym, wolnym, świętym i sprawiedliwym życiem, ponieważ Prawda uwalnia nas od nich! Możesz mieć umysł Chrystusa i owoc Ducha także. Jeśli chcesz być wolny, zastosuj te biblijne zasady Prawdy, które poznałeś w tej książce, przyjmij Prawdę Ewangelii, ona jest mocą. „Przeto poddajcie się Bogu, przeciwstawcie się diabłu, a ucieknie od was” (Jak. 4:7, BW). Zrozumienie Prawdy o Bogu uwolni nas od tradycji i od panowania nad nami skorumpowanego duchowieństwa. Bóg jest wystarczająco wielki i zdolny, by pokazać nam, czy idziemy w złym kierunku. „I uszy twoje usłyszą słowo z tyłu do ciebie **mówiącego**: Tać jest droga, chodźcie po niej, lubbyście się w prawo albo w lewo udali [Oto droga, którą powinniście pójść, gdy będziecie mieli zboczyć w lewo lub w prawo, BWP]” (Izaj. 30:21, BG).

Święty Duch Boga ma dzisiaj taką samą moc, jak w dniu Pięćdziesiątnicy. Bez Bożego Ducha Świętego będziemy straceni. Z tą objawioną Prawdą o Ojcu i Synu możemy czcić Boga tak jak Jezus nas nauczał. Aby być posłuszny Bogu, muszę Go znać oraz wiedzieć, że znać Jego i Jego Syna to jest życie wieczne. (Jan. 17:3)

A znać Go oznacza być takim, jakim On jest. Wynikiem naszej postawy, naszego charakteru, relacji z innymi ludźmi i naszego stanu jest nasze poznanie i wyobrażenie Boga.

Niewola grzechu i tradycji, trzyma lud Boży w więzieniu bez ścian. „Nieprzyjaciel... rzucił swój cień pomiędzy nas a naszego Zbawiciela tak, abyśmy nie mogli dostrzec kim jest Chrystus dla nas, albo kim może się stać” (RH 03.11.1890).

Rozważajmy zatem Prawdę o Bogu, o Jego Miłości, o Jego Synu, ona prowadzi do życia wiecznego. Podążanie za Nim w Prawdzie i w Duchu skieruje nas na ścieżki sprawiedliwości.

„Nowe i wzrastające w mocy światło zaświeci z Krzyża Chrystusa. Prawdziwy sens ofiary i wstawiennictwa drogiego Zbawiciela złamie serca, które zatwardziły się w grzechu. Miłość, dziękczynienie i pokuta wstąpią do duszy... To jest prawdziwa religia Biblii. **Wszystko, co pomija te rzeczy jest zwiedzeniem” (T, vol. 4, p. 625).**

„Wszystko zostało Mi oddane przez Ojca mego i nikt nie zna Syna, tylko Ojciec, podobnie jak nikt nie zna Ojca, tylko Syn oraz ten, któremu On chce to objawić” (Mat. 11:27, BWP).

Kochany Ojcze, objaw Prawdę o Sobie i o Twoim Synu tym, którzy szukają Ciebie szczerym i niepodzielnym sercem, którzy łakną i pragną Twej sprawiedliwości i miłości. Z Ducha Swego daj nam, abyśmy mogli wielbić Twoje imię i objawić Twą chwałę.

„Przez to poznajemy, iż w nim mieszkamy, a on w nas, iż z Ducha swego nam dał” (1Jana 4:13, BG).

„Uświęć ich w prawdzie. Słowo Twoje jest prawdą” (Jan. 17:17, BT).

Klucz do skrótów przekładów Biblijnych, które zostały użyte w książce:

BB - Biblia Brzeska (NT)
BG - Biblia Gdańska
SK - Przekład Seweryna Kowalskiego (NT)
PI - Przekład Intelinarny (NT)
KJV - King James Version
BP - Biblia Poznańska (NT)
BT - Biblia Tysiąclecia
BW - Biblia Warszawska
BWP - Biblia Warszawsko-Praska

Klucz do skrótów tytułów książek Ellen White:

AA - The Acts of the Apostles
AH - The Adventist Home
BC - The SDA Bible Commentary
ChD - Chrześcijański Dom
CG - Child Guidance
COL - Christ's Object Lessons
ChS - Christian Service
CT - Counsels to Teachers
DA - The Desire of Ages
DW - Doświadczenia i Widzenia
Ed - Education
Ev - Evangelism
Ew - Ewangelizacja
EW- Early Writings
FE - Fundamentals of Christian Education
FL - The Faith I Live By
FW - Faith and Works
GAG - God's Amazing Grace
GC - The Great Controversy
GCB - General Conference Daily Bulletin
GW - Gospel Workers
HP - In Heavenly Places

HZ - Historia Zbawienia
KH - That I May Know Him
LM - Loma Linda Messages
Ma - Maranatha
MB - Mount of Blessing
MH - Ministry of Healing
ML - My Life Today
MR - Manuscripts
MYP - Messages to Young People
OHC - Our High Calling
PCh - Przypowieści Chrystusa
PK - Prophets and Kings
PP - Patriarchs and Prophets
RH - Review and Herald
SC - Steps to Christ
SD - Sons and Daughters of God
SG - Spritual Gift
1SK - 1 tom Ze Skarbnicy Świadectw
2SK - 2 tom Ze Skarbnicy Świadectw
SL - The Sanctified Life
SM - Selected Messages
SP - Spirit of Prophecy
ST- Signs of the Times
STE - Special Testimony on Education
T - Testimonies for the Church
TD - This Day With God
TM - Testimonies to Ministers
UL - The Upward Look
WB - Wielki Bój
WCK - Wydarzenia Czasów Końca
WD - Wychowanie dzieci
ŻJ - Życie Jezusa

NOTATKI:

